

Kalendarz Goleszowski 2020



Kalendarz Goleszowski 2020



Gmina Goleszów
www.goleszow.pl

Kalendarz Goleiszowski 2020 pod redakcją Tomasza Lenkiewicza

Korekta językowa:

Iwona Cichy

Zdjęcia na okładce:

Henryk Mróz

Projekt:

Leszek Wierzbicki | w.l@op.pl

Nakład 1500 egz.

Wydawca:

Gmina Goleiszów

ul. 1 Maja 5

43-440 Goleiszów

tel. 33 479 05 10

urząd@goleiszow.pl

www.goleiszow.pl

Redakcja zastrzegła sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w dostarczonych artykułach.

Kalendarz jest publikacją bezpłatną, wersja elektroniczna (pdf) do pobrania na stronie internetowej www.goleiszow.pl, w zakładce „O gminie”.

Egzemplarz bezpłatny

Grudzień 2019

ISSN 2300-0910

Skład i druk:

Offsetdruk i media sp. z o.o.

ul. Frysztacka 48

43-400 Cieszyn

www.om5.pl

Drodzy Czytelnicy!

Tegoroczny kalendarz jest bardzo zróżnicowany pod względem tematycznym. Znajdziemy w nim historię organizacji pozarządowych działających na naszym terenie, poznamy geograficzno-geologiczne uwarunkowania powiatu cieszyńskiego, ale również dowiemy się, jak wyglądają węże żyjące w naszym lokalnym środowisku.

Będziemy mieli również okazję zapoznać się z sylwetkami wyjątkowych artystów, fotografów i kompozytora, mających swoje korzenie w Goleszowie. Lektura artykułów opisujących ich działalność i osiągnięcia może nakłonić nas do poszukiwania ukrytych wartości w naszym otoczeniu.

Michael Palin powiedział, że „kiedy złapiesz bakcyła podróżowania, nie ma na to żadnego lekarstwa”. O poznawaniu nowych miejsc opowiedzą goleszowscy podróżnicy, którzy tym razem zabiorą nas do Egiptu i Mongolii.

Czym zajmowała się hebama, tesorze i miszkorze? Jak opisywali wydarzenia na przełomie XIX i XX wieku mieszkańcy Puńcowa? Jakim okrucieństwem jest wojna? Kto otrzymał Srebrną Cieszyńiankę 2019 i jaka tenisistka stołowa broni barw Polski? Odpowiedzi na te pytania znajdziecie Państwo w tym kalendarzu.

Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej publikacji. Czekam na Państwa opinie.

Tomasz Lenkiewicz

Spis treści

Kalendarium miesięczne

Ciekawostki przyrodnicze – Kamil Podzorski. 7

I Jubileusze

Historia turystyki w Goleszowie
oraz 15-lecie Koła PTTK „Ślimoki” – Krystian Grzybek. 35

20-lecie Misyjnego Klubu Sportowo-Rekreacyjnego „Centrum” – Adam Żwak. 41

70-lecie Ludowego Klubu Sportowego „Tempo” Puńców – Andrzej Ernst. 49

95-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Bażanowicach – Aleksander Szarzec,
Andrzej Haratyk 54

120-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Goleszowie – Leszek Szlauer. 67

II Świat przyrody

Wybrane cechy środowiska przyrodniczego Gminy Goleszów
na tle powiatu cieszyńskiego – Henryk Mróz 77

Gadziny i padalce – Tomasz Beczała, Tomasz Jonderko 89

III Podróże kształcą

Z Polski do Mongolii – Czesław Wołos 95

Śladami Mojżesza – Albin Klimczak 107

IV Wspomnienia i zapiski z dawnych lat

Z kroniki Szkoły nr 1 w Puńcowie 115

Zawody rzemieślnicze zanikające i zaginione – wspomnienia Ludwika Zieliny
z Cisownicy. 123

V Mieszkańcy naszej gminy

Patrz! Oczami goleszowskich fotografów – Tomasza Liboski i Michała Solarskiego – Iwona Franek	133
Zaczął się w Goleszowie – sylwetka kompozytora Ryszarda Gabrysia – Iwona Franek.	138
Ilona Sztwiernia – młoda medalistka z Lesznej Górnej – Iwona Franek	148
Dzieje życia Jana Kuboka z Goleszowa Równi – Tomasz Lenkiewicz.	150
Sylwetka Laureata Srebrnej Cieszyńianki 2019 – Zenon Sobczyk – Krystian Grzybek . .	153

VI Historia Godziszowa i Kozakowic

Godziszów i jego mieszkańcy – Dorota Wiśłka, Kazimierz Wiśłka.	161
Kozakowice – Krzysztof Kohut, Marian Machalica, Anna Czudek, Irena Niemiec . . .	170

VII Dzieje samorządu i administracji

Dzieje samorządu i administracji w Goleszowie w latach 1973–1998 – Wojciech Święs	184
--	-----

VIII Kolejny rok za nami – przegląd wydarzeń w gminie z ostatnich 12 miesięcy. . .

191

Kalendarium miesięczne

Ciekawostki przyrodnicze

Kamil Podzorski

STYCZEŃ

- 1 Śr **NOWY ROK**
- 2 Cz Makarego, Abła
- 3 Pt Daniela, Danuty
- 4 So Anieli, Eugeniusza
- 5 N **Edwarda, Szymona**
- 6 Pn **TRZECH KRÓLI**
- 7 Wt Lucjana, Juliana
- 8 Śr Teofila, Seweryna
- 9 Cz Weroniki, Juliana
- 10 Pt Jana, Wilhelma
- 11 So Matyldy, Honoraty
- 12 N **Arkadiusza, Benedykta**
- 13 Pn Weroniki, Bogumiły
- 14 Wt Feliksa, Hilarego
- 15 Śr Pawła, Izydora
- 16 Cz Marcelego, Włodzimierza
- 17 Pt Antoniego, Rościława
- 18 So Piotra, Małgorzaty
- 19 N **Mariusza, Henryka**
- 20 Pn Sebastiana, Fabiana
- 21 Wt **DZIEŃ BABCI**
- 22 Śr **DZIEŃ DZIADKA**
- 23 Cz Ildefonsa, Rajmunda
- 24 Pt Tymoteusza, Felicji
- 25 So Miłosa, Pawła
- 26 N **Seweryna, Tytusa**
- 27 Pn Anieli, Jerzego
- 28 Wt Radomira, Walerego
- 29 Śr Zdzisława, Franciszka
- 30 Cz Martyny, Macieja
- 31 Pt Jana, Marceliny

Jaskółki (Hirundinidae)



Zimowe miesiące są dla jaskółek czasem przygotowań do powrotu na miejsca lęgowe w Europie. To niewątpliwie jedno z najbardziej rozpoznawalnych i swojskich ptaków podcieszynskich wiosen. Jeszcze niedawno ich ulepione z grudek gliny gniazda były nieodłącznym elementem „wystroju” każdej obory, gdzie te owadożerne ptaki korzystały z obfitości much towarzyszących bydłu. Dziś nie jest to już widok tak powszechny, a na niebie nierzadko łatwiej od jaskółki dojrzeć „miejskiego” jerzyka – ptaka o podobnej sylwetce, choć z naszą bohaterką bliżej niespokrewnionego. Jaskółki słyną ze swych długodystansowych migracji. Dymówki (*Hirundo rustica*) każdej jesieni wyruszają z Europy do Afryki Południowej, pokonując całą trasę w przeciągu 5–6 tygodni, przy czym w ciągu jednej doby poświęcają na lot ok. 3–4 godziny, resztę dnia spędzając na poszukiwaniu pożywienia i odpoczynku przed



kolejnym etapem wyczerpującej podróży. Starożytni Grecy nie znając jaskółczych zwyczajów, tłumaczyli sobie ich coroczne zniknięcie w osobliwy sposób. Twierdzili mianowicie (a zdanie to podzielali nawet najznakomitsi uczeni), iż ptaki te spędzają zimę w stanie hibernacji, zakopane w błocie na dnie zbiorników wodnych, by z nastaniem wiosny wynurzyć się na powierzchnię. Trudno stwierdzić, co było przyczyną pojawienia się tak osobliwej koncepcji, być może dawnym Hellenom podsunęła ją umiejętność wykorzystywania przez jaskółki gliny w celach budowlanych. Starożytni Hebrajczycy lepiej orientowali się w życiu skrzydlatych podróżniczek, o czym świadczą nawiązania w Piśmie Świętym, gdzie prorok

Jeremiasz gromiąc lekceważenie przez Izraelitów reguł zakonu, pisze: „(...) synogarlica, jaskółka i żuraw przestrzegają pory swego przylotu, lecz mój lud nie chce znać prawa Pana”. Dla średnio-wiecznych autorów chrześcijańskich ptak ten był uosobieniem cnót człowieka wierzącego. Fakt, iż spożywa swój pokarm (owady) w locie, nie dotykając ziemi, interpretowano symbolicznie jako wyraz oddalenia od spraw ziemskich na korzyść poszukiwania duchowego pokarmu w niebie. Antyczne ludy basenu Morza Śródziemnego – Grecy i Rzymianie – widzieli z kolei w jaskółce zły omen. Pojawienie się jej w obozie wojskowym miało niechybnie świadczyć o niepowodzeniu wojennej wyprawy.

LUTY

- 1 So Ignacego, Brygidy
- 2 N **Marii, Mirosława**
- 3 Pn Błażeja, Hipolita
- 4 Wt Andrzeja, Weroniki
- 5 Śr Adelajdy, Agaty
- 6 Cz Doroty, Bogdana
- 7 Pt Ryszarda, Romualda
- 8 So Jana, Sebastiana
- 9 N **Apolonii, Eryka**
- 10 Pn Scholastyki, Jacka
- 11 Wt Marii, Grzegorza
- 12 Śr Damiana, Modesta
- 13 Cz Katarzyny, Grzegorza
- 14 Pt WALENTYNKI
- 15 So Jowity, Faustyny
- 16 N **Danuty, Julianny**
- 17 Pn Aleksego, Łukasza
- 18 Wt Konstancji, Symeona
- 19 Śr Konrada, Józefa
- 20 Cz TŁUSTY CZWARTEK
- 21 Pt Eleonory, Roberta
- 22 So Marty, Małgorzaty
- 23 N **Romany, Damiana**
- 24 Pn Macieja, Bogusza
- 25 Wt Cezarego, Wiktora
- 26 Śr POPIELEC
- 27 Cz Gabriela, Anastazji
- 28 Pt Hilarego, Romana
- 29 So Oswalda, Augusta

Traszka górska (*Triturus alpestris*)



Wczesną wiosną traszki opuszczają miejsca swej zimowej hibernacji, kierując się w stronę zbiorników wodnych z zamiarem przystąpienia do godów. Przywdziewają wówczas piękną, barwną szatę. Grzbiet zwierzątka staje się intensywnie błękitny, kontrastując z ceglastym brzuszkiem. Zalotom towarzyszy wyszukany taniec złożony ze zrytualizowanych figur będących kombinacją zwrotów i piruetów. Podczas „występu” samczyk składa na dnie specjalny pakiecik z nasieniem, następnie naprowadza w jego kierunku partnerkę, która pobiera go z podłoża. Zawartość wykorzystywana jest w sezonie rozrodczym do zapładniania kolejnych jaj, składanych co kilka dni i przyczepianych do liści wodnych roślin. Takie rozwiązanie sprawia, iż młode wykluwają się

w odstępach czasowych i nie konkurują ze sobą o pokarm – młodsze odżywiają się drobnym planktonem, starsze zaś chwytają większą zdobycz. W odróżnieniu od pokrewnego gatunku – traszki grzebieniastej (*T. cristatus*) obie płcie nie różnią się wyglądem, samice są jednak nieco większe – osiągają do 12 cm długości (przy 10 cm w przypadku samców). Po odbyciu godów traszki opuszczają wodę, przechodząc na lądowy tryb życia, przy czym, jak większość płazów, preferują środowiska o dużej wilgotności chroniącej przed wyschnięciem

delikatnej skóry i zapewniającej wymianę gazową. Przechodzą wówczas swoistą metamorfozę estetyczną. Ich ciało traci jaskrawą barwę i jedwabistą fakturę, staje się brunatne i chropowate. Prowadzą wówczas nocny tryb życia, polując na owady i inne stawonogi, czasem wracają do wody, by urozmaicić dietę wodnymi bezkręgowcami. Lubią zwłaszcza dżdżownice, ślimaki, stonogi i pająki. Z nastaniem jesieni znajdują schronienie – zwykle w rozpadlinach lub pod pniami drzew, gdzie spędzą nadchodzące zimowe miesiące.



MARZEC

- 1 N **Albina, Antoniny**
- 2 Pn Pawła, Heleny
- 3 Wt Kunegundy, Maryny
- 4 Śr Kazimierza, Łucji
- 5 Cz Wacława, Fryderyka
- 6 Pt Wiktora, Róży
- 7 So Tomasz, Felicjy
- 8 N **DZIEŃ KOBIET**
- 9 Pn Katarzyny, Franciszki
- 10 Wt Makarego, Cypriana
- 11 Śr Konstantego, Benedykta
- 12 Cz Grzegorza, Bernarda
- 13 Pt Krystyny, Bożeny
- 14 So Matyldy, Leona
- 15 N **Ludwiki, Klemensa**
- 16 Pn Hilarego, Izabeli
- 17 Wt Zbigniewa, Gertrudy
- 18 Śr Cyryła, Edwarda
- 19 Cz Józefa, Bogdana
- 20 Pt Anatola, Klaudii
- 21 So Benedykta, Lubomira
- 22 N **Katarzyny, Bogusława**
- 23 Pn Pelagii, Feliksa
- 24 Wt Marka, Gabriela
- 25 Śr Marii, Marioli
- 26 Cz Emanuela, Teodora
- 27 Pt Lidii, Ernesta
- 28 So Anieli, Jana
- 29 N **Wiktora, Eustachego**
- 30 Pn Amelii, Leonarda
- 31 Wt Beniamina, Balbiny

Krokus (*Crocus*)



Fot. Pixabay.com

Krokusy stanowią liczący ok. 75 gatunków rodzaj roślin bulwiastych, występujących w naturalnym środowisku w Azji oraz południowej części Europy (do linii Alp). Odmiany ozdobne, wywodzące się od dzikiego krokusa alpejskiego (*C. vernus*) są popularnymi roślinami dekoracyjnymi, wiosną upiększającymi niejedną z naszych ogródków. Jako że wywodzą się z terenów górzystych, gdzie w okresie wegetacji występują regularne przymrozki, ich kwiaty są tak zbudowane, iż załącznia umieszczona na samym dnie bardzo wydłużonej rurki okwiatu znajduje się poniżej poziomu gruntu, co izoluje ją przed bezpośrednim działaniem niskich temperatur. Wysuszone znamiona (części kwiatu żeńskiego) jednego z gatunków – krokusa (szafranu) uprawnego (*C. sativus*) są wykorzystywane jako naturalny barwnik spożywczy, a zarazem dodatek smakowy. Jednak 1 kilogram tego



Fot. Barbara Podzorska

cennego dodatku uzyskuje się z około 150 000 kwiatów, co sprawia, iż proces jego pozyskiwania jest niezwykle pracochłonny, czyniąc z szafranu najdroższą przyprawę na świecie. Należy go używać bardzo oszczędnie również ze względu na bardzo intensywny, gorzki smak. Barwnik ten był w starożytnej Grecji stosowany ponadto do farbowania włosów, by uzyskać rzadko spotykany na Peloponezie blond. W Egipcie uważano go również za afrodyzjak, szczególnie ceniony podobno przez słynną królową Kleopatrze. Ze względu na znaczny popyt już w czasach antycznych w Chinach i Persji rozpoczęto

uprawę tej rośliny. Początkowo przygotowywana była w Europie towarem importowanym, dopiero we wczesnym średniowieczu Maurowie zaczęli ją wytwarzać w Hiszpanii na bazie miejscowych kultur. Piękny wiosenny kwiat ma swoje miejsce w greckiej mitologii. Według jednej z opowieści, pewien młodzieniec o imieniu Krokus zakochał się w nimfie Smilaks. Bogów rozgniewał romans Zeusa z córką ze zwykłym śmiertelnikiem (co ciekawe w stosunku do samego władcy bogów zwykle nie byli aż tak restrykcyjni), w związku z czym zdecydowali się zamienić parę w rośliny – krokusa oraz cis.

KWIECIEŃ

- 1 Śr Grażyny, Hugona ●
- 2 Cz Franciszka, Urbana
- 3 Pt Ryszarda, Pankracego
- 4 So Izydora, Benedykta
- 5 N **NIEDZIELA PALMOWA**
- 6 Pn Wilhelma, Celestyny
- 7 Wt Hermana, Rufina
- 8 Śr Dionizego, Januarego ○
- 9 Cz **WIELKI CZWARTEK**
- 10 Pt **WIELKI PIĄTEK**
- 11 So **WIELKA SOBOTA**
- 12 N **WIELKANOC**
- 13 Pn **PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY**
- 14 Wt Bereniki, Justyny
- 15 Śr Bazylego, Anastazji ●
- 16 Cz Julii, Benedykta
- 17 Pt Roberta, Rudolfa
- 18 So Bogusławy, Bogumiły
- 19 N **Emmy, Jerzego**
- 20 Pn Czesława, Agnieszki
- 21 Wt Anzelma, Konrada
- 22 Śr Kaji, Wanesy
- 23 Cz Wojciecha, Jerzego ●
- 24 Pt Grzegorza, Aleksandra
- 25 So Marka, Jarosława
- 26 N **Marii, Marzeny**
- 27 Pn Zyty, Teofila
- 28 Wt Pawła, Marka
- 29 Śr Rity, Bogusława
- 30 Cz Katarzyny, Mariana ●

Nadrzewek długoskrzydły (*Meconema thalassinum*)



Fot. pixabay.com

Przedstawiony na fotografii owad jest jedynym występującym w Polsce przedstawicielem swojej rodziny, liczącej w skali świata ok. 400 gatunków, spotykanych najczęściej w klimacie tropikalnym. Na pierwszy rzut oka przypomina dobrze znanego pasikonika, jest jednak od niego mniejszy (osiąga 10–17 mm długości). Oba gatunki różni też od siebie szereg cech anatomicznych i odmienny tryb życia. Wzdłuż grzbietu zwierzęcia ciągnie się cienka, żółta linia z dwiema symetrycznymi, brązowymi plamkami po bokach, na wysokości tułowia. Najistotniejszą różnicą, wpływającą bezpośrednio na zachowania godowe tego owada, jest jednak brak typowego dla pasikoników, koników polnych czy ich dalszych krewnych – świerszczy narządów służących do „grania” (tzw. aparatów strydulacyjnych). Samiec nadrzewka nie mogąc zaoferować swej przyszłej



partnerce romantycznego „koncertu skrzypcowego”, posługuje się innym rodzajem „wyrazu artystycznego” – zamiast grać, stepuje. Czyni to, uderzając rytmicznie, z bardzo dużą częstotliwością, mocnymi tylnymi odnóżami o liść, wydając w ten sposób terkoczący, mechaniczny dźwięk. Owady dojrzałe obserwować możemy latem i jesienią, nie jest to jednak łatwe, gdyż prowadzą nocny tryb życia. Ich siedliskiem, jak sugeruje nazwa, są drzewa i krzewy, w których listowiu (upodobnione

do jego barwy) znajdują schronienie przed drapieżnikami (np. owadożernymi ptakami), a zarazem same polują na mniejsze stawonogi – są bowiem ścisłymi mięsożercami. Z końcem jesieni samice składają jaja pod korą przy pomocy specjalnego, lancetowatego narządu, zwanego pokładelkiem. Na wiosnę wylęgają się z nich larwy, które odżywiają się głównie mszycami, roztocznymi i innymi drobnymi organizmami, można je zatem zaliczyć do sojuszników ogrodnika.

MAJ

- 1 Pt ŚWIĘTO PRACY
- 2 So DZIEŃ FLAGI RP
- 3 N KONSTITUCJA 3 MAJA
- 4 Pn DZIEŃ STRAŻAKA
- 5 Wt Ireny, Waldemara
- 6 Śr Filipa, Judyty
- 7 Cz Ludmiły, Benedykta
- 8 Pt Stanisława, Wiktora
- 9 So Grzegorza, Bożydara
- 10 N Antoniny, Izydora
- 11 Pn Igi, Ignacego
- 12 Wt Joanny, Dominika
- 13 Śr Roberta, Serwacego
- 14 Cz Bonifacego, Dobiesława
- 15 Pt Zofii, Izydora
- 16 So Andrzeja, Małgorzaty
- 17 N Brunona, Weroniki
- 18 Pn Feliksa, Eryka
- 19 Wt Piotra, Mikołaja
- 20 Śr Bazylego, Bernardyna
- 21 Cz Wiktora, Tymoteusza
- 22 Pt Heleny, Ryty
- 23 So Iwony, Emilii
- 24 N Joanny, Zuzanny
- 25 Pn Grzegorza, Urbana
- 26 Wt DZIEŃ MATKI
- 27 Śr Jana, Juliana
- 28 Cz Justyny, Jaromira
- 29 Pt Magdaleny, Teodozji
- 30 So Jana, Karola
- 31 N ZIEŁONE ŚWIĄTKI

Rzekotka drzewna (*Hyla arborea*)



Fot. pixabay.com

Bohaterka naszej opowieści to, obok rzekotki wschodniej (*H. orientalis*), jeden z dwóch występujących w Polsce przedstawicieli rodziny *Hylidae*. Większość z ponad 550 gatunków tych płazów występuje w Ameryce Południowej i, podobnie jak europejskie krewniaczki, cechuje się żywym ubarwieniem i nadrzewnym trybem życia. Na terenie naszej gminy najlepiej obserwować je w stawie „Pod Księżycem” – nieczynnym wyrobisku wapienia pod Jasieniową Górą. Niełatwo je jednak dostrzec za sprawą zielonego ubarwienia znakomicie kamuflującego odpoczywające w gałęziach krzewu czy niewysokiego drzewa płazy. Wspinaczkę ułatwiają im przyłgi umieszczone na końcach palców, zaś zwinnością przywodzą na myśl bardziej mały niż stereotypowe żaby. Warto wypatrywać bardzo rzadko spotykanych osobników o przepięknym, błękitnym ubarwieniu związanym z brakiem żółtego barwnika w skórze. Okres godowy



trwa od maja do czerwca, samce nawiązują wówczas przedstawicielki płci przeciwnej podczas wieczornych „koncertów”. Głos tych płazów jest na tyle donośny, iż może być słyszalny nawet z odległości ponad kilometra. Późną wiosną samiczka składa w wodzie nawet 1400 jaj, które rodzice pozostawiają bez opieki. Jesienią rzekotki rozpoczynają poszukiwanie odpowiedniego miejsca do prezimowania; hibernują najczęściej w mule na dnie zbiorników wodnych. Małe, zielone, miłe dla oka żabki były niegdyś trzymane w domach

w charakterze swoistego zwierzęcego barometru. Umieszczano je w (niezwykle pięknie zdobionych) terrariach zaopatrzonych w drabinkę. Wyczuwając zbliżający się deszcz, rzekotka wspinała się na jej szczyt, zaś w oczekiwaniu suchej, bezdeszczowej pogody przebywała raczej na dnie zbiornika, w pobliżu wody. Zachowanie takie było podyktowane dążeniem zwierzątka do zachowania odpowiedniego poziomu wilgotności skóry, niezbędnego do prawidłowego funkcjonowania organizmu.

CZERWIEC

- 1 Pn DZIEŃ DZIECKA
- 2 Wt Marianny, Marcelina
- 3 Śr Pauli, Leszka
- 4 Cz Franciszka, Karola
- 5 Pt Walerii, Bonifacego
- 6 So Norberta, Pauliny
- 7 N **Roberta, Wiesława**
- 8 Pn Medarda, Seweryna
- 9 Wt Felicjana, Pelagii
- 10 Śr Małgorzaty, Bogumiła
- 11 Cz **BOŻE CIAŁO**
- 12 Pt Onufrego, Jana
- 13 So Antoniego, Lucjana
- 14 N **Elizy, Bazylego**
- 15 Pn Jolanty, Wita
- 16 Wt Aliny, Justyny
- 17 Śr Ignacego, Adolfa
- 18 Cz Elżbiety, Marka
- 19 Pt Otto, Romualda
- 20 So Bogny, Florentyny
- 21 N **Alicji, Alojzego**
- 22 Pn Pauliny, Tomasza
- 23 Wt DZIEŃ OJCA
- 24 Śr Jana, Danuty
- 25 Cz Łucji, Wilhelma
- 26 Pt Pawła, Jana
- 27 So Władysława, Maryli
- 28 N **Leona, Ireneusza**
- 29 Pn Piotra, Pawła
- 30 Wt Emilii, Lucyny

Piwonia (Paeonia)



Piwonia to roślina ozdobna, od pokoleń uprawiana w ogródkach naszego regionu. Na świecie występuje ok. 30 gatunków należących do dwóch grup – zielnych oraz drzewiastych. Te drugie dorastają nawet do wysokości niemal 2 m i przybierają postać okazałych, pięknie kwitnących krzewów. Jako rośliny ozdobne piwonie mogą być uprawiane wyłącznie w klimacie, w którym występują mroźne zimy, okresowe przemrożenie jest bowiem warunkiem pojawienia się w kolejnym sezonie kwiatów. Nowe roślinki szlachetnych odmian uzyskuje się zwykle poprzez szczepienie na podkładkach, ponieważ kiełkowanie z nasion następuje dopiero po dwóch latach od wysiania, czyniąc tę metodę rozmnażania niezwykle



długotrwałą, zaś podział wegetatywny (poprzez pobieranie sadzonek z pędów) w przypadku tych roślin rzadko się udaje. Jeden z gatunków – piwonii lekarska, poza celami dekoracyjnymi, wykorzystywana jest jako surowiec leczniczy. Napary, odwary i nalewki działają łagodząco na układ nerwowy, a także pomagają w zwalczaniu dolegliwości przewodu pokarmowego i dróg

oddechowych. Zewnętrznie, w postaci okładów, preparaty z piwonii stosuje się w przypadku atopowego zapalenia skóry oraz schorzeń gośćcowych. Tradycja przypisuje odkrycie leczniczych właściwości rośliny greckiemu bogowi – uzdrowicielowi Pajeonowi. Miał on wykorzystać je w celu wyleczenia ran zadanych Hadesowi i Aresowi podczas wojny trojańskiej.

LIPIEC

- 1 Śr Haliny, Mariana
- 2 Cz Marii, Urbana
- 3 Pt Anatola, Jacka
- 4 So Elżbiety, Teodora
- 5 N **Marii, Antoniego**
- 6 Pn Dominiki, Łucji
- 7 Wt Cyryła, Metodego
- 8 Śr Edgara, Prokopa
- 9 Cz Weroniki, Zenona
- 10 Pt Filipa, Amelii
- 11 So Pelagii, Olgi
- 12 N **Brunona, Jana**
- 13 Pn Małgorzaty, Henryka
- 14 Wt Izabeli, Bonawentury
- 15 Śr Henryka, Włodzimierza
- 16 Cz Benity, Eustachego
- 17 Pt Anety, Bogdana
- 18 So Kamila, Szymona
- 19 N **Wodzisława, Wincentego**
- 20 Pn Czesława, Hieronima
- 21 Wt Wawrzyńca, Daniela
- 22 Śr Marii, Magdaleny
- 23 Cz Bogny, Apolinarego
- 24 Pt Krystyny, Kingi
- 25 So Krzysztofa, Jakuba
- 26 N **Joachima, Anny**
- 27 Pn Natalii, Julii
- 28 Wt Wiktora, Innocentego
- 29 Śr Olafa, Marty
- 30 Cz Julity, Ludmiły
- 31 Pt Heleny, Ignacego

Świtezianka (*Calopteryx*)



Fot. pixabay.com

Świtezianki to jedne z naszych najbarwniejszych i najpiękniejszych owadów. Przyciągają uwagę metalicznie połyskującymi kolorami w odcieniach



błękitu i zieleni. Należą do większej grupy ważek równoskrzydłych, które, jak nietrudno wywnioskować z nazwy, posiadają obie pary skrzydeł o identycznych wymiarach. Są to owady terytorialne. Każdy samiec zajmuje własny odcinek strumienia czy niewielkiej rzeczki, zażarcie broniąc go przed konkurentami. Szczególnie efektowne są zaloty świtezianek. Obejmują one skomplikowane ewolucje powietrzne, których nie powstydziliby się doświadczony mistrz pilotażu. Samice składają jaja w tkankach roślin wodnych; larwy nie są jednak wegetarianami. Tuż po wykluciu przystępują do łowów. Początkowo ich ofiarami padają

głównie rozwielitki i inni przedstawiciele planktonu. Gdy podrosną, mogą pokusić się nawet o polowanie na kijanki czy małe rybki. Polska nazwa nawiązuje do postaci ze słowiańskiej demonologii – rusalki występującej w kulturze ludowej pogranicza polsko-litewskiego. Wyobrażano ją sobie jako młodą kobietę z zielonymi, długimi włosami przyozdobionymi wodorostami, o świcie pływającą nad zbiornikami wodnymi w porannych mgłach, których pasma zastępowały jej ubranie, chroniąc przed bezwstydnymi spojrzeciami. W kulturze popularnej utrwalona została głównie za sprawą ballady Adama Mickiewicza.

SIERPIEŃ

- 1 So Justyna, Piotra
- 2 N **Euzebiusza, Gustawa**
- 3 Pn Lidii, Nikodema
- 4 Wt Dominiki, Protazego
- 5 Śr Stanisława, Marii
- 6 Cz Jakuba, Sławy
- 7 Pt Doroty, Konrada
- 8 So Cypriana, Emiliana
- 9 N **Romana, Edyty**
- 10 Pn Wawrzyńca, Bogdana
- 11 Wt Zuzanny, Lidii
- 12 Śr Lecha, Euzebii
- 13 Cz Diany, Hipolita
- 14 Pt Alfreda, Maksymiliana
- 15 So **WNIEBOWZIĘCIE NMP**
- 16 N **Joachima, Rocha**
- 17 Pn Anity, Jacka
- 18 Wt Heleny, Bronisława
- 19 Śr Ludwika, Bolesława
- 20 Cz Bernarda, Sobiesława
- 21 Pt Kazimierzy, Franciszki
- 22 So Zygryda, Hipolita
- 23 N **Róży, Apolinarego**
- 24 Pn Jerzego, Bartłomieja
- 25 Wt Luizy, Józefa
- 26 Śr Marii, Natalii
- 27 Cz Moniki, Cezarego
- 28 Pt Aleksego, Augustyna
- 29 So Sabiny, Jana
- 30 N **Feliksa, Małgorzaty**
- 31 Pn Rajmunda, Bohdana

Tojad mocny (*Aconitum napellus*)



Fot. pixabay.com

Tojad, nieprzypadkowo zwany też mordownikiem, to niewątpliwie jedna z najbardziej zabójczych roślin występujących na świecie. Zawarte w niej toksyny z akonityną na czele są tak silne, iż nie tylko spożycie jakiegokolwiek części rośliny, ale nawet kontakt ze skórą mogą okazać się niezwykle niebezpieczne. Fakt, iż posiada piękne, fioletowe kwiaty w kształcie pantofelków, skłaniające do zerwania i umieszczenia w dekoracyjnym bukietcie, dodatkowo wzmacnia zagrożenia, jakie dla nieostrożnego miłośnika flory może przynieść styczność z omawianym gatunkiem. Dawka śmiertelna wynosi już ok. 3 mg, a trucizna wchłania się bardzo szybko, już po kilku minutach wywołując pierwsze objawy. Należy do nich drętwienie



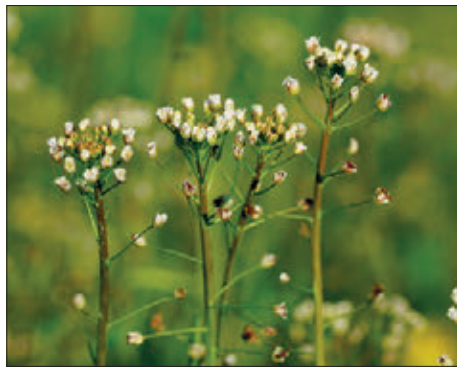
kończyn, silne poty i bóle brzucha, zawroty głowy i obniżenie temperatury ciała. Zgon następuje w wyniku porażenia układu nerwowego, zaburzenia rytmu serca i zatrzymania pracy układu oddechowego, przy czym ofiara do końca zachowuje przytomność, co czyni śmierć szczególnie okrutną. Życie uratować może wyłącznie natychmiastowa pomoc lekarska polegająca na płukaniu żołądka, podawaniu atropiny (substancji toksycznej o przeciwnym działaniu) i sztucznym wspomaganiu oddechu. Niestety, ze względu na prędkość działania trucizny pomoc często przybywa zbyt późno. W starożytnej Grecji podanie akonityny stanowiło sposób szybkiego, skutecznego, ale też bardzo bezwzględniego wykonywania wyroku

śmierci. W średniowieczu substancję tę stosowano do zatruwania ostrzy strzał i mieczy, zaś w dobie renesansu, kiedy to w środowiskach władzy wykorzystanie trucizn w walce politycznej stało się szczególnie „modne”, jeszcze bardziej zyskała na popularności. „Zaletą” był dość łatwy sposób podania toksyny nieszcześniejszej ofierze. Fachowi truciele sporządzali najczęściej z korzeni rośliny sałatkę, wykorzystując fakt ich podobieństwa do selera. Obfite przyprawy łagodziły z kolei nieco ostrzejszy smak. W medycynie bardzo niskie dawki akonityny stosuje się czasem jako środek przeciwgorączkowy oraz do zwalczania bólów nerwowych. Ze względu na wysokie ryzyko w Polsce nie stosuje się jej w charakterze środka leczniczego.

WRZESIEŃ

- 1 Wt Bronisławy, Idziego
- 2 Śr Stefana, Juliana
- 3 Cz Izabeli, Szymona
- 4 Pt Rozalii, Róży
- 5 So Wawrzyńca, Doroty
- 6 N **Beaty, Eugeniusza**
- 7 Pn Reginy, Melchiora
- 8 Wt Marii, Radosława
- 9 Śr Piotra, Sergiusza
- 10 Cz Mikołaja, Łukasza
- 11 Pt Jacka, Prota
- 12 So Marii, Gwidona
- 13 N **Jana, Eugenii**
- 14 Pn Bernarda, Cypriana
- 15 Wt Nikodema, Albina
- 16 Śr Edyty, Kamila
- 17 Cz Justyny, Franciszka
- 18 Pt Ireny, Stanisława
- 19 So Januarego, Konstancji
- 20 N **Eustachego, Filipiny**
- 21 Pn Mateusza, Hipolita
- 22 Wt Tomasza, Joachima
- 23 Śr Tekli, Bogusława
- 24 Cz Gerarda, Teodora
- 25 Pt Aurelii, Władysława
- 26 So Damiana, Wawrzyńca
- 27 N **Wincentego, Justyny**
- 28 Pn Wacława, Marka
- 29 Wt Michała, Rafała
- 30 Śr Zofii, Grzegorza

Tasznik pospolity (*Capsella bursa-pastoris*)



Fot. pixabay.com



Tasznik jest pospolitym polnym ziołem powszechnie występującym obecnie na naszym terenie. Jego pierwotną ojczyzną nie jest jednak środkowa Europa, lecz wschodnie regiony wybrzeży Morza Śródziemnego. Stamtąd roślina rozprzestrzeniła się na całym świecie wraz z migracją ludności (zapewne jej nasiona stanowiły zanieczyszczenie wśród ziaren zbóż). Od dawna liście tasznika w formie surowej lub gotowanej były wykorzystywane jako pożywienie, gdyż, choć nie wyróżniają się szczególnymi walorami smakowymi, posiadają dużą wartość odżywczą. Ślady takiej diety odnaleziono w treści pokarmowej Człowieka z Tollund złożonego w charakterze religijnej ofiary w IV w. p.n.e. Jego znakomicie zakonserwowane zwłoki odnaleziono zostały w torfowisku, w pobliżu miejscowości Silkeborg w Danii. Cechą charakterystyczną omawianego przedstawiciela rodziny kapustowatych (*Brassicaceae*)



są owoce o kształcie przypominającym torebkę sercowatego kształtu. Do nich nawiązuje nazwa rodzajowa. Roślina ta jest też znana pod wieloma regionalnymi nazwami gwarowymi, z których niewątpliwie najbardziej wymowne jest pochodzące z Małopolski określenie „stulidupa”, wskazujące na przeciwbiegunkowe działanie zawartych w taszniku substancji. To jednak nie jedyne zastosowanie tegoż gatunku w ziołolecznictwie. Sporządzone zeń preparaty działają kojąco na układ moczowy, pomagają w zwalczaniu stanów zapalnych gruczołu krokowego, zaś ze względu na obecność rutyny zwiększają szczelność

ścianek naczyń krwionośnych. Pomagają przy krwawieniach z nosa oraz obfitych miesiączkach. Fitosterole wspierają z kolei profilaktykę miażdżycy, dolegliwości układu ruchu, a nawet choroby Alzheimera. Najskuteczniejsze działania lecznicze wykazują wyciągi i nalewki z tasznika, jako że po wysuszeniu substancje czynne dość szybko ulegają ulotnieniu. Do oryginalnych zastosowań rośliny należy zwalczanie komarów. Do jej nasion, po wrzuceniu do wody, przywierają larwy tych owadów, które następnie giną uwięzione pod powierzchnią, nie mogąc wypłynąć celem zaczerpnięcia powietrza.

PAŹDZIERNIK

Malwa ogrodowa (*Althea rosea*)

- 1 Cz Danuty, Remigiusza ○
- 2 Pt Teofila, Dionizego
- 3 So Teresy, Gerarda
- 4 N **Franciszka, Rozalii**
- 5 Pn Apolinarego, Placyda
- 6 Wt Artura, Brunona
- 7 Śr Marii, Marka
- 8 Cz Pelagii, Brygidy
- 9 Pt Bogdana, Ludwika
- 10 So Franciszka, Pauliny ○
- 11 N **Aldony, Emila**
- 12 Pn Maksymiliana, Eustachego
- 13 Wt Edwarda, Teofila
- 14 Śr **DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ**
- 15 Cz Teresy, Jadwigi
- 16 Pt Gawła, Grzegorza ●
- 17 So Małgorzaty, Lucyny
- 18 N **Łukasza, Juliana**
- 19 Pn Pawła, Ziemowita
- 20 Wt Ireny, Jana
- 21 Śr Urszuli, Jakuba
- 22 Cz Filipa, Halki
- 23 Pt Romana, Seweryna ○
- 24 So Rafała, Marcina
- 25 N **Bonifacego, Ingi**
- 26 Pn Ewarysta, Lucjana
- 27 Wt Sabiny, Wincentego
- 28 Śr Tadeusza, Szymona
- 29 Cz Euzebiei, Wioletty
- 30 Pt Edmunda, Zenobii
- 31 So Krzysztofa, Tomasza ○



Malwa, znana również jako prawosław różowy, to wywodzący się z Chin przedstawiciel rodziny ślazowatych (*Malvaceae*). Mimo orientального pochodzenia roślina ta była przez wiele lat nieodłączną dekoracją każdego niemal przydomowego ogródka. Trudno wyobrazić sobie dawne obejście bez „szpaleru” dekoracyjnych, wysokich malw, ciągnącego się wzdłuż białych, potynkowanych ścian zrębowego domu. Dziś jest to już, niestety, coraz rzadszy widok na podcieszynskiej wsi. Dzięki wytrwałej pracy hodowców udało się uzyskać szereg odmian o zróżnicowanej barwie kwiatów, wśród których spotykamy zarówno formy jednoroczne, jak i dwu- i wieloletnie. Ich łodygi osiągną wysokość od ok. 1,5 do nawet niemal 3 metrów. Choć dziś w Europie malwy pełnią głównie funkcje dekoracyjne, w ich dalekowschodniej kolebce były dawniej stosowane w celach dalece bardziej praktycznych – mianowicie jako łatwo



Fot. Barbara Podzorska

dostępny materiał opałowy. Są to rośliny o niewielkich wymaganiach, tolerujące nawet kamieniste podłoże i niedostatek wody, do prawidłowego wzrostu i kwitnienia niezbędne jest jednak dobre nasłonecznienie. W ziołolecznictwie naparów z kwiatów malwy czarnej (odmiana „nigra”) stosuje się w celu pobudzenia produkcji śluzu w przewodzie pokarmowym i górnych drogach oddechowych. Zawarte w roślinie substancje bywają wykorzystywane przez kobiety celem pewnego przyspieszenia krwawień

periodycznych, by nie przypadły one w niewygodnym dla niewiasty momencie, kiedy cykliczna niedyspozycja jest niewskazana lub niewygodna. Do bardziej typowych zastosowań należy pomoc w zwalczaniu wrzodów żołądka, problemach z dwunastnicą i wątrobą, a także w dolegliwościach układu oddechowego (np. towarzyszących przeziębieniu). Ze względu na działanie poronne kobiety brzemiennie powinny kategorycznie unikać jakichkolwiek preparatów przyrządzanych z tej rośliny.

LISTOPAD

Czapla siwa (*Ardea cinerea*)

- 1 N **WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH**
- 2 Pn Bogdana, Jerzego
- 3 Wt Huberta, Sylwii
- 4 Śr Karola, Olgierda
- 5 Cz Sławomira, Elżbety
- 6 Pt Feliksa, Leonarda
- 7 So Antoniego, Ernesta
- 8 N **Bogdana, Seweryna** ●
- 9 Pn Teodora, Aleksandra
- 10 Wt Andrzeja, Leona
- 11 Śr **ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI**
- 12 Cz Renaty, Witolda
- 13 Pt Mikołaja, Benedykta
- 14 So Agaty, Wawrzyńca
- 15 N **Alberta, Leopolda** ●
- 16 Pn Edmunda, Gertrudy
- 17 Wt Salomei, Grzegorza
- 18 Śr Anieli, Romana
- 19 Cz Matyldy, Seweryna
- 20 Pt Feliksa, Anatola
- 21 So Janusza, Konrada
- 22 N **Cecylii, Marka** ●
- 23 Pn Adeli, Klemensa
- 24 Wt Aleksandra, Flory
- 25 Śr Katarzyny, Erazma
- 26 Cz Konrada, Sylwestra
- 27 Pt Waleriana, Maksymiliana
- 28 So Grzegorza, Zdzisława
- 29 N **Błażeja, Saturnina**
- 30 Pn Andrzeja, Konstantego ○



Fot. pixabay.com

Czapla siwa należy do ptaków powszechnie znanych, aczkolwiek dość trudnych do zaobserwowania. Duża ostrożność i skryty tryb życia czynią z niej niełatwą „zdobycz” dla miłośników obserwacji naszych skrzydlatych przyjaciół. Jest jednym z około 60 gatunków występujących na świecie. Obok niej do tej samej podrodziny zalicza się jeszcze między innymi



prowadzące nocny tryb życia ślepowrony (*Nycticorax*) – wbrew nazwie niemające z wronami nic wspólnego, a także przedstawicielki rodzaju *Egretta*, charakteryzujące się pięknymi, delikatnymi, białymi, nawet półmetrowymi piórami. Moda na ich wykorzystanie w roli dekoracyjnych dodatków do kobiecej odzieży doprowadziła niektóre gatunki na skraj wymarcia. Te piękne, dumne ptaki znalazły swe miejsce w kulturze wielu ludów. Grecy uważali, iż są to żołnierze Diomedesa przemienieni w zwierzęta w drodze powrotnej z bitwy o Troję. Jako byłym doświadczonym marynarzom przypisywano im zdolność przewidywania sztormu. Donośne kwilenie czapli przed brzaskiem miało, według Hellenów, przepowiadać

załamanie pogody nad morzem. Średniowieczni myśliciele owe rzekome meteorologiczne zdolności omawianych ptaków wzbogacili o wymiar teologiczny. Autor pierwszego traktatu ornitologicznego pt. „Aviarium” twierdził, iż symbolizują one dusze zbawionych, wznoszące się ponad wzniecane przez szatana burze tego świata. Czapla jest ptakiem dość długowiecznym i może osiągać wiek ok. 30 lat. Przeważnie tworzy trwałe, monogamiczne pary, przy czym opieką nad potomstwem trudnią się oboje rodzice. Pisklęta są gniazdownikami, a miejsce wylęgu opuszczają po trzech tygodniach od przyjścia na świat. Mimo zewnętrznego podobieństwa do bociana ptaka tego łatwo rozpoznać w locie po esowato wygiętej szyi.

GRUDZIEŃ

- 1 Wt Natalii, Eugeniusza
- 2 Śr Pauliny, Balbiny
- 3 Cz Franciszka, Ksawerego
- 4 Pt Barbary, Krystiana
- 5 So Krystyny, Sabiny
- 6 N **Mikołaja, Emiliana**
- 7 Pn Marcina, Ambrożego
- 8 Wt Marii, Romaryka
- 9 Śr Leokadii, Wiesława
- 10 Cz Julii, Daniela
- 11 Pt Damazego, Waldemara
- 12 So Dagmary, Aleksandra
- 13 N **Łucji, Otylii**
- 14 Pn Izydora, Alfreda
- 15 Wt Celiny, Waleriana
- 16 Śr Alicji, Zdzisława
- 17 Cz Łazarza, Olimpii
- 18 Pt Bogusława, Gracjana
- 19 So Dariusza, Urbana
- 20 N **Bogumiły, Dominika**
- 21 Pn Seweryna, Tomasza
- 22 Wt Honoraty, Zenona
- 23 Śr Wiktorii, Małgorzaty
- 24 Cz Adama i Ewy
- 25 Pt **BOŻE NARODZENIE**
- 26 So **SZCZEPANA**
- 27 N **Jana, Maksyma**
- 28 Pn Antoniego, Teofili
- 29 Wt Tomasza, Dawida
- 30 Śr Eugeniusza, Irminy
- 31 Cz Sylwestra, Melanii

Stonoga murowa (*Oniscus asellus*)



Stonoga murowa, zwana też stonogiem myszaty, a na Śląsku Cieszyńskim po prostu „owieczką”, należy do najstarszych organizmów lądowych. Skorupiaki te, w niemal niezmienionej formie, żyją na naszej planecie już od okresu syluru, a więc ponad 400 mln lat. Wbrew nazwie zwierzątka te wcale nie posiadają aż stu nóg – w rzeczywistości jest ich „tylko” 12. Podobnie jak ich bliscy krewni – kraby i raki – oddychają one skrzelami, mogą zatem żyć wyłącznie w środowisku mokrym, by móc na bieżąco zwilżać swe narządy oddechowe. Cechą szczególną bohaterki tego miesiąca jest niebywała odporność na działanie toksyn, wśród nich, wysoce szkodliwych dla innych organizmów, metali ciężkich, takich jak kadm, ołów i rtęć. Dzięki temu znakomicie radzą sobie w środowisku silnie skażonym przemysłową działalnością człowieka. Samica troskliwie



opiekuje się złożonymi jajami – nie pozostawia ich własnemu losowi, jak czyni to większość stawonogów, lecz nosi stale ze sobą w specjalnym koszyczku ułożonym z odnóży odwłokowych. Po wykluciu młode stonóżki są od razu w pełni samodzielne. Pokarm tych skorupiaków stanowi głównie rozkładająca się materia roślinna oraz grzyby, a jako że (jak wspomniano już wyżej) niestraszone im prawie żadne zanieczyszczenia (w tym chemiczne), znakomicie prosperują na wysypiskach śmieci,

gdzie w bród ich ulubionego pokarmu. Stonogi przebywają zwykle w grupach niczym prawdziwe „owieczki”. W skład takich „stad” wchodzi również pokrewne gatunki, takie jak (na pierwszy rzut oka łudząco podobny) prosionek szorstki (*Porcellio scaber*). Co ciekawe, stonogi są jadalne i w krajach azjatyckich bywają spożywane po uprzednim ugotowaniu. Podaje się je w charakterze zupy z „wkładką mięsną”, ale trzeba pamiętać, by wypluwać niestrawne chitynowe pancerzyki.

Rozdział I

Jubileusze

Krystian Grzybek

Historia turystyki w Goleszowie oraz 15-lecie Koła PTTK „ŚLIMOKI”

Turystyka jest gałęzią bardzo znaczącą nie tylko jeśli chodzi o ekonomiczny punkt widzenia ale również pozwalającym zaspokajać potrzeby społeczne i kulturowe. Liczba mieszkańców Polski, w wieku 15 lat lub więcej uczestniczących w 2018 r. w przynajmniej jednym wyjeździe turystycznym wyniosła 20,0 mln osób, co stanowiło 61,9% populacji w tej grupy wiekowej. Coraz częściej doceniamy pozytywny wpływ wycieczek, zwiedzania i poszerzania swoich perspektyw. Pomimo tego, że dalej przeważa indywidualny tryb aktywności wyjazdowej, to w ramach struktur Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zrzeszonych jest ponad 60 tysięcy osób. Również na terenie gminy Goleszów prężnie działa, znane wszystkim mieszkańcom, lokalne koło. Miniony rok był dla jego członków niezwykle pod dwoma względami. Pierwszym z nich było wyróżnienie prezesa Zenona Sobczyka Laurem Srebrnej Cieszynianki, a drugim fakt, że w 2019 minęło już piętnaście lat, gdy „Ślimoki” rozpoczęły przygodę z turystyką. Grupa powstała w wyniku założenia Sekcji Turystycznej przy Gminnym Ośrodku Kultury w Goleszowie. Po roku działania przekształciła się w Koło Gminne Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego nr 19 „ŚLIMOKI”. Przy okazji tego jubileuszu warto przypomnieć zarys historyczny turystyki na Ziemi Goleszowskiej oraz samego koła PTTK „Ślimoki”.



Zdjęcie z archiwum Ślimoków

W roku 1873 powstało Towarzystwo Tatrzańskie, a 6 marca 1910 roku Towarzystwo Tatrzańskie „Beskid” z siedzibą w Cieszynie. Po odzyskaniu niepodległości zostało ono przemianowane na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie „Beskid Śląski”. Już w roku 1927 powstało pierwsze koło Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Goleszowie. Niestety, czas wojenny położył kres działalności jednej z najstarszych organizacji turystycznych na Śląsku Cieszyńskim. W lipcu 1945 roku, PTT w Cieszynie zostało reaktywowane. Ten fakt jednak nie przełożył się na powołanie nowego koła w Goleszowie. Wkrótce, bo w roku 1950 PTT połączyło się z PTK (Polskim Towarzystwem Krajoznawczym), by utworzyć PTTK. W Cieszynie dawne PTT stało się automatycznie jego oddziałem, przejmując dawną nazwę „Beskid Śląski”.

Wówczas jeden z pracowników goleszowskiej cementowni, Wilhelm Hojdysz, zaraził turystyką współpracowników, organizując w Cementowni Golezów w dniu 18 stycznia 1958 roku pierwsze koło PTTK nr 17. Inicjator stał się zarazem jego pierwszym



prezesem. Była to jednak instytucja przeznaczona głównie dla pracowników tego zakładu. Z inicjatywy członków koła powstał pierwszy szlak prowadzony przez Golezów na Tuł i Wielką Czantorię.

Przykład z kolegów zaczerpnęli pracownicy goleszowskiej „Celmy” i w dniu 8 czerwca 1976 roku założyli przyzakładowe koło PTTK nr 54. Również ono działało w celu zaspokojenia potrzeb załogi, organizując wycieczki, zawody narciarskie i inne imprezy pracownicze.

Pierwsze próby powołania ogólnodostępnego koła odbyły się przy okazji założenia Gminnego Ośrodka Kultury w Golezowie. Wtedy z inicjatywy Grażyny Serwan zostało utworzone Koło PTTK, które jednak nie przetrwało próby czasu.

Kolejny istotnym rozdziałem w rozwoju goleszowskiej turystyki było spotkanie dwóch pełnych pomysłów, miejscowych działaczy. Na początku lat osiemdziesiątych Karol Linert oraz Zenon Sobczyk założyli nieformalną sekcję turystyki górskiej „Bolek i Lolek”. W jej ramach organizowali imprezy górskie dla dwóch kół PTTK – goleszowskiej „Celmy” i cieszyńskiego „Zampolu”. Wycieczki gromadziły zawsze kilkunastoosobową grupę. Niestety, działalność sekcji również się zakończyła, z tą

jednak różnicą, że wzniciła rozwojową ideę w głowach jej założycieli. Przy ponownym spotkaniu, w 2002 roku, obaj zastanawiali się, jak reaktywować działalność turystyczną. Dzięki zaoferowanej pomocy ówczesnej dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Jolanty Tajner oraz Pawła Stanieczka zimą, 10 lutego 2003 roku, została założona sekcja turystyczna, która już na początku otrzymała nazwę „Ślimoki”, zaproponowaną spontanicznie przez Jolantę Tajner. Sekcja działała przez rok, organizując kilkanaście wycieczek, które zgromadziły około 200 osób. Pomysł był na tyle trafiony, że 4 lutego 2004 roku zostało powołane Gminne Koło PTTK nr 19, które, za zgodą ówczesnej dyrektor GOK, anektowało nazwę „ŚLIMOKI”. W jego szeregach znalazło się 17 członków. W skład pierwszego Zarządu Koła weszli: Zenon Sobczyk – prezes koła, Jerzy Niemczyk – z-ca prezesa, Irena Karasińska – sekretarz, Alicja Kamieniorz – skarbnik oraz Ryszard Cieślak – członek zarządu. Wybrana została także Komisja Rewizyjna w składzie: Jan Cichy – przewodniczący, Alicja Wachowska – sekretarz, Krystyna Duława oraz Karol Linert – członkowie. W czasie trwania pierwszych kadencji trzykrotnie zlecono wykonanie koszulek koła, dzięki czemu członkowie stali się bardziej rozpoznawalni. W Gminnym Ośrodku Kultury otrzy-



mali salkę, którą użytkują wspólnie z Towarzystwem Miłośników Ziemi Golezowskiej.

Od samego początku koło przyjęło za cel propagowanie turystyki rodzinnej, turystyki wśród dzieci i młodzieży oraz promocję gminy Golezów w szerokim tego

słowa znaczeniu, m.in. poprzez udział w targach turystycznych. Po latach działalności koło zyskało sporą popularność, o czym świadczy coraz większa liczba uczestników na organizowanych imprezach. Przy współpracy z Gminą Golezów przeprowadzony został także konkurs fotograficzny, który cieszył się dużym zainteresowaniem. Od roku 2004 z partnerską Gminą Wędrzynia w Republice Czeskiej „Ślimoki” organizują „Turystyczny Marsz Pamięci” do pomnika pod Małą Czantorią. W roku 2008 został nawiązany kontakt z bliźniaczą wioską Golezów na Podkarpaciu. Nadal jest on utrzymywany.

Dla uatrakcyjnienia wycieczek i wspólnego śpiewu wydany został „Śpiewnik Ślimoków”, w którym zamieszczono piosenki turystyczne, regionalne, a także utwory napisane specjalnie dla koła. Największą popularnością cieszą się

wycieczki objazdowe i górskie, podczas których uczestnicy zwiedzają różne zakątki Polski, Czech i Słowacji. Wśród nich są trasy górskie, wysokogórskie, objazdowe oraz rowerowe. Prawie wszystkie te miejsca, można obejrzeć na stronie internetowej www.pttk-slimoki.cba.pl w zakładkach Galeria oraz Filmy. Stronę prowadzi Robert Witek.

Od początku działalności „Ślimoki” wraz z Gminą Goleszów organizują cykliczne imprezy o charakterze turystycznym: Międzynarodowy Marsz Pamięci, Rajd Młodzieżowy „Ścieżkami Spacerowymi Gminy Goleszów” oraz, do



niedawna wspólnie z Towarzystwem Miłośników Ziemi Goleszowskiej, Rodzinny Rajd Rowerowy oraz Rodzinny Piknik Turystyczny.

Dla najaktywniejszych członków została wprowadzona specjalna odznaka turystyczna koła. Jej zdobycie reguluje system gratyfikacyjny za aktywność. Członkowie dostają 1 punkt za udział w wycieczce. Odznaka posiada 4 stopnie:

1. Stopień – Brązowy – przyznawany jest za udział w 25 wycieczkach lub imprezach organizowanych przez koło PTTK nr 19 „ŚLIMOKI”,
2. Stopień – Srebrny – przyznawany jest za udział w 100 wycieczkach lub imprezach,
3. Stopień – Złoty – przyznawany jest za udział w 250 wycieczkach lub imprezach,
4. Stopień – Odznaka Honorowa za udział w co najmniej 500 wycieczkach.

Udziały w imprezach i wycieczkach naliczane są od początku istnienia Sekcji Turystycznej „ŚLIMOKI”, czyli od roku 2003 wg list obecności spisanych na wycieczkach. Do końca 2019 roku 67 członków otrzymało brązową odznakę, 19 – srebrną, a 3 złotą. Dwoch członków przekroczyło już liczbę 400 wycieczek.

W 2009 roku odbyło się kolejne Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze, na którym wybrano nowe władze koła. W składzie Zarządu Koła byli: Zenon Sobczyk – prezes koła, Jerzy Niemczyk – z-ca prezesa, Anna Brzezina – sekretarz, Jolanta Trombik – skarbnik oraz Stanisław Cieślak – członek zarządu. Powołana została Komisja Rewizyjna w składzie: Jan Cichy – przewodniczący, Alicja Wachowska – sekretarz, Krystyna Duława – członek.

Rok 2013 to mały jubileusz – 10 lat od powstania „Ślimoków” jako sekcji turystycznej. Spotkanie jubileuszowe odbyło się 10 lutego, dokładnie w rocznicę

założenia sekcji, w schronisku na Wielkim Soszowie. Uczestniczyły w nim 22 osoby. W roku 2014 koło obchodziło jubileusz 10-lecia. Z tej okazji przygotowano uroczystą Galą Jubileuszową w Gminnym Ośrodku Kultury w Goleszowie z udziałem władz gminy oraz zaproszonych gości. W tym samym roku Zenon Sobczyk otrzymał tytuł Honorowego Przodownika Turystyki Górskiej, a pod koniec tego roku Adrian Czyż zdobył uprawnienia Przodownika Turystyki Górskiej na obszar Beskidów Zachodnich. W lipcu 2014 roku Adrian Czyż i Ryszard Cieślars przeszli w ciągu 13 dni Główny Szlak Sudecki ze Świeradowa do Prudnika. Również oni pokonali, w ciągu 16 dni, Główny Szlak Beskidzki z Wołosatego do Ustronia.

W 2016 roku reaktywowała się sekcja kolarska, organizując kilka wycieczek rowerowych oraz I Rodzinny Rajd Rowerowy Gminy Goleszów. Do roku 2019 odbyły się już 4 edycje rajdu. Na czele sekcji kolarskiej stoi Marek Węglorz. Powołana została także sekcja motorowa pod kierunkiem Jerzego Mrógały. W jej ramach zorganizowano kilka wyjazdów na motocyklach.

Pod koniec roku 2016 rozpoczęła się kolejna, aktualna kadencja, która wprowadziła zmiany Zarządu Koła PTTK. W jego skład weszli: Zenon Sobczyk – prezes koła, Marek Węglorz – z-ca prezesa, Elżbieta Czyż – sekretarz, Jadwiga Rakowska – skarbnik oraz Jerzy Mrógała, Krzysztof Broda oraz Mirosław Chromik – członkowie zarządu. Powołana została także Komisja Rewizyjna w składzie: Jerzy Niemczyk – przewodniczący, Piotr Zawada oraz Bogdan Kłos, którego po roku zastąpił Ryszard Cieślars.

Na początku 2018 roku uprawnienia Przodownika Turystyki Górskiej na Beskidy Zachodnie zdobyła Anna Brzezina, a w roku 2019 uprawnienia Przodownika Turystyki Górskiej (również na Beskidy Zachodnie) otrzymał Mariusz Koźdoń. Stanisław Cieślars oraz Ryszard Cieślars uzyskali z kolei uprawnienia znakarzy szlaków turystycznych.

W kole ponadto działają sekcje turystyczne: górską, narciarską, krajoznawczą, młodzieżową, kolarską oraz fotograficzną. Wśród członków Koła PTTK kilkadziesiąt osób zdobyło odznaki turystyczne: Górską Odznakę Turystyczną (GOT), Międzynarodową Górską Odznakę Turystyczną „Beskidy” w dwóch stopniach, odznakę „Korona Gór Polski”, „Diadem Gór Polski” i wiele innych.

Obecnie liczba członków koła wynosi 193 osoby (stan na październik 2019 roku). W ciągu 15 lat przez szeregi Koła PTTK przewinęło się około 240 osób, 4 pary zawarły związek małżeński, część z członków koła z różnych powodów życiowych zrezygnowała z członkostwa, a 4 kolegów zmarło.

Od początku istnienia koła PTTK prowadzona jest kronika. Kronikarzami początkowo były Irena Karasińska oraz Anna Brzezina, następnie Aleksander Mądry, a obecnie Elżbieta Czyż.

Dane statystyczne z działalności koła PTTK nr 19 „ŚLIMOKI” :

Rok	imprezy	uczestnicy	w tym młodzież
2003	16	222	
2004	22	418	297
2005	25	420	120
2006	28	882	342
2007	31	889	230
2008	44	1317	441
2009	36	1257	354
2010	49	1422	330
2011	48	968	181
2012	42	1026	291
2013	43	1385	292
2014	46	1651	343
2015	52	1553	330
2016	58	1797	376
2017	49	1351	253
2018	47	1512	340
2019	46	1200	160

Łącznie w ciągu tych lat zorganizowano ponad 680 imprez, w których uczestniczyło blisko 20000 ludzi w tym około 4660 przedstawicieli młodzieży.



22 listopada w GOK-u odbył się Jubileusz 15-lecia. Wśród gości znaleźli się między innymi: wójt Sylwia Cieślak, przewodniczący rady Karol Lipowczan i przedstawiciele kół turystycznych

Adam Żwak

20-lecie Misyjnego Klubu Sportowo-Rekreacyjnego „CENTRUM”

Klub został powołany w marcu 1999 roku przy Centrum Misji i Ewangelizacji w Dziegielowie. Jego zadaniem jest to promocja zdrowego i aktywnego trybu życia dzieci i młodzieży z naszego regionu. Na czele jego zarządu stanął ks. Grzegorz Giemza, który z zaangażowaniem pełnił tę funkcję przez 18 lat. Członkami zarządu byli także: Adam Żwak, Adam Hławiczka, Zbigniew Dytko, Jan Głajcar, ks. Alfred Borski i Otton Niedoba. Obecnie zarząd liczy siedmiu członków. Przewodniczy mu Adam Żwak, a w jego skład wchodzi: Przemysław Sikora, Tomasz Wróbel, Julia Zubek, Grzegorz Szczehła, diak. Paweł Gumpert i Otton Niedoba.



Zdjęcia z archiwum klubu

W początkowym okresie funkcjonowały dwie sekcje: tenisa stołowego i lekkiej atletyki. Z czasem rozszerzono działalność o biegi górskie i uliczne, w których nasi zawodnicy odnotowali szereg znaczących sukcesów w kraju i za granicą, np. w Mistrzostwach Świata i Europy. Uczestnictwo dzieci i młodzieży w imprezach klubowych zawsze poprzedzone jest zajęciami przygotowawczymi, które prowadzone są przez wykwalifikowanych trenerów. Klub zrzesza amatorów sportu i rekreacji nie tylko z Dziegielowa, ale także z całego regionu cieszyńskiego. W niektórych imprezach masowych brali również udział zawodnicy z zagranicy, np. w ulicznym biegu „O Złoty Dziegiel”.

Bardzo ważna jest dla nas dobra atmosfera tworzona przez władze samorządowe i oświatowe, które doceniają zdrową rywalizację i wszelkie nasze działania sportowe.

Poniżej prezentujemy sylwetki czołowych zawodników klubu oraz dokonania poszczególnych sekcji sportowych.

Marcin Pelar – rocznik 1987

Czołowy biegacz naszego klubu. Jako młodzik zdobywał medale w Mistrzostwach Województwa Śląskiego w biegach na 1000 m. Reprezentował Polskę w Międzynarodowych Młodzieżowych Mistrzostwach w Biegach Górskich w Sasbachwalden (Niemcy), gdzie wywalczył złoty medal w biegu na 800 m oraz srebrny medal w sztafecie 3 x 800 m. Dwukrotnie startował w Mistrzostwach Europy Juniorów w Biegach Górskich w Morbienio (Włochy), zdobywając srebrny medal oraz tytuł Mistrza Europy.



Marcin Pelar, Grzegorz Szczechla

Grzegorz Szczechla – rocznik 1987

Reprezentant Polski w Międzynarodowych Młodzieżowych Mistrzostwach w Biegach Górskich w Sasbachwalden (Niemcy), gdzie wywalczył srebrny medal w sztafecie 3 x 800 m. Zdobywca brązowych medali w Mistrzostwach Europy Juniorów w Biegach Górskich w Morbienio (Włochy) i Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych w biegu na 2000 m z przeszkodami. Obecnie najlepszy zawodnik w Europie w cyklu zawodów OCR w biegach przez przeszkody.

Tomasz Klisz – rocznik 1981

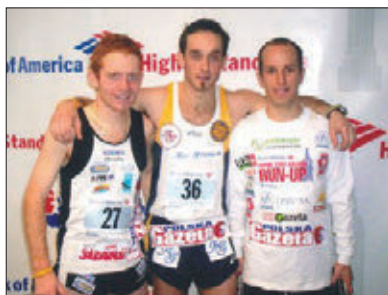
Absolwent AWF w Katowicach, trener lekkiej atletyki i trener personalny. Zawodnik uprawiający biegi górskie w latach 2002–2011 oraz czołowy zawodnik specjalizujący się w biegach na najwyższe wieżowce świata. W wieku 15 lat wziął udział w pierwszym cyklu biegów górskich „Zdobycie Mount Everest”, rok później zakwalifikował się do Mistrzostw Świata Juniorów w Upicach (Czechy). Był członkiem Reprezentacji Polski juniorów w biegach górskich do 19 r.ż. Karierę juniorską zakończył brązowym medalem Mistrzostw Świata w Biegach Górskich w Bergen w 2000 roku. Reprezentował Polskę na Mistrzostwach Świata seniorów w latach 2002 i 2004–2007. W 2000 r. zaczął biegać po schodach (bieg na Poltegor). W roku 2002 po raz pierwszy wystąpił w prestiżowym biegu na Empire State Building w Nowym Jorku. W 2008 roku zdobył tytuł pierwszego Mistrza Polski



w biegach po schodach (budynek Altus w Katowicach). Od tego też roku zaczął z powodzeniem startować w edycjach Pucharu Świata rozgrywanych na całym świecie, plasując się w pierwszej dziesiątce najlepszych zawodników. Największym jego osiągnięciem w tej dyscyplinie jest zwycięstwo w Pucharze Świata w Dubaju na Emirates Towers w 2010 roku. Następnym etapem w jego karierze były biegi górskie na dystansach ultra, m.in.: dwukrotny udział w biegu CCC Ultra Trail du Mont Blanc, 25. miejsce w Ultra Trail Mt. Fuji w Japonii, zwycięstwo w maratonie górskim na Gran Canarii i biegu Chudy Wawrzyniec 54 km. W swojej karierze przebiegł ponad 78 000 km.

Piotr Łupieżowiec – rocznik 1977

Biegacz górski, który zdobył m.in.: 1. miejsce w Mistrzostwach Polski Młodzieżowców (Karpacz – Śnieżka 1999), 6. miejsce w Biegu po schodach Epire State Building (NJ 2005) i 1 miejsce w Mistrzostwach Polski w biegu po schodach w kat. 30–33 (Katowice 2008). Reprezentant Kadry Polski w MŚ seniorów w biegach górskich, Alaska 2003 i Bursa, Turcja 2006 oraz reprezentant Kadry Polski w ME seniorów w biegach górskich Upice (Czechy 2006) oraz Telfes (Austria 2008). Z powodzeniem startował w cyklu Pucharu Świata w biegach górskich.



W środku Piotr Łupieżowiec

Tomasz Wróbel – rocznik 1973

Biegacz z 21-letnim doświadczeniem, głównie uczestnik biegów ulicznych, ale także górskich i crossów (od 5 km po maratony). Wystartował w 499 biegach w sześciu krajach. Wygrał 95 biegów oraz 82 z drugim i 74 z trzecim miejscem w klasyfikacji generalnej. Zdobył 279 złotych medali w swojej kategorii wiekowej, 89 srebrnych i 46 brązowych.



Jego osiągnięcia: 2004 Łódź – Maraton 2:39:50, 5. m. gen.; 2005 Burg (Niemcy) – 1/2 Maraton 1:14:04, 1. m. gen. Biel (Szwajcaria), 1/2 Maraton 1:17:43', 1. m. gen.; 2008 Bratislava (SK) – Maraton 2:36:25, 8. m. gen.; 2011 – 20 wygranych biegów, Śląsko-Morawski Puchar biegowy, 1. m. gen. San Giovanni Rotondo (Włochy), Mistrzostwa Regionu Apulia w Biegach Górskich, 1. m. gen. Monte San Angelo (Włochy), 5. m. gen. i 1. m. w kat. M35 Ingolstadt (Niemcy), 1/2 Maraton 1:15:18, 6. m. gen.; 2012 – 14 wygranych biegów Ś-MPB, 1. m. gen.; 2013 – 13 wygranych

biegów i 49 z 55 w kategorii M40 (40–49lat) Ś-MPB, 1. m. gen. IRON RUN Krynica (6 biegów w 3 dni, razem ponad 60 km), 6. m. gen. i 1. m. w M40 Bieg Fortuny, Cieszyn, 10 km – 33:02, 2. m. gen. Verivice (Czechy), 10 km – 32:28, 2. m. gen.; 2014 – 10 wygranych biegów i 50 z 52 w kategorii M40 Ś-MPB, 1. m. gen. Jaworzno 15 km, 5. m. gen. (najlepszy Polak); 2015 – 30 wygranych na 32 biegi w kat M40 Ś-MPB, 1. m. gen. Pszczyna, 10 km – 33:26, 3. m. gen. Bela (SK) 7 km cross, 1. m. gen.; 2016 – 22 wygranych na 25 biegów w kat. M40 Ś-MPB, 1. m. gen., szósty raz z rzędu Rakova (SK) 1/4 Maraton, 38:11, 1. m. gen.; 2017 Goleszów (B160) – 25 km – 1:49:50, 1. m. gen.; Cesis (Łotwa) 13 km cross, 1. m. gen.; 2018 Stara Bistrica (SK) – 1/2 Maraton 1:16:38, 2. m. gen.; Katowice Wizzair 1/2 Maraton 1:18:42, 3. m. gen. (najlepszy Polak).

Agnieszka Pelar – rocznik 1984

Najlepsza sprinterka w historii klubu.

1997 – 2. m. w biegu na 100 m w Mistrzostwach Wojewódzkich w lekkiej atletyce; 5. m. w sztafecie 4 x 100 m kobiet; 1998 – 5. m. w biegu na 100 m na Mistrzostwach Śląska; 1. m. w biegu na 100 m na Mistrzostwach Makroregionu.



Tomasz Warzecha – rocznik 1994

Najlepszy sprinter w historii klubu

2009 – 2. m. w Mistrzostwach Polski Młodzików w biegu na 100 m, Zamość; 2009 – 1. m. w Minimemoriale im. Janusza Kusocińskiego w biegu na 100 m, Warszawa; 2010 – 2. m. w Halowych Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych w biegu na 60 m, Spała; 2011 – 1. m. w Halowych Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych w biegu na 60 m, Spała, 4 m. w Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych w biegu na 100 m, Zielona Góra; 2012 – 3. m. w Halowych Mistrzostwach Polski Juniorów w biegu na 60 m, Spała; 2013 – 3. m. w Halowych Mistrzostwach Polski Juniorów w biegu na 60 m, Spała oraz 5. m. w Mistrzostwach Polski Juniorów w biegu na 100 m, Płock. Były członek kadry Polski juniorów w sztafecie 4 x 100 m.



Mikołaj Góralik – rocznik 1990

Młodzik: 26.02.2005 – pierwszy start w barwach Dzięgielowa i 2. miejsce w Mistrzostwach Śląska w Biegach Przełajowych 2000 m; 19.06.2005 – Mistrzostwa

Śląska na bieżni 1000 m – 1. m.; 11.09.2005 – Makroregion na bieżni 1000 m – 1. m.; 25.09.2005 – Mistrzostwa Polski na bieżni 1000 m – 9. m.

Junior młodszy: 3.03.2007 – Mistrzostwa Śląska w Biegach Przełajowych 2000 m – 3. m.; 26–27.05.2007 – Mistrzostwa Śląska na bieżni 1500 m – 3. m., 800 m – 1. m.; 10.06.2007 – Makroregion na bieżni 800m – 1. m.; Uczestnik Mistrzostw Europy Młodzików w biegach górskich w Morbienio (Włochy), w których zdobył brązowy medal.



Michał Górlaki z flagą

Bracia Iwańscy – Jakub i Michał, roczniki 1991 i 1993

Jakub reprezentował nasz klub w biegach średnich. Zajmował miejsca punktowane w Mistrzostwach Śląska i z powodzeniem startował w biegu „O Złoty Dziegiel”: 2007 – 6. m. w biegu juniorów; 2008 – 6. m. w biegu głównym; 2009 – 2. m. w biegu juniorów.

Michał sukcesy sportowe zaczynał jako młodziak w Mistrzostwach Śląska w biegach przełajowych w 2006 roku. Zdobył 1. m.

w Mistrzostwach Śląska oraz 2. m. w Mistrzostwach Makroregionu. Także startował w biegu „O Złoty Dziegiel”: 2008 – 1. m. w biegu młodzików; 2009 – 3. m. w biegu juniorów.



Wojciech Dorighi – rocznik 1987, biegi średnie

2000 – 1. m. w Mistrzostwach Śląska oraz Mistrzostwach Makroregionu w biegach przełajowych; 9. m. w Mistrzostwach Europy w Biegach Górskich, Międzygórze; 2001 – 1. m. w Mistrzostwach Śląska oraz Mistrzostwach Makroregionu w biegach przełajowych młodzików; 1. m. w Mistrzostwach Śląska w biegu na 1000 m młodzików; 2. m. w Mistrzostwach Europy Młodzików w biegach górskich, Włochy; 2002 – 1. m.

w Mistrzostwach Śląska oraz Mistrzostwach Makroregionu w biegach przełajowych młodzików; 1. m. w Mistrzostwach Śląska w biegu na 1000 m młodzików; Mistrz Polski młodzików w biegu na 1000 m i mistrz Europy Młodzików w biegach górskich (Włochy).



W środku Wojciech Dorighi

Krzysztof Dorighi – rocznik 1982,
biegi górskie

2000 – 1. m. w Pucharze Świata w biegach górskich, Innsbruck oraz 4. m. w Telfes, Austria; udział w Mistrzostwach Świata w biegach górskich w Bergen, Niemcy – Open Race; 2001 – start w Mistrzostwach Świata w biegach górskich, Arta Terme, Włochy – Open Race; udział w Mistrzostwach Europy w Biegach Górskich w Cerklje, Słowenia.



Pierwszy z lewej Krzysztof Dorighi

Daria Madzia – rocznik 1994, zawodniczka biegów średnich

2009 – 3. m. w Mistrzostwach Śląska w przełajach, Mysłowice; 2009 – 5. m. w Mistrzostwach Śląska w biegu na 1000 m, Chorzów; 2011 – 2. m. w Halowych Mistrzostwach Śląska w biegu na 1000 m, Spała. Z powodzeniem od najmłodszych lat startowała w biegu „O Złoty Dziegiel”: 2007 – 1. m. w kategorii dzieci starsze; 2009 – 1. m. w kategorii młodziczki; 2010 – 1. m. w kategorii juniorek; 2011 – 1. m. w kategorii juniorek.



Daria Madzia i Julia Zubek

Julia Zubek – rocznik 1996, zawodniczka w biegach na 100, 200 i 400 m

Z powodzeniem startowała na otwartym stadionie oraz w hali w Mistrzostwach Śląska, zajmując miejsca w pierwszej dziesiątce. Obecnie jest członkiem zarządu naszego klubu.

Renata Niewdana (obecnie Mendrok) – rocznik 1986, zawodniczka biegów średnich.

Uczestniczka Międzynarodowych Młodzieżowych Mistrzostw w biegach górskich w Sasbachwalden (Niemcy), gdzie w sztafecie wywalczyła 4. miejsce, indywidualnie w biegu na 800 m była ósma. Reprezentowała nasz klub oraz Polskę w Mistrzostwach Europy Juniorów w biegach górskich w Morbienio (Włochy), gdzie wywalczyła 10. miejsce.



Pierwsza z lewej Renata Niewdana

Barbarian Race to jeden z najcięższych biegów przeszkodowych w Polsce, który cechuje surowość i dzikość. To nie tylko możliwość pokonywania własnych granic w zgodzie z naturą, ale także zmaganie się z własną wolą, która tu okazuje się kluczem do zwycięstwa. Trasy tego biegu naszpikowane są przeszkodami o dwustopniowej skali trudności. To rywalizacja, współpraca i ciągła walka szlifująca charakter. „Barbarzyńską” przygodę rozpoczęliśmy w 2016 roku w Wiśle. Podbieg pod skocznnię im. Adama Małysza i 8 km morderczej trasy na stałe zapadły w pamięć wszystkim uczestnikom, a także późniejsze jezioro Paprocany w Tychach i ustronńska Czantoria. O jakości tego biegu świadczy m.in. to, że stał się on biegiem kwalifikacyjnym do Mistrzostw Europy.

Barbarian Kids

Biegi przez przeszkody dla dzieci i młodzieży to był nasz pomysł na zorganizowanie czasu dla dzieci czekających na swoich biegających rodziców. Wprowadziliśmy dwie kategorie wiekowe, dla każdej inny dystans i przeszkody. W ostatnich zawodach w Ustroniu uczestniczyło 100 młodych zawodników.

Bieg uliczny „O Złoty Dzięgiel”

Pierwsza jego edycja odbyła się w 2000 roku, a ostatnia w 2016 r. W tym czasie przewinęły się przez niego tysiące młodych i dorosłych zawodników. Bieg odbywał się ulicami Dzięgielowa, co umożliwiało mieszkańcom oglądanie rywalizacji zawodników nawet z okien domów. Średnio w każdej edycji startowało około 300 uczestników. Bieg liczył 13 kategorii wiekowych – od przedszkolaków, uczniów szkół podstawowych, gimnazjów, szkół średnich, aż do seniorów.

Pierwszy bieg wygrał Tomasz Klisz, zaś pozostali wygrani to: 2003 – Dagmara Handzlik (Bielsko-Biała) i Łukasz Balcer (Pleszew); 2004 – Ewa Fliegert (Korfantów) i Łukasz Balcer (Pleszew); 2005 – Sylwia Kuczera (Cieszyn) i Jakub Glajcar (Wisła); 2006 – Zofia Leśkiewicz (Bielsko-Biała) i Jakub Glajcar (Wisła); 2007 – Natalia Pszczółka (Bażanowice) i Jakub Glajcar (Wisła); 2008 – Natalia Pszczółka (Bażanowice) i Maciej Cieślak (Cieszyn); 2009 – Magdalena Konderla (Cieszyn) i Piotr Łupieżowiec (Cisownica); 2010 – Dagmara Banach (Jastrzębie) i Damian Zawierucha (Jastrzębie); 2011 – Milusze Bieleszowa (Jabłonków) i Tomasz Wróbel (Cisownica); 2012 – Adela Esentierowa (Ostrawa) i Jakub Glajcar (Wisła); 2013 – Lucie Szotkowska (Jabłonków) i Tomasz Lichy (Jabłonków); 2014 – Marketa Bagińska (Ostrawa) i Marek Chraścina (Jabłonków); 2015 – Kornelia Jasiulek (Pogórze) i Adam Jamiński (Katowice); 2016 (ostatni) – Barbara Wojtyła (Pogórze) i Adam Gaura (Trzyniec).

Rekordzistą wśród zwycięzców tego biegu jest Jakub Głajcar, który wygrał go cztery razy, w tym trzy razy z rzędu (2005–2007). Przy organizacji biegu pomagali nam: SP w Dziegielowie, Straż Graniczna, OSP w Dziegielowie oraz Jerzy Franek. Dyrektorem każdego biegu był Adam Żwak, a sędzią głównym Mirosław Werner.

Obozy sportowe

Nieodłącznym elementem szkolenia zawodników są obozy szkoleniowe. Ich głównym celem jest integracja młodzieży i aktywny wypoczynek. W ciągu ostatnich lat zorganizowaliśmy 18 obozów zimowych w Brennej Leśnicy, Brennej Bukowej, Jaworzynce i Istebnej oraz 15 obozów letnich, dla których bazą było Dźwirzyno i Ośrodek Wypoczynkowy „SOLARIS”.

Zawodnicy trenujący

Oto nasi zawodnicy, którzy mają już swoje osiągnięcia w Mistrzostwach Śląska, ale liczymy, że zaistnieją też w Mistrzostwach Polski: Zuzanna Madzia – biegi średnie, Aneta Macha – biegi średnie, Adam Macha – biegi średnie, Wiktoria Lanc – sprint i skok w dal, Mateusz Młotek – sprint i skok w dal, Klaudiusz Żbel – sprint i skok w dal.

Zawodnicy rozpoczynający zabawę ze sportem to uczniowie Szkoły Podstawowej w Dziegielowie z klasy 4 i 5: Emilia Byrtek, Nadia Cieślak, Simona Kokot, Maja Dadok, Dominika Głajcar, Tomasz Jaworski, Aleksander Głajcar, Tymoteusz Pustówka, Igor Kempa i Samuel Nieboras.



07.09.2019 r. Start biegu CROSS RUN „O Żłoty Dziegiel”, fot. K. Marciniuk

Andrzej Ernst

70-lecie Ludowego Klubu Sportowego „TEMPO” Puńców

LKS „TEMPO” Puńców powstał w 1949 roku. Pierwszym prezesem został Wilhelm Branny. Początkowo drużyna piłkarska była niezrzeszona, rozgrywała tzw. „dzikie” mecze z sąsiednimi miejscowościami. W tym okresie na spotkania jeżdżono się wozami drabiniastymi, a później na rowerach.

Warto nadmienić, że niektóre mecze były rozgrywane na łąkach, pastwiskach, a słupki na bramki wykonywano z gałęzi wierzby. Piłki były sznurowane, a wewnątrz znajdowała się dętka z wentylem, uderzenie piłką w głowę było dla zawodnika bardzo bolesne.

W puńcowskim klubie funkcjonowało kilka sekcji: narciarska, lekkiej atletyki, tenisa stołowego. Młodzież Puńcowa była zawsze widoczna na zawodach



Zdjęcia z archiwum J. Morysa

organizowanych przez Zrzeszenie LZS. Prezesem w tym okresie był miłośnik sportów zimowych Paweł Szturc. W latach 50. prezesami byli Jerzy Koźdoń i Stanisław Burian.

W 1954 r. za prezesury Stanisława Buriana na terenach przekazanych przez Urząd Ziemski w Cieszynie rozpoczęto budowę boiska. Miejsce to znajdowało się za kościołem katolickim, gdzie były dwa stawy przedzielone groblą. Aktualnie na tym terenie znajdują się obiekty naszego klubu.

W 1974 roku rozpoczęto powiększenie boiska, a wszystkie prace wykonywano za pomocą łopat i taczek. Zaowocowało to dopuszczeniem boiska do regularnych rozgrywek w Lidze Wiejskiej i C klasie.

W 1978 roku powołano Zarząd Klubu LZS Puńców, którego prezesem został Czesław Byrtus, wiceprezesem Jan Morys, gospodarzem Zbigniew Hanus.

W 1985 roku w związku z brakiem zawodników do podstawowego składu oraz innymi trudnościami Zarząd podjął decyzję o niezgłaszaniu drużyny do rozgrywek.

W latach 1990–1995 młodzież Puńcowa brała udział w rozgrywkach TKKF, gdzie uzyskiwała bardzo dobre wyniki, klasując się w czołówce tabeli. Głównym inicjatorem i trenerem został Emil Hanus.



To właściwie jemu przypisuje się zbudowanie podstaw zespołu w dalszych rozgrywkach.

30 czerwca 1995 roku nastąpiła reaktywacja klubu. W tym to roku prezesem został Bronisław Wiselka, a sekretarzem Jan Fober. Zgłoszono drużynę do rozgrywek Klasy C. W listopadzie 1995 roku zastępcą prezesa został Andrzej Lacel, który rejestruje Klub w Urzędzie Wojewódzkim w Bielsku-Białej.

1996 rok był rokiem, w którym rozpoczęto budowę nowego obiektu sportowego. Pod koniec 1998 roku oddano obiekt ten w stanie surowym. Promotorem działań był Andrzej Lacel, który swoim zapałem zaraził innych. Skupił wokół siebie społeczników i sympatyków sportu, którzy nie żalowali czasu i zdrowia, aby obiekt powstał jak najszybciej. 21 października 2000 roku oddano do użytku obiekt socjalno – sportowy. Ogromna w tym zasługa Urzędu Gminy, Zarządu Klubu, mieszkańców Puńcowa i sponsorów, za co serdecznie dziękuję.

W 2003 roku pierwszy raz w dziejach Gminy Goleszów nasza drużyna seniorów awansowała do Ligi Okręgowej.

Dzień 30 lipca 2005 roku był dla klubu i całego sołectwa wielkim wydarzeniem, gdyż oddano do użytku stadion piłkarski z płytą o wymiarach 110x66, kort tenisowy oraz boisko do siatkówki plażowej.

W latach 1995–2019 funkcję prezesa pełnili następujący koledzy: Bronisław Wiselka, Andrzej Lacel, Andrzej Ernst, Władysław Kędzior, Tomasz Morys.

Aktualnie funkcję prezesa pełni Andrzej Lacel – długoletni działacz LKS „TEMPO” Puńców oraz Zrzeszenia LZS w Katowicach wraz dziewięćoosobowym Zarządem w składzie: Czesław Dadok, Kamil Małyjurek, Adam Olszar, Andrzej Ernst, Renata Hanus, Henryk Nizio, Józef Ciosk, Tomasz Morys. Komisja Rewizyjna to: Jan Olszowy, Andrzej Talik, Mirosław Sobel.

W naszym klubie mamy drużynę seniorów, która rozgrywa mecze w Lidze Okręgowej. Trenerem tej drużyny jest Wojciech Gumola. Drużyna seniorów zakończyła rozgrywki jesienne w 2019 roku na drugim miejscu i trzeci sezon rozgrywa mecze w Lidze Okręgowej.

Zorganizowaliśmy Piłkarskie Przedszkole, w zajęciach bierze udział 70 dzieci. Odpowiedzialny za prawidłową działalność jest członek zarządu Tomasz Morys, trenerami są Adam Olszar, Tomasz Szyper i Eryk Kępa.

Nasi najmłodszy piłkarze – zawodnicy biorą udział w różnego rodzaju turniejach piłkarskich na ternie naszego województwa. Następne grupy biorą udział w rozgrywkach ligowych, kończąc je na następujących miejscach: Żaki 1–7 miejsce, Żaki 2–3 oraz Orliki – 3. pozycja. Zarząd Klubu Sportowego LKS „TEMPO” Puńców serdecznie dziękuje rodzicom i trenerom za zaangażowanie i dużą pomoc w organizacji różnego rodzaju imprez oraz wyjazdów na mecze i turnieje.

Zarząd klubu oraz sympatycy piłki biorą czynny udział w organizacji: Dożynek Gminy Goleszów, Dnia Dziecka, imprez integracyjnych dla firm naszego regionu oraz wielu innych przedsięwzięć. Bardzo dużo wysiłku Zarząd wkłada w modernizację i właściwe użytkowanie obiektu socjalno-sportowego. Odnowiono następujące pomieszczenia: zaplecze kuchenne, klatkę schodową, główną salę, odświeżono stoły i ławki. Wybudowano studnię głębinową do podlewania boisk.

Z okazji 70. rocznicy powstania Klubu 26 czerwca 2019 r. odbyła się piękna uroczystość na naszych obiektach sportowych. W obchodach wzięli udział znamienici goście, m. in. Wójt Gminy Goleszów Sylwia Cieślak i Przewodniczący Rady Gminy Goleszów Karol Lipowczan, Śląskie Wojewódzkie Zrzeszenie w Ka-



Fot. Tomasz Lenkiewicz

Karol Lipowczan, Renata Hanus, Sylwia Cieślak, Andrzej Lancel

towicach reprezentował Prezes Andrzej Sadlok, a ZPN Podokręg Skoczów – Bogdan Walica. Zaszczycili nas swoją obecnością księża: z parafii katolickiej ksiądz Dariusz Kowala, z ewangelickiej księża Marcin Brzózka oraz Tomasz Chudecki.

„Oczkiem w głowie” Zarządu jest jak najlepsze utrzymanie techniczne boisk, a także sprzętu,

który posiadamy. Pragnę podziękować zawodnikom, trenerom, działaczom, sponsorom oraz sympatykom, którzy byli twórcami tej historii.

Dziękuję tym, których nazwiska wymieniłem, jak również tym, których pominąłem, za co gorąco przepraszam.

Pozwólcie państwo, że przytoczę motto, które nas mobilizuje do działania żeby nasz klub był coraz lepszy:

*Puńców to jest potęga,
Puńców wspinały jest,
Puńców trzeba szanować,
prześliczny „LKS”.*



Fot. z archiwum klubu

Młodzi piłkarze z trenerami



Fot. Tomasz Lenkiewicz

26.06.2019 r., LKS Tempo – Legendy Klubu



Fot. Tomasz Lenkiewicz

Aleksander Szarzec, Andrzej Haratyk

95-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Bażanowicach

Na początku czerwca 1924 roku wybuchł pożar w budynku gospodarczym, znajdującym się na terenie Szkoły Podstawowej w Bażanowicach. Z uwagi na brak straży pożarnej we wsi oraz brak innego sprzętu gaśniczego mieszkańcy do walki z żywiołem używali wiader, podawanych z rąk do rąk. Wodę czerpano z przyszkolnej studni. Na miejscu zjawiała się również straż zakładowa z cementowni w Goleszowie, jednakże nie zdołała przystąpić do akcji gaśniczej z uwagi na awarię sikawki ręcznej. Dzięki ofiarnej postawie ludności udało się uratować część płonącego budynku. Jak głoszą echa historii, to te wydarzenia bezpośrednio przyczyniły się do podjęcia inicjatywy przez ówczesnego kierownika lokalnej szkoły utworzenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Bażanowicach. I tak 15 czerwca 1924 r. na wniosek zgromadzenia obywatelskiego pod przewodnictwem Kierownika Szkoły Podstawowej w Bażanowicach Pawła Góry w tamtejszej szkole założono straż ogniową. W wydarzeniu udział wzięło 40 miejscowych obywateli oraz goście: Naczelnik OSP w Pastwiskach p. Pacuła, Naczelnik OSP w Bobrku p. Wojtek i Naczelnik Okręgowy OSP w Puńcowie p. Kłoda.



Zdjęcie z archiwum OSP Bażanowice

Założycielami jednostki byli:

- Kierownik Szkoły Podstawowej w Bażanowicach Paweł Góra,
- Wójt Gminy Bażanowice Paweł Szarzec [zgodnie z terminologią administracyjną w 1924 r.],
- Dzierżawca Folwarku [zwanym również Majątkiem] Gustaw Suchanek,
- Jerzy Gaś spod nr 15 [jak w oryginalnej pisowni z protokołu założycielskiego],
- Ferdynand Pala,
- Jan Górniok,
- Jan Bierski,
- Jan Wałach spod nr 11 [jak w oryginalnej pisowni],
- Jerzy Duława,
- Jan Brzeżek.

Pismem Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego z dnia 6 marca 1925 r., znak sprawy L.Dn. Bp 1475, oraz pismem Starostwa w Cieszynie z dnia 21 marca 1925 r., znak sprawy L.Dn. 945/25, zatwierdzono pierwszy Statut Ochotniczej Straży Pożarnej w Bażanowicach.

Okres międzywojenny – 1918–1939

20 lipca 1924 r. odbyło się w sali u Bolka [jak w oryginalnej pisowni z dokumentów] konstytuujące Walne Zebranie Członków, w którym udział wzięło 49 obywateli. Uchwalono pierwszy statut OSP, a następnie wybrano pierwszy wydział [zgodnie z terminologią strażacką obowiązującą w 1924 r. – inaczej zarząd].

W pierwszym wydziale (zarządzie) OSP wybrani zostali:

Naczelnikiem – Paweł Szarzec spod nr 18 [zgodnie z terminologią w 1924 r. – obecnie Prezes],

Z-cą Naczelnika – Ferdynand Pala [zgodnie z terminologią w 1924 r. – obecnie Wiceprezes],

Sekretarzem – Paweł Góra,

Skarbnikiem – Jan Brzeżek spod nr 46 [jak w oryginalnej pisowni],

Zbrojowym – Wawrzyniec Nosek [zgodnie z terminologią w 1924 r. – inaczej Kwatermistrz],

Z-cą Dow. Oddziałów – Józef Bolek [zgodnie z terminologią w 1924 r. – obecnie Naczelnik],

– Jan Gas spod nr 54 [jak w oryginalnej pisowni].

Pierwszą siedzibą straży ogniowej był mieszczący się w roku 1924 w Bażanowicach areoszt gminny, który następnie przystosowywano do pełnienia roli remizy strażackiej. Jednostka w roku następnym sprowadziła z Wiednia

kilkanaście węży pożarniczych oraz sikawkę czterokołową firmy „Wm. Knaust”. Ponadto zakupiono w Warszawie hełmy oraz pasy z toporkami. Były to spore wydatki dla rozpoczynającej działalność jednostki, dlatego w tym celu zaciągnięto w banku kredyt. Powzięto, iż w razie pożaru zaprzęgane będą konie z pobliskiego folwarku, gdzie zabezpieczono w tym celu dwie pary koni. Zwierzęta te nawet ubezpieczono od wypadku. 23.08.1925 r. miało miejsce poświęcenie nowej sikawki oraz przebudowanej strażnicy. Na Ojców Chrzestnych zostali poproszeni Pani Suchankowa – żona tutejszego dzierżawcy folwarku oraz przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach [brak imienia i nazwiska]. Początkowo jednostka liczyła 33 członków czynnych i 13 wspierających, a ich ilość w okresie międzywojennym nie ulegała znacznym zmianom. Sukcesywnie pozyskiwano sprzęt ratowniczy. Rok 1929 był dla straży pamiętny, ponieważ spłacono wszystkie zobowiązania i jednostka zaczęła finansowo wychodzić na plus. Ponadto pozyskano od Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Cieszynie działkę pod boisko do ćwiczeń o powierzchni blisko 60 arów. Z wypracowanych pieniędzy zakupiono nowoczesną na tamte czasy drabinę Szczerbowskiego. Pomyślano w końcu, aby ubezpieczyć strażaków od wypadku i śmierci. Druhowie stale podnosili swoje kwalifikacje oraz byli mocno zaangażowani w sprawy przeciwpożarowe, co zostało docenione przez Zarząd Okręgu Związku Straży Pożarnych pisemną pochwałą za niezmienną i gorliwą pracę w czasie ćwiczeń okręgowych w Dziegielowie na Kępie. W 1930 r. niespodziewanie zapada na zdrowiu inicjator powstania jednostki Paweł Góra, przez co nie może pełnić swoich obowiązków sekretarza. Zastępuje go wówczas Karol Niemiec. Szczęśliwie rok później sekretarz wraca do zdrowia i znów pełni swą funkcję. W roku 1935 uchwalono nowy statut. Rok później wybudowano nową strażnicę wraz pomieszczeniem z świetlicy, aby tym czynem uczcić 10 lat istnienia. 18 sierpnia 1935 r. zorganizowano uroczystość Jubileuszu 10-lecia OSP, na którą przybyli liczni goście. Udział wzięł sam Prezes Zarządu Okręgu Z.S.P. Karol Pacuła. W 1936 roku uchwalono w planie pracy założenie Żeńskiej Drużyny Samarytańsko-Pożarniczej. Zamierzenie doszło do skutku i tak drużyna rozpoczęła swoją działalność od 4 dziewcząt. W 1938 r. choroba Pawła Góry znów daje o sobie znać, a jego obowiązki przejmuje Paweł Foldyna. Inicjator i ojciec założyciel jednostki umiera 13 maja 1939 r. [taka data widnieje na nagrobku tutejszego cmentarza]. Ostatnie zapisy z 12 marca 1939 r. dotyczą zebrania przedwalnego, na którym omawiano sprawę montażu instalacji elektrycznej w budynku strażnicy oraz wprowadzenia ćwiczeń strzeleckich.

Czas drugiej wojny światowej – 1939–1945

Historia pisana w dokumentach urywa się z powodu wybuchu II wojny światowej i związanej z nią delegalizacją wszystkich organizacji [w księdze protokołów ktoś wyciął kartki z zapisami z tamtego okresu, w związku z czym nie da się stwierdzić, czy działalność jednostki została zawieszona].

Okres po drugiej wojnie światowej do czasów obecnych – po 1945 roku

5 lipca 1945 r. odbyło się pierwsze powojenne walne zgromadzenie, na którym obecnych było 17 członków. Wybrano tymczasowy zarząd i komisję rewizyjną oraz ustalono kwestię koni do sikawki ręcznej. Powzięto, iż będzie się zaprzęgać konie, które w razie pożaru są najbliższej remizy. Na Walnym Zebraniu Członków w 1946 r. uchwalono, by przedwojenny Zarząd został ponownie wybrany. Postanowiono również, aby wspólnie z organizacją Związek Walki Młodych (na ich żądanie) przeprowadzić zabawę, z której zysk będzie podzielony na połowę. Rok później przystąpiono do starego zamierzenia montażu instalacji elektrycznej w budynku strażnicy. Ponadto naprawiono drzwi do świetlicy, wieżę i dach, które ucierpiały w czasie działań wojennych. W związku z zarekwirowaniem dzwonu przez Niemców powołana została funkcja trębacza, który miał za zadanie alarmowanie o pożarze. Zaczęto również rozważać możliwość zakupu motopompy (dotychczas gaszono pożary konną sikawką ręczną, obsługiwaną przez 4 strażaków). W roku 1948 reaktywowano Żeńską Drużynę Samarytańsko-Pożarniczą w liczbie ośmiu dziewcząt. W strażnicy zaczęto organizować wydarzenia kulturalne dla lokalnej ludności spragnionej wolności po tylu latach ucisku. Pierwszym przedstawieniem, jakie odbyło się w roku 1949, była sztuka teatralna pt. „Potrójna narzeczona”, w której postaci wcielili się strażacy. 17 lipca 1949 r. odbyła się również uroczystość Jubileuszu 25-lecia istnienia OSP. W roku 1950 motopompa, po opłaceniu jej w poprzednim roku, nareszcie dotarła do jednostki. Niestety, strażacy borykali się z brakiem samochodu do przewożenia nowego nabytku oraz odpowiednich węży. Ostatecznie postanowiono wypożyczyć wóz konny z Majątku (Folwarku) w Bażanowicach. W następnej kolejności załatwiono węże pasujące do nowej motopompy. W 1952 r. uchwalono nowy statut OSP (na rozkaz Związku Straży Pożarnych, który w roku poprzednim również przyjął nowy statut). W następnym roku powzięto prace remontowe strażnicy oraz przygotowano wóz do malowania.

20 czerwca 1954 r. zorganizowano uroczystość Jubileuszu 30-lecia istnienia OSP. W roku 1955 dla jednostki nadchodzi okres posuchy. Gminna Rada Narodowa w Goleszowie nie potrafi załatwić węgla na ogrzanie strażnicy pomimo pisemnych apeli zarządu OSP. Jest tak źle, że nawet radni musieli pozamykać szkoły

przy silnych mrozach. W okresie zimowym zaprzestano organizować wydarzenia kulturalne w salce strażackiej z uwagi na niebezpieczeństwo ziąb. W następnych latach nie można doprosić się o dofinansowanie pieniężne bądź materiałowe na rozbudowę remizy, gdyż jej wielkość nie pozwala na garażowanie jakiegokolwiek pojazdu strażackiego. Brak samochodu jest powodem niedoboru w napływie nowych członków, dla których stan wyposażenia sprzętowego jednostki nie jest atrakcyjny, aby podjąć służbę. W roku 1959 wspomina się o kiepskim stanie opon w wozie, co utrudnia podejmowanie akcji strażackich. Organy nadrzędne straży są głuche na prośby o przekazanie jakiegoś samochodu strażackiego, gdyż istniejący stan rzeczy odstrasza nawet starych strażaków od uczestnictwa w ćwiczeniach. W 1960 r. strażacy biorą sprawy w swoje ręce i ruszają żmudne prace nad pozyskaniem materiałów budowlanych oraz parceli na budowę nowej strażnicy. W następnym roku postanowiono wypożyczać traktor z gospodarstwa rolnego do przewozu motopompy, gdyż szkoda było inwestować w przestarzały wóz konny. W roku 1963 zmarł założyciel i pierwszy Naczelnik Straży – dh Paweł Szarzec.

Rok później w końcu udaje pozyskać się niewielką dotację z GRN w Golezowie. Dalej, w 1965 r. otrzymano wstępną lokalizację budowlaną pod nową remizę. Następnie w roku 1966 zakupiono z własnych środków traktor z przyczepą oraz załatwiono z Wydziału Ochrony Przeciwopozarowej Wojska Polskiego upragniony samochód pożarniczy marki „DODGE”. Auto nie było pierwszej młodości [rok produkcji 1945], ale po wykonanym we własnym zakresie remoncie, m. in. przemalowano go z wojskowej zieleni na strażacką czerwień, został zarejestrowany na cele pożarnicze. Co to było za święto, gdy jednostka poczyniła taki



skok cywilizacyjny i mogła nareszcie ruszać do akcji pojazdem silnikowym. Z tej okazji odbył się huczny festyn. Na efekty nie trzeba było czekać długo, ponieważ przy najbliższym alarmie ćwiczebno-kontrolnym w roku 1967, przeprowadzonym przez przedstawicieli Powiatowego Związku OSP w Cieszynie, jednostka uzyskała ocenę bardzo dobrą, co wg zapisków w protokole z Walnego Zebrania, uplasowało nas wysoko pod względem operatywności i gotowości sprzętu bojowego w skali powiatu. W latach następnych nierozstrzygnięta pozostaje sprawa ostatecznej lokalizacji budowlanej pod nową strażnicę, gdyż budowę opóźnia pozyskanie parceli z zasobów Kółka Rolniczego albo Spółdzielni Mleczarskiej w Bażanowicach, z którymi „nie idzie się dogadać” [oryginalna pisownia z dokumentów]. Poza tym prowadzone są w tamtym okresie budowy nowej szkoły podstawowej w Bażanowicach oraz remizy w Kozakowicach. W roku 1968 utworzono drużynę młodzieżową w liczbie 9 chłopców.

7 lutego 1971 r. na Walnym Zebraniu Członków, które odbyło się w Szkole Podstawowej w Bażanowicach, ówczesny Z-ca Naczelnika Powiatowej Rady Narodowej w Cieszynie inż. Gabriel Sztwiertnia stwierdził, iż dzięki dobrej pracy OSP zapadła upragniona decyzja o budowie nowej strażnicy w Bażanowicach.

Wybrano komitet budowy w składzie: przewodniczący – Jan Żlik, z-ca przewodniczącego – Antoni Noga, księgowy/sekretarz – Jan Wałach, magazynier – Jan Gaweł, członek – Józef Gawłowski, Leopold Gaciek, Jan Kurzok, Franciszek Hławiczka, Paweł Mikler, Jan Gaweł junior [jak w oryginalnej pisowni z protokołu Walnego Zebrania Czł.], członek Komisji Rewizyjnej – Erwin Pszczółka, Wojciech Ozimek, Leon Kajstura.

Urzędujący wówczas Prezes Józef Gawłowski oraz Przewodniczący Komitetu Budowy po długich negocjacjach dogadali się z kierownictwem tutejszej mleczarni oraz Kółka Rolniczego w Bażanowicach w sprawie wyboru parceli i budowa mogła ruszyć. W 1972 r. zadecydowano o wzmocnieniu stropu nad parterem budynku, aby w przyszłości, kiedy środki finansowe na to pozwolą, nadbudować piętro. Nastąpił rok 1973, w którym to interweniowano we wszystkich możliwych władzach, aby pozyskać brakujące materiały budowlane. Uzyskano dotację w kwocie 100 tys. „starych” złotych, co pozwoliło na dokończenie budowy remizy. 19 lipca nowo wybudowany budynek przechodzi pozytywnie odbiór techniczny.

Komitet budowy kończy działalność w składzie: przewodniczący – Jan Żlik, sekretarz – Józef Gawłowski, skarbnik (księgowy) – Jan Gaweł, gospodarz (magazynier) – Franciszek Hławiczka, członek – Antoni Noga, Jan Matuszek, Erwin Pszczółka, Jan Kurzok, Leopold Gaciek, Paweł Lorek, Paweł Mikler.

22 lipca 1973 r. odbywa się wielka uroczystość oddania do użytku nowej strażnicy. Zaszczycili ją znamienici goście, m. in. Wojewódzki Komendant Straży

Pożarnych w Katowicach płk. poż. Włodzimierz Tessar, Prezes ZP ZOSP RP w Cieszynie mgr Henryk Gorgosz (jednocześnie Przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Cieszynie), Z-ca Przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Cieszynie mgr inż. Gabriel Sztwiertnia, Powiatowy Komendant Straży Pożarnych w Cieszynie mjr. poż. Karol Błanik, Przedstawiciel KM PZPR w Cieszynie Tadeusz Tomiczek, Naczelnik Gminy Goleszów mgr Ludwik Hławiczka, Przedstawiciel Gminnej Rady Narodowej Anna Wrzeczonko [Przewodnicząca Gromadzkiej Rady Narodowej w Goleszowie do 1972 r.] oraz liczni przedstawiciele władz samorządowych i pożarniczych. Nie sposób tu wszystkich wymienić. Przybyły delegacje OSP z Gminy Goleszów, mieszkańcy wsi Bażanowice i strażacy macierzystej jednostki z rodzinami. W przemówieniach okolicznościowych dziękowano strażakom, mieszkańcom, młodzieży oraz zakładom pracy za pomoc przy budowie.

Jednostka przystępuje do współzawodnictwa techniczno-operacyjnego między OSP, zajmując w 1974 r. 6. miejsce na 74 jednostki w Powiecie Cieszyńskim. 14 lipca 1974 r. zorganizowano uroczystość Jubileuszu 50-lecia istnienia OSP. Ale jak to bywa w życiu, nie może być za dobrze, tak więc mocno wysłużona motopompa zaczyna odmawiać posłuszeństwa. Ciężko jest dostać nowe części. Prawie 30-letni wóz bojowy zaczyna szwankować. Natomiast i tym razem strażacy zakasują rękawy, aby we własnym zakresie dorobić brakujące elementy, ażeby naprawić sprzęt silnikowy. W roku 1976 r. we współzawodnictwie operacyjno-technicznym nasza jednostka na terenie Gminy Goleszów zajęła III miejsce, otrzymując nagrodę w postaci lodówki.

W następnym roku drухowie wyrażają swoje niezadowolenie, że ciężko pracują na wyniki we współzawodnictwie, a nagrody zbiera komenda wojewódzka. Poza tym mieli otrzymać nową motopompę, a ta „poszła” gdzie indziej, natomiast im przekazano używaną i na dodatek niekompletną, przez co znów musieli poświęcić dużo czasu, aby ją doprowadzić do stanu używalności. W 1978 r. pożyczono z OSP w Kozakowicach samochód strażacki marki LUBLIN. Pojazd ten, niestety, również nie był w najlepszym stanie technicznym. Rok później oba wozy „odmówiły wszelkiej współpracy”, a sprzęt do akcji strażacy zmuszeni byli wozić traktorem. Mimo tych niedogodności drухowie nadal poświęcali się służbie. Wysoki poziom pracy jednostki w końcu został zauważony i tak do OSP trafiła radosna wiadomość o przyznaniu nowego samochodu pożarniczego. Przekazał ją na Zjeździe Wojewódzkiego Związku OSP w Bielsku-Białej sam Główny Komendant Straży Pożarnych w Warszawie gen. poż. Zygmunt Jarosz. To było spełnienie marzeń, kiedy 10 czerwca w Kozakowicach wręczono delegacji OSP kluczyki do samochodu ratowniczo-gaśniczego typu lekkiego GLM 8 marki ŽUK model A15 B,

który wyjechał prosto z fabryki. Stare auta odholowano do Komendy Rejonowej w Cieszynie, aby zrobić miejsce dla nowego nabytku. 21 lipca 1979 r. zorganizowano z tej okazji uroczystość poświęcenia wozu, połączoną z odchodami Jubileuszu 55-lecia istnienia OSP (niestety, brak jest bliższych informacji w tym zakresie, z uwagi na śmierć długoletniego sekretarza Jana Żlika – szczątkowe zapisy, bez szczegółów). W roku 1980 r. w nadal trwającym współzawodnictwie operacyjno-technicznym jednostka znów zajęła III miejsce na terenie Gminy Goleszów. W 1982 r. zamontowano w strażnicy nową instalację grzewczą z kotłem c.o. Strażacy otrzymali również motopompę, która tym razem była nowa.

W następnych latach druhowie skarżą się na słabą słyszalność syreny alarmowej, posiadającej silnik o zbyt małej mocy. Zaczęto czynić starania o nową, mocniejszą syrenę. Z pozyskanych forszków [deski] strażacy zrobili we własnym zakresie ławy i stoły festynowe. Rok 1983 to szereg modernizacji strażnicy, która wymagała unowocześnienia. Wykonano m. in. nową posadzkę i nowy piec kaflowy w kuchni (kucharki narzekały, iż nie da się sprawnie przygotować posiłków podczas wesel). Ponadto budowana w pośpiechu remiza potrzebowała napraw, w tym tych związanych z przeciekającym dachem.

W 1984 r. zorganizowano uroczystość Jubileuszu 60-lecia istnienia OSP. Rok później znów powraca pomysł nadbudowy strażnicy o piętro. Jednak w roku 1986 bardziej potrzebną inwestycją okazała się modernizacja niewydajnej instalacji grzewczej wraz z zakupem nowego kotła węglowego c.o. W tym celu zaplanowano dobudowę pomieszczenia kotłowni. Przyjęto również koncepcję rozbudowy strażnicy o nowe sanitariaty. Powołano nawet komitet budowy w składzie: Jan Szalbot, Albert Konderla, Robert Nowak, Tadeusz Jaworski, Nowakowa [jak w oryginalnej pisowni z protokołu Walnego Zebrania Członków].

Druhowie narzekają, iż Kółko Rolnicze przenosząc się do Goleszowa, zabrało podium, przy którym strażacy pracowali najwięcej. Poruszono również sprawę bałaganu na terenach mleczarni oraz przy strażnicy. Zaczęto interesować się prawami własności działki przylegającej do OSP, na której poczyniono już pewne inwestycje celem stworzenia na nieużytkach i pustych, zarośniętych zagonach parku rekreacyjnego. W następnych latach padają stwierdzenia o słabej słyszalności syreny alarmowej [ciężko stwierdzić z zapisków, czy wynika to z jej niskiej mocy, czy niefrasobliwości pewnych druhów na jej dźwięk]. W roku 1988 we współzawodnictwie operacyjno-technicznym nasza jednostka na terenie Gminy Goleszów zajęła II miejsce. Kontrolowana była dwukrotnie przez przedstawicieli Komendy Rejonowej w Cieszynie, gdzie sprawność sprzętu oraz gotowość bojowa uzyskiwały bardzo dobre oceny. Prezes Zarządu Gminnego ZOSP RP w Goleszowie, a jednocześnie Naczelnik Gminy Goleszów dh Jan Sztwiertnia dziękował na Walnym

Zebraniu Członków za wielką pracę, jaką strażacy z Bażanowic włożyli w rozwój swojej jednostki, szczególnie w ciągu ostatnich dwóch lat. Rok później ma miejsce niemiła sytuacja, gdyż ktoś dopuścił się kradzieży paliwa z dwóch motopomp oraz 20-litrowego kanistra. Sprawę zgłoszono na milicję, ale sprawców nie ujęto. Natomiast w późniejszym czasie pusty kanister odnaleziono pod sianem na terenie gospodarstwa szkolnego.

W 1990 r. po zakupie pieca węglowego c.o. wreszcie dokończono długoletnią modernizację ogrzewania. Zaczęto zastanawiać się nad zasadnością organizacji dyskotek w straźnicy, gdyż pomimo odpłatności za zabawę przynosiły starty. Wynikało to z faktu niszczenia przez młodzież sprzętów i brudzenia ścian. 27.01.1992 r. OSP została zarejestrowana w Sądzie Wojewódzkim w Białymostku-Białej jako stowarzyszenie. Zakończono również całościowy remont straźnicy, w wyniku którego uruchomiono nowe toalety. W następnym roku pozyskano dla strażaków mundury z Zakładu Elektronarzędzi „CELMA”. W 1994 r. zorganizowano uroczystość Jubileuszu 70-lecia istnienia OSP. Od 1997 r. zaczęto czynić starania o uregulowanie statusu działki przylegającej do remizy, aby móc w nią dalej inwestować. Planowane jest m. in. stworzenie ogrodu rekreacyjno-szkoleniowego, jego ogrodzenie, wykonanie platformy tanecznej oraz wbudowanie wiaty dla orkiestry. W następnych latach sukcesywnie wymieniane jest umundurowanie oraz sprzęt bojowy, jak również wyposażenie części gospodarczej.

W roku 2001 obniżono poziom podłogi w garażu w części bojowej wraz z częściową przebudową podjazdu. W 2003 r. zarząd wyraża zaniepokojenie nowelizacją przepisów w sprawach finansowo-księgowych dotyczących działalności Ochotniczych Straży Pożarnych. Uchwala się zatrudnienie księgowej do przeprowadzania skomplikowanych rozliczeń. Próbuje się nawet interweniować u lokalnego posła o wpłynięcie na Sejm, aby zniósł obowiązek tworzenia nadmiernej dokumentacji. Rozpoczęto szereg remontowo-budowlanych prac takich, jak: naprawa dachu, przebudowa podjazdu do garażu części bojowej, ułożenie nowego chodnika wzdłuż straźnicy, odmalowanie kuchni z zapleczem magazynowym, a po remoncie magazynu garażowego stworzenie z niego biura zarządczego. W roku 2004 wymieniono w części straźnicy stare okna drewniane na nowoczesne, plastikowe, z szybami zespolonymi, ukończono generalny remont dachu wraz z odnowieniem kominów. Unowocześniono sanitariaty oraz odświeżono salę główną z szatnią i korytarzami. Zorganizowano uroczystość Jubileuszu 80-lecia istnienia OSP. W następnych latach odmalowano ogrodzenie ogrodu rekreacyjno-szkoleniowego, zamontowano oświetlenie tego terenu oraz wybudowano na nim wiatę przylegającą do straźnicy celem zadaszenia stoisk gastronomicznych

podczas imprez. Ponadto wiata miała służyć jako podręczny magazyn. Zakupiono też blaszany garaż wolnostojący, który stanowił zaplecze magazynowe dla nadmiaru sprzętu bojowego i gospodarczego.

W 2010 r. na wyposażeniu jednostki była już współczesna pompa szlamowa oraz pilarka do drewna, dzięki którym strażacy mogli pomagać mieszkańcom podczas okresowych podtopień czy powaleń drzew i konarów starzejącego się drzewostanu na terenie Bażanowic. Jednakże historia znów zatacza koło i strażacy ponownie borykają się z problemem przestarzałego wozu bojowego. Ponad 30-letni żuk zaczyna być niewystarczający na ówczesne realia zadań stawianych przed strażami pożarnymi. Kolejną wielką bolączką siedziby OSP jest stale przeciekający dach. Pomimo corocznych napraw i konserwacji woda deszczowa ciągle znajduje drogę do wnętrza budynku, w związku z czym co roku trzeba zamalowywać zacieki w sali głównej. W kolejnych latach odremontowano komin z kotła c.o. oraz kanały wentylacyjne w strażnicy. Wymieniono w części bojowej stare okna na plastikowe, z szybami zespolonymi. Od roku 2014 jednostka zmienia sposób działalności, rejestrując się w Krajowym Rejestrze Sądowym Przedsiębiorców. Zatrudnia biuro rachunkowe do obsługi finansowo-księgowej. Od tego momentu OSP działa jako stowarzyszenie z pełną księgowością, co daje pewność poprawności oraz transparentności gospodarki finansowej jednostki. Istnieją również możliwości korzystania z ulg podatkowych.

14 czerwca 2014 r. zorganizowano uroczystość Jubileuszu 90-lecia istnienia OSP. Ze strony władz samorządowych oraz zaproszonych polityków padają zapewnienia o podjęciu działań zmierzających do „załatwienia” nowego samochodu dla Bażanowic. Rok ten jest dla jednostki szczególny, gdyż po wieloletniej przerwie udało się reaktywować Młodzieżową Drużynę Pożarniczą. Zadanie to zrealizowano w poprzednim roku w oparciu o projekt unijny, dzięki któremu pozyskano środki pieniężne na zakup sprzętu oraz organizację szkoleń i ćwiczeń pożarniczych dla dzieci i młodzieży. Zrealizowany wniosek był wielkim powodem do dumy z uwagi na to, iż uzyskał on 1. miejsce w skali powiatu cieszyńskiego oraz 21. (na 602 złożone) na szczeblu wojewódzkim. W 2015 r. na Walnym Zebraniu Członków nowa MDP złożyła uroczyste ślubowanie. Całości uroczystości dopełniła ceremonia nadania Członkostwa Honorowego Ochotniczej Straży Pożarnej w Bażanowicach Senatorowi RP Panu Tadeuszowi Kopciowi oraz Radnej Sejmiku Województwa Śląskiego Pani Sylwii Cieślar. Praca z młodzieżą przynosiła efekty, których potwierdzeniem były bardzo dobre wyniki m.in. w eliminacjach gminnych i powiatowych Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież Zapobiega Pożarom”. Jedną z druhen zajmuje nawet 6. miejsce w eliminacjach wojewódzkich zorganizowanych w Siewierzu.

Strażacy z Bażanowic zaczynają coraz ambitniej myśleć o swojej przyszłości, co skutkuje w kolejnym roku podjęciem formalnych starań o nowy wóz bojowy. Składane zostają stosowne wnioski służące pozyskaniu samochodu z zasobów Państwowej Straży Pożarnej – aut wycofywanych ze służby. Działania te jednakże nie przynoszą zamierzonego efektu. W tym czasie otwiera się nowa ścieżka pozyskiwania drobnego sprzętu z dotacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Przystępuje do niej jednostka, zakupując umundurowanie bojowe. Członkowie MDP nadal uzyskują wysokie miejsca w turnieju OTWP. Sukcesy odnosi również męska sekcja dorosłych, która zaczyna nawiązywać swoimi wynikami do sukcesów sprzed lat, m.in. zajmując wysokie miejsca w nowopowstałej konkurencji musztry na Gminnych Zawodach Sportowo-Pożarniczych.

W roku 2017 znowu powraca temat nadbudowy strażnicy o piętro oraz powstaje pomysł całkowitej jej przebudowy z dobudową dodatkowego stanowiska garażowego w części bojowej. Niestety, nie udaje się zrealizować tych planów. W tym czasie jednostka znów pozyskuje dotację MSWiA. Zakupuje m. in. agregat prądotwórczy oraz maszt oświetleniowy. Męska sekcja uzyskuje historyczny awans do Powiatowych Zawodów Sportowo-Pożarniczych, gdzie zajmuje 8. miejsce na 22 drużyny grupy „A” oraz 2. miejsce na 27 drużyn w konkurencji musztry, zdobywając upragniony puchar (w 2019 roku bażanowiccy strażacy ponownie awansują do tych zawodów!). Jednostka zaczyna mieć coraz większy apetyt na rozwój i podniesienie poziomu. Zaczyna szukać różnych źródeł wsparcia finansowego dla swojej działalności, która przynosi niespodziewanie pozytywne efekty. Dzięki sponsorom zostaje pozyskany niezwykle cenny sprzęt, w tym piła spalinowa do stali i betonu oraz zestaw elektronarzędzi akumulatorowych. Jednostka prosi o wsparcie sprzętowe Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy Jurka Owsiaika. WOŚP odpowiada na nasz apel przekazaniem nowego zestawu ratowniczego R1, składającego się z torby medycznej, noszy, ze stawu szyn Kramera oraz fantomu ćwiczebnego o wartości ok. 8 tys. zł. W 2018 roku strażacy pozyskują dotację MSWiA na kwotę 10 tys. zł., dzięki której przeprowadzają gruntowny remont posadzki garażu bojowego. Udaje się także wymienić dotychczasową bramę garażową na nowoczesną, otwieraną automatycznie.

Wiekowy już żuk zaczyna coraz częściej odmawiać posłuszeństwa. Strażacy z Bażanowic, którzy z roku na rok skutecznie wyjeżdżają do coraz większej liczby interwencji, za każdym razem podczas alarmu z duszą na ramieniu zastanawiają się, czy bojowy wóz odpali lub czy wróci z interwencji. Niejednokrotnie starszuszka trzeba holować z powrotem do remizy. Druhowie cały czas reanimują swój wóz, własnoręcznie usuwając liczne usterki. Akcentem inicjującym ponowny proces pozyskania nowego samochodu na potrzeby strażaków staje się zbiórka pieniężna

przeprowadzona w 2017 r. wśród mieszkańców Bażanowic w ramach corocznej akcji kalendarzowej. Zebrana wówczas kwota (62 tys. zł) będzie dla strażaków z Bażanowic niezwykle i dożywotnym długiem wdzięczności wobec mieszkańców wsi, za co serdecznie dziękujemy.

Dzięki finansowemu wsparciu Gminy Goleszów, mieszkańców Bażanowic i środków z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz budżetu województwa śląskiego, a także zaangażowaniu i pomocy władz gminy, między innymi w zakresie przeprowadzenia postępowania przetargowego, nasze marzenia o nowym samochodzie gaśniczym udało się spełnić w 2019 roku. Nowy samochód to Mitsubishi Fuso z napędem 4x4. To lekki wóz ratowniczo-gaśniczy, z wbudowanym zbiornikiem wodnym o pojemności 1010 m³, zintegrowaną autopompą o wydajności 1330 dm³ /min oraz ergonomiczną zabudową umożliwiającą dostęp do całego posiadanego sprzętu, co do tej pory nie było takie łatwe, gdyż wcześniej do żuka wkładało się sprzęt tuż przed samym wyjazdem, w zależności od rodzaju zgłoszonego zdarzenia.

5 października 2019 r. przedstawiciele jednostki udają się do Korwinowa, do firmy „Bocar” po odbiór nowiutkiego auta, które jeszcze tego samego dnia zostaje spontanicznie i żywiłowo powitane przed strażnicą przez licznie przybyłych strażaków, a także mieszkańców Bażanowic. Pierwszą załogę pojazdu podczas jego honorowego przejazdu do remizy tworzyli Wójt Gminy Goleszów Sylwia Cieślak, Naczelnik OSP Bażanowice Aleksander Szarzec oraz Zastępca Naczelnika Mirosław Pszczółka. Wozem wprowadzającym nowy nabytek do remizy był zastruszony ŻUK, którego załogę stanowili kierowca Mateusz Szarzec i prezes OSP Bażanowice Andrzej Haratyk.



Fot. T. Lenkiewicz



Fot. T. Lenkiewicz

W drugiej połowie 2019 r. zakończył się remont dachu na budynku OSP oraz wykonano utwardzenie wjazdu do części bojowej. Całość sfinansowała Gmina Goleszów



Fot. K. Grzybek

Po krótkiej prezentacji nowego wozu, wartego ponad 470 tys. zł, strażacy zaprosili przybyłych sympatyków jednostki oraz mieszkańców na skromny poczęstunek. Oficjalne przywitanie i wprowadzenie nowego wozu bojowego na stan jednostki planowane jest na maj 2020 r.

Szanowni Państwo, trwają prace związane z opracowaniem monografii bażanowickich strażaków. W związku z tym wszystkie osoby, które posiadają w swych archiwach materiały (zdjęcia, dokumenty itp.) związane z historią OSP Bażanowice, są proszone o kontakt z zarządem OSP Bażanowice.

Leszek Szlauer

120-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Goleszowie

Wydarzeniem, które zmotywowało mieszkańców Goleszowa do założenia straży pożarnej, był wielki pożar. Strawił on prawie wszystkie zabudowania, jak wówczas określano, Goleszowa Dolnego. Kronika OSP Goleszów podaje, że ogień został zaproszony przez trzyletnie, pozostawione bez opieki dziecko 1 października 1899 roku. Był to budynek pod adresem Goleszów 239, obecnie skrzyżowanie ulicy Wolności i Spółdzielczej. Gwałtownemu rozwojowi pożaru sprzyjał silny, południowy wiatr, który snopy iskier przerzucał na kolejne, w większości wykonane z drewna, kryte szyndziołami bądź słomą domy i zabudowania gospodarcze. Świadkowie opisują, jak płonące, istne pociski zapalające, fragmenty dachów przelatywały na kolejne budynki oddalone nawet o 100, 200 metrów.

Był to okres wykopów. Większość mieszkańców pracowała w polu, co znacznie opóźniło rozpoczęcie gaszenia pożaru. Jedynym wówczas dostępnym sprzętem do gaszenia były wiadra z wodą. Napełniane w płynącym przez wieś potoku i podawane łańcuszkowo z rąk do rąk stanowiły jedyny oręż w walce z „czerwonym kurem”. o Cieszyna, gdzie już wtedy funkcjonowała straż pożarna, został konno wysłany goniec z informacją o pożarze i prośbą o pomoc. Cieszyńska straż była wyposażona w nowoczesną, jak na owe czasy, sikawkę napędzaną silnikiem parowym, która, osadzona na wozie z żelaznymi kołami, ciągnięta była przez dwie pary koni. Pomoc przybyła jednak zbyt późno. Szalejące płomienie, gnane silnym wiatrem zdążyły unicestwić majątek wielu mieszkańców Goleszowa.

Ówczesne władze austriackie nie pozostawiły pogorzalców bez pomocy. Zostały udzielone długoterminowe, niskoprocentowane pożyczki na zakup materiałów budowlanych. Odbudowa zniszczeń nastąpiła szybko. Można się o tym przekonać, idąc ulicą Wolności od skrzyżowania z ul. Spółdzielczą w stronę Godziszowa. Na szczytach budynków widnieje napis 1900. Zgodnie ze zwyczajem określa rok powstania budynku.

Grupa mieszkańców Goleszowa, by nie dopuścić w przyszłości to podobnych wydarzeń, postanowiła powołać ochotniczą straż pożarną. Głównym promotorem był Paweł Łamacz, który napisał statut straży ogniowej, a pod nim podpisało się

34 mieszkańców Golezowa. Wspomniany statut został zarejestrowany 18 marca 1900 roku w Opawie postanowieniem nr 6367 w myśl paragrafu 9 ustawy z dnia 15 XI 1867 r., Dziennik Urzędowy nr 134 Cesarsko Królewskiej Władzy Krakowskiej.

Według zachowanego oryginalnego dokumentu – okólnika, Paweł Łamacz na podstawie zatwierdzonego statutu, który go do tego upoważniał, na dzień 28 marca 1900 zwołał pierwsze zebranie założycielskie Golezowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej. Oryginalny tekst okólnika:

Okólnik

C.K. rząd Krajowy zatwierdził Reskryptem z dnia 28 marca 1900 roku statut straży ogniowej w Golezowie i upoważnił mię do ukonstytuowania tegoż towarzystwa. Zapraszam więc następujących członków straży ogniowej na posiedzenie, które się w poniedziałek wielkanocny dnia 16 kwietnia b.r. o drugiej godzinie po południu w szkole publicznej odbędzie.

Przedmiot: Wybór Kierownictwa Stowarzyszenia.

Golezów dnia 13 kwietnia 1900 Paweł Lamatch

Zaprosić się mają:

Sz. Pan Karol Bruck nr 33

Sz. Pan Jozef Wittke nr 39

Gustav Cienciała nr 117

Jerzy Cichy nr 27

Paweł Duława nr 75

Jakub Pastor nr 40

Jan Gajdzica nr 55

Paweł Staszko nr 88

Jan Szczuka nr 54

Jan Cieńciała nr 54

Paweł Stanieczonek nr 170

Rudolf Sauer nr 30

Jan Sztwiertnia nr 6

Karol Palarczyk nr 8

Henryk Szieberger nr 108

Adam Wapienik nr 74

Ignacy Grauer 43

Zigmunt Ringer nr 148

Jerzy Śliwka nr 116

Jan Cichy nr 115

Józef Sikora 31

Jerzy Hławiczka nr 80

Jan Koźdoń nr 12

Franciszek Ścieszka 82

Paweł Kukuczka junior nr 2

Jerzy Sikora nr 90

Adam Cieślar nr 197

Anton Motloch junior nr 42

Leopold Freiwald nr 42

Jan Szczuka nr 56

Jerzy Szczuka nr 199

Jerzy Stanieczonek nr 83

Jan Dulański nr 22

Jerzy Kajzar nr 155

Jan Gibiec nr 129

Józef Salamon nr...

Paweł Gibiec nr 35

Henryk Freiwald nr 42

Szczepański nr 15

Szwarc Józef nr 82

Karol Motloch nr 42

Józef Polzer nr...

Furlak.

Na tym zebraniu został wybrany zarząd organizacji. Przedstawiał się on następująco: Paweł Łamacz – Prezes Zarządu, Karol Bruk – Naczelnik, Jan Cichy – Sekretarz, Paweł Duława – Skarbnik, Jan Baron – Gospodarz, Jan Szczuka, Paweł Staniecsek, Jan Gajdzica – Członkowie Zarządu.



Zdjęcie grupowe założycieli z 1900 roku

Rozpoczęto starania pozyskania funduszy na zakup uzbrojenia, umundurowania, na wybudowanie remizy. Mieszkańcy Goleszowa oraz Gmina ofiarnie wspierali finansowo strażaków, co zaowocowało wybudowaniem już w 1901 roku pierwszej strażnicy oraz zakupem pompy taczkowej. Strażnica powstała przy obecnej ul. Wolności, koło gospody gminnej. Obecnie w tym miejscu znajduje się transformator.

W następnych latach zakupiono kolejne pompy taczkowe: w 1905 – dwukółową pompę, a w 1907 czterokołową pompę ciągniętą przez parę koni. Pompy te były napędzane ręcznie.

Kiedy sprzętu zaczęło przybywać, postanowiono wybudować nową, większą strażnicę. Na ten cel w 1910 roku ówczesny prezes Paweł Łamacz ofiarował wydzielony ze swojego gospodarstwa plac. Niezwłocznie przystąpiono do budowy, by w 1913 roku oddać do użytku murowaną, na owe czasy nowoczesną strażnicę.

O trafności decyzji powołania Goleszowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej niech świadczy fakt, że w tym czasie brano udział od 8 do 17 razy w roku w gaszeniu pożarów.

Straż w dalszym ciągu utrzymywała się z darowizn mieszkańców Goleszowa i wsparcia Gminy. Organizowano bale, z których dochód był przeznaczany na doposażanie jednostki.

W 1930 roku zakupiono pierwszą motopompę marki FLADER, która zastąpiła siłę ludzkich rąk przy podawaniu wody do gaszenia pożarów. Pompę uroczyście

poświęcono i przekazano strażakom 14 września 1930 roku podczas uroczystości jubileuszu 30-lecia działalności.

Wybuch II wojny światowej przerwał działalność ochotników z Goleszowa. W 1942 roku okupant na bazie istniejącego sprzętu powołał przymusową straż pożarną.



Zdjęcie grupowe z 1930 roku

Zaraz po wyzwoleniu Goleszowa, które miało miejsce 3 maja 1945 roku, już 22 maja wznowiono działalność. Został wybrany nowy zarząd, który kontynuował czterdziestopięcioletnią tradycję pożarniczą.

Oto powojenna historia OSP Goleszów w telegraficznym skrócie.

1945 r. – otrzymano pierwszy samochód marki Chevrolet. Była to ciężarówka z demobilu, przystosowana do przewozu sprzętu pożarniczego.

1950 r. – rozbudowa strażnicy o trzeci duży garaż dla samochodu.

1953 r. – zmiana samochodu chevrolet na samochód pożarniczy dodge.

1970 r. – społeczność Goleszowa ufundowała dla strażaków sztandar. W tym samym roku z własnych środków zakupiono samochód ciężarowy marki Star 25. Strażacy własnoręcznie przebudowali go na samochód gaśniczy typu GBM 2/8, który zabierał ze sobą w zbiorniku 2 tys. litrów wody, którą podawała do gaszenia pożarów zainstalowana motopompa.

1975 r. – otrzymano nowy samochód marki Żuk typu GLM 8. Zastąpił on skasowany samochód marki Dodge. Jednostka została sklasyfikowana jako S2 – posiadająca dwa samochody gaśnicze.

1 września 1983 r. – rozpoczęto prace przygotowawcze do budowy nowej strażnicy.

1984 r. – otrzymano z Komendy Rejonowej Straży Pożarnej w Cieszynie pięcioletni, typowy samochód pożarniczy marki Star 244 GBA 2,5/16. Stara 25 przeniesiono nieodpłatnie do OSP Kisielów.

1995 r. – jednostka została powołana do Krajowego Systemu Ratowniczo – Gaśniczego (KSRG). W roku tym zakupiono z funduszu Gminy Goleszów samochód marki Jelcz 315 GCBA 5/32 oraz przystosowano go do potrzeb działań strażackich. Otrzymany wcześniej samochód marki Star 244 GBA 2,5/16 został przekazany do OSP Puńców.

1999 r. – Gmina Goleszów nawiązała współpracę z Gminą Reiskirchen w Niemczech. Zaowocowało to przekazaniem przez strażaków z miejscowości Etingshausen samochodu marki Mercedes 408 typu GAM. Zastąpił on Żuka, który został przekazany do OSP Cisownica.

2000 r. – jubileusz 100-lecia istnienia straży goleszowskiej. Oddano oficjalnie do użytku nową strażnicę, której budowę rozpoczęto w 1984 r. wmurowaniem kamienia węgielnego, którego dokonał ówczesny komendant wojewódzki płk. poż. Eugeniusz Zabłocki w asyście władz gminy. Budowa była prowadzona systemem gospodarczym przez Społeczny Komitet Budowy do 1997 r., kiedy to decyzją Rady Gminy budowę przejął Urząd Gminy. Decyzja



ta związana była z finansowaniem robót w całości przez wspomniany Urząd Gminy w Goleiszowie. W 2000 r. budynek został oficjalnie oddany do użytku po 16 latach budowy. Oficjalnie, gdyż praktycznie od 1989 r. budowana strażnica była naszą siedzibą. W 2000 r. za całokształt działalności, przy okazji jubileuszu, sztandar jednostki goleszowskiej został odznaczony najwyższym odznaczeniem strażackim – Złotym Znakiem Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej.

2005 r. – otrzymano z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Cieszynie używany w Jednostce Ratowniczo – Gaśniczej w Skoczowie, a wcześniej w Zakładowej Straży Pożarnej „Polifarb” Cieszyn ciężki samochód gaśniczy na podwoziu Tatra 148 GCBA 8,5/48. Tym samym jednostka została przekwalifikowana z typu S-2 na S-3.

2009 r. – po czterech latach starań przychodzi wiadomość o przyznaniu dotacji z Urzędu Marszałkowskiego w Katowicach na zakup nowego samochodu. Dokładając do tego środki Gminy Goleiszów i sponsorów, w październiku 2009 r. strażacy otrzymali swój pierwszy w historii jednostki nowy, typowy, średni samochód ratowniczo – gaśniczy marki Mercedes Atego 1329 GBA 2,5/16. Oficjalne przekazanie z rąk Wójta Gminy Goleiszów odbyło się na uroczystości 110-lecia jednostki 10 lipca 2010r. Mercedes zastąpił jelicza, który został przekazany do OSP Godziszów.



2016 r. – decyzją ówczesnych władz gminnych samochód Tatra został wycofany ze służby. W jego miejsce powrócił Jelcz GCBA 5/32.

Obecnie nasza jednostka oprócz podstawowych działań gaśniczych jest wyspecjalizowana w ratownictwie technicznym. Na wyposażeniu od 2013 roku posiadamy średni zestaw hydrauliczny, w skład którego wchodzi nożyce i rozpierak – używane przy wypadkach samochodowych do cięcia, odkształcania części karoserii w przypadku zakleszczenia uszkodzonego. Do tego celu służy również zakupiony w 2018 r. rozpieracz dwukolumnowy. Posiadamy poduszki wysockiściennowe do podnoszenia, unoszenia samochodów. Ponadto mamy torbę ze sprzętem do ratownictwa medycznego R1. Do obsługi powyższego sprzętu posiadamy stosowne przeszkolenie. Specjalistyczny sprzęt został zakupiony z dotacji przyznanych z funduszu Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego z udziałem funduszy Gminy Goleiszów i środków własnych. W tym miejscu należą się szczególne podziękowania mieszkańcom Goleiszowa za otrzymywane znaczące wsparcie finansowe.

Historia OSP Goleiszów to nie tylko rzeczy materialne. Przede wszystkim to ludzie, którzy tworzyli i tworzą jej dzieje. To dzięki zaangażowaniu wielu pokoleń społeczników – „fajermanów” idea niesienia pomocy potrzebującym przetrwała do dnia dzisiejszego. O nich opowiemy w następnych artykułach.

Tekst powstał na podstawie kroniki oraz strony internetowej OSP Goleiszów.



Zdjęcia z archiwum OSP Goleiszów

Rozdział II

Świat przyrody

Henryk Mróz

Wybrane cechy środowiska przyrodniczego Gminy Goleszów na tle powiatu cieszyńskiego

Gmina Goleszów, licząca ponad 13 tysięcy mieszkańców i zajmująca prawie 66 km² powierzchni, jest jedną z 12 gmin powiatu cieszyńskiego. Znajduje się w centralnej części Ziemi Cieszyńskiej i w południowej części powiatu cieszyńskiego, sąsiadując od wschodu z miastem Ustroń, od północy z miastem-gminą Skoczów i gminą Dębowiec, a od północnego zachodu z miastem Cieszyn. Od południa na długości ok. 19 km gmina graniczy z Republiką Czeską.

Tematem poniższego opracowania jest środowisko przyrodnicze naszej gminy na tle powiatu. Warto tu przypomnieć, że przez środowisko przyrodnicze należy rozumieć to, co stworzyła natura bez ingerencji człowieka. Ze względu na obszerność zagadnienia zostaną tu opisane tylko jego wybrane elementy, którymi są ukształtowanie powierzchni, budowa geologiczna oraz sieć rzeczna.

Powiat cieszyński jest położony na terenie trzech dużych krain geograficznych: Beskidu Śląskiego, Pogórza Cieszyńskiego i Kotliny Ostrawsko-Oświęcimskiej. Jego południową część zajmuje Beskid Śląski (od Ustronia i Brennej po Istebną, Koniaków i Jaworzynkę). Najwyższym szczytem jest Barania Góra (1220 m. n.p.m.), natomiast poza powiatem – Skrzyczne (1257 m n.p.m.). Innymi wspaniałymi szczytami na terenie powiatu są: Zielony Kopiec (1154 m), Malinowska Skała (1152 m n.p.m.), Malinów (1115 m), Wielka Czantoria (995 m) i Stożek (978 m) (fot. 1)

Środkową część powiatu stanowi Pogórze Cieszyńskie będące zachodnią częścią Pogórza Karpackiego. Występujące tu wzgórza tworzą pas o szerokości 10–15 km i rozciągają się między Cieszynem, Goleszowem a Ustroniem, osiągając wysokości ok. 400–550 m n.p.m.

Najniższym terenem jest północna część powiatu, od Zebrzydowic po Strumień, a ściślej dolina Górnej Wisły w okolicach Strumienia, znajdująca się w obrębie Kotliny Ostrawsko-Oświęcimskiej. Wysokości nie przekraczają tu



Fot. 1 Panorama Beskidu Śląskiego z drogi Kubalonka–Stecówka (fot. H. Mróz)

240 m n.p.m. Maksymalna różnica wysokości w powiecie cieszyńskim osiąga więc blisko 1000 metrów (980 metrów).

Gmina Goleszów znajduje się z kolei w obrębie dwóch dużych jednostek fizyczno-geograficznych: Pogórza Cieszyńskiego, zajmującego większość powierzchni naszej gminy, oraz Beskidu Śląskiego, obejmującego tylko najbardziej południowy jej skrawek, położony pomiędzy Tułem (621 m n.p.m.), Oстрыm (709 m n.p.m.) a zboczami Małej Czantorii (866 m). Najwyższym punktem Gminy Goleszów jest położona na granicy z Republiką Czeską góra Ostry (709 m n.p.m.) (fot. 2)

Pogórze Cieszyńskie tworzy wzgórze i garby o deniwelacji 50–150 metrów. Jego wysokość bezwzględna (nad poziomem morza) obniża się z południa na północ od wysokości przekraczających 500 m n.p.m. w okolicach Małej Czantorii do



Fot. 2 Widok z Podlesia na Ostry – najwyższy szczyt Gminy Goleszów (fot. H. Mróz)

ok. 300 m n.p.m. w północnej części gminy. Ciekawszymi wzniesieniami Pogórza są na terenie naszej gminy wzgórza: Tuł, Grodzisko (551 m), Wróżna (571 m), Cis (523 m), Malcowa (528 m), Jasieniowa (521 m), Machowa (462 m) i Chełm (464 m). W południowej części gminy bardzo wyraźnie jest widoczny tzw. „Próg Beskidów”. Przez tę nazwę należy rozumieć znaczną różnicę wysokości między szczytami Beskidu Śląskiego a przylegającymi do nich wzgórzami pogórza, na naszym terenie – Pogórza Cieszyńskiego. Między Małą Czantorią a Cisownicą wysokość tego progu osiąga około 400 metrów i jest najbardziej widoczna nie tylko na terenie Gminy Goleszów, ale i na terenie całego powiatu cieszyńskiego (fot. 3)

Pogórze Cieszyńskie na terenie Gminy Goleszów dzieli się na dwie jednostki o odrębnych cechach: Dział Cieszyński i Kotlinkę Ustronia. Dział Cieszyński składa się z dwu stopni: wyższego – Wzgórzy Goleszowskich o wysokości 500–550 m n.p.m., zbudowanych z bardziej odpornych na niszczenie wapieni cieszyńskich, oraz niższego, który tworzą garby o wysokości 300–330 m n.p.m., zbudowane głównie z łupków cieszyńskich (fot. 5). Wyraźnie widoczna jest tu więc zależność wysokości wzniesień od budowy geologicznej. Wschodnia część gminy wkracza w teren Kotlinki Ustronia utworzonej przez osady naniesione przez Wisłę i jej dopływy. Obszar ten cechuje niewielkie urozmaicenie terenu (fot. 4)

Najniższe miejsce tworzą dolina Bładnicy na terenie Kozakowic oraz dolina Puńcówki (ok. 269 m n.p.m.) na granicy z miastem Cieszyn. Tak więc maksymalna różnica wysokości na terenie naszej gminy wynosi 440 metrów.



Fot. 3 Próg Beskidów, który tworzy Mała Czantoria względem Pogórza Cieszyńskiego – widok z Jasieniowej (fot. H. Mróz)



Fot. 4 Widok spod Jasieniowej na Kozakowice i dolinę Wisły poniżej Ustronia (fot. H. Mróz)



Fot. 5 Pogórze Cieszyńskie w okolicy Cisownicy – widok z drogi na Budzin. Po lewej – Tuł (fot. H. Mróz)

Na ukształtowanie powierzchni i związane z tym zróżnicowanie wysokości wpływ wywierają głównie skały budujące dany teren, czyli budowa geologiczna.

Powiat cieszyński, a szczególnie Gmina Goleszów od wielu lat były odwiedzane przez geologów, których interesowały występujące tu formacje skalne i surowce mineralne. Jest to bowiem obszar należący pod względem geologicznym do Karpat Zewnętrznych, czyli fliszowych, a flisz to naprzemianległe warstwy piaskowców i łupków, wśród których zdarzają się też warstwy skał wapiennych.

Najstarsze utwory Gminy Goleszów i powiatu cieszyńskiego zaczęły się tworzyć na dnie morza, którego głębokość często się zmieniała, około 140 mln lat temu, w okresie tzw. dolnej kredy w erze mezozoicznej. Najstarszymi utworami, które spotykamy tu na powierzchni, są dolne łupki cieszyńskie, zwane też margłami goleszowskimi. Są to bitumiczne (pachnące ropą) łupki barwy szarej lub ciemnoszarej. Ponieważ są mało odporne na działalność niszczącą (erozję i wietrzenie), dlatego tworzą obniżenia. Na powierzchni występują głównie na terenie Goleiszowa pomiędzy wzgórzami Jasieniowa (521 m n.p.m.) a Chełm (464 m n.p.m.). Dawniej były wykorzystywane do produkcji cementu w cementowni „Goleszów”.

Młodszy od nich utworami są wapienie cieszyńskie, które powstały ok. 130 mln lat temu. Ponieważ ich odporność na niszczenie przez siły natury jest większa niż łupków cieszyńskich, dlatego tworzą one wzgórza na Pogórzu Cieszyńskim, np. Tuł (621 m n.p.m.), Chełm oraz pasmo Jasieniowa-Machowa (462 m) – Jelenica (511 m). Przypatrując się dokładnie warstwom wapieni cieszyńskich, można czasami znaleźć w nich skamieniałości otwornic *calpionella alpina*, z których są zbudowane, albo ślady pełznienia zwierząt lub ciągnięcia roślin przez prąd płynącej wody, zwane hieroglifami. Te skały były już wykorzystywane ponad 200 lat temu



Fot. 6 Kamieniołom wapienia cieszyńskiego w Lesznej Górnej – widok z Mołczyzna (fot. H. Mróz)

przez miejscową ludność do wypalania wapna, a później do produkcji cementu, stąd w okolicy Goleiszowa, na Chełmie i Jasieniowej jest tak wiele nieczynnych już kamieniołomów. Wapienie cieszyńskie są obecnie eksploatowane tylko w Lesznej Górnej, a wykorzystuje się je głównie w budownictwie drogowym (fot. 6)

W południowej części Gminy Goleiszów, głównie w dolinie potoku Puńcówka, nad wapieniami cieszyńskimi zalegają górne łupki cieszyńskie, osiągające 300 metrów miąższości. Często występują w nich wkładki rud żelaza w postaci sferosyderytów, które w XVIII i XIX wieku (do 1870 roku) były wydobywane na terenie Cisownicy, Puńcowa i Lesznej Górnej na potrzeby pobliskiej huty w Ustroniu, a później huty w Trzyńcu. Ciekawostką geologiczną jest to, że w górnych łupkach



Fot. 7 Cieszynit (fot. H. Mróz)

cieszyńskich można spotkać skały wulkaniczne, którymi są cieszynity. Są to ciemnoszare, zasadowe (z niewielką ilością krzemionki) skały magmowe, z wyraźnymi czarnymi igłami minerału o nazwie trachit. Cieszynity można spotkać na terenie miejscowości Puńców, Cisownica, Godziszów i Kozakowice (fot. 7)

Szczytową część góry Tuł (621 m) i Ostry (709 m) oraz zbocza Małej Czantorii (866m) tworzą najmłodsze utwory fliszowe na terenie Gminy Goleiszów – pochodzące z kredy dolnej (ok. 120 mln lat temu) warstwy grodziskie, składające się głównie z piaskowców i łupków.

Opisane wcześniej utwory występują w postaci ponasuwanych na siebie i przemieszanych warstw skalnych, noszących nazwę płaszczowiny cieszyńskiej, która jest dolną, niższą częścią płaszczowiny śląskiej, tworzącej na terenie Ziemi Cieszyńskiej obszar Beskidu Śląskiego i Pogórza Cieszyńskiego.

Poza terenem Gminy Goleszów na terenie powiatu cieszyńskiego występują odporne na niszczenie piaskowce godulskie, które budują północną i środkową część Beskidu Śląskiego, m.in. Wielką Czantorię, Równicę i Malinów, a także zlepieńce z Malinowskiej Skały. Zielonkawy piaskowiec godulski jest poszukiwanym materiałem budowlanym, często stosowanym do robót kamieniarskich. Jego eksploatację prowadzą m.in. kamieniołomy w Brennej i Wiśle Obłązcu.

Południową część Beskidu Śląskiego budują zalegające na warstwach godulskich, a pochodzące z górnej kredy, warstwy istebniańskie o miąższości sięgającej 1500 metrów. Tworzą je głównie piaskowce poprzegradzane ciemnymi łupkami i zlepieńcami, które obejmują obszar od Baraniej Góry na wschodzie po Stożek na zachodzie (fot. 8)

Warstwy godulskie i istebniańskie tworzą tzw. płaszczwinę godulską będącą wyższą częścią płaszczowiny śląskiej.

Na powierzchni powiatu cieszyńskiego, w tym gminy Goleszów, występują piaski, żwiry i gliny z najmłodszego okresu ery kenozoicznej – czwartorzę-



Fot. 8 Charakterystyczna fałdy warstw istebniańskich w dolinie Białej Wiselki (fot. H. Mróz)

du. Powstały one w ciągu ostatniego miliona lat. Podczas starszego czwartorzędu – tzw. plejstocenu – na terenie powiatu cieszyńskiego dwukrotnie miały miejsce zlodowacenia. Podczas straszego z nich – zlodowaczenia południopolskiego, zwanego też krakowskim lub Sanu (około 500 tys. lat temu), łądolód dotarł do Pogórza Cieszyńskiego do wysokości 350 m n.p.m. – 420 m n.p.m., a jego maksymalny zasięg wyznaczała linia Cieszyn–Ogrodzona–Ustroń Hermanice–Górki Wielkie. Pozostałością po nim są sporadycznie występujące eratyki, czyli głązy narzutowe (okruchy skalne i większe głązy) przyniesione przez łądolód.

Na terenie Gminy Goleszów łądolód prawdopodobnie zwarcie przebiegał na północ od linii Ogrodzona–Kisielów–Godziszów–Kozakowice–Ustroń Hermanice. Można więc przypuszczać, że przykryta lodem była wtedy północna część

naszej gminy, natomiast jej część południowa była pozbawiona lodu, ale porośnięta tundrą.

Nieco młodsze zlodowacenie środkowopolskie tylko częściowo objęło teren powiatu cieszyńskiego. Jego czoło biegło wzdłuż linii Cieszyn–Pogwizdów–Kończone Wielkie. Nie dotarło więc do terenu naszej gminy.

Pod względem hydrologicznym powiat cieszyński w zdecydowanej większości należy do zlewiska Morza Bałtyckiego. Jednak w jego południowej części, na terenie Trójwsi, czyli Istebnej, Koniakowa i Jaworzynki płyną dwie niewielkie rzeki: Czadeczka i jej dopływ Krężelka, które poprzez rzeki Kysucza, Wag i Dunaj odprowadzają wody tej części powiatu do zlewiska Morza Czarnego.

Zlewisko Morza Bałtyckiego i Czarnego oddziela europejski dział wodny przebiegający od Ochodzitej (894 m n.p.m.) na terenie Koniakowa po Wawrzaczów Groń (688 m n.p.m.) na terenie Jaworzynki.

Zlewisko Morza Bałtyckiego powiatu cieszyńskiego tworzą Wisła i Odra poprzez jej prawy dopływ – Olzę. Dorzecze Olzy jest powierzchniowo mniejsze od dorzecza Wisły. Dział wodny oddzielający ich dorzecza przebiega na południu pasmem Karolówka (931 m) – Kubalonka (830 m) – Kiczory (990 m), następnie biegnie południkowo przez Stożek (978 m), Wielką Czantorię (995 m) i Małą Czantorię (866). Tu wkracza na teren Gminy Goleszów, przebiegając przez Tuł, Zadni Gaj, Machową, Jasieniową, centrum Goleszowa (ulicami Jasną, Cieszyńską i Lotniczą) po Chełm. Od tego miejsca skręca na północny zachód, w kierunku Ogródzonej. W ten sposób do dorzecza Wisły należy wschodnia część Gminy Goleszów (miejscowości: Cisownica, Kozakowice, Godziszów, Kisielów i wschodnia część Goleszowa), zaś do dorzecza Odry – część zachodnia (miejscowości: Bażanowice, Leszna Górna, Dzięgielów, Puńców i zachodnia część Goleszowa).

Spod wierzchołka Baraniej Góry wypływają dwa źródłowe potoki Wisły: Czarna i Biała Wisielka, które łączą się ze sobą w Wiśle Czarnem, uchodząc do sztucznego zbiornika – Jeziora Czernieńskiego. Za źródła Wisły uważa się tryskające na południowo-zachodnim stoku Baraniej Góry, na wysokości 1106 m n.p.m. (prawdopodobnie wyżej – ok. 1200 m n.p.m.) źródła Czarnej Wisielki. Nazwa Czarna Wisielka pochodzi od ciemniejszej barwy wody związanej z mniejszą odpornością warstw skalnych, po których płynie, oraz zawartej w młakach źródłowego odcinka grubej warstwy próchnicy. Wypływająca na północno-zachodnich stokach Baraniej Góry Biała Wisielka ma wodę o większej przejrzystości, gdyż płynie po bardziej odpornych warstwach. Na całym jej odcinku występuje szereg kotłów, progów i wodospadów, z których największe to dwustopniowe, około dziesięciometrowe wodospady zwane „Kaskadą Rodła” (fot. 9)

W miejscu połączenia Białej i Czarnej Wisielki zbudowano w 1972 roku zapórę ziemną o długości 275 metrów i wysokości 36 metrów, która utworzyła Jezioro Czarnieńskie. Potok wypływający z tego jeziora nosi nazwę Wisielka. Nazwę Wisła przyjmuje po ok. 2 km, po połączeniu z pierwszym większym prawym dopływem - Malinką. Górski odcinek Wisły ma ok. 40 km i przebiega od źródeł, przez Wisłę i Ustroń, po Skoczów. Dolina Wisły ma tu typowy dla rzek górskich kształt litery „V”, a w korycie rzeki dominują ogładzone kamienie zwane otoczkami (fot. 10)

Poniżej Skoczowa Wisła staje się rzeką o charakterze nizinnym. Największymi dopływami



Fot. 9 Kaskada Rodła – (fot. H. Mróz)



Fot. 10 Dolina Wisły w kształcie litery V w okolicy Ustronia Polany (fot. H. Mróz)

rzeki na terenie powiatu są: Gościejów, Partecznik, Dobka, Jaszowiec i Brennica z prawej strony oraz Kopydło, Dziechcinka, Jawornik, Poniwiec Bładnica z Radoniem i mająca źródła na północnych zboczach Chełmu Knajka.

Druga największa rzeka powiatu cieszyńskiego – Olza wypływa na zboczach Gańczorki (909 m n.p.m.), na terenie Istebnej Pietraszonki, na wysokości ok. 850 m n.p.m. Duży spadek i charakter górski ma tylko na kilku kilometrach – od źródeł po granicę z Czechami w Istebnej. Od tego miejsca płynie przez Republikę Czeską przez Jabłonków i Trzyniec, a rzeką graniczną staje się ponownie od Cieszyna. Na terenie powiatu do Olzy uchodzą potoki Raztoka, Gliniany, Połomity i Olecka (na terenie Istebnej), Puńcówka i Bobrówka koło Cieszyna oraz Piotrówka (na północ od Karwiny).

Na terenie Gminy Goleszów do dorzecza Wisły należy potok Radoń (15 km) wypływający z północnych zboczy Małej Czantorii na wysokości ok. 600 m n.p.m. Tylko w górnym odcinku, na terenie Cisownicy, ma charakter potoku górskiego o dosyć dużym spadku. Okruchy skalne znajdujące się w jego korycie mają rdzawą barwę, co świadczy o obecności związków żelaza. Później płynie leniwie, tworząc liczne zakola, czyli meandry. Radoń powstaje z połączenia dwóch potoków, którymi są Cisówka i Przykopa, na niektórych mapach często podpisywana błędnie jako potok Czantoria. W dalszym odcinku uchodzą do niego Podłączonka, Kisielówka i Kozakowianka. Na terenie Skoczowa-Bładnic Radoń wpada do Bładnicy – lewobrzeżnego dopływu Wisły.

Do dorzecza Odry należą Puńcówka i Bobrówka (Padoń), które są prawymi dopływami Olzy. Część źródłowa Puńcówki znajduje się w obrębie południowych stoków Jasieniowej oraz pomiędzy Machową a Zadnim Gajem na terenie Cisownicy, na wysokości ok. 400 m n.p.m. Jest to potok o niewielkim spadku, który odwadnia obszar Pogórza Cieszyńskiego u podnóża Ostrego, Tułu i Jasieniowej. Górny odcinek Puńcówki, od źródeł po Dziegielów, nosi nazwę Łabański. Po przepłynięciu ok. 15 km Puńcówka uchodzi na terenie Cieszyna do Olzy.

Bobrówka (Padoń) odwadnia centralną część Pogórza Cieszyńskiego. Jej źródła znajdują się na północno-zachodnich zboczach Chełmu, na wysokości 390 m n.p.m., a długość tego cieku wynosi ok. 12 km, w tym na terenie Gminy Goleszów – 8 km.

Na terenie powiatu cieszyńskiego nie ma większych, naturalnych zbiorników wodnych, natomiast licznie występują stawy rybne, których największe skupiska znajdują się w okolicy Dębowca, Pogórza, Ochab, Drogomyśla i Zaborza. Północna granica powiatu w okolicy Strumienia dochodzi do Jeziora Goczałkowickiego, będącego głównie zbiornikiem wody pitnej dla mieszkańców Górnego Śląska.

W obrębie Gminy Goleszów również znajdują się stawy, a ich największe nagromadzenie występuje na terenie Kozakowic, wzdłuż potoku Kozakowianka.

Jednak najbardziej znanym zbiornikiem wodnym na terenie gminy jest znajdująca się w Goleszowie jezioro „Ton”, utworzone w miejscu dawnego wyrobiska marglu dla cementowni „Goleszów” przez wody spływające ze zboczy Jasieniowej.

Powiat cieszyński jest bogaty w wody solankowe, które występują na głębokości ponad 1000 metrów pod utworami fliszowymi. W okolicy Ustronia są to solanki termalne z jonami chloru, potasu, wapnia, magnezu, bromu, żelaza i boru o stężeniu soli do 13% i temperaturze na wypływie do 300°C. W celu wykorzystania miejscowych wód mienralnych kilka lat temu powstała na terenie Ustronia Zawodzia pijalnia wód. W okolicy Zabłocia eksploatuje się solankę o mineraliza-



Fot. 11 Tężnia solna w Dębowcu (fot. H. Mróz)

cji 42 gramów soli na litr. Z niej odzyskuje się sól zwaną solą zabłocką. Solanki są wykorzystywane do celów leczniczych. Po to powstała m.in. niewielka tężnia solankowa w Dębowcu.

Badania hydrogeologiczne przeprowadzane na terenie gminy Goleszów wykazały, że tu również występują wody solankowe, które być może kiedyś będą wykorzystywane.

Niewątpliwą ciekawostką jest to, że na terenie Jasieniowej (521 m n.p.m.) na pograniczu Goleszowa, Dzięgielowa i Cisownicy, na terenie porośniętym lasami

liściastymi i mieszanymi, znajdują się źródła tworzące stałe lub okresowe strumienie, przy których odkładają się martwice wapienne, zwane tufami i trawertynami. Występują one w obrębie szczególnego typu fliszu wapiennego, wyjątkowego w Polskich Karpatach Fliszowych. Składa się on głównie z margli i łupków zawierających wkładki wapieni. Tworzą one jedną z ostoi należących do tzw. Cieszyńskich Źródeł Tufowych, będących jedynym wykształconym na taką skalę i najlepiej zachowanym, a przy tym czynnym obszarem z tufami wapiennymi w całym pasie Pogórzy Zachodniobeskidzkich. Zjawisko to zachodzi przy udziale mchów brunatnych i glonów lub na progach w korycie cieków. Cechą tutejszych źródeł



Fot. 12 Panorama Pogórza Cieszyńskiego i Beskidu Śląskiego w okolicy Goleszowa – widok z południowych zboczy Chełmu (fot. H. Mróz)

jest mała zmienność parametrów w ciągu całego roku. Ich wydajność wynosi ok., 0,2–2 l/s, temperatura 8,5–9,1°C. Niezmienny jest również skład chemiczny wody.

Cechy środowiska przyrodniczego Gminy Goleszów i powiatu cieszyńskiego są często bardzo porównywalne. Występowanie w naszej gminie terenów górskich, pogórzy, a również obszarów lekko pofalowanych jest charakterystyczne dla różnych rejonów naszego powiatu. Duże podobieństwo wykazuje również budowa geologiczna, ponieważ większość występujących na terenie powiatu cieszyńskiego

utworów występują również w naszej gminie. Również dużych podobieństw można doszukać się w wodach powierzchniowych i podziemnych porównywanych obszarów. Jeżeli do tego dodalibyśmy inne elementy środowiska przyrodniczego (np. klimat, gleby i świat organiczny), a także bardzo podobne cechy środowiska społeczno-gospodarczego (np. zróżnicowanie religijne, strukturę zatrudnienia i wieku ludności oraz poziom rozwoju rolnictwa, przemysłu i usług), to moglibyśmy stwierdzić, że Gmina Goleszów to Ziemia Cieszyńska, tylko w miniaturze.

Literatura:

Informator turystyczny Gminy Goleszów. Autor tekstu – Mróz H. Wydawca Gmina Goleszów. 2013.

Informator turystyczny „Śląsk Cieszyński”; Śląska Organizacja Turystyczna. Katowice 2018.

Mapa turystyczna „Beskidy i Śląsk Cieszyński”; 1 : 75 000. Wyd. Compass Kraków 2013.

Mapa turystyczna „Beskid Śląski”; 1 : 25 000; studio PLAN. Wrocław 2012.

Mróz H. „Środowisko geograficzne polskiego Śląska Cieszyńskiego” /w:/ Śląsk Cieszyński. Środowisko naturalne. Zarys dziejów. Zarys kultury materialnej i duchowej. Praca zbiorowa. Macierz Ziemi Cieszyńskiej. Cieszyn 2001.



Panorama Goleszowa i wzgórza Chelm spod Jasieniowej (fot. H. Mróz)

Tomasz Beczała, Tomasz Jonderko

Gadziny i padalce

Tak, ten artykuł będzie o tematyce przyrodniczej. Tytuł sugeruje raczej, przy początkach sezonu grzewczego, że będzie to rozliczenie z trucicielami środowiska naturalnego, a tych, sądząc po naszym wieczornym „zdrojowym” powietrzu, w okolicy nie brakuje. Nie będzie to również artykuł o motocyklistach rozjeżdżających nasze lasy. W tym wypadku o wiele bardziej dobitne słowa cisną się na usta. W artykule zaprezentujemy węże, bo te, jak się okazuje, są w naszej gminie dość licznie reprezentowane. Węży boimy się, brzydzimy, przez co „gadzi-mi” epitetami obdarowujemy naszych oponentów. Wężom nie możemy wybaczyć też, że to użyczona cielesna powłoka jednego z ich pobratymców przyczyniła się do opuszczenia rajskich ogrodów przez Adama i Ewę. Delikatnie rzecz ujmując, węży nie lubimy, choć w naszym klimacie, gdzie brak naprawdę tych niebezpiecznych, ta niechęć jest kompletnie nieuzasadniona.

Samo stwierdzenie, ile gatunków węży żyje w Polsce, nastrocza wiele problemów. Wszak w „sezonie ogórkowym” często słyszymy informacje o różnych egzotycznych złapanych gadach lub intensywnie poszukiwanych. Problem ten w pewien sposób rozwiązuje najnowsze rozporządzenie ministerialne dotyczące ochrony zwierząt w Polsce. Widnieje na nim 5 gatunków węży. Są to: wąż Eskulapa, gniewosz plamisty, żmija zygzakowata, zaskroniec zwyczajny



Padalec zwyczajny (fot. T. Jonderko)

oraz zaskroniec rybołów. Ostatni wymieniony gatunek do tej pory był widziany w Polsce tylko raz. Obserwacji dokonano w 2009 roku po sąsiedzku, na brzegu Olzy, kilka kilometrów na północ od Cieszyna. Gatunek ten naturalnie występuje w południowo-wschodniej Europie, ma kilka stanowisk w Republice Czeskiej i niewykluczone, że kiedyś pojawi się u nas „w liczniejszym gronie”.

Niewątpliwie najrzadszym gatunkiem węża w Polsce jest wąż Eskulapa. Dziś nieliczne osobniki (cała polska populacja liczy około 100 egzemplarzy) można spotkać jedynie w Bieszczadach. Ten ciepłolubny wąż dorasta prawie do dwóch metrów długości i dusi swoje ofiary. Bieszczadzcy turyści mogą jednak spać spokojnie, gdyż w jego diecie znajdują się przede wszystkim gryzonie, jaja ptaków, pisklęta i inne mniejsze od niego wężę.

Pozostałe trzy wymienione wężę żyją w gminie Goleiszów. Najczęstszym jest zaskroniec zwyczajny. To łatwy do rozróżnienia gatunek z uwagi na charakterystyczne białe lub żółtawe plamki po bokach głowy. Spotykamy go wszędzie tam, gdzie jest wilgotno. Szczególnie preferuje okolice rzek, zbiorników wodnych, zabagnienia, a także podmokłe łąki.

Ten dorastający nawet do 1,5 metra wąż nie jest jadowity. Często niepokojony udaje martwego, czasem wypuszcza cuchnącą ciecz mającą odstraszyć agresora. Dawniej panował przesąd, iż zaskrońce zakradają się do wiejskich obór, aby



Zaskroniec zwyczajny (fot. T. Beczała)

spijać mleko krów. Przyczyna bytności tych węży w oborach była jednak inna. Samice zaskrońców chętnie składają jaja do stert obornika czy kompostu. Dzięki reakcjom gnilnym takie miejsca są cieplejsze, co powoduje szybszy rozwój zarodków w jajach i tym samym szybsze wykluwanie się małych zaskrońców z jaj. Zaskrońce występują najprawdopodobniej na terenie całej naszej gminy, szczególnie często można spotkać je w rejonie zbiornika „Ton” w Goleiszowie.

Kolejnym gatunkiem gada, jaki można spotkać w gminie Goleiszów, jest żmija zygzakowata. To wąż wzbudzający wiele emocji, gdyż jest jedynym jadowitym przedstawicielem tej grupy zwierząt w Polsce. Często mówimy „strach ma wielkie oczy” i w tym przypadku powiedzenie to sprawdza się doskonale. Żmija, mimo iż żyje w różnych środowiskach (od wilgotnych do bardzo suchych) na łąkach, w zaroślach i w lasach, jest zwierzęciem płochliwym. Wyczuwając drgania podłoża wywołane krokami człowieka czy dużego zwierzęcia, zazwyczaj chowa się. Ten dorastający wyjątkowo do około 1 metra, a najczęściej posiadający 50–60 centymetrów długości gad ma kilka odmian barwnych. Spotykamy żmije czarne, szare oraz brązowe. Zdecydowana większość osobników ma na grzbiecie charakterystyczny zygzak, zwany wstęgą kainową, choć zdarzają się również żmije całkowicie czarne. Gatunek ten wyróżnia także trójkątna, mocno wyodrębniona od reszty

ciała głowa oraz pionowe źrenice. By zachować zasady bezpieczeństwa, nie podchodzimy do napotkanej żmii bliżej niż na metr. Żmije zygzakowate pełnią ważną rolę w przyrodzie, gdyż jednym z ich głównych pokarmów są gryzonie. W tzw. „latach mysich”, kiedy gryzoni jest szczególnie dużo, żmije są istotnym „eliminatorem” tych co prawda sympatycznych zwierzątek, ale jednak szkodników.



Żmija zygzakowata (fot. E. Beczała)

Żmije są częstsze u nas w południowej, bardziej „górskiej” części gminy. Spotkamy je u podnóża Małej Czantorii w Cisownicy i Lesznej Górnej. Sporadycznie były także obserwowane na Górze Tuł oraz Jasieniowej. Żmija zygzakowata unika ludzi (choć na pewno jest częsta), więc pojedynczy, zwinięty w kłębek osobnik jest przez nas zwykle niezauważany.

Wężem, swoistą „wisienką na torcie” spośród przedstawicieli naszej gminnej herpetofauny, jest gniewosz plamisty. Nazwę zawdzięcza agresywnej postawie, kiedy jest zaniepokojony. Niestety, bardzo często takie spotkanie kończy się dla gniewosza tragicznie. Usiłujący kąsać, a nie posiadający jadu gniewosz jest brany za żmiję zygzakowatą i zabijany. O pomyłkę stosunkowo nietrudno również ze



Ten gniewosz plamisty miał szczęście – odzyskał wolność (fot. T. Jonderko)

względem na wygląd gniewosza. Na rdzawobrazowym lub rdzawym ciele wąż ten posiada 2–4 rzędy plamek, które czasami zlewają się ze sobą, imitując wzór, który przestraszony człowiek może zinterpretować jako zygzak. Również rozmiarem gniewosze przypominają żmiję, gdyż, jak ona, najczęściej osiągną około 60–70 centymetrów długości. Od rdzawego zabarwienia gniewosze są zwane także miedziankami. Ich dieta to przede wszystkim jaszczurki, choć dorosłe często gustują także w myszach i nornikach.

Żmije są częstsze u nas w południowej, bardziej „górskiej” części gminy. Spotkamy je u podnóża Małej Czantorii w Cisownicy i Lesznej Górnej. Sporadycznie były także obserwowane na Górze Tuł oraz Jasieniowej. Żmija zygzakowata unika ludzi (choć na pewno jest częsta), więc pojedynczy, zwinięty w kłębek osobnik jest przez nas zwykle niezauważany.

Żmije są częstsze u nas w południowej, bardziej „górskiej” części gminy. Spotkamy je u podnóża Małej Czantorii w Cisownicy i Lesznej Górnej. Sporadycznie były także obserwowane na Górze Tuł oraz Jasieniowej. Żmija zygzakowata unika ludzi (choć na pewno jest częsta), więc pojedynczy, zwinięty w kłębek osobnik jest przez nas zwykle niezauważany.

względem na wygląd gniewosza. Na rdzawobrazowym lub rdzawym ciele wąż ten posiada 2–4 rzędy plamek, które czasami zlewają się ze sobą, imitując wzór, który przestraszony człowiek może zinterpretować jako zygzak. Również rozmiarem gniewosze przypominają żmiję, gdyż, jak ona, najczęściej osiągną około 60–70 centymetrów długości. Od rdzawego zabarwienia gniewosze są zwane także miedziankami. Ich dieta to przede wszystkim jaszczurki, choć dorosłe często gustują także w myszach i nornikach.

Stąd gniewosze lubią siedliska ciepłe, dobrze nasłonecznione, półotwarte, które odpowiadają także ich ofiarom.

Odkrycie w naszej gminie stanowiska gniewosza plamistego w szczególności zawdzięczamy uczniom Szkoły Podstawowej w Goleszowie – absolwentom, jak i obecnym. Dzięki ich obserwacjom wiemy, że właśnie w rejonie starych wyrobisk na Jasieniowej występuje ten bardzo rzadki wąż. Dziś wiemy także, że aby siedliska występowania gniewosza się zachowały, niezbędna jest ochrona czynna w postaci usuwania krzewów i podrostu drzew w dawnych kamieniołomach. Podobne działania już u nas wykonywano na terenie stanowiska dokumentacyjnego „Jasieniowa” podczas projektu „Goryczki i modraszki potrzebują Słońca”.

Wytrawni matematycy wyliczyli już zapewne, że powinniśmy zakończyć nasz „węzowy” przegląd. Jest jednak gatunek, który w tym gronie wymaga opisanie, choć sam węzem nie jest. To padalec zwyczajny, beznoga jaszczurka, która w pierwszym kontakcie bywa najczęściej identyfikowana jako wąż. Ciało mierzącego maksymalnie około 50 centymetrów padalca jest zwykle szarobrazowe, brązowe, szare lub rdzawe. Głowa „jaszczurkowata” nie odróżnia się od reszty ciała, jak w przypadku węży, gdyż nie występuje przewężenie szyjne. Padalec nie ma żadnych możliwości obrony, może tylko uciec. Starajmy się go nie niepokoić, zwłaszcza że jak każda jaszczurka może odrzucić ogon. Zjawisko to, zwane autotomią, często ratuje jaszczurkom życie, ale na pewno przyjemne dla nich nie jest. Wśród padalców spotykamy „szlachetnie urodzone”. To odmiana zwana turkusową. Choć nie posiadają błękitnej krwi, to boki ich ciała zdobią drobne, niebieskie plamki. W ten sposób piękne padalce turkusowe upodabniają się trochę do swoich kolorowych kuzynów z cieplejszych rejonów świata.

Obie odmiany padalca spotykamy w naszej gminie. Są ostrożne, płochliwe i niepozorne, stąd rzadko przez nas zauważane. Padalce żyją w różnych środowiskach, a zdarza się im pojawiać nawet w centrum Goleszowa.

Węże to ciekawe i niejednokrotnie pożyteczne stworzenia. Ich bytnością na terenie gminy Goleszów możemy się szcycić, a nie niepokoić. Pamiętajmy, że nasze spotkania z tymi pełzającymi gadami zdecydowanie więcej stresu przysparzają im, nie nam. Nie trzeba się węży bać, wystarczy traktować je z respektem, podziwiając z bezpiecznej odległości, czyli co najmniej metra. Wszystkie węże znajdują się w Polsce pod ochroną, ale nadal wiedza na temat ich rozmieszczenia jest niepełna. W tym miejscu kierujemy nasz apel do Czytelników. Wszelkie informacje na temat lokalizacji, fotografie węży na terenie gminy Goleszów w szczególności, ale również na całym Śląsku Cieszyńskim prosimy kierować na mail o adresie: beczala.t@gmail.com. Każda informacja jest cenna, a może przyczynić się do jeszcze lepszego poznania tej interesującej grupy zwierząt.

Rozdział III

Podróże kształcą

Czesław Wołos

KOLEJĄ PRZEZ ŚWIAT

Z POLSKI DO MONGOLII

Po ubiegłorocznym Kaukazie pora na kolejne podróżnicze wyzwanie. Dla nas (jadę razem z kolegą Tomkiem) będzie nim Mongolia, której wybór nie jest przypadkowy. Otóż, przed ośmioma laty dosłownie otarliśmy się o ten piękny i nieco tajemniczy dla nas kraj podczas wyprawy na Płw. Indochiński (Chiny, Wietnam, Kambodża, Tajlandia). Korzystaliśmy wówczas z pociągu nr 20 „Wostok” relacji Moskwa–Pekin, który omija Mongolię od północy i wschodu, jadąc przez Zabajkalsk i Mandżurię. Jest to dłuższa trasa (9001 km i 7 dni jazdy), ale nie potrzeba dodatkowej wizy. Pamiętam, jak spoglądając na ośnieżone szczyty gór Chamar Daban odbijające się w wodach Bajkału, mówiliśmy, że dobrze by było kiedyś odwiedzić ten kraj. Teraz przyszedł czas na realizację tych marzeń.

Tegoroczną kolejową przygodę rozpoczynamy trochę nietypowo, bo autobusem, ale po kolei. Planowanie tak dalekich podróży jest sporym wyzwaniem, w którym trzeba uwzględnić wiele czynników, a i tak wszystkiego przewidzieć się nie da. O ile techniczne aspekty – bilety, skomunikowania, rezerwacje – można dosyć precyzyjnie określić, to czynnik ludzki (urzędniczy) jest wielką niewiadomą. Jak zwykle zaczynamy od wizy. Potrzebne są tylko dwie, gdyż tym razem zamierzamy jechać przez Ukrainę. Mongolską załatwiamy w Warszawie w trzy dni, teraz kolej na rosyjską wizę tranzytową. Myślimy sobie: Mongolia to nie Kaukaz, więc problemu nie będzie. Mając jednak na uwadze ubiegłoroczne doświadczenia, na wszelki wypadek dokładamy sobie tydzień rezerwy. I to okazuje się za mało. Tym razem konsulowi nie podobają się nasze bilety, a konkretnie niezgodność ich daty ważności z tą wpisaną na wniosku wizowym. Nie zauważa przy tym, że są to bilety typu „open”, czyli bez określenia daty wyjazdu. Niby zwykła formalność, ale tryb rozpatrywania rozpoczyna się od nowa, a termin odbioru wizen zbiega się z terminem naszego wyjazdu (z tym, że pociąg do Przemyśla odjeżdża z Katowic o godz. 7 rano, a odbiór wizen wyznaczono na godz. 14 w Krakowie). Ta „drobna” niedogodność powoduje, że już na starcie musimy korygować plany. Mamy tylko jedną możliwość, aby zdążyć na pociąg do Moskwy odjeżdżający ze Lwowa naza-jutrz o godz. 10:03. Musimy skorzystać z autobusu jadącego z Pragi przez Kraków

do Lwowa. W przeciwnym razie nie zdążymy na pociąg do Moskwy, co z kolei spowoduje utratę połączenia z Moskwy do Ułan Bator, a następny za 6 dni. Po raz kolejny doceniamy istnienie konkurencji.

Przed dworcem we Lwowie meldujemy się o godz. 6 rano. Mamy więc spory, bo czterogodzinny zapas czasu, aby dokonać rezerwacji i pozachwytać się urokami lwowskich uliczek. W rogu dużej hali dworcowej odnajdujemy małe okienko pełniące rolę kasy międzynarodowej i przedstawiamy nasze oczekiwania. Przy pla-



Pociąg nr 74 do Moskwy na stacji we Lwowie

nowaniu całego logistycznego łańcucha zakładałem, że to będzie jego najsłabsze ogniwo. Nie myliłem się. Pani w kasie grzecznie daje do zrozumienia, że nie ma już wolnych miejsc i możemy pojechać następnego dnia. Przystępujemy więc do kontraktaku. Tłumaczymy, że musimy jechać tym pociągiem, bo w przeciwnym razie oznacza to powrót do domu. Wszystko na nic. W końcu sięgamy po ostatni argument, że jesteśmy kolejarzami, a kolejarze powinni sobie pomagać, gdziekolwiek są – taka zawodowa solidarność, oraz że się odwdzięczymy. Ten argument przeważa. Pani wstaje, idzie na zaplecze, gdzie spędza około 10 minut, aż zaczynamy się zastanawiać, czy nie jest to forma odpowiedzi. W końcu jednak powraca i wręcza nam ręcznie wypisane miejscówki w przedziale służbowym, którego jedyną niedogodnością jest fakt, iż do granicy z Rosją jedziemy z kolejarzami jadącymi do lub z pracy. Z wielką ulgą możemy teraz przeznaczyć pozostały czas na zwiedzanie uliczek, na których można jeszcze zauważyć elementy świadczące o ich polskim pochodzeniu w postaci napisów na budynkach czy instalacjach wodno – kanalizacyjnych. Pora jednak zacząć właściwą kolejową przygodę. Wracamy na dworzec, który sam w sobie stanowi perłę architektury, a jego łukowe sklepienia nad peronami przypominają dworzec we Wrocławiu. Trasa pociągu nr 74 wiedzie przez Tarnopol i Kijów, a wśród podróżnych są zarówno Ukraińcy, jak i Rosjanie. Muszę przyznać, że po ich zachowaniu trudno dostrzec jakiegokolwiek oznaki wojny toczącej się na wschodzie kraju. Ludzie normalnie ze sobą rozmawiają, handlują,

nowaniu całego logistycznego łańcucha zakładałem, że to będzie jego najsłabsze ogniwo. Nie myliłem się. Pani w kasie grzecznie daje do zrozumienia, że nie ma już wolnych miejsc i możemy pojechać następnego dnia. Przystępujemy więc do kontraktaku. Tłumaczymy, że musimy jechać tym pociągiem, bo w przeciwnym razie

robią interesy. Obserwując to, dochodzimy do wniosku, że sami Ukraińcy nie do końca rozumieją, o co w tym konflikcie chodzi. Objawia się to masową emigracją mężczyzn w wieku poborowym, chcących uniknąć służby wojskowej i wysłania na front. Trudny temat. Po 24 godz. pociąg punktualnie wjeżdża na dworzec Moskwa Kijewska – jeden z ośmiu dworców, z których odjeżdżają pociągi dalekobieżne. Dworzec znajduje się w płd.-zach. części miasta, nad rzeką Moskwą, w otoczeniu centrum handlowo-biznesowego, tuż obok dużej fontanny i nabrzeża, skąd wyruszają statki wycieczkowe. My natomiast przystępujemy do standardowych czynności na tym etapie podróży. Wsiadamy w metro linii nr 5 „okrężnej” i jedziemy na stację Moskwa Jarosławska, skąd odjeżdżają pociągi kolei transsyberyjskiej. Dokonujemy rezerwacji na wieczorny pociąg do Ułan Bator, a resztę czasu przeznaczamy na zwiedzanie Moskwy – swoistej enklawy na mapie Rosji. W niczym bowiem nie przypomina, zarówno pod względem ekonomicznym, jak i społecznym, pozostałej części kraju. Są dwie możliwości bezpośredniego dotarcia z Rosji do Mongolii. Można skorzystać z pociągu nr 43 relacji Moskwa – Pekin, kursującego w każdy wtorek, którego operatorem są koleje chińskie. Druga opcja to pociąg nr 6 kolei mongolskich relacji Moskwa–Ułan Bator, kursujący w środy (z tym, że w sezonie letnim jeździ co tydzień, a poza sezonem raz na dwa tygodnie). Oba pociągi wyruszają z Moskwy o godz. 23:55 czasu moskiewskiego i do celu docierają piątego dnia o godz. 6:50 czasu lokalnego, czyli po 98 godzinach. My ze względu na zawirowania wizowe korzystamy z drugiej opcji, ale przez to nie mamy alternatywy, bo jak wynika z powyższego tekstu, następny pociąg jest za 6 dni. Tłumaczy to naszą determinację na dworcu we Lwowie, zwłaszcza że przesunięcie wyjazdu



Przed wagonem pociągu nr 6 relacji Moskwa–Ułan Bator

o tydzień byłoby bardzo ryzykowne ze względu na „wysoką datę”, ale o tym później. Pociąg złożony jest z wygodnych, czteroletnich, klimatyzowanych wagonów produkcji rosyjskiej, z wymalowanymi na ścianach bocznych symbolami Mongolii – końmi. W dodatku, aż do Irkucka, w całym wagonie oprócz nas jadą tylko dwie Mongołki. Mamy więc swego rodzaju salonkę.

Istnieje takie określenie, że Rosja to nie kraj, lecz stan umysłu. W ten sam sposób nazwałbym podróż koleją transsyberyjską, czyli w skrócie Transsibem. Mimo iż nie jest to moja pierwsza podróż tym magicznym szlakiem, to myślę, że ilekroć bym rozpoczynał tę przygodę, zawsze będą temu towarzyszyć podobne emocje. Świadomość przestrzeni, zmieniającej się przyrody, stref czasowych, klimatu, kuchni czy wreszcie historii powstawania tej żelaznej drogi powoduje pewnego rodzaju fascynację. Wystarczy spojrzeć na mapę i ocenić odległość, jaka jest do pokonania. Towarzyszy temu podziw, ale też pokora wobec budowniczych tego traktu, zważywszy, w jakich czasach powstawał i jakie były wówczas do dyspozycji środki i możliwości techniczne. Budowa, która trwała 25 lat (1891–1916), była największą inwestycją w dziejach Rosji. Zatrudnionych było na niej 90000 robotników, w dużej mierze więźniów, którym obiecywano skrócenie kary. Szacuje się, że około 20% siły roboczej stanowili Polacy. O skali trudności niech świadczy fakt, że do pokonania było 8 stref czasowych, a także 16 dużych rzek oraz setki mniejszych, góry Uralu czy wreszcie odcinek wokół Bajkału – tzw. Krugobajkałka, zwany „złotą sprzączką stalowego pasa Rosji”, który okazał się najtrudniejszy i najdroższy. Na tym fragmencie o długości 260 km, biegnącym od stacji Port Bajkał, u wypływu Angary do stacji Mysowaja trzeba było wykonać 485 mostów, wiaduktów i przepustów, wykuć 59 tuneli (najdłuższy o długości 777 m), a także zbudować 16 murów oporowych (galerii). W tym celu do wykonania 1 km toru używano wagon materiałów wybuchowych. Końcem budowy linii było oddanie do użytku największej wówczas budowli tego typu na kontynencie, którą był most na Amurze w okolicach Chabarowska o długości 2590 m. Ostatecznie połączył Moskwę z Władywostokiem. Trasa naszego pociągu wiedzie na wschód przez rozległe tereny Niziny Wschodnioeuropejskiej w kierunku Uralu. Mijamy pierwsze miasta – Niżnyj Nowgorod z pięknym mostem nad Wołgą, Kirow, Balezino, Perm – do niedawna zamknięte miasto z przemysłem zbrojeniowym, przed którym pokonujemy rzekę Kama. Na każdej większej stacji pociągi mają dłuższe postoje w celu obsługi technicznej. Składa się na to kontrola części biegowych (obręcze kół, klocki hamulcowe, stan maźnic itd.) oraz uzupełnianie zapasów wody i węgla. Każdy wagon oprócz ogrzewania elektrycznego posiada niezależne centralne ogrzewanie z piecem węglowym, które, w przypadku awarii trakcji elektrycznej, przy mrozach sięgających zimą -50°C decyduje o życiu pasażerów. Węgiel jest też alternatywnym

paliwem do samowarów – o których już kiedyś wspominałem – zapewniających wrzątek – „kapiatok” 24 godziny na dobę. Jest to też okazja do uzupełnienia zapasów pożywienia na dalszy etap podróży. Ponieważ pociągi pełnią rolę swoistych hoteli na kołach, podobne są też zasady ich funkcjonowania. Na stacjach odbierane są śmieci, zużyta pościel, uzupełniana się produkty w wagonach restauracyjnych oraz środki higieniczne do toalet. W każdym pociągu dalekobieżnym znajdują się również wagony pocztowe i bagażowe. Obsługa tego wszystkiego powoduje dużo zgiełku i zamieszania, ale wbrew pozorom cała ta machina funkcjonuje jak w zegarku. Między Permem i Jekaterynburgiem znajduje się symboliczna granica między Europą a Azją. Wyznacza ją km 1777., w którym postawiono charakterystyczny obelisk. Dalej mijamy Tiumeń, Omsk nad rzeką Irtysz i docieramy do Nowosybirsk – największego miasta na Syberii, położonego nad rzeką Ob. Jest to duży ośrodek przemysłowy i węzeł komunikacyjny. Następnie przejeżdżamy przez Kemerowo i Krasnojarsk nad Jenisejem z mostem kratownicowym, który wraz z wieżą Eiffla zdobył nagrodę na Światowej Wystawie w Paryżu w roku 1900. Do tego momentu za oknami dominowała tajga. Za Krasnojarskiem las ustępuje miej-

sca otwartym przestrzeniom. Widać coraz więcej łąk, pastwisk i tak aż do Irkucka. W tym czasie mijamy jeszcze stację Tajszet, gdzie zaczyna się BAM (Bajkalsko-Amurska Magistrala). Linia kolejowa długości 4234 km dociera do stacji Sowieckaja Gawań nad Oceanem Spokojnym i została zbudowana w celach



Bajkał

strategicznych ze względu na większą odległość od granicy z Chinami. Posiada kilka połączeń z magistralą transsyberyjską, a na stacji Tynda z Koleją Amursko-Jakucką, która w perspektywie ma dotrzeć aż na Czukotkę i na Alaskę. Po trzech dniach od wyjazdu z Moskwy i pokonaniu 5153 km wjeżdżamy do Irkucka.

Kolej w całej Rosji funkcjonuje według czasu moskiewskiego, ale poza dworcem zegarki trzeba już przesunąć 5 godzin do przodu. Stacja kolejowa położona jest tuż nad brzegiem Angary – jedynej rzeki wypływającej z Bajkału. Dalej pociąg podąża w kierunku płd. – wschodnim i po około godzinie naszym oczom ukazują się najstarsze i najgłębsze jezioro na świecie. Odcinek linii od Irkucka do

Sliudianki został oddany do użytku w roku 1956 i zastąpił wspomnianą wcześniej Krugobajkałkę, będącą bardzo trudną i kosztowną w utrzymaniu. Obecnie pełni ona wyłącznie funkcję turystyczną. Kursuje nią lokalny pociąg o nazwie „Matania”, a w okresie letnim sześć razy w tygodniu wygodny pociąg turystyczny z Irkucka do stacji Port Bajkał. Nowa linia przebiega przez Płaskowyż Olchiński i dociera nad Bajkał na dużej wysokości, dzięki czemu pierwsze widoki na perły Syberii wyglądają jak z lotu ptaka. Następnie tory wiją się wśród skalistych zboczy, aby w końcu osiągnąć poziom jeziora. Podróż wzdłuż południowego brzegu trwa kilka godzin i pozwala obserwować zmieniającą się barwę wody w zależności od pory dnia, kiedy to od porannej ciemnej szarości, poprzez zieleń, przechodzi w jasny błękit, który osiąga w okolicach południa. Sam Bajkał zwany „syberyjskim morzem” lub „błękitnym okiem Syberii” to temat na osobny artykuł. Wystarczy wspomnieć, że zawiera piątą część światowych zasobów słodkiej wody, która jest dostarczana przez 336 dopływów, natomiast wypływa z niego tylko jedna rzeka Angara, dopływ Jeniseju. Dzięki niskiej zawartości związków organicznych widoczność w wodzie sięga 40 metrów, nawet przez lód. Po przekroczeniu Selengi, największego dopływu Bajkału, docieramy do stolicy Buriacji – Ułan Ude. Jest to ważny węzeł kolejowy, gdzie następuje rozwidlenie linii. Główna linia Transsibu prowadzi na wschód, w kierunku Czity i dalej do Władywostoku, druga wiedzie na południe, do granicy z Mongolią. Jest to linia jednotorowa i nieelektryfikowana, konieczna jest więc wymiana lokomotywy na spalinową. Trasa do granicy



Gdzieś na pograniczu rosyjsko-mongolskim

wiedzie w większości wzdłuż Selengi, a za oknami przeważa step z nielicznymi osadami, więc powoli przyzwyczajamy się do klimatów mongolskich.

Na graniczną stację Nauszki przybywamy późnym wieczorem. Teraz standardowe, kilkugodzinne czynności związane z odprawą paszportową i jesteśmy w Mongolii. Kolejowy etap podróży kończymy nazajutrz o godz. 7:10 w stolicy kraju – Ułan Bator. Za nami 6 dni spędzonych w pociągach, pokonanych 8232 km oraz 5 stref czasowych, co daje przesunięcie o 6 godzin (przeskok między czasem moskiewskim a czasem w Kraju Permskim wynosi 2 godziny). Teraz pora na drugi etap wyprawy. Jak wynika z poprzednich relacji, mój sposób poznawania świata nie uwzględnia korzystania z usług biur podróży. Jest to nie tylko tańsza opcja, ale pozwala na bliższy kontakt z ludźmi, a więc pełniejsze poznanie danego kraju czy regionu świata. W dodatku sami decydujemy, co chcemy zobaczyć lub jak długo zabawić w danym miejscu. W końcu od nas zależy, gdzie śpimy, co jemy i pijemy, a także nie zastanawiamy się, czy nasze biuro nie ogłosiło upadłości. W zamian za to jednak przejmujemy wszystkie funkcje organizacyjne i logistyczne, co jednak w dobie internetu nie powinno stanowić większego problemu. Fakt, że nie do końca można przewidzieć, gdzie zakończymy kolejny dzień, co zobaczymy, kogo spotkamy na swej drodze, wprowadza pewien element emocji i przyływ adrenaliny. Lubię ten smak przygody. W przypadku Mongolii największym wyzwaniem, z którym musi się zmierzyć każdy globtroter, jest kwestia przemieszczania się, czyli po prostu transport. Komunikacja publiczna ogranicza się tutaj do stolicy i głównych dróg prowadzących do kilku większych miast. Jest to spowodowane tym, że na obszarze pięć razy większym od Polski żyje 3 mln mieszkańców, w tym połowa w Ułan Bator. Poza nielicznymi osadami ludność rozrzucona jest na ogromnej przestrzeni i ciągle się przemieszcza wraz z bydłem, którego hodowla jest jej głównym zajęciem. Nie ma więc de facto dla kogo tych dróg budować. My korzystamy z propozycji, którą tuż po wyjściu z pociągu przedstawia nam pewna kobieta. Otóż, za 400 dolarów oferuje nam 11-dniowy objazd Mongolii, zawierający transport, wyżywienie, noclegi oraz przewodnika w postaci jej siostry – nauczycielki języka angielskiego, która w ten sposób dorabia do skromnej pensji. Ponieważ zaproponowana trasa pokrywa się z naszymi planami, przystajemy na te warunki. Jest jednak pewien szkopuł. Rzekoma siostra znajduje się 800 km od Ułan Bator, nad jeziorem Hovsgol, które stanowi nasz pierwszy cel.

Aby się tam dostać, musimy skorzystać z autobusu rejsowego do Mörön, skąd ma nas odebrać kierowca. Cała transakcja odbywa się angielsko – rosyjską mieszanką językową oraz przy użyciu rąk, ale dochodzimy do porozumienia. Wsiadamy do autobusu z przekonaniem, że przed nami około 21 godzin jazdy, co potwierdzają dane zawarte w przewodniku turystycznym, więc smacznie zasypiamy.

Błogi stan zostaje brutalnie przerwany około godz. 5 rano, kiedy to po 14 godzinach podróży kierowca informuje, iż jesteśmy u celu. W pierwszej chwili myślimy, że to żart – gdzie tam do godziny 14, ale kiedy wewnątrz zostajemy sami, a szofer coraz bardziej nerwowo „zachęca” nas do opuszczenia pojazdu, rozumiemy, że



Jeziro Hovsgol (Chubsugul)

nie mamy wyjścia. Wyrwani ze snu pomimo polarów i kurtek dosłownie dygoczymy z zimna. Wokół całkowita ciemność, jedyne światła pochodzą z reflektorów autobusu, ale i one po chwili gasną. Nie ma też żadnego kierowcy, który miał nas odebrać. W jednej chwili przez głowę przelatują setki myśli – od tej o pomyłce przy wyborze autobusu, po taką, że po prostu zostaliśmy „nabici w butelkę”. Bez żadnego pokwitowania zapłaty, jedynie z niesprawdzonym numerem telefonu kobiety z Ułan Bator, stoimy, czekając na cud. Kiedy po około pół godzinie, pogodzeni z losem, zaczynamy opracowywać plan awaryjny, z ciemności wyłania się zaspiana postać w długim płaszczu i radosnym uśmiechem na twarzy. Jesteśmy uratowani. Po raz kolejny powtarzam, że w życiu trzeba mieć trochę szczęścia lub, jak kto woli, „znajomości w niebie”. Wyjaśniają się też przyczyny całego zamieszania. Otóż, ze względów językowych, pomyliliśmy dotarcie do celu po 14 godzinach, z przyjazdem o godz. 14. Na dodatek, nasz kierowca o imieniu Marla zwyczajnie się zdrzemnął i przegapił moment przyjazdu autobusu. Niby zwykły zbieg okoliczności, a tyle emocji, które na pewno zapamiętamy. Wyraźnie odprężeni, po kolejnych dwóch godzinach jazdy dojeżdżamy nad jeziro Hovsgol, czyli Chubsugul.

Na miejscu wita nas Nansa – nasza opiekunka, przewodniczka i kucharka w jednej osobie. Czeka na nas również nagrzana jurta, a w niej gorąca herbata z mlekiem jaka. Naszą mongolską przygodę zaczynamy od północy nieprzypadkowo. 80% powierzchni kraju leży na wysokości ponad 1000 m n.p.m., co w połączeniu z położeniem geograficznym powoduje, że występują tutaj zasadniczo dwie pory roku – lato i zima trwające po 5 miesięcy oraz miesięczne wiosenno-jesienne okresy przejściowe. Teraz jest połowa września, a więc mamy połowę krótkiej jesieni. Plan zakłada, że będziemy się przemieszczać z północy na południe, w kierunku

pustyni Gobi, aby zdążyć przed zimą. Nad jeziorem Chubsuguł spędzamy 3 dni. Chubsuguł, zwany małym Bajkałem, jest najgłębszym (262m) jeziorem Mongolii i zawiera 70% mongolskich i 2% światowych zasobów słodkiej wody. Jego lustro znajduje się na wysokości 1645 m n.p.m. Zasilane jest przez 96 rzek i strumieni, natomiast, podobnie jak w przypadku Bajkału, wypływa z niego tylko jedna rzeka – Egijn gol, dopływ Selenki. Krystalicznie czysta woda przybiera różne odcienie błękitu w zależności od głębokości. Możemy je podziwiać z okolicznych szczytów podczas całodziennego trekkingu.

Wieczorem rozbijamy namioty tuż nad brzegiem, w bajecznej scenerii zachodzącego słońca. Rozpalamy ognisko



Na noc schronienia szukamy u nomadów (koczowników)

i oddajemy inicjatywę naszemu kierowcy, który dzisiaj przygotowuje kolację. Na jego prośbę przynosimy z jeziora sporą ilość okrągłych kamieni wielkości dłoni i wrzucamy do ognia. Marla w tym czasie rąbie dwie baranie nogi kupione od właściciela pobliskiego stada, obiera ziemniaki i warzywa. Po godzinie rozgarnia ogień, wyjmuje rozgrzane kamienie i na przemian z mięsem i warzywami wrzuca do dużego woka, po czym go zamyka i okrywając filcową narzutą, odstawia na bok. Po następnej godzinie potrawa jest gotowa. Tego smaku nie da się zapomnieć. Potrawa przygotowana bez użycia wody rozpląwa się w ustach. Soczyste mięso samo odchodzi od kości,



Mięso, warzywa i... kamienie

a warzywa zachowują swój odrębny smak. Mięso jest podstawą kuchni mongolskiej, wegetariańscy turyści mają tutaj ciężkie życie – przymierają głodem. Z pełnymi żołądkami, przy szumie fal, z gwiazdami nad głową, które przy czystym górskim powietrzu wydają się być na wyciągnięcie ręki, zasypiamy. Kolejną noc

spędzamy już w ciepłej jurcie, ale poranek wita nas cienką warstwą białego puchu. To oznaka zbliżającej się zimy i sygnał, że pora wyruszać na południe. Pakujemy naszego UAZ-a, którego sporą część zajmują akcesoria kuchenne, i ruszamy w drogę. Przed nami 300 km i dwa dni jazdy. Jak już wspominałem, w Mongolii oprócz kilku głównych traktów tranzytowych nie ma dróg w naszym rozumieniu. Ta, którą podążamy, na mapie wygląda podobnie jak nasza droga powiatowa. Tutaj oznacza to po prostu dolinę pośród stromych wzgórz, gdzie każdy jedzie jak chce,



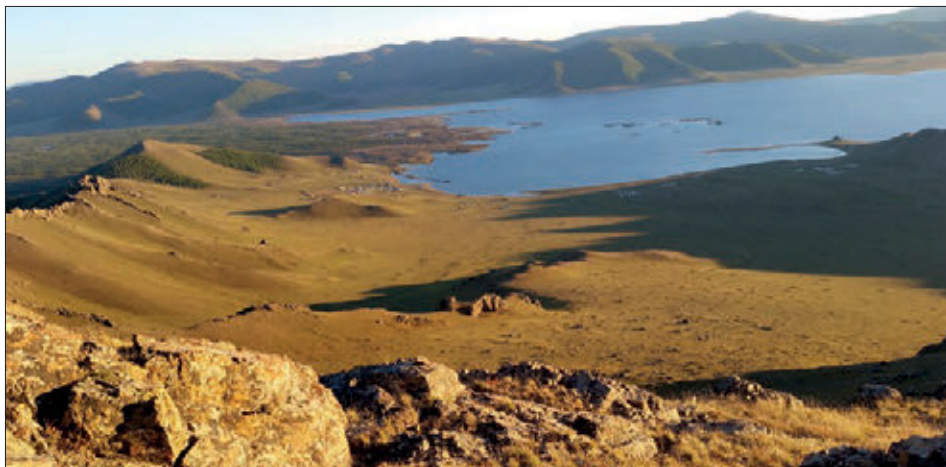
Zbliża się pora obiadowa

byłe kierunek się zgadzał. Mijające się raz na kilka godzin auta są często oddalone od siebie o kilkaset metrów. Konieczny jest rzecz jasna napęd 4x4. Do ciekawszych momentów zaliczyć należy przekraczanie rzek. Do nich szofer robi kilka podejść, oceniając możliwości samochodu, jak również głębokość oraz stromość brzegów po obu stronach. Mosty są rzadkością, a stan tych, które są, dostarcza dużo więcej emocji niż przeprawa w bród.

Podczas całej eskapady nocujemy w jurtach nomadów, u których Nansa codziennie kupuje świeże mięso, z którego z kolei przyrządza nasze posiłki. Zwykle odbywa się to nad brzegami rzek i strumieni ze względu na dostęp do wody. Po dwóch dniach docieramy do Wielkiego Białego Jeziora (Terkhijn Cagaan Nuur), położonego w centralnej części kraju. To słodkowodne jezioro o długości 16 km położone jest na wysokości 2060 m n.p.m. i powstało po wybuchu wulkanu Khor-go, którego lava odcięła koryto rzeki Terchijn gol. W 1998 roku zostało wpisane na listę Światowego Dziedzictwa. Po dwóch dniach samochodowego rodeo to właściwe miejsce na podleczenie obolałych kości. Spędzamy tutaj dwa dni, które jednak nie oznaczają beczynności, na to będzie czas w domu (choć czy ja wiem?...!). Jeszcze przed nocą zdobywamy okoliczny szczyt, aby obejrzeć jezioro

w blasku zachodzącego słońca. Kolejny dzień wypełnia nam wędrówka do wulkanu Khorgo (2240m) z wielkim i głębokim kraterem. Wulkan powstał 7 tys. lat temu i wywarł duży wpływ na środowisko (powstanie jeziora). Do teraz okolica przypomina krajobraz księżycowy, który tworzy zastygła lava i czarny pumeks.

Następnym etapem jest wizyta w Altan Nutag ger camp. Ger to po mongolsku jurta. To takie swoiste spa, które powstało w miejscu wypływu z ziemi gorącej (90°C) wody, stanowiące lokalną atrakcję, gdzie i my po kilku dniach możemy się



Wielkie Jezioro Białe

wreszcie doszorować. Po tej uczcie dla ciała kierujemy się w stronę doliny rzeki Orchon – jednej z najpiękniejszych w Mongolii, a jej część obejmuje park narodowy. Rzeka tworzy tu głębokie, zielone wąwozy kontrastujące z szarym, wysuszonym stepem. Rozbijamy obóz nad samym urwiskiem, niedaleko wodospadu na rzece Ulaan, znajdującego się 100 metrów od miejsca połączenia obu rzek. Woda spadająca z 20 metrów tworzy mgłę powodującą zjawisko tęczy. Panuje tutaj również mikroklimat – wilgotne powietrze, którym się przyjemnie oddycha.

Nadeszła wreszcie pora na jedną z największych przyjemności, czyli konie będące symbolem tego kraju. Od gościnnych nomadów wypożyczamy rumaki i wyruszamy w step. Najtrudniej opisać odczucia, więc powiem tylko, że widok z siodła galopującego konia to jest właśnie Mongolia. Nam pozostaje już tylko wizyta w buddyjskim klasztorze Erdeni Dzu. Najważniejszy monastyr kraju powstał w 1585 roku i był pierwszym ośrodkiem lamaizmu (buddyzmu tybetańskiego) w Mongolii. W swej historii przeżywał wiele trudnych momentów (zburzenie, zabójstwa mnichów), ale od 1990 roku, czyli po upadku komunizmu znów słychać nieprzerwanie dźwięczne głosy mantr – formuł będących elementem praktyki duchowej. Niestety, zbliżająca się zima po raz drugi nas dogoniła. Ziemię przykryło

5 cm śniegu, a temperatura spadła poniżej zera. Oznacza to, że pora żegnać się z piękną Mongolią i wracać do domu. Po 11 dniach znowu jesteśmy w Ułan Bator. Wsiadamy do pociągu nr 5 relacji Ułan Bator–Moskwa Kurskaja, w którym spędzimy najbliższe 100 godzin. Im dalej na północ, tym więcej śniegu za oknami. W wagonie, jak i w całym pociągu, towarzyszy nam spora grupa studentów udających się do Rosji na zbliżający się początek roku akademickiego, który, podobnie jak u nas, zaczyna się 1 października. W większości są to stypendyści specjalnych grantów od prezydenta Putina dla szczególnie uzdolnionej młodzieży. W rzeczywistości jest to inwestycja w przyszłych pracowników, gdyż niewielki procent z nich wróci do ojczyzny, co zresztą otwarcie przyznają w rozmowach z nami.



Fot. z archiwum autora tekstu

Wodospad na rzece Ulaan

Na nasze zachwyty dotyczące ich kraju z uśmiechem odpowiadają, że zmienilibyśmy zdanie po spędzeniu jednej zimy na stepie przy temperaturach poniżej -40°C , nie mając przy tym perspektyw na inne życie. No cóż, pewnie mają rację. Życzymy im samych sukcesów, a my wracamy do naszego miejsca na ziemi – do Polski.

Do zobaczenia na kolejnych szlakach.

Albin Klimczak

Śladami Mojżesza

W czasie pobytu na Czarnym Lądzie, czyli w Afryce zastanawiam się i dochodzę do wniosku, że stara nazwa tego kontynentu dawno straciła sens. Przecież obecnie całą północną Afrykę zamieszkują Arabowie i spotkać tutaj czarnoskórego to prawdziwa rzadkość. Kiedy przebywam w innych krajach, zawsze szukam miejsc opisanych w Piśmie Świętym, a szczególnie tych, gdzie Bóg przemówił do ludzi.

Będąc w Kairze, pomyślałem, że dobrze byłoby zobaczyć miejsce odnalezienia małego Mojżesza. Znalazłem możliwość wzięcia udziału w krótkim, trzygodzinnym rejsie zdezolowaną motorową łodzią po Nilu. W programie rejsu była okazja zobaczenia z łodzi miejsca znalezienia historycznego koszyka z trzymiesięcznym Mojżeszem. Widoki są wspaniałe. „Faluki” – małe łódki niesamowicie kształtne, o specyficznych żaglach wyglądają uroczo. Egzotycznie i uroczo wyglądają też palmy rosnące wzdłuż brzegu. Mijamy też parę zamieszkałych, dosyć sporych wysp ulokowanych na środku koryta tej największej rzeki. W ogromnym



Fot. Albin Klimczak

molochu, jakim jest Kair (ponad 17 milionów stałych mieszkańców oraz ponad 2 miliony bezdomnych mieszkających w tzw. Mieście Umarłych, czyli na opuszczonych, starych cmentarzach, w wysprzątanym grobowcach), na tych wyspach, właściwie w środku miasta można odczuć trochę ciszy i spokoju i odetchnąć od huczącego nieopodal miasta. Jest tutaj nieco chłodniej i garstka ludności żyje tu jak na wsi, uprawiając grządki i niewielkie poletka za pomocą ręcznych narzędzi. Jedyne w tym miejscu zgodziłbym się zamieszkać, bo jest to mała namiastka Raju. Dopływamy w pobliże prawego brzegu rzeki, kapitan łajby wyłącza silnik i przewodniczka wskazuje nam miejsce, gdzie córka złego faraona Bithja znalazła koszyk, a w nim ślicznego chłopczyka. Nazwę go Mojżesz – powiedziała – co znaczy „wyciągnięty z wody”. Jak się później okazało, był to syn pobożnych Izraelitów, Abrama i Jochebed z pokolenia Lewiego. Na brzegu (niestety, już obecnie uregulowanym umocnieniami) widzimy wmurowane w konstrukcję kamienie przedstawiające rysunek i napis świadczący o tym, że to właśnie tutaj. Poszły w ruch kamery i aparaty fotograficzne, wszyscy wpadli na jedną burtę o mało nie wywracając łodzi. Prąd rzeki oddala nas od brzegu, odpalamy silnik i już spokojnie płyniemy do restauracji znajdującej się na zakotwiczonym na stałe statku rzeczonym (jakich tu wiele), i jemy obiad. Po posiłku dalej zwiedzamy miasto i jego atrakcje, między innymi ogromne Muzeum Kairskie, fabrykę perfum, wytwórnię papirusów. Wcześniej rano byliśmy odwiedzić sfinksa oraz piramidy.

Odpoczywając w Szarm el Szejk, na plaży Morza Czerwonego, rozmyślałem nad tym, jak to Naród Mojżesza mógł je przekroczyć. Rzeczywiście, zauważyłem, że w czasie odpływu płytczna sięga kilkuset metrów. Sam szedłem w morze prawie godzinę, zanim dno obniżyło się na tyle, że nie można było już iść, tylko płynąć. Osoby na brzegu nie były w ogóle rozpoznawalne i dosyć długo musiałem szukać miejsca plaży naszego hotelu. Nakręciłem nawet kawałek filmu najpierw z psem (następnie z samym sobą), który jakieś 100 metrów od brzegu biegł jakby po powierzchni wody. W innym miejscu Morza Czerwonego, gdzie wybrzeże stromym klifem wchodziło do wody, znajdowało się tak dużo raf koralowych, że też przy umiejętnym kluczeniu po nich (oczywiście, mając mocne obuwie) można było dojść dosyć daleko w głąb topieli. Istnieje również wersja tworzona przez naukowców, że istniało duże zamulenie utworzone przez nieistniejącą już odnogę Nilu w zatoce zwanej jeziorem Tanis. Podobno też silny wiatr mógł znacznie pomóc odpływowi. Wiemy jednak, że to Bóg zawsze wspierał w nieszczęściach swój umiłowany lud wybrany. Aby bardziej zgłębić temat, w biurze wycieczek w samym centrum Szejku wykupiłem wycieczkę fakultatywną na Mojżeszową Górę Synaj.

Z Hotelu Tropikana See Bach wyjeżdżamy autokarem o godz. 22. Jazda ze znaczną szybkością po górzystej i skalistej pustyni, wijącą się drogą miejscami

podnosi poziom adrenaliny. Dojeżdżamy do parkingu znajdującego się w niewielkiej odległości od Klasztoru św. Katarzyny. Jest on najmniejszą diecezją i najstarszym czynnym klasztorem. Zawdzięcza swoją nazwę św. Katarzynie, męczennicy z Aleksandrii, zamordowanej w 395 r., której ciało – przeniesione przez anioły – znaleziono po upływie pięciu wieków na szczycie góry noszącej obecnie jej imię.

Plecak, jedzenie i picie, latarka elektryczna, kamera i aparat, zmiana butów na turystyczne i w drogę. Już w czasie jazdy autokarem rozmyślałem nad tym, jaki ogromny trud musiał znieść Naród Mojżesza, pokonując te ogromne pustynne tereny, gnając ze sobą bydło (bo przecież musieli coś jeść) i niosąc zapasy wody dla siebie i trzody. Po tych rozmyślaniach postanowiłem wyjść na Górę Synaj piechotą. Idziemy ścieżką wielbłądów gęsiego, mijając zaczepiających nas Beduinów z wielbłędami, oferujących dalszą podróż na grzbietach tych zwierząt. Ja jednak uparcie trzymam się wcześniejszego postanowienia. Po godzinie dosyć intensywnego marszu pod górę w ciemnościach (bo światło księżyca zakrywały wysokie góry) i kolejnej zachęcie Beduina („Kamel taxi, dobra kamel”) przystąpiłem do negocjacji ceny. Żal mi było zwierzęcia, ale nie będę to ja, to na pewno będzie kto inny. Siadam na wielbłąda. Siodło ma ogromnie niewygodne, domowej, nieudolnej produkcji, wyraźnie za ciasne na mnie. Z przodu wystaje jakaś rurka ugniatająca mnie w brzuch, a z tyłu druga ugniata mnie w kręgosłup. Wielbłąd jak zwykle idąc, okropnie się kiwa, więc trzeba się dobrze trzymać, a tu nie ma czego. – No cóż – myślę – podobno jeszcze tylko osiem kilometrów i siedemset schodów. Widzę, że dużo osób rezygnuje z dalszej wspinaczki i to nawet osoby jadące na wielbłądach. Dokucza również ciemność, widać tylko światełka latarek pnące się zakosami w górę oraz w dół, coraz to mniejsze i mniejsze. W ciemności tej nagle rozlega się kobiecy śpiew. Myślę, że to zauroczona niesamowitą scenerią Włoszka (sądząc po języku) ładnym sopranem śpiewa nieznanym mi psalm. Moja kulbaka kiwa się coraz bardziej, aż idący za nami Beduin zwrócił uwagę przewodnikowi mojego wielbłąda. Stajemy, jest zerwany jeden popręg (wielbłądy mają dwa, a konie tylko jeden). Zawijujemy i jedziemy dalej. Pomimo bardzo szerokich racic zwierzę od czasu do czasu ślizga się na tej trudnej ścieżce. Przypominam sobie,



Fot. Albin Klimczak

jak znajomi opowiadali, że trzy lata temu wielbłąd potknął się i runął w przepaść pełną ostrych skał – zwierzę i człowiek zginęli. Po paru godzinach jesteśmy w szalasie, Beduin zaprasza mnie na kawę. Kupuję mu tę kawę, płacę za kurs, daję „bakszysz” – napiwek i piechotą śpieszę dalej, bo przecież chcę zdążyć koniecznie na wschód słońca. Po przejściu jakiegoś pół kilometra wąwozem znalazłem się jakby na tarasie skalnym, zwanym amfiteatrem. Jest to znane z Biblii miejsce, gdzie Mojżesz powiedział do towarzyszących mu Siedemdziesięciu Starszych Izraela: „Zostańcie tutaj, dalej muszę iść sam”. I właśnie pomyślałem sobie, czy w świeckich władzach naszego kościoła nie powinny przypadkiem zasiadać osoby w starszym wieku, które wiele już przeżyły i doświadczyły w swoim życiu, i znalazły czas na osobiste przemyślenia dotyczące naszej wiary. Nie zapominajmy doceniać starszych. Młodzi i tak zdążą być docenieni. Po chwili zadumy wracam do dalszej wędrówki na szczyt Góry Mojżeszowej. Czeka mnie jeszcze do pokonania tylko siedemset niby schodów, a czas nagli, bo do wschodu słońca zostało już niewiele czasu. Powietrze coraz rzadsze, tlenu w nim ubywa. Pokonuję najpierw po dwadzieścia schodów i krótki odpoczynek na złapanie oddechu, wyrównanie tętna. Zmniejszam jednorazową ilość do piętnastu, następnie dziesięciu, siedmiu, pięciu i nareszcie widzę



Fot. A. Klimczak

chyba już szczyt. Wierzchołek i grań oblepiona już pielgrzymami – w ciemnościach wygląda to, jakby czarne kruki usiadły na krawędzi dachu i czekały na budzący się kolejny dzień. A więc zdążyłem. Oszołomiony pokorą miejsca, a równocześnie euforią, że doznałem zaszczytu znalezienia się tu i teraz, przycupnąłem w jednym z zakątków i złożyłem dziękczynną modlitwę. Chciałem właśnie podziękować Bogu za to, że za pośrednictwem Mojżesza dał nam wskazówki, jak mamy żyć, aby być w zgodzie ze stworzoną naturą tego świata. Spokojnie zdążyłem przygotować kamerę, aparat fotograficzny, a niebo od wschodu jaśniało. Rozlała się ogromna kaskada kolorów, można powiedzieć symfonia gry kolorami. Najpierw skromnie spoza odległego morza wierzchołków gór skalistych wyrzały pierwsze promyki żółtego koloru, rozdzielając się na dwa jakby jęzory. Za moment były już trzy, pięć, dziesięć i rosły w ogromnym tempie, zalewając światłem najpierw wierzchołki otaczających nas skalnych szczytów, następnie wgłębiając się coraz niżej. Góry jednocześnie zmieniały kolory od pomarańczowego do czerwonego, a ostatecznie zwyciężyła biel. W pełnym świetle zobaczyliśmy niesamowitą panoramę. Gdzie okiem sięgnąć, na całym widnokregu były gołe skały otaczających nas gór. I chociażby wzrok wyteżać, nie ujrysz koloru zielonego, bo całkowity brak tu jakiegokolwiek roślinności. Po krótkim odpoczynku pora wracać. Tych siedemset niby schodów i jestem na tzw. Tarasie. Jest też tu pustelnia św. Szczepana. Teraz już stąd istnieją dwie drogi – ta wielbłądzia oraz znacznie krótsza, ale ogromnie stroma i niebezpieczna, prawie wspinaczkowa. Na rozdrożu stali miejscowi przewodnicy i segregowali kogo można puścić tą trudną. Widząc we mnie staruszka, wyraźnie gestami odradzali (już na dole byłem im za to wdzięczny). Schodząc parę godzin w dół, poczułem ogromne zmęczenie. Przecież byłem po nieprzespanej całej nocy. Ze zmęczenia nawet nie potrafiłem nic jeść. Ale warto było. Tego, co widziałem, nikt już mi nie odbierze. Jakoś zszedłem do Klasztoru św. Katarzyny, gdzie były już tłumy tych turystów, którzy nie wyszli na szczyt góry. Okazało się, że z naszego autokaru zameldowały się na szczycie tylko trzy osoby – dwudziestolatnia dziewczyna, jej dziadek (który podobno jeszcze nigdy nie chorował) i ja, który ledwo to przeżyłem. Zwiedzamy teraz klasztor, co jest bardzo utrudnione, bo nasz przewodnik umie powiedzieć po polsku tylko dziesięć „łamanych” zdań i do tego te ogromne tłumy. Klasztor należy do greckiego Kościoła prawosławnego, a mnisi są Grekami. Podczas zwiedzania można wejść do głównego kościoła – trzeba mieć tylko zakryte garderobą ramiona i kolana, panowie również. Krótkie spodnie odpadają, a mnisi bardzo tego pilnują. Niedostępne natomiast jest wejście do skarbcza oraz biblioteki, która posiada największy na świecie – oczywiście, po Bibliotece Watykańskiej – zbiór rękopisów. Bardzo spragnieni posiadania rękopisów mogą kupić kopie niektórych z nich, ceny jednak są dosyć wysokie. Oglądam

ukradkiem zakratowane izby pełne posegregowanych ludzkich kości. Zaciekała mnie ich historia. Otóż, każdy żyjący w tym klasztorze mnich po śmierci jest pochowany w grobie poprzednio uprzątniętym po najdawniej pochowanym. W ten sposób cmentarz nigdy się nie powiększy. Kości te, oczyszczone i posegregowane, złożone są w poszczególnych celach klasztornych, osobno czaszki, osobno piszczele itd. Każdy zakonnik wie, że jego kości po latach będą wystawione na światło dzienne. Jednak jestem tutaj również, aby zobaczyć Krzak Gorejący, który rośnie od wieków w tym miejscu, jakby na resztkach muru kaplicy zbudowanej przez bizantyjską cesarżową Helenę (na miejscu rosnącego, gorejącego krzaka). Ciekawostką jest to, że jest to jedyny tego typu



Fot. A. Klimczak

krzak na całym półwyspie Synaj, a wszystkie próby wyhodowania go gdzie indziej na tym terenie zakończyły się fiaskiem. Na okolicznych skałach można zauważyć czarny wzór liści. Niektórzy twierdzą, że wzory te powstały przez boskie światło tak intensywne, że widać na kamieniach wzór żywych roślin. Krzew ten jest to dyptam jesionolistny, który daje swoisty, cytrynowy zapach, pochodzący z olejków eterycznych, wydzielających się ze zbiorników wydzielniczych występujących w liściach oraz w wielokomórkowych włoskach gruczołowych. W wysokiej temperaturze powstaje duże stężenie olejków nad rośliną, co może wywołać efekt „płonącego krzewu”. Podobno roślinę tę odkryto po raz pierwszy na naszym terenie w roku 1847 w okolicach góry Tuł. Było jeszcze na ten temat parę wzmianek znawców tematu, ostatnia, niestety, pojawiła się w czasie II wojny światowej.

Tak właśnie przebiegały moje poszukiwania śladów Mojżesza. Naród Wybrany był poddawany ciężkim próbom, ale przez to niełatwe życie kształtował w sobie charakter i wolę przetrwania. Chociaż jest nękany do dzisiaj, jednak dalej istnieje i pod wieloma względami nawet przewyższa inne narody.

Rozdział IV

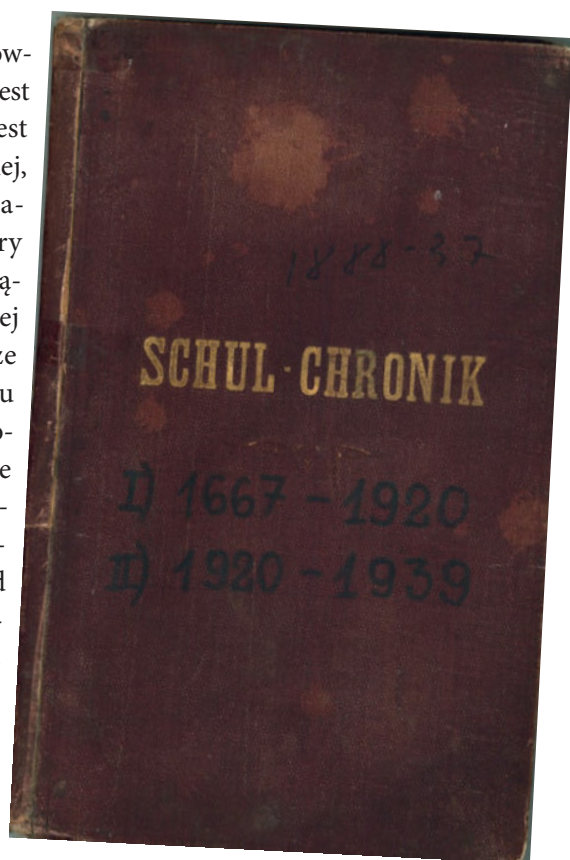
Wspomnienia i zapiski z dawnych lat

Z kroniki Szkoły nr 1 w Puńcowie

Nazwa Puńcowa. 1899 r.

Przepraszam szanownych czytelników, że pozwalam sobie pochodzenie (możliwe) nazwy Puńcowa do tejże kroniki wciągnąć. Kto by więcej wiedział, niechaj poprawi.

Prawym dopływem Olzy jest Puńcówka. Nad dolnym jej biegiem rozłożona jest osada Puńców, znana od roku 1223. Jest to pierwsza osada na Ziemi Cieszyńskiej, której nadano prawo niemieckie. Nazwa pochodzi od wyrazu ponik, a który oznacza rzeczkę lub strumień wsiąkający w piaski. Zgadza się to najzupełniej z charakterem miejscowości. Jeszcze dziś część Puńcowa, na prawym brzegu Puńcówki położona, nazywa się Na Pioski. Nazwa brzmiała dawniej widocznie Poniców (albo Poniczów) i jak w historii języka słonice skróciło się na słonce, tak też i Poniców na Pońców. Lud mówi do dziś przeważnie: do Pońcowa, w Pońcovie. Powinno by się pisać Pońców, a nie z niemiecka Puńców. Na zachód od czeskich gór kruszczowych była żupa Pońcowa, znana z roku 976. Na pruskim Śląsku, niedaleko granicy wielkopolskiej jest także Poniców (po niemiecku Grabeck). Zachodnia część Puńcowa, począwszy od potoka przychodzącego od Mnisztwa i Bobrku, nazywała się Radowice. Tę część Puńcowa miał dawniej przed laty posiadać pewnie „Rada” i stąd Radowice (tak jak „Blahota” – Błogocice).



Rok 1840

W roku 1840 rozpoczęto budowę budynku szkolnego, ponieważ stary, drewniany już upadkiem groził. Za wys. patrona I.C. Wys. Arcyks. Karola rozpoczęto tę budowę w ten sposób, że dnia 5-go maja o 8 godzinie rano został kamień węgielny od proboszcza miejscowego Franciszka Palkowskiego, w przytomności nauczyciela Iana Szotkowskiego, miejscowego szkolnego dozorczy Andrzeja Waleczka, kilku uczniów i parafian, uroczyście poświęcony.

Rok 1841

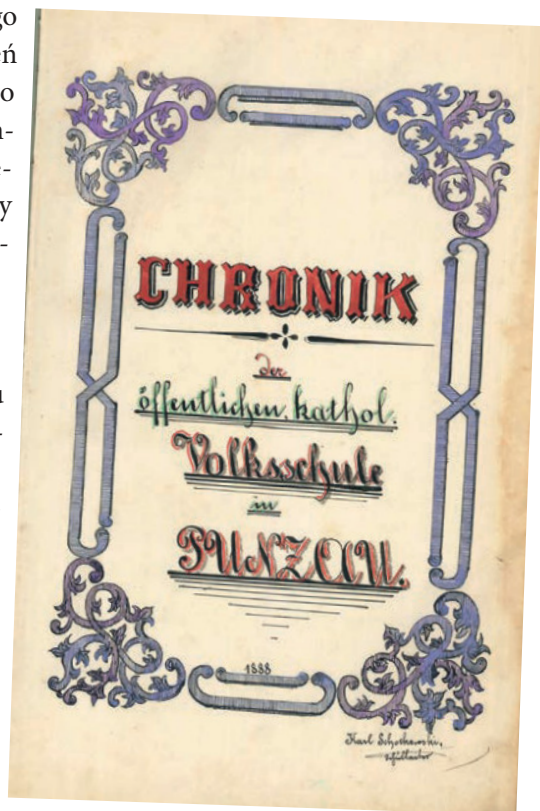
O budowie szkolnego budynku i gospodarczych budynków. Założono 5 maja 1840.

Budowa mianowana postępowała wolno i ciężko, ponieważ budowę tę wykonywali katolicy, których w parafii, tj. w Puńcowie, Dziegielowie i Kojkowicach, było mało. Obywatele ewangelicy, poproszeni od katolików i kameralnego powiatowego urzędu, jako za interwencją ew. przysiężnego Andrzeja Glajcara, pod l.d. 54 z Puńcowa, przyczynili się do tej budowy i wykonali roboty konnej 72 dni, zaś pieszej 92 dni. I tak ukończono budowę 4-go grudnia 1841 r.

Budowę szkoły ukończono w lecie, ponieważ 12 sierpnia już poświęconą została. Lecz wszystkie budowy ukończono 4 grudnia. Do nich należą, oprócz szkoły, chlew, czyli stajnia na bydło oraz z drzewnią i wołarnią stodoła.

Budowę prowadził kancelalny budowniczy Gollinger, dozór nad budową miał p. Ian Pillich, a porządek z robotnikami prowadził nauczyciel Ian Szotkowski.

Drzewo budowlane wożono z Czantorye (według ustnego doniesienia, nawożono drzewo naprzód na kępkę nad gacią, gdzie budowa stanąć miała, lecz znikło stamtąd i miał go Pillich zabrać, i wożono drzewo jeszcze raz), kamień brano z łamu Adama Kłody Nr 58 i z małej Górki, pola organistowego, nad chałupą Nr 4 w Puńcowie, cegłę z nra 58 z pola organisty i 12000 z Mostów przy Cieszynie



i 10000z Trzyńca, a około 600 z Dzięgielowa, dachówkę wożono z Międzywiescia, gonty z Trzyńca, deski z Wisły i Cieszyna, łąty z Cieszyna, wapno z Bażanowic, żelazo i gwoździe z Ustronia. Robotę stolarską wykonał Broda z Goleszowa, potrzebna zamki także z Goleszowa, szkło wzięto z Cieszyna, a piasek z gruntu Andrzeja Grycza nr 60 w Puńcowie.

Poświęcenie szkoły

Gdy ukończono budowę szkoły i stodoły, ustanowiono wizytację szkolną i kościelną, przez którą naprzód szkoła poświęconą została. Przy poświęceniu tem byli obecni: P. zarządca powiatowy Józef Uhl, jako reprezentant patrona, wielebny dziekan i inspektor dystryktu szkolnego p. Józef Paduch z Cieszyna, proboszcz miejscowy ksiądz Fr. Palkowski, kapłan pogwizdowski p. Jan Kallus, wójt z fojstwia miejscowego p. Jan Pillich, ozdobiony jego urzędową laską I klasy, kilka pań z Cieszyna, parafianie i nauczyciel z dziatwą szkolną. Poświęcenie odbyło się według przepisów kościoła katol. Po poświęceniu przemawiał w imieniu I.C.W. pan Józef Uhl, zachęcając obecnych rodziców do pilnego odsyłania dziatwy do szkoły. Po poświęceniu i po wizytacji udało się Państwo do obiadu, przy którym wniesiono toasty na I.C.W. Arcyks. Karola, na administratora kameralnego p. Karola Kleyle, na c.k. radcę i rycerza de Kalehberg, na p. Gollingera, p. Uhla, p. dziekana i cały zarząd kameralny, przy czem z moździerzy strzelano. Tak zakończono poświęcenie szkoły na dniu 12 sierpnia 1841 roku.

Zmiana w roku 1906

Na dniu 1 marca opuścił tutejszy kierownik Karol Szotkowski posadę kierownika szkoły jednoklasowej Nr I w Puńcowie i objął posadę kierownika w nowo wybudowanej szkole na Mnisztwie.

Na dniu 2 marca 1906 objął posadę nauczyciela i kierownika osieroconej szkoły prowizorycznie Karol Kocyan, tymcz. nauczyciel przy szkole w Zamarskach, urodzony w Trzycieżu dnia 14 stycznia 1869, żonaty, pełniący obowiązki nauczyciela od roku 1888.

Na dniu 1 stycznia 1910 r. został dotychczasowy nauczyciel i kierownik szkoły Karol Kocyan zamiany przez c.k. władze nauczycielem i kierownikiem stałym przy tutejszej szkole. Pełniąc sumiennie obowiązki nauczyciela w tutejszej gminie i obowiązki organisty, zjednał sobie szacunek i miłość wśród obywateli i ludności gminy. Podczas jego choroby, która go trapiła przez dłuższy czas, objęli zastępstwo nauczyciele szkoły-II p. kierownik Jerzy Cieniałą i naucz. Adam Sikora. Na dniu 13 września 1913 r. zamianowała c.k. rada szkolna okręgowa w Cieszynie pr. naucz. I kierownikiem tutejszej szkoły dotychczasowego nauczyciela w Końskiej

Franciszka Chlebika, urlopując kierownika szkoły Karola Kocyana na pół roku. W ciągu tego czasu choroba powaliła K. Kocyana na łożo boleści, z którego już więcej nie powstał. Na dniu 24 października 1913 r. zaopatrzony św. Sakramentami zakończył swoje życie. Pogrzeb jego odbył się dnia 26 października przy ogromnym udziale ludności. Nad grobem pożegnał go chór nauczycielski pieśnią „Nad twoim grobem kochany kolego”. C.K. rada szkolna okręgowa zamianowała pr. naucz. przy tutejszej szkole absolw. Polsk.sem. naucz. w Bobrku Henryka Vleja, urodzonego 14 lutego 1894 w Cieszynie.

Gwiazdka szkolna. W roku szkolnym 1913/14 na dniu 26 grudnia w dzień św. Szczepana urządzono w tutejszej szkole „Gwiazdkę” dla dzieci. O godzinie 2 pop. zebrały się wszystkie dzieci szkolne w klasie. Stąd udano się do kościoła. Po błogosławieństwie powrócono znowu do szkoły wśród otoczenia rodziców, dzieci i gości. Tutaj stało już drzewko pięknie ozdobione i rześisto oświetlone. Po odśpiewaniu kolędy „Cicha noc” tutejszy ks. proboszcz E. Linzer w pięknych słowach skreślił znaczenie gwiazdki tak dla dzieci, jak i dla dorosłych. Następnie po odśpiewaniu kilka kolęd i po wypowiedzeniu paru stosownych deklamacji przystąpiono do rozdawania różnych łakoci między dzieci. Radość odbijająca się na obliczach dzieci to podziękowanie dla tych, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urządzenia tej uroczystości. W imieniu dzieci podziękował pr. kier. szkoły Fr. Chlebik wszystkim ofiarodawcom.

Rozpisanie konkursu. Na życzenie gminy „Dziennik urzędowy” z d. 10.12.1913 zamierzał rozpisanie konkursu. Po upływie terminu d. 20 grud. przystąpiła Rada szkolna miejscowa i Wydział gminny do obsadzenia posady kierownika szkoły. Podanych było trzech kandydatów. W ciągu rozpisania konkursu jeden cofnął swoje podanie. Na posiedzeniu Rady szkolnej miejscowej i Wydziału gminnego z d. 5 stycznia 1914 proponowano na pierwszym miejscu wszystkimi głosami dotychczasowego prow. kire. szkoły Franciszka Chlebika, na drugim miejscu znowu postawiono nauczyciela w Suchej Średniej Rud. Zubka. Na posiedzeniu Wydziału krajowego z d. 22.5.1914 w porozumieniu z radą szkolną krajową zatwierdzono dotychczasowego prow. kier. Fr. Chlebika stałym nauczycielem i kierownikiem jednoklasowej publ. Szkoły lud. I w Puńcowie z dniem 1 czerwca 1914. Na dniu 13 czerwca 1914 złożył tenże w ręce zastępcy przewodniczącego rady szkolnej okręgowej w Cieszynie p. Józefa Dostala c.k. inspektora okreg. przysięgę, po czym tenże wydał mu „Dekret nominacyjny”. W ten sposób (rozpisano) obsadzono definitywnie posadę po ś.p. Karolu Kocyanie, poprzed. Kierowniku tutejszej szkoły.

Straszna wieść wstrząsnęła nawą naszego państwa. Na dniu 28 czerwca 1914 r. następcą tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand i dostojna Jego małżonka zostali

w Sarajewie zamordowani. Tragiczną śmiercią zginął wybitny członek Domu Carskiego, który miał kiedyś objąć ster naszego państwa, a do tego wielkiego zadania nadzwyczajne objawiał zdolności. Sędziwy nasz Monarcha po tych ciosach, jakimi go życie smagało, jeszcze u schyłku swego życia musiał doczekać się takiej strasznej tragedii. Oby Wszchemogący ukochanego monarchę zachował jeszcze długo przy siłach, oby dopomógł Mu tę ciężką chwilę przeżyć szczęśliwie, gdy zewsząd zbierają się chmury na granicach naszego państwa i skołatane państwo doprowadzić do równowagi i długo jeszcze panować dla dobra swoich ludów. Nabożeństwo żałobne ś.p. arcyks. Franciszka Ferd. I jego dostojną małżonkę odbyło się w tut. kat. kościele b. lipca. W nabożeństwie wzięła udział dziatwa szkolna, rada szkol. miejscowa, Wydział gminny i straż pożarna. Na znak żałoby na szkole i kościele powiewała smutnie czarna chorągiew. Rok szkolny 1913/1914 zakończono 14 lipca uroczystym nabożeństwem i rozdaniem świadectw.

Rok 1914/15

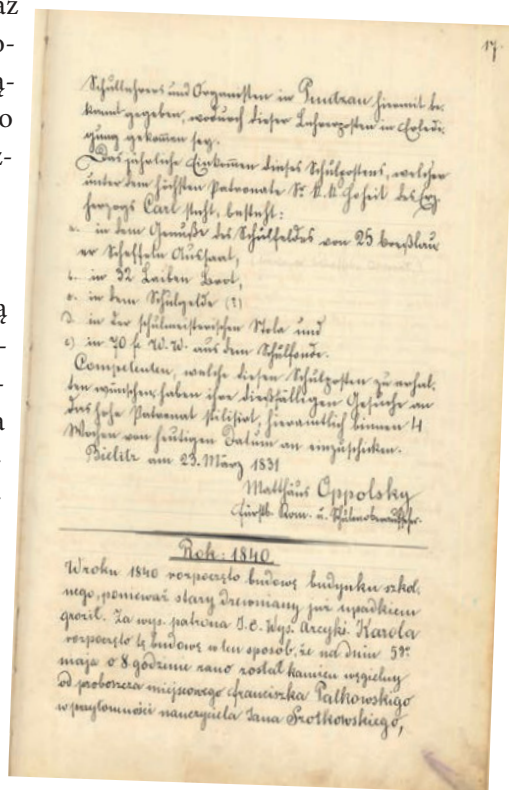
To, czego Najjaśniejszy Pan za wszelką cenę chciał uniknąć, nadeszło. Wojna wybuchła. Nasz sędziwy Monarcha nie mogąc otrzymaćżądanego zadośćuczynienia za strony Serbii za zamordowanie następcy tronu śp. Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, został zmuszony do wypowiedzenia w dniu 31 lipca Serbii wojny.

I Serbia, z podpuszczenia Rosji, była powodem wojny, która przemieniła się niezadługo w europejską.

Po naszej stronie stanął nasz wierny sprzymierzeniec Niemcy, a później także Turcja i Bułgaria. Po stronie przeciw-

nej zaś Anglia, Francja, Rosja, Serbia, Czarnogóra i Japonia, do których przyłączył się później były nasz sprzymierzeniec zdradziecki Włoch, który myśląc, że dla nas nadeszła ostatnia godzina, wypowiedział nam wojnę.

Stało się jednak inaczej. Rosja, która już dawno do wojny przygotowana była, rzuciła swe milionowe armie przeciw nam. Wojska nasze walcząc bohater-
sko, przeszły granicę i wtargnęły do Król. Polskiego. Później jednak z powodu



ogromnej przewagi musiały się cofnąć, a Moskale posuwali się coraz dalej. W pochodzie swoim doszli aż po Kraków. Tu jednak był kres ich dalszego posuwania się. Wojska nasze zerwały się do obrony i ataku i odrzuciły Rosjan aż za Dunajec, który stał się niedługo potem miejscem chwały dla naszej, jako też niemieckiej armii.

Pod dowództwem swoich wodzów rzuciły się bohaterskie wojska austriacko-niemieckie w dniu 2 maja na Rosjan. Linia Dunajca została przełamana. Rosjanie parci przez sprzymierzone wojska musieli się cofać, ponosząc klęskę po klęsce. Wkrótce potem cała prawie Galicja, Król. Polskie i Litwa zostały zajęte.

W tej tak ważnej dla nas chwili wystąpił przeciw nam nowy wróg. W dniu 22 maja bowiem wypowiedziały nam wojnę Włochy, odpłacając zdradą za zaufanie i poparcie ze strony naszego Najjaśniejszego Pana.

Wojna, która dobiegała już prawie końca, rozgorzała na nowo. I ten cios zniósł spokojnie nasz sędziwy Monarcha, wierząc, że kto walczy za słuszną sprawę w imię Boga, ten może być pewnym zwycięstwa.

Oto po krótko spisany bieg wypadków tego tak ważnego i sławnego w naszych dziejach roku 1914/15.

Tysiące naszych braci powołanych zostało pod broń, by walczyć w obronie zagrożonej ojczyzny. Kto tylko był zdolnym do noszenia broni, rzucał rodzinę, dom, pracę i śpieszył pod sztandary naszej armii, „niosąc chętnie za cesarza, za ojczyznę mienie, krew”.

I tutejszą szkołę dotknęła wojna bezpośrednio. Kier. Szkoły p. Franciszek Chlebek powołany został do wojska, nauczyciel zaś pomocniczy Henryk Olej poszedł jako ochotnik do Legionów Polskich. I w ten sposób szkoła nasza została nagle osieroconą. Kier. szkoły nr II p. J. Cienciąła objął także Kierownictwo tutaj szkoły, a obowiązki nauczycielskie pełnił uchodźca galicyjski – nauczyciel p. J. Obuszko.

Franciszek Chlebek odbywszy początkową kampanię, został ranny pod Kraśnikiem. Jako chory przebywał w szpitalu cieszyńskim. Będąc wyleczonym, dostał urlop i zaczął na nowo pełnić obowiązki nauczycielskie. W grudniu został jednak powołany po raz drugi. Wyruszył na front po to, by już więcej nie wrócić. Odbywszy bowiem cały zwycięski pochód wojsk naszych, padł na polu chwały w dniu 18 lipca pod Sokalem, trafiony kulą w głowę.

Padł człowiek, który pełniąc gorliwie i sumiennie swoje obowiązki naucz., potrafił pozyskać sobie miłość, szacunek i przywiązanie dziatwy, przez swoje zaś obejście potrafił sobie pozyskać serca tutaj. obywateli. Osierocił nie tylko żonę i szkołę, lecz także i nasz kościół. Był to bowiem organista z zamiłowania, który grą swoją potrafił niejedno chłodne serce skierować ku Bogu i wzruszyć.

Toteż, gdy przyszło urzędowe stwierdzenie jego śmierci, ogólny żal i smutek ogarnął wszystkich, którzy go znali i mieli sposobność z nim obcować.

Niech ta ziemia, za którą walczył, której całości bronił przed zaciekłym wrogiem będzie mu lekką. R.I.P.

W tym roku także została ukonstytuowana nowa Rada Szkol. Miejskowa, której skład jest następujący: J. Kajzar przewodniczący, W. ks. Ed. Linzer – zastępca, J. Cienciała – sekretarz, zaś jako członkowie: Jan Krupa, Jan Zachradnik i Paweł Matloch.

Rok 1917–18

....

W uwiadomieniu z 31 października 1918 wyraża c.k. rada szkolna powiatowa z okazji 18 odbytej wizytacji (7 i 11 czerwca) przez pana inspektora Józefa Dostała swoje zadowolenie z działalności prowizorycznego kierownika Jana Lehmana.

....

18 VI obradowano przy olbrzymim udziale nauczycieli nad podwyższeniem płacy nauczycielskiej z jednym wynikiem – przyznanych obietnic. Skontatowano na tem zebraniu, że nadziennik za robotę bądź którą lepiej wynagrodzony, niż nauczyciel prawie połowę swojego wieku sumiennie pełniący swe obowiązki. Postanowiono wszelkie czynności, pełniące z nakazu starostwa zostawić, jeżeliby się nie udało uzyskać polepszenia stanu i bytu nauczycieli. Pozostało jednak przy postanowieniu samym.

Kierownikowi prow. tutejszej szkoły I powierzono kontrolę mleka, odbiór słoniny, jaj, masła i tłuszczu w celu zaopatrzenia w te żywioły miasta Cieszyna i wojska.

....

Dnia 27 października o godz 2 ½ pop. odbył się wiec dla ludu śląskiego. Jawiąc się masowo na tem zgromadzeniu, stwierdzili swą wolę przydzielenia Księstwa Cieszyńskiego do wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski.

....

Na dniu 8 listopada 1918 wezwano wszystkich członków nauczycielskich, by się 14 XI b.r. zjawili w Domu Narodowym celem złożenia przysięgi nowo ukonstytuowanej władzy – „Radzie Narodowej”.

....

Nie zawiodła nas też w nadziei nowo wzrastająca Polska. Dotrzymała swej obietnicy. Z zadosyć uczynieniem i świeżemi siłami witamy ten i dla nas znaczenie odrodzenia mający.

Rok 1918–19

Jest on początkiem epoki dla nauczycielstwa daleko sięgającego znaczenia. Otwiera się nam widok czasów swobodniejszych. Nauczyciel na równi z urzędnikiem państwowem! Przestał już nareszcie być ostatnim kołem we wozie państwa. Zaczynają uznawać i odpowiednio wynagradzać pracę i znój wychowawcy.

Całe szkolnictwo Śląska doznaje wielkiej zmiany i otrzymuje całkiem inny wygląd.

Zaznaczyć tu trzeba, że w tym roku objął na szkołach z polskim językiem wykładowym urząd znawcy pan inspektor Karol Buzek za dotąd urzędującego pana inspektora Józefa Dostala, któremu przydzielono szkoły z wykładowym językiem niemieckim do inspekcji.

Dla sprostowania uwagi o przeniesieniu zastępcy Jana Lehmana na swoje dawniejsze stanowisko do Bukowca nadmieniam tenże, że nie przyszło do zmiany, gdyż trudności co do wiktusów usunięte być mogły.

Co do nauki, ucierpiała jak szkoła sama przez czas inwazji czeskiej w styczniu i marcu b.r.

Lokale przeznaczone dla dziatwy szkolnej i dla nauczycieli, jak i przybudowania gospodarcze musiano odstąpić na mieszkania i potrzeby załogi czeskiej, ponosząc przez bezwzględność i niebacznosc żołnierza niejedną szkodę. Gdy w sprawie szkód poniesionych przez wojsko na żądanie sprawozdania celem odszkodowania nic dalej nie czyniono, zwraca się z okazji posiedzenia rady gminnej do tejez prowizoryczny kierownik J.L. z prośbą pisemną o reparaturę płotu, pompy, szopy i chlewików. Próbę tę jego całkiem nieprzychylnie przyjęto. Natomiast zabrano się skwapliwie do przeprowadzenia porządków około szkoły II i jej ekspozytury, a nauczyciela szkoły I przymuszono do przyjęcia posterunku żandarmeryji, zostawiając mu jeden pokój na pomieszkanie. Umeblowanie kolegi Buriana wyprzątnięto wskrosz wkroczenia pana inspektora Burka na strych.

Tekst pochodzi z kroniki Szkoły nr 1 w Puńcowie. Został przepisany z zachowaniem oryginalnej pisowni.

ZAWODY RZEMIEŚLNICZE ZANIKAJĄCE I ZAGINIONE

W dawniejszych czasach przez Cisownicę przewijali się różni fachowcy oferujący usługi. Pracowali też w samej wsi, dając ludziom potrzebne do życia i pracy wytwory swoich umiejętności. W tym wspomnieniu chciałbym przybliżyć rzemieślników pracujących w innych miejscowościach, którzy byli znani szerokiemu gronu odbiorców ich pracy.

DRÓCIORZE

W dawnych czasach byli to najczęściej przybysze ze Słowacji, „domokrażcy”, zajmujący się naprawą (drutowaniem) garnków glinianych. Takie garnki łatwo ulegały uszkodzeniu (pęknięciom). Często profilaktycznie dróciорze splatali drutem nowe naczynia, co przyczyniało się do większej ich trwałości, w szczególności „czepników”. W czasach późniejszych naprawiali oni też garnki metalowe poprzez nakładanie łat metalowych. W Goleszowie-Równi naprawą garnków zajmował się Lipowczan, który na co dzień pracował w Cementowni, a w domu, w warsztaciku w wolnych chwilach łątał garnki metalowe. Jako mały chłopczyk widziałem jak to robił. Najpierw trochę powiększył dziurkę (usunął resztki rdzy), następnie dopasował dwie łatki z blachy, wziął do ust trochę środka z chleba, pożał i tym posmarował obie łatki, które następnie znitował (chleb stanowił szczeliwo).

SZKLORZE

Zajmowali się wymianą szyb w oknach, bo przecież często się zdarzało, np. podczas wiatru, że szyba się stłukła. Podobnie jak dróciорze też często byli Słowakami. Nie wiem dlaczego, być może były tam gdzieś huty szkła. Prawdopodobnie w Brennej w dawnych czasach była huta szkła, bo u mojego chrzestnego siedlisko nazywano „Hucisko” i według informacji przekazywanych z pokolenia na pokolenie, była tam huta szkła. Szkło potrzebne do swojej pracy nosili w tzw. „krosionkach”, czyli stelażu w formie plecaka. Wiąże się z tym następująca historia. Zmęczeni długą drogą i upałem szklорze postanowili nieco odpocząć. Natrafili na czereśnię rosnącą w polu, jeden wylazł na drzewo, by się

posilić, drugi usiadł na ziemi, nie zdejmując „krosionek”, by trochę pod osłoną drzemać. Ni stąd, ni zowąd pojawił się stary baran, spojrzął na szkło, a była to gruba warstwa (co robi efekt lustra). Ujrzał własne odbicie i skojarzył, że to pewnie konkurent. Jak to w zwyczaju baranów bywa, postanowił dać nauczkę wrogowi. Zaczął się cofać, by nabrać rozpędu. Szklorz na czereśni zorientował się, o co chodzi i woła na tego drugiego „Very Jano stawaj, natahujom! Trelil!”. Drugi drzemiąc, odpowiada: „A każ by trelilo, jak se ne mrači”, a ten baran ryp! I wszystko szkło stłuczone, trzeba więc było z niczym wracać do domu.

KOLORZE, CZYLI KOŁODZIEJE

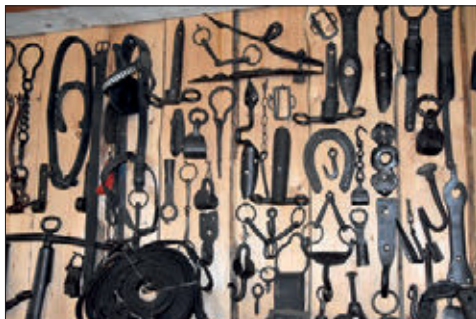
Kolorz, czyli pierwszy ojciec wozu, był autorem, jak nazwa wskazuje, przede wszystkim koła i wszelkich „pojazdów” poruszających się na kołach, a więc wozów, trakaczy, toczek. Robili także pojazdy bezkołowe, zimowe, czyli sanie. Byli to ludzie, którzy robili z drewna, przeważnie z twardego. Kolorze naprawiali także koła, kiedy zużyła się łąkość, to ją wymieniali. W branży tej pracowali Pilchowic z Goji, Pilchowic z Golezowa, Niedoba z Cisownicy, Olszowy z Kamieńca. Warsztat Michała Pilcha mieścił się w izbie dziennej. Składał



się z gnota, hoblbanku, strugającej stolicy, no i, oczywiście, tokarki. Napęd tokarki był ręczny (żona). Wraz z upływem czasu i wejściem do użytku kół ogumionych spadło zapotrzebowanie na koła drewniane. Część kołodziejów zmieniła zawód, przechodząc do stolarstwa, ciesielstwa, jako że są to bardzo pokrewne zawody.

KOWOLE

Bardzo to był potrzebny na wsi rzemieślnik, drugi z ojców wozu, bo przecież koło od kołodzieja wędrowało do kowala. Cała reszta wozu też, bo kowal zakładał na koła rafy (obrzęcze), mocował poszczególne elementy wozu razem. Najważniejszym zadaniem kowala było jednak podkuwanie koni, co wymagało dużej wprawy i wyczucia, a biorąc pod uwagę ilość koni i to, że co 6 tygodni trzeba konia przekuć, kowale mieli pełne ręce roboty. W dawnych czasach kowale wykonywali wszystko, co robiło się z żelaza. Używali do palenisk najpierw węgiel drzewny, następnie kamienny, później i w czasach terażniejszych koks. W Cisownicy były dwie kuźnie: Szturca i Sztwiertni. W kuźni Sztwiertni później robił Chrapek. Kiedy starka budowała stodołę, potrzebowała klamer, gwoździ, a że był to czas I wojny,



panowała ogromna bieda, więc Chrappek zażądał, by dostarczyć mu: chleba, szpyrki, węgla i starych raf (jako materiału) i wtedy dopiero będzie kuł. W latach 50. rozpoczął u nas robotę Jan Skurzok, wynajmował od ojca kuźnię. Skurzok był młodym, zdolnym rzemieślnikiem, zajmował się m.in. profilaktyką i leczeniem niektórych schorzeń końskich kopyt. Później nabył w Goleszowie działkę, wybudował dom i warsztat tam przeniósł. W Cisownicy pozostał nam jeszcze jeden uczony kowal i dobry fachowiec – uczeń Jana Skurzoka.

RYMARZ – RZEMIENIORZ

Wykonywali oni uprzęż końską i inne wyroby ze skóry zwierzęcej, pracowali raczej w miastach. W Cieszynie byli Dawid i Drabina, w Skoczowie Drabina, który jako jedyny przetrwał w okolicy. Zakład ten istnieje nadal i wykonuje obroże dla psów, paski do spodni, siodła do jazdy wierzchem itp. W okolicy wśród wyuczonych rymarzy był jeden z braci Gajdaczków z Goleszowa.

TESORZE – CIEŚLA

Kiedyś był to bardzo popularny zawód. W Cisownicy było kilku tesorzy (Cichy, Łamacz, Szlaur, Dziekanik, Kubaczka, Hajduk). Dawniej głównym zajęciem tesorzy była budowa domów drewnianych.



Domy budowało się z drewna, które na miejscu tesorz obrabiał, by z okrągłego kawałka zrobić kantówkę. Robił to wraz ze swoimi pomocnikami toporem, co wymagało dużej wprawy i pewnej ręki. Później, wraz z zanikaniem domów drewnianych i powstawaniem tartaków, tesorze wykonywali głównie

więźby dachowe, niekiedy pokrywali też dachy (np. dachówką). Sądzę, że dziś w Cisownicy nie ma już tego typu fachowców.

STOLARZE

Istniała w Cisownicy duża stolarnia, która działała od początku XX w. do lat 60. Na początku była to własność Krzoka (napędzana kołem wodnym), później zięcia

Michalika. Kiedy umarł Michalik, żaden z jego synów nie podjął się dalszego prowadzenia zakładu. Stolarnie miejskie wykonywały wszelkie potrzebne ludziom meble, stolarkę budowlaną, trumny. Jerzy Krzok był też w Cisownicy „ogładcem umarłych”, czyli chodził sprawdzać, podobnie jak dzisiaj lekarz, czy nastąpił zgon, co potwierdzał wypisywaną odręcznie kartką, z którą szło się do księdza, a on sam przy okazji „mierzył” umarłego, bo trumny robiło się na miarę. W „górze” Cisownicy też była mała stolarnia (Fober-Śliż). Działali też inni stolarze, ale raczej „po szychcie”, jako że gdzieś pracowali. Byli też stolarze „domokrączy”, jak np. Taborski, który cały swój warsztat (narzędzia) zabierał do plecaka i zamawiany przez kolejnych mieszkańców na miejscu robił przeważnie stolarkę budowlaną (między innymi robił też okna do domu, w którym mieszkał).



ŚLUSARZE

W Cisownicy istniał jeden taki zakład Jerzego Ostruszki, który jeszcze przed elektryfikacją posiadał tokarkę napędzaną kołem wodnym, podsiębiernym oraz wytwornicę acetyleny (do spawania) własnej konstrukcji. Był to zawód wtedy nowy, powstały na potrzeby czasu. Wykonywał drobne maszyny rolnicze, takie jak młocarnie „bzi-kawki”, młynki do zboża, piece trociniaki i inne, potrzebne ludności. W dzisiejszych czasach mamy podobne warsztaty, ale raczej są to mechanicy czy automechanicy.

BEDNARZE

Jedynym przedstawicielem tej branży był w centrum Golezowa Kramarczyk. Bednarze robili beczki, a trudno sobie wyobrazić gospodarstwo bez beczki, bo w czym zakiszyć podstawę chłopskiego menu – kapustę? Beczki robiono głównie z dębu. Zrobienie beczki o kształcie „beczułkowatym” jest bardzo trudne i pracochłonne, składa się z wielu zabiegów. Na wszystkie proste naczynia drewniane, powszechnie używane robili różni ludzie, tak zwane „złote rączki”. I tak, Bujok robił różne szafliki, kotki, żbery, beczki na gnojówkę, a pracował w cementowni jako „żabiorz” (nazwa potoczna pracownika cementowni, który usuwał i kierował do powtórnego zapakowania uszkodzone worki



z cementem). On, będąc już chory i stary, pokazał mi, jak wymienić dno cieknące w beczce na kapustę.

KOSZYKARZE – KOSZOPLETY

Trudno sobie wyobrazić dawne gospodarstwa bez koszy, pojemników z wikliny. Używano je do przenoszenia ziemniaków, buraków, siana. Kosze dzieliły się, w zależności od wielkości, na: maślane, sztwiertkowe (najpopularniejsze) i sianne. W okolicy byli trzej ludzie, którzy je robili: Jan Herda w Cisownicy, Cholewik na Kamieńcu i Kleszcz pod Góleszowską Górą.



Do wyrobu koszy używa się wikliny (gatunek wierzby), której plantacja kiedyś była tam, gdzie są teraz „Dąbki” pod Machulą (w dolnej części, za dzisiejszymi blokami). W czasach wielkiego bezrobocia (lata 30. XX wieku) organizowano dla bezrobotnych kursy wyplatania koszy (między innymi kurs taki ukończył Sikora-kopidoł).

Kleszcz spod Góry robił kosze wszelkiego typu, nawet maślane, co jest znacznie trudniejsze, wymaga bowiem okorowania i przepoławiania prętów, a jednocześnie potrzebne jest poczucie estetyki. Zarówno Herda, jak i Cholewik (bez jednej ręki, inwalida wojenny) robili kosze z tzw. „krzyżem” (w dnie był założony krzyż z drewna), co wzmacniało konstrukcję i przedłużało żywotność kosza.

KACHLORZE – ZDUN

Każdy wiejski dom posiadał i nadal chyba posiada piec kuchenny, bo przecież na czymś trzeba ugotować jedzenie. W czasach współczesnych używamy piecy gazowych, elektrycznych, ale na wszelki wypadek mamy i piece na paliwo stałe. Dawniej budową pieców wszelkiego rodzaju – i kuchennych, i grzewczych – zajmowali się zdunowie. Oni dopasowywali wzajemnie kafle, łączyli je za pomocą rozrobionej gliny (celiny) i drutów, tworząc odpowiednie konstrukcje. Piece grzewcze zastąpiło centralne ogrzewanie. Ostatnim w okolicy z czynnych zdunów był Karol Mamica z Lesznej Górnej.

HEBAMA – AKUSZERKA

W dawnych czasach kobiety wiejskie rodziły dzieci w domu, a pomocy udzielały im tzw. „hebamy”, czyli akuszerki bez przygotowania zawodowego. Wprawę zaś zdobywały przez praktykę. Jedną z nich była moja prababcia Zuzanna Morysowa, która obsługiwała górną część Cisownicy i część Lesznej. W protokołach

gminnych Cisownicy są adnotacje o wynagrodzeniach akuszerki, zaś w księgach metrykalnych, ewangelickich zapisy o położnych przyjmujących dany poród. W latach późniejszych zawód ten przejęły akuszerki uczone, a po upowszechnieniu się opieki medycznej dzieci rodzi się w szpitalach, więc mamy coraz mniej młodego pokolenia z adnotacją „urodzony w Cisownicy”.

SZEWCY

Od dawnych czasów zawód ten był obecny w Cisownicy. Szewcy wykonywali buty na miarę, ale przede wszystkim naprawiali zużyte. W Cisownicy było ich kilku: Morys, Olszar, Pelar, później Nieboras. Z szwcami wiąże się różne przysłowia, jak: „Pije jak szewc”, „Klnie jak szewc”. Być może było to pewnego rodzaju odreagowanie mozolnej i nudnej roboty. Dawniej całe obuwie wykonywane było ze skóry, podeszwa szybko się zużywała, więc szewc przy pomocy kleju, dratwi nasmołowanej, kołków bukowych na nowo przymocowywał podeszwę (zole), zabezpieczając przód i tył buta specjalnymi podkówkami, które zwiększały żywotność podeszwy. Szewcy do



szycia używali dratwi, którą sami wytwarzali ze świńskiej szkuciny. Stąd pochodzi taki oto wierszyk: „Chodzi świnka koło płotka, krzywo ogon nosi. Za nią szewczyk czapkę zdjęwszy, o szkucinkę prosi. Świnka tak mu odpowiada: idź szewczyku głupi, masz szkuciny na łbie dosyć, niech ci ją kto kupi!” Oddzielną sprawą było szycie kierpców. Mówił mi ojciec, że w górze Cisownicy szył kierpce Gogółka z Gronia. Na kierpce trzeba było tyle skóry (na jednego), ile wynosi rozstaw rozciągniętych palców kciuka i wskazującego plus cała długość kciuka. Do wyrobu kierpiec używano się garbowanej skóry wieprzowej, a na zimę, by ocieplić, wkładano do środka słomę. Sądzę, że kierpce wykonywano jako powszechne obuwie po domach, jako że nie jest to zbyt skomplikowana konstrukcja.

TKOCZE I WAŁGI

Prawdopodobnie w Cisownicy były krosna tkackie, świadczą o tym nazwy w kilku miejscach „blejch”, czyli miejsc bielenia na słońcu płótna. Chciałbym wspomnieć o czymś innym. Otóż, rodzice moi stracili w czasie wojny koce (derki) do nakrywania koni. Koń, chociaż przysłowie mówi „zdrowy jak koń”, jest zwierzęciem dość delikatnym, wymagał w chłodnych porach roku, po wysiłku podczas postoju na „polu” nakrycia derką. W okresie bezpośrednio powojennym było bardzo

trudno kupić cokolwiek. W Brennej mieszkała siostra mojego taty i tam działały jeszcze warsztaty tkackie i wałgi. Mama naprzędła więc owczej wełny, którą oddano do tkacza Bojdy w Brennej. Z włóczki utkał koce, następnie utkany materiał oddano do Urbasia, który posiadał wałgę – urządzenie służące do zagęszczania tkaniny, napędzane wodnym kołem. W podobny sposób wyrabiano wówczas sukno. Derki były bardzo trwałe, dotrwały do lat 60., a woźnicy służyły do siedzenia, bo na wozach „rafiokach” (o drewnianych kołach) niemiłosiernie trzęsło.

GARBARZE

Rodzice moi w czasie wojny stracili uprząż dla koni (została „zabrana” przez Rosjan). Wojnę przetrwały dwa „nieudane” konie, był sprzęt, ale nie było uprzęży. Dziadek Szczuka natrafił na „Ruskich”, którzy chcieli sprzedać kilka skór bydłowych, zdartych ze zwierząt zrabowanych i pędzonych na wschód. Nabył więc tych kilka skór za stary zegarek kieszonkowy. Problemem była jednak „wyprawa” (wygarbowanie). Dziadek próbował dokonać tego przy pomocy wapna, co dało miżerny efekt. Z pomocą przyszli krewni z Brennej. Istniały tam jeszcze warsztaty garbarskie, które profesjonalnie wykonały zlecenie. W okresie PRL-u garbarstwo zostało prawnie zakazane, a obrót skórą zmonopolizowany.

PIEKARZE

W Cisownicy chyba nigdy nie istniała piekarnia, dawniej chleb wypiekano w domach. W okresie przedwojennym w Golezowie były dwie piekarnie – Zahradnika i Szoblika. Była to większa miejscowość, zamieszkała w dużym procencie przez robotników, zatem mieli zapewniony zbyt. Piekarze po latach pracy w zawodzie nabawiali się wady nóg. Obrazuje to następujący wierszyk: „Wędrowali szewcy, wędrowali krawcy, a na końcu za nimi piekarze szmatławcy”.

POGRABACZ – DRÓŻNIK

W okresie przedwojennym gminy zatrudniały robotników opiekujących się lokalnymi drogami. Oni, pracując dzień po dniu, naprawiali drogi, łątając powstałe dziury tłuczniem, kopali rowy, przycinali wystające gałęzie. W wolniejszych okresach tłukli kamienie, przygotowując materiał do bieżących remontów dróg. Było w okolicach dużo różnych, niedużych kamieniołomów, z których wydobywano potrzebny kamień. Zachowały się wybrane dołki po tej działalności, dość liczne na terenie Cisownicy, między innymi na Goruszcze, Machuli. Pochodzi z tego czasu przyśpiewka: „My som chłopci Dziekanika, co umiymy skoli tłuc, tłócze Pelar, tłócze Myrmus, a na końcu chrómy Drózd”.

MISZKORZE

Była to profesja dodatkowa (to przeważnie ludzie pracujący na polu lub w przemyśle), dzisiaj całkowicie zaginęła. Wykonywano wszelkiego rodzaju kastracje u świń (knurków i loszek), u koni – ogierów. Pamiętam, że jeden z miszkorzy nazywał się Chrapek, był z Lipowca i co targ w Ustroniu przyjmował zamówienia. Większym fachowcem (bo robił ogry) był Więcek z Jaworza. Trzeba było w tej pracy umieć spętać i położyć konia oraz sprawną ręką wykonać zabieg. Opowiadała mi starka, która przez kilka lat mieszkała w Goleiszowie, że kucharka z fary katolickiej umiała kastrować koguty, które następnie się ładnie umięśniły i otluszczały, co było w tych czasach szczególnie cenione. Jedna z moich sąsiadek kastrowała kocury, wsadzając je głową w dół do gumowca, by go obezwładnić. Kocur – kastrat dorastał do większych rozmiarów, lepiej łapał myszy, nie smykał się za koczками i odpędzał od gospodarstwa inne wałęsające się koty. Teraz kilka przykładów, jak nazywają się kastraty: byk – wół, ogier – wałach, baran – szkop, knur – wieprz, kogut – kapłon, pies – holec.

MIETLORZ

Profesja traktowana jako dodatkowa, czasami emeryci tym się zajmowali. Dawniej traktowana była jako zawód. Kiedyś pewien mietlorz poprosił gazdę, żeby go przewiózł. Gazda przyjechał wozem drabiniastym, mietlorz wbił do drabiny siekierę, nóż, wrzucił na wóz pęto drutu, a na pytanie gazdy, gdzie reszta, odrzekł: „To po chodniku”. W okresie międzywojennym dziewczyny ze wsi coraz bardziej niechętnie „szły” na gospodarkę, najwyżej był ceniony rzemieślnik i stąd taki wierszyk: „Dyby, jaki rzemieślniczek, choćby jyno mietlorziczek”.

UKŁADACZE PIECÓW Z CEGŁĄ

Dawniej cegłę do budowy domu wypalano na miejscu. Wykonywano ją najpierw ręcznie, później maszynowo. Był to najlepszy i najtańszy materiał budowlany, a wypalany na miejscu, nie wymagał uciążliwego transportu. W Cisownicy tego typu fachowcem był Paweł Miech z Równi, on właśnie nie układał sam pieca, ale pokazywał pracującym przy tym robotnikom, jak układać poszczególne warstwy, ile i jakiego nasypać węgla. Sam osobiście podpalał piec i nadzorował cały przebieg wypału. Kiedy wypalał cegłę mój brat Karol, poprosił już sędziwego Miecha o sprawdzenie, czy cegła już należycie wyschła, a przy piecu nadzór prowadził Pietroszek z Goleiszowa-Równi.

Zdjęcia wykonano w Powozowni w Puńcowie, której właścicielem jest Andrzej Lacel.

Rozdział V

Mieszkańcy naszej gminy

Iwona Franek

Patrz! Oczami goleszowskich fotografów – Tomasza Liboski i Michała Solarskiego

Niezwykłość Ziemi Goleszowskiej i całego Śląska Cieszyńskiego była pierwszą „substancją”, z jakiej wyrosli dwaj przyjaciele, artyści, którzy patrzą na to, w co wrosli i jak wyrosli z tej ziemi. Człowiek uczy się świata, patrząc, a następnie nazywając.

Umiejętność patrzenia na świat „obok” to przywilej dany nam wszystkim. Każdy patrzy po swojemu i to jest najpiękniejsze. Patrzeć to doświadczać! Doświadczenia te bywają pretekstem do sięgania po aparat fotograficzny dla wspomnianej dwójki przyjaciół, których korzenie sięgają Ziemi Goleszowskiej – Tomasza Liboski i Michała Solarskiego. Obaj zgodnie twierdzą, że taki sposób doświadczenia to jednak rzecz wtórna do samej ciekawości świata, ludzi, zdarzeń itd. Obserwacja to eksplorowanie świata, wynikające z ciekawości, która jest warunkiem poznania.

Tomasz Liboska, absolwent etnologii Uniwersytetu Śląskiego oraz Instytutu Fotografii Kreatywnej w Opawie, obecnie mieszka w Chorzowie i pracuje na Śląsku.

Tomasz od bardzo dawna portretuje ludzi, których spotyka.

Równie długo fotografuje Górny Śląsk. Jak sam twierdzi, „nie jest to jednak wynik jakiejś przemyślanej strategii”. Nie chciał nigdy stać się śląskim fotografem i stworzyć jakiegos zaangażowanego społecznie, śląskiego cyklu.

Bardzo chciałbym nie opowiadać. Nie w tym momencie. Ostatni cykl „Postrzyżyny”, który realizowałem z Michałem Solarskim – moim najlepszym przyjacielem, to było opowiadanie na wskroś. Wspólnie snuliśmy autobiograficzną historię naszej



Fot. Tomasz Liboska

*młodości [„Postrzyżyny”, wspólny projekt Tomasza i Michała, to cykl zdjęć – zapis scen z przeszłości. Zdjęcia zdobyły prestiżową nagrodę Grand Prize Lens Culture Awards 2014. Fotografie z cyklu „Postrzyżyny” wystawiali w USA, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Włoszech, Holandii i Grecji, a także w Golezowie]. **Zadanie polegało nie tyle na samym opowiadaniu, co na budowaniu historii. Musieliśmy nadać całości sensowny, fabularny rytm, nieustannie pilnując edycji. To trudny proces, energochłonny, ocierający się o jakiś wizualny reżim. Zdjęcia, które wykonują obecnie, idą tu pod prąd. Trochę mam dość własnych przyzwyczajzeń, które do niedawna zmuszały mnie do otwarcia i zamknięcia każdego cyklu. Nie, nie chcę tymi zdjęciami niczego opowiedzieć, niczego unaocznić. Od unaocznienia jest niebezpiecznie blisko do udowodnienia, a mam ostatnio poważne wątpliwości związane z całym tym dokumentalnym, zaświadcającym charakterem fotografii. To zwykły balast, blef. Nie wierzę fotografii.***

Ważniejszy jest dla Tomasza jednostkowy bohater i jego portret. Liczy się to, jak przebiega ich spotkanie, co z niego wynika, również poza fotografią. Stanowczo podkreśla, że nie jest śląskim kronikarzem, nawet jeśli z jego zdjęć wyłania się jakiś szerszy obraz mogący wskazywać na próbę zanotowania miejsca i czasu. Niektóre spotkania z bohaterami jego zdjęć kończą się tylko samym zdjęciem i krótką historią w tle, inne tworzą długoletnie, zażyłe relacje. Najważniejszy jednak zawsze jest człowiek i jego emocje, to nigdy nie będą anonimowe strzały aparatem fotograficznym na ulicy.

Długo się przed tym opierałem, ale chyba potrafię to już przyznać. W jakiś dziwny sposób tych wszystkich ludzi przyciągam. Tak było, odkąd pamiętam i mogę to udowodnić empirycznie. Wiem, że potrafię z ludźmi rozmawiać, więc coraz częściej z tego korzystam, przejmując inicjatywę. Zawsze jest jakiś pretekst, by się odezwać do człowieka na ulicy. Tomasz pracuje, przemierzając Śląsk na rowerze. Szuka, prowokuje los. Uważa wszystkich swoich bohaterów za ludzi pięknych. Nie szuka odpowiedzi, jak wygląda typowy Śląsk i zupełnie nie jest zainteresowany takimi uogólnieniami. Jako humanista wierzy, że nie może istnieć nic typowego, jeśli każdy jest wyjątkowy, a wszystko, co związane z istotą człowieczeństwa, jest polifoniczne i może być wieloznaczne. Nie istnieje zatem nic, co typowe, bo to zamyka każdego na otwartość dla wszelkiej odmienności, którą zazwyczaj nazywamy nietypową.

Z drugiej strony, konsekwentnie nie wierzy fotografii, co wcale nie znaczy, że nie uważa, iż medium to nie posiada żadnej siły oddziaływania. Według niego, fotografia jest jednym z języków, którym możemy się posłużyć, opisując świat i to nie podlega dyskusji. W tym kontekście mówi i wskazuje również misję fotografii. Przyznaje z całą świadomością i pewnością, że fotografowanie to dalece subiektywne narzędzie. Jednocześnie niespokojnie doskwiera mu nieufność wobec tej subiektywności w przypadku fotografii, którą wykonuje osobiście. „*Tutaj*

moja nieufność rośnie bardzo gwałtownie. Chciałbym mimo wszystko odwrócić ten erozyjny proces. W tym celu prowadzę od kilkunastu miesięcy bloga, na łamach którego publikuję historie powiązane z tą czy inną fotografią. To eksperyment, grzebię w archiwum, sięgam do wspomnień. Z uwagą obserwuję, w jaki sposób oraz kiedy tekst poszerza lub zmienia znaczenie jednostkowej fotografii.

Aparat jest narzędziem, pozwalającym zbierać doświadczenia i je porządkować, również dla Michała Solarskiego, który dzieli swoją karierę zawodową na reklamę i fotografię dokumentalną. Po ukończeniu uniwersytetu z dyplomem politologii, specjalizujący się w dziennikarstwie, Michał Solarski przeniósł się do Londynu, gdzie obecnie mieszka i gdzie studiował fotografię w London College of Communication. Podróżuje często po świecie i właśnie w podróży powstaje większość jego prac. Zainteresowanie fotografią dokumentalną to wynik jego wiedzy o polityce, jaką rozwinął podczas studiów i która przerodziła się w pasję do wizualnego odzwierciedlania swoich myśli i obserwacji świata.

Jak sam twierdzi, fotografia pozwala mu wejść w sytuacje, których inaczej by nie doświadczył. Poprzez fotografię staje się inną osobą. *Myślę, że zmusza mnie to do wyjścia ze strefy komfortu. Jestem bardzo powściągliwą osobą i praca nad moimi projektami artystycznymi w jakiś sposób popycha mnie do większej interakcji z ludźmi. Takie procesy, katharsis i eksploracyjny, pozwalają mi odtworzyć dawne czasy, wspomnieć i żyć w tych chwilach jeszcze raz. Fotografia jest z pewnością pasją, która czasami zamienia się w obsesję, bez której moje życie byłoby znacznie biedniejsze.*

Fotograficzny język Michała to przede wszystkim prostota i spokój. Stara się unikać chaosu na swoich fotografiach. Paradoksalnie zaś sam sposób swojej pracy określa jako bardzo luźny i nieustrukturyzowany. Opiera się w dużej mierze na instynkcie, wiedzy, która wypływa z doświadczeń ukrytych w podświadomości. *Pamiętam, kiedy wujek dał mi swój pierwszy aparat. Był to rosyjski aparat 35 mm o nazwie Smiena. W kuchni sfotografowałem moją mamę i mojego małego psa chihuahua. Miałem wtedy może sześć czy siedem lat. To wspomnienie jest bardzo żywe i prawdopodobnie jedno z najwcześniejszych. To, czego nie pamięta, dziś wykorzystuje, mówiąc o intuicji.*



Fot. Tomasz Liboska

Dla Michała najlepsze prace to te, które zmuszają do myślenia. Bez wahania zawsze podkreśla, że jego praca opiera się na osobistych doświadczeniach. Naprawdę wierzy, że najlepsza fotografia dzieje się, gdy artysta jest emocjonalnie przywiązany do fotografowanego tematu. Dlatego śmiało może powiedzieć: *moja fotografia jest silnie oparta na moich wspomnieniach i osobistych doświadczeniach. Chciałbym, aby tak było przez wiele lat.*

Kolor jest dla niego kolejnym bardzo ważnym elementem, mimo że zaczął robić zdjęcia czarno-białe. Jak podkreśla: *to był taki naturalny proces.* Teraz większość jego zdjęć jest bardzo żywa. Opisuje siebie jako purystę, jeśli chodzi o jego zdjęcia. Nadal używa filmu i bardzo mało stosuje manipulacji w post-przetwarzaniu.

Być może jednak najbardziej konkretnym przykładem introspektywnego fotograficznego podejścia Michała jest *Cut It Short* [Postrzyżyny], opracowany we współpracy z Tomaszem Liboską. Obaj spędzili razem nastoletnie lata w Goleszowie, dlatego w ramach tej serii ponownie odwiedzili swój mały kosmos. Pracowali z dwoma modelami, którzy podszli się pod nich na zdjęciach, aby odtworzyć określone wspomnienia i doświadczenia we wspólnej opowieści autobiograficznej.

Obsesja poznawania przez patrzenie jest wspólnym mianownikiem, który łączy tych otwartych na podążanie za prawdą ukrytą za tym, co widoczne. Taki rodzaj poznania skłania do refleksji i zbliżenia się do świata, który nie zawsze jest zrozumiały, przez co zbyt często bywa odrzucany. Poszukiwanie kontaktu z tym, co trudne w odbiorze i przyjmowanie z empatią historii drugiego człowieka



Fot. Tomasz Liboska



Fot. Michał SolarSKI



Fot. Michał SolarSKI

określa motywy twórczego działania Tomasza i Michała. Prace tych dwóch artystów pozwalają nam w bezpieczny sposób zmierzyć się i oswoić doświadczenia, które, choć czasem trudne, może niepokojące i wstydliwe, zawsze stanowią część prawdy o świecie. Pobudzają nasz wewnętrzny system operacyjny do refleksji wynikającej ze zintegrowania patrzenia i doświadczenia bez względu na to,



Zdjęcie z cyklu „Posrzyżyny”

czy doświadczamy tu i teraz otaczającego, rzeczywistego świata, czy sięgamy do odkrywania (odrywania, odgrywania) na nowo doświadczeń z przeszłości.

O tym, jak bardzo brakuje w naszym świecie takiej wrażliwości na drugiego człowieka, świadczą liczne wyróżnienia i nagrody oraz wystawy Tomasza i Michała na całym świecie. Tak ogromne zainteresowanie pracami tych artystów pozwala mieć nadzieję, że sposób patrzenia, tak empatyczny i uważny, który zbliża nas do drugiego człowieka i zarazem do siebie samego, jest pierwszą potrzebą każdego. Potrzebą wrodzoną. Substancją, bez której nie możemy się rozwijać, rosnąć i wyrastać (wzrastać).



Michał Solarski i Tomasz Liboska. Fot. z archiwum artystów

Iwona Franek

Zaczęło się w Goleszowie – sylwetka kompozytora Ryszarda Gabrysia

Poczucie bliskości własnych źródeł, jak też rodzimej tradycji ukształtowały muzyka o oryginalnym stylu i własnym języku wypowiedzi muzycznych i poetyckich. Posiada ogromne zasoby twórczej odwagi i bogactwo niezwykłych pomysłów, którymi można by obdarować kilku kompozytorów. Specyficznym rysem twórczości Ryszarda Gabrysia jest poszukiwanie jedności w wielości.

Wybitny, europejskiej miary, współczesny kompozytor i filozof muzyki rodem z Cieszyna, Roman Berger, pisze: „Ryszard Gabryś. A więc kompozytor. Równocześnie poeta, człowiek słowa. Równocześnie przenikliwy analityk — teoretyk — filozof sztuki. Równocześnie pedagog, wiedzący, że *Paideia* oznaczała kiedyś troskę o duszę. Równocześnie działacz społeczny — niestrudzony inicjator — promotor — organizator, świadom odpowiedzialności za sprawy kultury ducha w świecie ujarzmionym przez materię i bałwochwalstwo złotego cielca.

Ryszard Gabryś jest niezmiennie indywidualistą otwartym na dialog bezkompromisowy, jeśli chodzi o transcendentálną triadę: Dobra, Prawdy i Piękna oraz drugą, nie mniej istotną dla życia pełnego i godnego, którą stanowią: Wiara, Nadzieja i Miłość.

Mam nadzieję, iż to wszystko, co niosą moje utwory, wyrażam jako człowiek relatywnie wolny i owa wolność – wyznaje Gabryś – jest właśnie ową najosobistszą, oby zawsze piękną i dobrą Prawdą, przeciwstawiającą się wszelkim kryzysom zarówno indywidualnym, własnym, jak zewnętrznym, i nieuchronnemu złu przepelniającemu naturę rzeczy, oswajaniem, gładzonemu i rozbrajanemu przez Sztukę. To doświadczenie pragnę przekazać innym za pomocą utworów, a czasem także słów, nie tak bezsilnych, jakby się potocznie zdawało.¹

¹ Ryszard Gabryś o swojej twórczości kompozytorskiej. W: A. Mozgała: Postawa estetyczna i kompozytorska Ryszarda Gabrysia w świetle utworów. [Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Magdaleny Dziadek, mps, Uniwersytet Śląski] Cieszyn 2003.

Źródłem jego sposobu postrzegania i doświadczania rzeczywistości jest wychowanie, tradycja i edukacja wyniesiona z domu rodzinnego. Urodził się w 1942 roku w Goleszowie. Jak sam podkreśla, spędzone w tym miejscu najmłodsze lata były podwaliną tego wszystkiego, co nastąpiło później. *Dziadek po kądzieli, rodem z cieszyńskiego Bobrku (dziś gospodarstwo nadal „żyje” — Puńcowska 70!) Paweł Pustówka, nauczyciel-folklorysta, później w Goleszowie organista luterański. Spisywał folklor dookolny, na zbiorczy druk czekają spore a unikalne „Pieśni śląskie”, zaczęte w 1909. Nawiązywałem do tego źródła w muzyce swej nieraz, podobnie jak do ewangelicko-eklezjalnego „Choralnika”, chociażby w kantacie-fantazji według kancjonałowej pieśni „Bronże nas, Panie, na wieki”, a wiele lat później monologu dla kantora-organisty „Jezu, Chryste, Panie miły”. Jako pierwszy i jedyny zanotował Pustówka słynnego chodzonego „Ej, koło Cieszyna”! Pradziad natomiast, ojciec Pawła, czyli — jak się należy — Adam, rolnik na własnym, ale już chłoporobotnik „u Cysorza z Wiydnia”, mąż Ewy („Bóg tak chciał” już w Raju) tamże, był ludowym śpiwokiem i harmonistą. Tata mój, Franek, grał na wiolonczeli, bo też naonczas wszystkich potencjalnych nauczycieli kształcono także w grze na instrumentach. Mama pilnowała mnie przy ćwiczeniu na domowym „Seilerze” (teraz mamy go przy Dworskiej... — ciągłość!) i dawała przykład od szkolnego „Beyera” do Chopina, grając nadzwyczaj wprawnie,*

jak Ją nauczono w cieszyńskim ewangelickim Alumnacie. Może i to zachwyciło Gustawa Morcinka, który dedykował Mamie w czasach ich wspólnych, w skoczowskiej szkole podstawowej w międzywojniu, aż dwa swoje wiersze? Siostra Halina mogła być zostać pianistką, wszystko na to wskazywało, lecz praktycz-



1957. Jan Gawlas i Paweł Pustówka (fot. arch. Ryszard Gabrys)

ność życia podyktowała architekturę. Bratu Januszowi, inżynierowi i wicedyrektorowi cieszyńskiej wytwórni silników, który uczył się zarazem śpiewu prywatnie u Jerzego Drozda, nieraz akompaniowałem na koncertach do Moniszkowych arcydzieł w rodzaju Aarii z kurantem” ze „Straszego Dworu” i „Szumiących jodeł” z „Halki”...²

Bratu również dedykował 17-letni autor wspomnianej kantaty, zamówionej przez ks. Ottona Kubaczkę, a ułożonej na chór mieszany z orkiestrą symfoniczną

² Sztukmistrz z Katowic. Z Ryszardem Gabrysiem rozmawia Magdalena Dziadek. „Śląsk” 2002, nr 4 (78).

(goleszowską !), partię dla tenora solo. Fantazję prawykonano podczas tradycyjnego poranka muzycznego w Kościele Ewangelickim w Goleszowie w pamiątkowym dniu „Patnostego” sierpnia A. D. 1959, w rocznicę założenia świątyni. Dyrygował zaś niezapomniany Ernest Pinkas, śpiewał obdarzony pięknym głosem Janusz Gabryś. W roku następnym przedstawiono tę kompozycję w wersji z organami, przy których zasiadał młody twórca w Giżycku i innych miejscowościach mazurskich, następnie w Łodzi, w kilku jeszcze świątyniach luterańskich, parokrotnie w kościele goleszowskim, a z towarzyszeniem orkiestry znowu przed trzema laty pod batutą Jeana-Claude’a Hauptmanna. Taki był debiut, jeśli nie liczyć romantyzującej improwizacji fortepianowej, zagranej na spełniającej niemałą środowiskową rolę kulturotwórczą scenie gospody (wystawiano tam również amatorskie sztuki, w tym folklorystyczne wodewile Jana Wałaskiego z muzyką Pawła Pustówki), przy starym boisku, oraz występy w szkole podstawowej, gdzie koledzy nazywali Rysia (sympatyczna anegdota) „Chopinkiem”, właśnie fonetycznie tak, nie „Szopenkiem” ...

W domu rodzinnym powstały jego najwcześniejsze poczynania kompozytorskie wzorowane po części na folklorze cieszyńskim, ale głównie na twórczości mistrzów baroku, klasycyzmu i romantyzmu. Jednym z pierwszych nauczycieli, pod których okiem zgłębiał tajniki sztuki muzycznej, był Jan Gawlas. To spotkanie zaowocowało uzyskaniem dyplomu Szkoły Muzycznej II stopnia im. Mieczysława Karłowicza w Katowicach. Znakomicie przygotowany, Ryszard Gabryś został przyjęty w 1960 roku na studia kompozytorskie w klasie prof. Bolesława Szabelskiego. Ukończył je jako ostatni i najmłodszy wychowanek Mistrza w 1965 roku. (Sam Szabelski był uczniem Karola Szymanowskiego).³ Spotkania te miały niebagatelny wpływ na twórcze poszukiwania kompozytora. W ostatnim roku studiów rozpoczął pracę pedagogiczną w macierzystej uczelni jako asystent. Wówczas „był już Gabryś doskonale obznajomiony z technikami zachodniej muzyki awangardowej zarówno europejskiej (darmsztacki serializm), jak i amerykańskiej (happening, różne postacie aleatoryzmu)”.

West Music oraz *Charles Ives in memory – song* z roku 1970 to utwory będące świadectwem zainteresowania się muzyką amerykańską. Jak się okazało, Gabryś wykazał się niezwykle intuicją, wyprzedzając pomysły innych polskich kompozytorów (utwór powstał w okresie, gdy Ives zaczął dopiero wchodzić w polskie kręgi i modę, po części za sprawą wykonania jego muzyki na „Warszawskiej Jesieni”). Ta intuicja towarzyszy mu we wszystkich decyzjach twórczych.

W latach 1969–1970 Gabryś przebywał na stypendium w Lozannie, gdzie uczył się u wybitnego kompozytora, muzykologa i lingwisty polskiego pochodzenia

³ Alina Górniok-Naglik: Ryszard Gabryś – Życie wypełnione muzyczną pasją. Rozmowy z kompozytorem. W: Wartości w muzyce 4, UŚ, Cieszyn – Katowice 2012.

Constantina Regameya. Jako bardzo znaczący wspomina pobyt na kolejnym stypendium, w 1978 roku, w Konserwatorium Moskiewskim. Miał tam możliwość poznania przedstawicieli rosyjskiej dysydenckiej awangardy, m.in. kultowej kompozytorki Sofii Gubajduliny oraz nie mniej sławnych Alfreda Sznitkego czy Edisona Denisowa.

W latach siedemdziesiątych kompozytor nawiązał współpracę ze środowiskiem katowickich plastyków reprezentujących opcję awangardową, co znalazło wyraz w tworzonych metaoperach i innych formach widowisk multimedialnych. Szeręg realizacji tego typu towarzyszyło wystawom odbywającym się w Biurze Wystaw Artystycznych. Inne prezentowane były na deskach awangardowych teatrów (np. alternatywnego katowickiego teatru „Cogitatur”) oraz w katowickim klubie „Marchoń” (przy ulicy Warszawskiej 37 – siedzibie katowickich niepokornych środowisk artystycznych). Właśnie w tym klubie w marcu 1969 roku wystąpił z pionierskim u nas multimedialnym happeningiem (jednym z serii), zatytułowanym *Obrzęd I*.

Teatr instrumentalny Gabryś, począwszy od pierwszych realizacji, znacznie wykraczał poza tradycję owego gatunku. „Od początku katowicki twórca kładł nacisk na intermedialność (dziś uważaną za fundamentalną cechę muzyki postmodernistycznej), tworząc widowiska będące nowym wcieleniem tzw. Literaturopery – opery, której treść można uważać za pełnoprawną literaturę, nie zaś jedynie pretekst do tworzenia sytuacji muzyczno – scenicznych. Kompozytor Gabryś był bowiem równocześnie poetą, a przy tym koneserem literatury. Stworzył m.in. cykle pieśni do tekstów Rilkego, Karola Szymanowskiego (dwie serie) oraz do tekstów własnych. Powstały również pieśni do słów Friedricha Nietzschego. Obok tych form muzycznego wyrazu uprawiał także muzykę teatralną i filmową (tę ostatnią m.in. we współpracy ze Studiem Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej).”⁴

Przełomowy w karierze Ryszarda Gabryś okazał się rok 1973. Otrzymał wówczas misję współorganizowania Instytutu Wychowania Muzycznego i Plastycznego w otwartej wówczas Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. W 1974 roku został kierownikiem Zakładu Teorii Muzyki, niebawem jako pierwszy dyrektor poprowadził ów Instytut. Powrót do Cieszyna zaowocował także powrotem, jako kompozytora, ku swym „korzeniom”. Odkrywał dla siebie na nowo z jednej strony romantyczną i przedwojenną muzykę polską (Szymanowski jako współtwórca podwalin śląskiej szkoły kompozytorskiej), a z drugiej – żywą jeszcze wtedy w Beskidzie i na Śląsku Cieszyńskim ludowość, co nie oznaczało wszakże porzucenia awangardy.

Zwrot ku temu, co wyniósł jako dziecko z domu – ku folklorowi, miał swój wyraz w twórczym wnikananiu w muzykę, ale też i w kulturę duchową Beskidów

⁴ Magdalena Dziadek: Zgodnie z linią dziedziczenia. Bielsko-Biała 2016 [O Ryszardzie Gabryśiu].

i Nadolzia. Z tego okresu pochodzi cykl „Muzyk beskidzkich”, „Muzyka z Istebnego” na chór solistów, z elementami tańca oraz rozbudowana ballada „Szumi dolina”. Jest to efekt współpracy z czołowym beskidzkim muzykiem ludowym Jó-



1981. Istebna. Próba dźwięku, Torka (fot. arch. r. G.)

że malowniczych po drumłę i ... listek, inspirujących wyobraźnię twórcy awangardowego niewykorzystanymi dotychczas możliwościami sonorystycznymi.”⁵

Istotnym elementem w pracy twórczej stanowi czas



2013.06. Przyjaźń muzyczna – Ryszard Gabryś i Józef Broda (fot. arch. R.G.)

na Śląsku – poglądy Johna Cage’a, wykonany został jego „Odczyt o niczym”. Ważny był z pewnością quasi-koncert w łódzkim Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Po pewnym czasie „Mirgab” zmienił swój skład (Mirosław Kondracki opuścił Polskę) i status organizacyjny – młodzi kompozytorzy utworzyli Koło Młodych przy

zefem Brodą. „Tym, co szczególnie zainteresowało Gabryśa potencjałem brzmieniowym, były ogromne a niestosowane dotychczas w nowoczesnej muzyce profesjonalnej szanse sonorystyczne głosu białego, w przypadku Brody zupełnie unikatowe, i całego góralskiego instrumentarium, od trombit i pasterskich rogów jak-

działalności grupy „Mirgab” (początkowe litery członków-założycieli grupy: Mirosława Kondrackiego i Ryszarda Gabryśa utworzyły nazwę grupy, należeli do niej także Aleksander Glinkowski i Ernest Małek). „Grupa, o wybitnie kontrkulturowym programie, zajmowała się także propagowaniem muzyki współczesnej, głównie amerykańskiej. Omawiano m.in. – po raz pierwszy

⁵ M. Dziadek, op. cit.

katowickim Oddziale Związku Kompozytorów Polskich. Było to w okresie, gdy Oddziałem zarządzał Witold Szalonek – jeden z najwybitniejszych twórców polskich, gorący zwolennik awangardy. W charakterze członków Koła Młodych „mirgabowcy” uczestniczyli w licznych, niekiedy współorganizowanych przez siebie przedsięwzięciach artystycznych, kilkakrotnie pod szyldem „Jeunesses Musicales”, w dwóch edycjach Festiwalu Wyższych Szkół Artystycznych w Nowej Rudzie (jednej z kilku cyklicznych imprez tego typu, które zorganizowano w latach 70. pod firmą ZSP), następnie zaś współtworzyli głośną w Polsce i trającą do dziś akcję koncertów muzyki współczesnej pod nazwą Śląska Trybuna Kompozytorów.”⁶

Spory dział w twórczości Ryszarda Gabryśa zajmuje nurt, który możemy określić jako kompozytorski personalizm. Jest to szereg kompozycji przeznaczonych dla konkretnych, znanych blisko artyście wykonawców. Bywało tak zwłaszcza i jest nadal w relacji ojcowsko-synowskiej. Utworów-dedykacji stworzył Ryszard Gabryś wiele, zwłaszcza w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych oraz w pierwszej dekadzie obecnego stulecia. Były to utwory zawsze od serca i w każdym przypadku znakomite. Przykładem takich partytur jest utwór „Samogłoski” („Voyelles de Arthur Rimbaud” – wykonywany w oryginale, a więc po francusku) przeznaczony na baryton i chór solistyczny. Kompozytor solistą głównym tego dzieła uczynił sławnego już i nagradzanego (w Montreux !) śpiewaka jazzowego Woytka Myrczka, któremu w prawykonaniu towarzyszył solistyczny chór mieszany „Camerata Silesia”. Jesienią roku 2013 „Voyelles de Arthur Rimbaud” przyjęto owacyjnie na Świątowych Dniach Muzyki w Wiedniu, a wcześniej podczas katowickiego Festiwalu Prawykonania. Udało się też spotkanie kompozytora komentującego swą muzykę fragmentami, a później w całości, tête-à-tête z tłumną publicznością, w „gnieździe” katowickiej „Kameraty”, czyli w Pałacu Goldsteinów, gdzie zorganizowano otwartą próbę uwieczoną wykonaniem „Samogłosek” na czysto. Aplauz, wszystkie miejsca zajęte i pełne zrozumienie pomiędzy kompozytorem, śpiewakami a słuchaczami ulokowanymi blisko, „twarzą w twarz” do artystów – tak pokrótce można opisać atmosferę tego wydarzenia. Znikły bariery przeciw awangardzie i nowatorstwu, niestraszne okazały się niuanse mikropolifoniki czy sonoryzmu, eksperyment „zagrał” nadzwyczajnie. Kiedy indziej wespół z katowicką Orkiestrą Muzyki Nowej grupę solistów podczas prawykonania kantaty „Pastor Bonus” (zaprezentowanej niebawem także na wiedeńskim Kahlenbergu) stanowiła Rodzina Myrczków, a więc Maestra Anna Szostak, jej mąż, bas Adam Myrczek (aktor Teatru Polskiego w Bielsku-Białej), córka Sabina, wokalistka jazzowa, oraz w głównej roli wspomniany Woytek Myrczek⁷. Z zupełnie świeżych osiągnięć odnotujemy, iż minionej

⁶ M. Dziadek, op. cit.

⁷ Informacja kompozytora w rozmowie z autorką artykułu 17 listopada 2019.

jesieni aplauzem przyjęto dopiero co ukończone opus „Con-Clavi III” w kreacji solistów: klawesynisty i zarazem dyrygenta Jürga Hennebergera oraz kontrabasisty Aleksandra Gabrysia (Juniora) i „Ensemble Phoenix Basel”. Prawykonanie odbyło się podczas interdyscyplinarnego forum „Culturscapes Polen” w Bazylei. Pisząc o autorskich przedsięwzięciach Ryszarda Gabrysia, także związanych z muzyką, ale niekompozytorskich, przypomnieć wypada jego działalność w zarządzie katowickiego oddziału Związku Kompozytorów Polskich, współpracę z Oddziałem PZCHiO w Katowicach, z Instytucją Promocji i Upowszechniania Muzyki „Silesia”. Kompozytor działał również w Stowarzyszeniu Polskich Artystów Muzyków, Towarzystwie Muzycznym im. Karola Szymanowskiego, w Towarzystwie im. Fryderyka Chopina. Ponadto jest członkiem Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej i utrzymuje bliskie kontakty ze Stowarzyszeniem Muzycznym im. Stefana Mariana Stoińskiego. Był jurorem wielu konkursów kompozytorskich i śpiewaczych, a także należał do Rady Programowej Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” w Koszęcinie.

Również odkrycie i wyeksponowanie Jana Sztwiertni – niezwykle utalentowanego polskiego twórcy z Wisły (który zginął w wieku 29 lat w obozie koncentracyjnym w Gusen) jest indywidualną zasługą Gabrysia.



2008. Polskie Radio Katowice, (fot. arch. R.G.)

Za jego sprawą rozpoczęła się w Cieszynie praca nad zebraniem i opisaniem ocalałego dorobku wiślańskiego nauczyciela o nadzwyczajnym talencie kompozytorskim oraz jego popularyzacją w formie konferencji naukowych, publikacji, wykładów. Wreszcie, dzięki wspólnej inicjatywie Ryszarda Gabrysia, który objął przewodnictwo w założonym przy uczelnianym Instytucie Muzyki społecznym Komitecie Budowy Pomnika, i starszego o półtora pokolenia Jerzego Drozda, muzyka z Wisły, dyrektora cieszyńskiej Szkoły Muzycznej na Zamku, w centrum kurortu stanął pomnik Jana Sztwiertni, dziś kompozytora znanego już nie tylko w Polsce, dłuta Jana Hermy.⁸

Ryszard Gabryś publikował w blisko 30 pismach i rozmaitych wydawnictwach okolicznościowych oraz zeszytach naukowych. Są wśród nich między innymi:

⁸ M. Dziadek, op. cit.

„Ruch Muzyczny”, „Res Facta”, „Poradnik Muzyczny”, „Studio. Almanach Literacko-Artystyczny”, „Odra”, „Zaranie Śląskie”, „Zwrot”, „Śląsk”, „Opcje”, a także: „Myśl Protestancka”, „Śpiewak Śląski”, „Kalendarz Ewangelicki”. Był członkiem kolegiów redakcyjnych „Poradnika Muzycznego”, Almanachu „Studio Literacko-Artystycznego”, „Śpiewaka Śląskiego”, pełnił również funkcję konsultanta muzycznego w Studiu Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej. Od czasu studiów Ryszard Gabryś współpracował także z katowicką Rozgłośnią Polskiego Radia. Jest autorem wielu cyklicznych programów poświęconych głównie muzyce śląskiej, m.in. „Nowa Muzyka Śląska”, „Dawna Muzyka Śląska”, „Muzyka na Śląsku Cieszyńskim”, „Musica Viva”, „Radiowa Śląska Trybuna Kompozytorów”, „W Stronę Muzyki Nowej”. Od półtorej dekady jest stałym komentatorem w cotygodniowych audycjach „Res Musica” pod redakcją Henryka Cierpioła. Porusza się w kręgu refleksji nad muzyką współczesną, kulturą Śląska i jej kontekstami. Jako publicysta polskiego radia (gdzie mentorem był starszy przyjaciel, red. Stanisław Jarecki, regionalista silnie zainteresowany folklorem nadolziańskim) oraz śląskich czasopism kulturalnych poświęcał się Gabryś również odkrywaniu i propagowaniu dokonani innych muzyków śląskich, czasem niesłusznie zapomnianych, jak np. Karola Hławiczki, a także promowaniu najnowszej muzyki śląskiej. Wiele audycji poświęcił także swojemu wieloletniemu przyjacielowi Witoldowi Szalonkowi, dziś zgodnie uważanego za jednego z najwybitniejszych twórców polskich II połowy XX wieku.

Prace na rzecz środowiska muzycznego Śląska zostały docenione wieloma nagrodami, między innymi Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki (1974), Polskiego Radia im. Stanisława Ligionia (1984), Rektora Uniwersytetu Śląskiego, wpisami do Ksiąg Zasłużonych dla miasta Cieszyna i Wisły, Nagrodą im. Ks. Leopolda Otto (2005) i Śląskim Szmaragdem (2009) ze strony Diecezji Śląskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, Złotym Krzyżem Zasługi. Jego kompozycje wykonywano na wielu festiwalach krajowych – od Śląskich Dni Muzyki Współczesnej i forów: Polska Muzyka Najnowsza (biennale organizowane przez NOSPR) oraz Ars Cameralis Silesiae Superioris po Warszawską Jesień i inne festiwale krajowe, jak Musica Polonica Nova we Wrocławiu, Conversatoria legnickie i Laboratoria w Starej Wsi, a potem w Warszawie czy Musica Moderna w Łodzi. Za granicą utwory kompozytora grano w Kijowie i Nowym Jorku, w Czechach, Niemczech (fortepianowa *Muzyka Muru Berlińskiego* w Berlinie w 2001) i na Słowacji, a ostatnimi laty szczególnie często w Szwajcarii.

„Szerokopasmowość” działań Ryszarda Gabryśa oddaje wypowiedź prof. Witolda Szalonka: „Jest dziś niewątpliwie Ryszard Gabryś na Śląsku Górnym i Cieszyńskim INSTYTUCJĄ, bez której życie muzyczne byłoby o wiele uboższe. Szkoda jednak, że pisarstwo i sprawy animatorskie, kulturotwórcze, społecznikowskie,

a także pedagogiczne [...] zabierają Ryszardowi Gabrysiowi tak wiele czasu, ujmując pola rozmachowi twórczości kompozytorskiej i poetyckiej, a obie te sfery niezwykle wysoko stawiam i cenię u niego! Oryginalny styl, język wypowiedzi muzycznych i poetyckich, odwaga twórcza i niezwykle pomysły, którymi można by obdarować kilku kompozytorów — to atuty, które jeszcze bez wątplenia zaowocują. A sytuacja układa się tym ciekawiej i bardziej perspektywicznie, że wek-



2009.10.31. Ceremonia wręczenia nagrody
Śląski Szmaragd, Katowice (fot. arch. R.G.)

tory działalności Ryszarda Gabrysia znalazły wielce utalentowanego kontynuatora w osobie latorośli — syna Aleksandra⁹. Wyznający podobną rzeczywistość estetyczną Aleksander jest nie tylko kontynuatorem muzycznego dziedzictwa, ale wspiera Ojca w odkrywaniu nowych rejonów i źródeł kompozytorskich, twórczych, kulturowych. Jest zaś twórczość muzyczna dla Ryszarda Gabrysia pasją i przesłaniem, które realizuje za pomocą śladów: partytur i scenariuszy, często w formie swoistych, wykraczających poza czystą muzykę, teatralizowanych rytuałów. Proces ten realizuje się na mocy szeroko pojętej wolności twórcy oraz wartości wyniesionych z domu rodzinnego i ogólniej z Goleszowa, z podłoża kulturowego, jakim wyróżnia się niewątpliwie – i to w skali kraju – Śląsk Cieszyński.

Kompozytor oczekuje odbiorcy wrażliwego, wykształconego słuchacza, rozumiejącego idee i sens przekazywanych znaczeń: *Ma on być, powinien, musi być partnerem, kimś w rodzaju mego drugiego „ja”, wyposażonego w niezbędną do utworu wiedzę intelektualną, a nie tylko we wrażliwość i przyrodzoną kulturę muzyczną, bez czego ani rusz. Nierzadko proponuję konstrukcje i idee niekonwencjonalne, co sprawia częstokroć słuchaczom nieprzygotowanym sporo problemów percepcyjnych. Pragnę słuchacza-partnera, twórczego, nieuprzedzonego, przyjaznego.*¹⁰

Mam w tece kompozytorskiej także opusy bez trudu dostępne szerszej, kulturowo otwartej publiczności. Skądinąd z radością przekonałem się nieraz, że z aprobatą przyjmuje ten krąg odbiorców raz po raz nawet i nowatorskie moje propozycje, jak zdarzyło się to chociażby ostatnio, wiosną 2019, przy sposobności prapremiery

⁹ A. Robak: O twórczości Ryszarda Gabrysia. Przyczynek do monografii. [Praca magisterska napisana pod kierunkiem dr Aliny Kopoczek, mps Uniwersytet Śląski] Cieszyn 2001.

¹⁰ A. Górniok-Naglik, op. cit.

najnowszej mego ołówka (bo piszę po staremu ołówkiem) kantaty sakralnej „Exaudi”. Nie rezygnuję oczywiście całkiem z pisania partytur (i redagowania rzeczy wcześniejszych) w duchu bardziej tradycyjnym. Ich wybór zawiera będąca w druku w Uniwersytecie Śląskim publikacja nutowa „Utwory chórálne a cappella”. W zeszytych tym pozwoliłem sobie sięgnąć w paru utworach nawet daleko w głąb, hołdując pamięć o Pawle Pustówce, a więc do ludowości i harmonizacji modalno-tonalnych. Równolegle jednak ze stylem zwanym „all’ antico” (płodozmian bywa pożyteczny, stąd ta retrospekcyjna i historyzująca wycieczka) nagrywa Maestra Anna Szostak ze znakomitym Zespołem Śpiewaków Miasta Katowice „Camerata Silesia” płytę monograficzną z moimi nowszymi, z XXI wieku kompozycjami, uznawanymi przez krytyków za awangardowe. (Sam nie uważam się za eksperymentatora, stanowczo nie.) Rok temu oba nurty spotkały się w ogłoszonym przez katowicką Akademię Muzyczną zbiorze mych „Pieśni” solowych. Przy wszelkich metamorfozach i pozornych kontrastach



2002.06.22. Ryszard Gabryś z synem Aleksandrem w Filharmonii Śląskiej, (fot. arch. R.G.)
 postawy czy artystycznego kostiumu pozostałem – tak to czuję – tym samym sobą, co kiedyś goleszowski uczeń, potem cieszyński licealista, katowicki student i pedagog, jeszcze jakiś inny i gdzie indziej postawiony w życiowych rolach. Wewnątrz głowy i serca, mentalności twórczej, nawet sposobu bycia, ów ktoś, czyli „ja” z przeszłych faz i dzisiejszy – to nadal w istocie, u podstawy wyniesionej z rodzinnych stron i domu, niezmieniony „ja”. „Wielość w jedności” – ot co. Prawykonania, edycje nut, wielokierunkowa prolongata w poczynaniach twórczych syna Aleksandra – tego pragnę i potrzebuję. Oby przyszłość – jak dotychczas – zechciała być łaskawa, lecz nie zapeszajmy.¹¹

A zaczęło się w Goleszowie 77 lat temu ...

Źródła:

Alina Górniok-Naglik: Ryszard Gabryś – Życie wypełnione muzyczną pasją. Rozmowy z kompozytorem. W: Wartości w muzyce 4, UŚ, Cieszyn – Katowice 2012;

Magdalena Dziadek, Zgodnie z linią dziedziczenia, Bielsko-Biała 2016;

Rozmowy kompozytora z autorką niniejszej sylwetki, listopad 2019.

¹¹ W rozmowie kompozytora z autorką artykułu 17 listopada 2019.

Iwona Franek

Ilona Sztwiernia – młoda medalistka z Lesznej Górnej

Piętnastoletnia zawodniczka karierę sportową rozpoczęła w LKS „Lesznianka” w Lesznej Górnej, a obecnie broni barw KS „Bronowianka” Kraków. Wybitne dokonania naszej tenisistki zaowocowały powołaniem jej przez Polski Związek Tenisa Stołowego do kadry Polski. Uczestniczyła w wielu prestiżowych turniejach za granicą, m.in. na Węgrzech, w Słowenii, Rumunii, Słowacji. W listopadzie 2019 r. reprezentowała nasz kraj, w kadrze narodowej, na Mistrzostwach Świata Juniorów w Korat (Tajlandia), gdzie Polki zdobyły drużynowo 10. miejsce. Do sukcesów Ilony Sztwierni zaliczyć można: złoto na Mistrzostwach Polski w 2018 r., brązowy medal na Mistrzostwach Europy Juniorów i Kadetów w Tenisie Stołowym w Ostrawie (w grze podwójnej z Anną Wróbel), wygrany międzynarodowy turniej 2018 Egypt Junior & Cadet Open. Została multimedalistką czempionatu w Bilczy – do zespołowego złota dodała złoto w deblu oraz singlowe srebro i mikstowy brąz. W czterodniowych mistrzostwach Polski kadetów, które były dla zawodników i trenerów prawdziwym maratonem, liderka ekipy „Bronowianki” rozegrała aż 24 mecze.

Obecnie uczęszcza do VIII Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Wyspiańskiego i jednocześnie uczestniczy codziennie w treningach w klubie „Bronowianka”. Dzień rozpoczyna od 7 rano dwugodzinnym treningiem, później szkoła i kolejne godziny treningu. Po ukończeniu liceum planuje rozpocząć studia na



Fot. z archiwum rodzinnego zawodniczki

Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. Do tej pory każdą wolną chwilę poświęca na grę w tenisa stołowego. Poza treningami uczestniczy w turniejach, mistrzostwach, olimpiadach w kraju i za granicą.

Prywatnie bardzo lubi taniec, niestety, obecnie brakuje jej czasu na takie przyjemności. Mama Ilonki ubolewa, że dom rodzinny odwiedza raz na 2 miesiące. „Kiedy trzeba załatwić jakieś osobiste wizyty związane np. z lekarzem, przyjeżdża rano, a wieczorem już musi być w Krakowie. W ferie trener pozwolił tylko na 3 dni wolnego, a w wakacje letnie podobnie. Trudno znaleźć choćby dwa tygodnie na wyjazd z rodziną. Kiedy była w Ostrawie w lipcu na Mistrzostwach Europy, nie miała czasu odwiedzić domu” – opowiada mama Ilony.



Fot. T. Lenkiewicz

*Andrzej Sztwiertnia (ojciec), wójt Sylwia Cieślak, Ilona Sztwiertnia,
Lucyna Sztwiertnia (matka)*

Ilona jako małe dziecko lubiła różne dyscypliny sportu, m.in. bieganie, a nawet szachy. Kiedy miała około 8 lat, ojciec zabrał ją na wspólne granie w tenisa stołowego do klubu „Lesznianka” w Lesznej Górnej. Ojciec od zawsze był pasjonatem tenisa i nadal gra. Próbował zarazić tą pasją wszystkie swoje dzieci. Ilonka „załapała bakcyła”, a kiedy ojciec z panem Andrzejem Pustówką zauważyli, że ma talent, zaczęły się coraz częstsze treningi, sukcesy, później zmiana klubu, kolejne sukcesy i tak aż do dzisiaj. W najnowszym rankingu ITTF (Międzynarodowa Federacja Tenisa Stołowego) wśród kadetek Ilona Sztwiertnia zajmuje 90. pozycję z sumą 1990 punktów.

Tomasz Lenkiewicz

Dzieje życia Jana Kuboka z Goleszowa Równi

Historia życia Jana Kuboka jest bardzo interesująca i może posłużyć jako scenariusz filmu fabularnego. Bohater niniejszego tekstu urodził się 27 sierpnia 1918 roku na Gojach, w budynku, który nadal istnieje. W 1924 roku, mając 6 lat, rozpoczął naukę w szkole powszechnej w Ustroniu. Następnie kształcił się w gimnazjum matematyczno-przyrodniczym w Cieszynie, do którego musiał zdać egzamin wstępny z języka polskiego, matematyki, przyrody, historii, rysunków, śpiewu i gimnastyki.



Ze względów materialnych (wysokie koszty pobytu w internacie) do gimnazjum dojeżdżał codziennie koleją z Ustronia do Cieszyna z przesiadką w Goleszowie. Nauka rozpoczynała się o godzinie 8.00. Pociąg wyjeżdżał z Ustronia o godz. 5.00, w Goleszowie 1–1,5 godziny trwała przerwa na połączenie z pociągiem relacji Bielsko-Cieszyn. Była to bardzo duża strata czasu. Powrót ze szkoły następował ok. godz. 16.00, tak więc warunki kształcenia były stosunkowo ciężkie.

W maju 1939 roku zdał maturę, zaś już w sierpniu otrzymał wezwanie do odbycia służby w junackich obozach pracy w Zakopanem. Zaangażowany był przy budowie drogi w Dolinie Kościeliskiej oraz kopaniu rowów przeciwczołgowych.

W wrześniu, wraz z tysiącami Polaków, ucieka przez wojskami niemieckimi w stronę polskiej granicy wschodniej. Tam jest świadkiem masakry uciekającej ludności cywilnej – niemiecki samolot ostrzelał z broni maszynowej drogę, na której byli piesi, furmanki oraz pojazdy mechaniczne.



Kilkanaście dni później, będąc na granicy *Zakopane, 15.08.1939 r.*

rosyjsko-polskiej, doświadcza wkroczenia wojsk sowieckich do naszego kraju. Przegrana wojna, brak perspektyw na życie na wschodzie oraz niechęć ludności ukraińskiej w stosunku do Polaków spowodowały, że wraz ze znajomymi podjął decyzję o powrocie do domu. Nie było to łatwe, ale udało się – 10 listopada wrócił na Śląsk Cieszyński.

Radość z przybycia w rodzinne strony nie trwała długo. 20 kwietnia 1940 r. zostaje aresztowany i przetransportowany do obozu koncentracyjnego w Dachau. Tu otrzymuje numer 6525... i doświadcza okrucieństwa tego miejsca. Następnie jako numer 4003 zostaje osadzony w obozie koncentracyjnym w Gusen, który był obozem karnym obozu koncentracyjnego Mauthausen. Mordercza praca w kamieniołomie, krematorium, nieludzkie traktowanie więźniów i morderstwa żołnierzy SS to była codzienność tego miejsca. 26 lutego 1943 r. zostaje zwolniony z obozu. Otrzymując dokumenty pozwalające opuścić to straszliwe miejsce, usłyszał: „Więc pamiętaj, że jak będziesz opowiadał o twoim pobycie w obozie, o tym, co widziałeś i przeżyłeś, a wiadomości dotrą do nas, to drugi raz otrzymasz dodatkowy pasek ponad trójkąt i już nigdy nie wyjdiesz więcej z obozu”.

Kilka tygodni później Pan Jan wyjeżdża do Wiednia, gdzie rozpoczyna pracę w biurze rachunkowym zakładów „Siemens Und Halske”. Dodatkowo jest tłumaczem dla zatrudnionych tam Czechów, Rosjan, czasem Ukraińców i Polaków. Z uwagi na znaczną odległość oraz ograniczenia w przejazdach kolejną jego kontakty z najbliższymi są w większości listowne.

Na przełomie kwietnia i maja 1945 roku stolica Austrii zostaje wyzwolona przez wojska radzieckie. Na początku maja bohater niniejszego artykułu, wraz ze szwagrem i kuzynem, udaje się w drogę powrotną do Golezowa.



Pierwsze wnuki – Tomek i Łukasz ur. 1977 r.

1 września 1945 r. Pan Jan rozpoczyna pracę w Kopalni „Wujek” jako pracownik fizyczny. Uzupełnia swoją wiedzę (technikum, studia, kursy), awansuje i ostatecznie zawodową pracę kończy na stanowisku zastępcy dyrektora do spraw ekonomicznych Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek”. W trakcie pracy zawodowej angażował się w pracę społeczną, działając w różnych organizacjach, m.in. w LOK, w redakcji gazety „Rębacz” oraz w PTTK.



Zdjęcia z archiwum rodzinnego

Praca w kopalni

W latach 80. minionego stulecia wybudował dom w Goleszowie Równi, angażując się jednocześnie m.in. w pracę społeczną przy budowie gazociągu w tej części Goleszowa. Przez 2,5 kadencje był jej sołtysem. Doczekał się kilkorga prawnucząt.



Fot. T. Lenkiewicz

27 sierpnia 2019 r. – 101. urodziny Jana Kuboka. Na zdjęciu, oprócz solenizanta, wnuczka Joanna, Wójt Gminy Goleszów Sylwia Cieślak oraz Przewodniczący Rady Gminy Goleszów Karol Lipowczan

Artykuł został przygotowywany przed publikacją niniejszego kalendarza, na podstawie wspomnień bohatera artykułu. Jego tematem miała być historia życia najstarszego mieszkańca naszej gminy – Jana Kuboka. Niestety, 20.11.2019 r., w wieku 101 lat, Pan Jan zmarł.

Krystian Grzybek

Sylwetka Laureata Srebrnej Cieszyńianki 2019

Zenon Sobczyk

Urodził się w 1963 roku w Cieszynie, dzieciństwo spędził w Goleszowie (obecnie mieszka w Bażanowicach). Goleszów z dzieciństwa może wspominać godzinami i, jak zaznacza, zmieniała się tu masa rzeczy: „Pamiętam zapylenie z cementowni. Pewnego dnia wyjechaliśmy z rodzicami, zimą do Wisły, pamiętam, że zapytałem wówczas, wskazując na śnieg: Co to jest, to białe? W Goleszowie (za sprawą cementowni) nie było białego śniegu.

W czasach, które wspominam, była, moim zdaniem, inna też mentalność. Goleszów inaczej wyglądał. Szkoły organizowały przeróżne spacerunki i to przeważnie w soboty, które wówczas były robocze. Nauczyciele poza lekcjami programowymi, często społecznie, prowadzili jeszcze zajęcia dodatkowe. Każdy z dzieciaków wówczas był przypisany w jakiś sposób do swojego osiedla. Organizowaliśmy w ramach takiej małej społeczności wspólne zabawy i gry: podchody, „chowanego”, rysowaliśmy. Często korzystaliśmy ze strzelnicy, która praktycznie działała non-stop. Zimą chodziliśmy wspólnie na sanki, narty.”

W Goleszowie uczęszczał do przedszkola i szkoły podstawowej, następnie do Zespołu Szkół Mechanicznych „Celma” w Cieszynie. Ukończył także szkołę muzyczną w klasie akordeonu. Zamiłowanie do tego instrumentu zostało mu do dzisiaj. Aktualnie nie posiada już akordeonu w domu, ale gdy instrument szczęśliwym trafem znajdzie się na wycieczkach, to zdarza mu wykorzystać tę okazję i zagrać na nim z nutką nostalgii. Naukę gry rozpoczął, dzięki rodzicom, jeszcze w szkole podstawowej. Wówczas był członkiem Zespołu Regionalnego przy Cementowni „Goleszów” oraz „Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej”. Pieśni regionalne są bliskie jego duszy.



Zdjęcie z archiwum Zenona Sobczyka

Osobiście uważa, że to właśnie one są zwierciadłem przeszłego życia i wiernie opowiadają o tym, jak to „downi bywało”. Do teraz pamięta pieśni z opery Sztwiertni „Sałasznicy”, bardzo je lubi i zdarza się, że je „podśpiewuje”.

Już w wieku 9 lat należał do Klubu Sportowego ZKS „Olimpia” Goleiszów, skacząc na nartach. Później trenował także narciarstwo alpejskie. Wypadek uniemożliwił mu uprawianie tego sportu. Ostatnio coraz częściej rozważa powrót do narciarstwa, do czego namawia go systematycznie jeden z kolegów. Zenon Sobczyk był również jednym z założycieli „Klubu Lotniowego Ziemi Cieszyńskiej” oraz Klubu Speleologicznego „Kret”. Turystyka pociągała laureata tegorocznej Cieszynianki od dziecka, a w wieku 15 lat zaczął poważne działania w tym kierunku. Od 1978 należy do PTTK, wtedy też rozpoczął zdobywanie Górskiej Odznaki Turystycznej. Wspólnie z Przewodnikiem Beskidzkim Karolem Linertem organizował wycieczki dla kół PTTK przy goleszowskiej „Celmie” oraz dla cieszyńskiego „Zampolu”. Już w wieku 16 lat ukończył Kurs Młodzieżowego Organizatora Turystyki z wyróżnieniem. Mając 19 lat, zdał egzaminy Przewodnika Turystyki Górskiej na Beskidy Zachodnie. Rozpoczął organizowanie wycieczek górskich już nie tylko w Beskidach, ale także w Sudetach czy Tatrach. Tam też prowadził dwutygodniowe obozy wędrownie i wielodniowe pobyty dla spragnionych górskich wypraw. Turystyczne eskapady porzucił na krótki okres, po tym, jak urodziło mu się pierwsze dziecko.



W trakcie odbywania służby wojskowej na warszawskim Okęciu uzyskał uprawnienia (dla potrzeb wojskowych) Stołecznego Przewodnika Warszawskiego oraz Instruktora Krajoznawstwa Polski. Działając przy Zarządzie Głównym Wojsk Ochrony Pogranicza, organizował wyjazdy grup żołnierskich na wielodniowe rajdy turystyczne na południu Polski. Jako przedstawiciel sił zbrojnych został posłany na specjalistyczny, miesięczny kurs turystyczny odbywający się na Warszawskim Mokotowie. Po jego ukończeniu oprowadzał żołnierzy po stolicy Polski. W tym okresie był przez półtora roku członkiem miejscowego PTTK. Przed odejściem z armii pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Rady Młodzieżowej Wojsk Ochrony Pogranicza. W czasie służby wojskowej miał również okazję prowadzić

ze starszymi kolegami zespół muzyczny. Równolegle rozwijał swoją pasję dziennikarską. Pisał również regularnie do tygodnika „Granica”. Zaczął tworzyć nie tylko artykuły, ale i wiersze, których w tym krótkim okresie powstało nawet kilkadziesiąt. Zajmował się również fotografią. Udało mu się nawet terminować u samego Zenona Żybertowicza z PAP. Dzięki nabytemu doświadczeniu zaczął współpracować z czasopismami „W górach”, „NPM”, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” czy „Gazeta Górska”.

Po powrocie do Goleszowa, w 1985, nadal organizował wycieczki dla różnych kół PTTK, szkół oraz innych instytucji czy zakładów. Później większość kół PTTK w zakładach pracy została rozwiązana. W tym czasie zdobył komplet odznak GOT. W roku 1986 wstąpił w związek małżeński z Renatą, z domu Sember, i zamieszkał w Bażanowicach. Ma 32-letniego syna i 23-letnią córkę. Trzy lata temu został dziadkiem. W 2002 roku z Karolem Linertem postanowił stworzyć własne koło PTTK i zacząć działać w większej niezależności od koła miejskiego w Cieszynie, do którego ówczesnie należał. W kolejnym roku została utworzona Sekcja Turystyczna „Ślimoki” przy Gminnym Ośrodku Kultury w Goleszowie, a rok później powstało Terenowe Gminne Koło Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego nr 19 «Ślimoki». Założyciele mieli początkowo dylemat, czy wprowadzić w ogóle jakąś nazwę (w Cieszynie były „Człapoki”, w „Koperniku” – „Dreptaki”), jednak po wspól-



nych rozważaniach uznali, że goleszowskie koło będzie nosiło nazwę „Ślimoki”. Jak zaznacza laureat, jego numer, tj. 19 miał stanowić kontynuację tradycji rozwiązanego koła z LO im. Kopernika. Zenon Sobczyk od samego początku stanął na czele tej organizacji. Funkcję prezesa sprawuje do dnia dzisiejszego. Wspólnie z kolegami, Karolem Linertem i Ryszardem Cieślarem, rozpoczęli organizowanie wycieczek i innych imprez o charakterze turystycznym, takich jak rajdy młodzieżowe Gminy Goleszów, pikniki turystyczne czy Międzynarodowy Turystyczny Marsz Pamięci. Miarą sukcesu tej inicjatywy może być przykład jej rozwoju. Z początkowych 17 członków koła jego liczebność wzrosła do 166. Przez 15 sezonów zorganizowali ponad 630 wycieczek, w których wzięło udział ponad 18 000 uczestników.

Aktualnie Zenon Sobczyk (od września 2019 r.) zasiada w Zarządzie Oddziału PTTK „Beskid Śląski” w Cieszynie. Piastuje również funkcję członka Komisji Turystyki Górskiej przy tym oddziale. Jak sam twierdzi, każdą wolną chwilę poświęca na jakieś działania dla koła. Kalendarz na następny rok zapełnia się już w październiku. Szczególnie angażujące są dla niego okresy przygotowań do zebrań, które określa wymownie mianem „gorących”. Wzmoczoną działalność rozpoczyna od wiosny, kiedy przygotowuje logistykę, projektuje ogłoszenia i wyjeżdża razem z uczestnikami. Stara się dzielić zadaniami, ale i tak zajmuje to sporo czasu. Wśród udanych przedsięwzięć promocyjnych wskazuje m.in. wykonanie projektu koszulek klubowych i innych gadżetów. Wspólnie z kolegami wprowadzili także własną Odznakę Turystyczną nadawaną za udział w wycieczkach. Powstał śpiewnik turystyczny, w którym znajdują się również autorskie piosenki laureata.

Prywatnie zajmuje się również fotografią reportażową, programami graficznymi oraz montuje filmy. Ma już na swoim koncie materiały z wycieczek, które



Fot. K. Grzybek

można obejrzeć w portalu You Tube pod hasłem Zenon Sobczyk. Od 2004 roku współpracuje z „Panoramą Goleiszowską” oraz z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Goleiszowie. Dokumentuje również Gminę Goleiszów na mapach Google Earth oraz Mapy.cz.

Stara się również skutecznie współdziałać z Gminą. Jak zaznacza, był inicjatorem zamieszczenia kierunkowskazów prowadzących do ciekawych miejsc Gminy Goleiszów (znaki stoją do dnia dzisiejszego w różnych zakątkach gminy). Podczas swojej 36-letniej działalności turystycznej poprowadził ponad 2000 wycieczek, poszerzył uprawnienia turystyczne do prowadzenia wycieczek w Sudetach, Beskidach Wschodnich, Górach Świętokrzyskich oraz w Tatrach. Za swą pracę otrzymał m.in.: Złotą Honorową Odznakę PTTK, Złotą Honorową Odznakę PTTK woj. śląskiego, Złotą Odznakę za pracę z młodzieżą w PTTK oraz tytuł Honorowego Przewodnika Turystyki Górskiej PTTK i kilka innych. Najwięcej satysfakcji daje mu jednak praca z ludźmi i przygody, które niosą wyjazdy.

„Prywatnie najmilej wspominam wyprawę, kiedy prowadziłem wycieczkę z osobami niepełnosprawnymi. W pierwszym momencie mnie to przeraziło, jak damy sobie radę, ale później było niezwykle sympatycznie i miło. Pełno było w tych ludziach chęci, determinacji i zapału. Spędziliśmy wspólnie 3 dni, które do teraz wspominam. Jeśli chodzi o „Ślimoków”, trudno mi określić gorszą i lepszą wycieczkę. Czasem były bardziej sympatyczne, czasem tylko sympatyczne”.



Fot. K. Grzybek

11 listopada 2019 r. w cieszyńskim teatrze Srebrną Cieszyńiankę Zenonowi Sobczykowi wręczyła wójt Sylwia Cieślak i przewodniczący rady Karol Lipowczan

Rozdział VI

Historia Godziszowa i Kozakowic

Dorota Wisetka, Kazimierz Wisetka

Z zakurzonych archiwów

Godziszów i jego mieszkańcy

Co ukrywają przed nami, mieszkańcami Godziszowa XX i XXI wieku, dawne czasy? Jacy mieszkańcy „wyprzedzili” nas w tworzeniu współczesnej historii naszej miejscowości? W jakich warunkach przyszło im żyć na tej ziemi i tworzyć podwaliny gospodarki, by przyszłe pokolenia miały może już nieco łatwiej? Czy brali to pod uwagę? A przecież dane im było żyć w zgoła w odmiennych warunkach, „pod patronatem” Austro-Węgier. A pomimo tego zachowali mowę swych pradziadów, a kolejne pokolenia doczekały się powrotu do ziemi ojczystej.

O dziwo, o Godziszowie i jego mieszkańcach zachowało się całkiem sporo informacji, co może wydawać się mało prawdopodobne. A jednak... Co wiemy o naszym Godziszowie i jego mieszkańcach, a raczej czego nie wiedzieliśmy na ten temat? Zapewne czytelnik w tej publikacji nie znajdzie odpowiedzi na wszystkie nurtujące go pytania.

Wprowadzenie

Jedną z pierwszych informacji mówiącą o Godziszowie (na Śląsku Cieszyńskim) znajduje się w dokumencie z roku 1445 i mówi, że książę cieszyński (Przemysław II) daruje chłopowi Jeszkowi Klicznikowi z Goleiszowa część ziemi zwanej Żaborzeczyny, na granicy Godziszowa i Goleiszowa, i zwalnia go od danin i powinności.

Inne informacje odnajdujemy w kolejnych Urbarzach Cieszyńskich. Każdy z nich zawiera wiele ciekawych informacji na temat występujących wówczas „zawodów” czy powinności podatkowych uiszczanych przez mieszkańców (właścicieli ziemskich, jak wówczas najczęściej ich nazywano) każdej z miejscowości. Urbarz z roku 1577 zawiera wykaz powinności podatkowych miejscowości Cieszyn, Bobrek, Zamarski, Gumna, Ogrodzona, Kisielów, Godziszów, Goleiszów, Cisownica, Kąkolowice, Bażanowice, Żuków Dolny, Trzycież, Mosty, Świbica, Ligotka Kameralna, Krasna, Gułdowy, Puńców, Oldrzychowice, Guty, Markłowice Górne, Bystrzyca, Gródek, Nowosie, Milików, Jabłonków, Piaseczna, Bukowiec i Mosty Jabłonkowskie.

W urbarzu wymienionych zostaje jeden młynarz z Godziszowa (bez nazwiska) i 14 podatników. A oto, jakie to nazwiska: Stainku Adam, Korżenek Matieg,

Priczka Hawel, Mruzkuw Bartek, Lypowsky Hrzehorz, Żuraff Adam, Pyczka Pawel, Żuraff Jakub, Hulyń Martin, Koza Michal, Kolarzuw Waczlaw, Kisska Matus, Gellar Martin, Morawecz Andrys.

Należy też wspomnieć o testamencie z 1591 r. chłopa godziszowskiego, Wacława Kolarza, który podzielił swój majątek pomiędzy ośmioro dzieci. Gospodarstwo musiało być duże, bo hodowla liczyła 19 krów.

Natomiast w urbarzu z roku 1621 wymienionych zostaje również 14 podatników, młynarz Griger i chałupnik – Gass Martin. A takie tym razem, po 44 latach, wymienione zostały nazwiska podatników: Martinkuw Janek, Mussiol Michna, Gassik Martin, Mruzek Janek, Krusolek Janek, Biały Girzik, Gurny Kuba, Pilch Matieg, Hulinec Gawel, Gassik Andris, Kolaczek Melchar, Pasur Jakub, Pustelnik Krzyżek, Wrzasczek Gregorz.

Dzisiaj na próżno nam doszukiwać się tych nazwisk. Wśród imion i nazwisk widać naleciałości z języka czeskiego, co będzie się powtarzało w późniejszych informacjach o Godziszowie.

Kolejna informacja, mówiąca o Godziszowie, pochodzi z 1708 r. W rocznicę Konwentu w Altrandstädt, 1 września 1708 r. w Dolnym Cierlicku podpisany został dokument mówiący o podejmowaniu działań dla zorganizowania życia religijnego cieszyńskich protestantów. Dokument ten został podpisany przez 34 osoby wyznania ewangelickiego, pochodzące z kilkunastu cieszyńskich wsi. W dokumencie wymieniono m. in. takie nazwy: Bystrzycę, Grudek, Ligotkę, Bukowetz, Smilowice, Oldrzychowice, Puńców, Zabrzeg, Ogrodzoną, Ustroń, Goleiszów, Godziszów, Cisownicę, Kozakowice, Mistrzowitze i Mosty.

Tam też wymienia się również obecność wójtów i przysiężnych 15 wsi, a wśród nich m. in. z Wielkiej Cisownicy, Górnego Ustronia, Gumien, Ogrodzonej, Goleiszowa, Kozakowic i Godziszowa.

O Godziszowie wspomina również Marian Gumowski w artykule „Herby i pieczęcie miejscowości województwa śląskiego”, gdzie tak pisze na ten temat: *„Wieś Godziszów posiada jedną z najstarszych pieczęci z roku 1702, z napisem Godischau Amt 1702. Pieczęć posiadała kształt owalny i zawierała w swoim zarysie obraz jakiegoś narzędzia rolniczego”*. Jak zaznaczył autor: *„odcisk pieczęci znajdował się na dokumencie z roku 1835 r., w Muzeum Cieszyńskim”*.

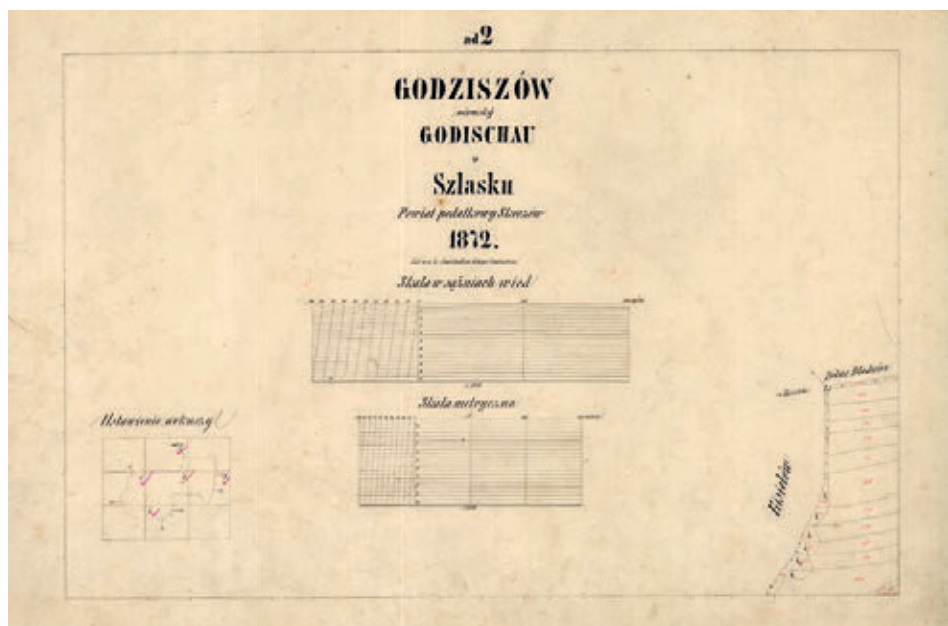
Godziszów, jakiego nie pamiętamy

Na dokumentach związanych ze sporządzonymi protokołami parcelacji Godziszowa w latach 1785–1820 również znajdują się pieczęcie lakowe z takim samym symbolem i napisem „Godischau”.

Jeden z dokumentów zbioru, tzw. JOSEFSKÝ KATASTR, znajdujący się w Archiwum Krajowym w Opawie, mówi o „Urbarzu – gmin Godziszowa i Górnego Golezowa” i nosi datę 27 lipca 1770 r.

W czasie wspomnianych parcelacji teren Godziszowa podzielony został na VIII dzielnic, rejonów, a w dokumencie określono to jako miejsce od I do VIII.

W zestawieniach i wykazach związanych z tym spisem ujęto 23 osoby (posiadaczy ziemskich). Prawie każdy z właścicieli najczęściej posiadał swoje „działki” na terenie każdego rejonu. Ale to nie wszystko. Gmina Godziszów i Komora Cieszyńska również posiadały w tym okresie na terenie Godziszowa swoją własność.



Fot. z archiwum autrów tekstu (z AP w Katowicach)

Strona tytułowa mapy Godziszowa z 1872 r.

Jak wykazują protokoły parcelacji, Gmina posiadała dom Nr 4 położony na parceli nr 5. Oprócz tego miała parcele nr 68, 69 i 153, zaś Komora – działki nr 154 i 802. Wg mapy Godziszowa z roku 1872, parcela Nr 5 znajdowała się naprzeciw tzw. Białniówki, u zbiegu obecnej ulicy Gazdów i Centralnej. O istniejącym tam domku wspominała również śp. Maria Kozieł. Natomiast parcele 68 i 69 znajdowały się po obu stronach obecnej ul. Nierodzimskiej, w niedalekiej odległości od przejazdu kolejowego. Działki 153, 154 położone były przed torami, na wysokości „Potoka”, od strony obecnej drogi powiatowej, a działka 802 to jedna z działek od drogi na „Bryndzwerku” do „Potoka”.

W niniejszym artykule zachowano imiona i nazwiska wg pisowni z dokumentów źródłowych. Pomimo że niejednokrotnie pomiędzy sporządzanymi

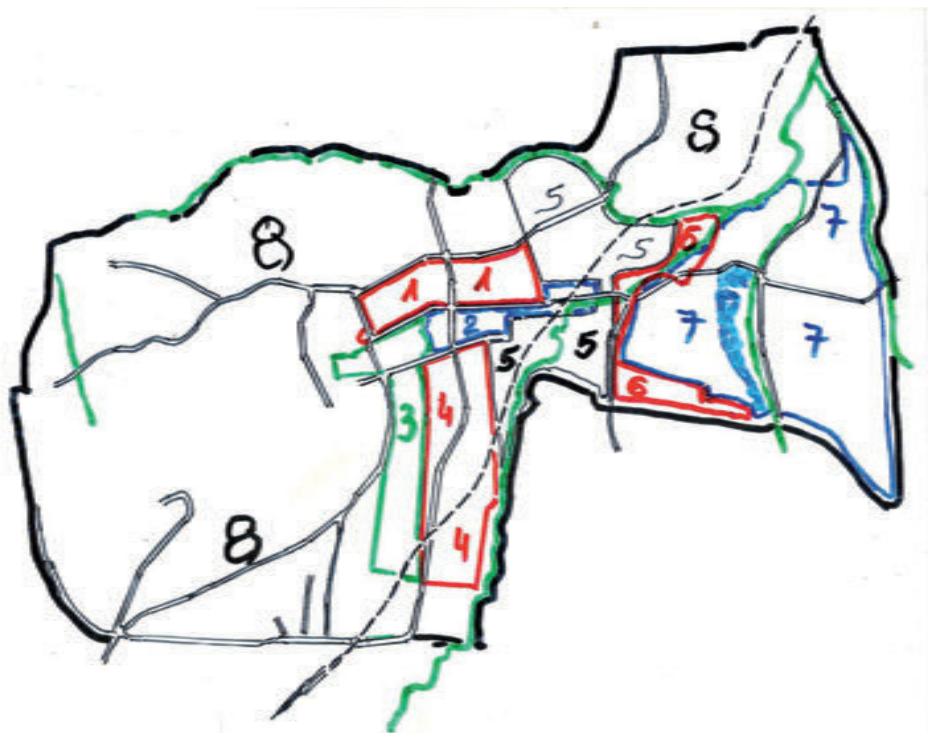


Centrum Godziszowa na mapie z 1872 r.

dokumentami upłynęło niewiele lat, te same nazwiska pisane były w różny sposób. W nazwach pojawiają się również naleciałości z języka czeskiego.

Bardzo przydatna do porównania danych z dokumentów katastralnych jest mapa Godziszowa z roku 1872.

Zarówno w dokumentach związanych z protokołami parcelacji, jak i na mapie Godziszowa z roku 1872 występują nazwy przysiółków, które zachowały się do dnia dzisiejszego. Jest więc: Żbiów, Olszeny, Siedliska, Łęgi, Kamience i Działy. Są dwa Zapłocia po południowej i północnej stronie wioski i dwie Czwierci, którymi określano dzisiejszy Bryndzwerk i teren od obecnej OSP po granicę z Ogrodzoną. Na mapie odnajdujemy jeszcze Łęgi i Nawsie. Ciekawe, że w dokumentach teren ten, objęty obmiarem, kilkakrotnie został określony jako miejsce moczar, sitowia czy też mokradła. Skąd taki teren? Skąd te mokradła? Pomocna okazała się i tym razem wspomniana mapa Godziszowa z roku 1872 oraz informacje zawarte na ten temat w książce Wojskowego Instytutu Geograficznego pt. „Zestawienie znaków topograficznych map austriackich, niemieckich i rosyjskich”. Otóż, okazuje się, że



Przyjęte Rejony podczas kolejnych obmiarów Godziszowa

„grunta stale podmokłe”, a może, jak dzisiaj niektórzy z nich byśmy określili, „podmokłe oraz nieużytki” kilkakrotnie zostały wskazane w różnych miejscach Godziszowa. Najczęściej było to w obrębie potoków Radoń, Kisielówka, Knajka czy też „Potoka pod Bryndzwerkiem”, co wydaje się wielce prawdopodobne. Chociaż takie zaznaczone, również zostały niejako „wewnątrz” wsi.

Jak już wspomnieliśmy, teren objęty obmiarami, podzielony został na osiem rejonów. Dla zobrazowania terenu każdego z rejonów przydatna okazała się mapa z roku 1872, która posiada zaznaczone numery działek. A te niewiele się zmieniły do dnia dzisiejszego.

Aby przypisać kolejne działki poszczególnym właścicielom, należało rozpocząć od „Centrum” Godziszowa, gdzie znajdowała się zdecydowana większość zabudowań tych właścicieli. Chociaż patrząc na istniejące obecnie zabudowania i opis w sporządzanych wówczas dokumentach, możemy się zorientować, że niektóre tereny należały do kilku właścicieli, a ich domy znajdowały się w innych miejscach. Współcześnie po wielu już nie ma śladu. Jak zatem w terenie przedstawiał się ten najważniejszy, I Rejon?

Rejon I zawarty jest (operując nazwami ulic z roku 2019) na terenie zaznaczonym od północy Tęczową i Zapłocie, od południa Centralną i Nierodzimską, od zachodu ul. Gazdów i kończy się na wschodnich rubieżach gospodarstwa pana Rymorza. W dokumentach źródłowych zostało to, ogólnie ujmując, określone, że rozpoczyna się domem o nr 1 i kończy domem o nr 23. Wcale to nie oznacza, że zawiera wszystkie numery domów z tego przedziału. Ale w tym właśnie rejonie swoje miejsce zamieszkania ma najwięcej właścicieli ziemskich (rolników). Rejon ten od południa sąsiaduje z Rejonem II i III. Prawdopodobnie zostały one przyjęte w uzgodnieniu z ówczesnymi włodarzami Godziszowa, którzy też należeli do posiadaczy ziemskich.

W niektórych przypadkach w sporządzanych dokumentach obmiarów przy numerach działek wpisywano nazwę przysiółka, na którym się ona znajduje.

Z biegiem lat zmieniali się posiadacze tych ziem. Zmiana nazwiska związana ze stanem małżeńskim, likwidacja gospodarstwa, jego sprzedaż to powody, że w kolejnych dokumentach w tych samych domach pojawiają się inne nazwiska. Tak zresztą pozostało do dnia dzisiejszego.

Oprócz właścicieli gospodarstw, o których już była mowa, mieszkało tu wiele osób, które najczęściej pracowały u tych gospodarzy, ale też niekiedy posiadały inne profesje, które służyły im do codziennej egzystencji. O nich zapomniano się na pewno, a przecież stanowiły największą i, nie zawaham się powiedzieć, najważniejszą część tego społeczeństwa.

W wydawanej prasie znajduje się również sporo informacji na temat Godziszowa i jego mieszkańców. Przytoczę może kilka przykładów.

„Nowy Czas” z roku 1880, nr 8 z dnia 21.02.1880 podaje m. in., że na najbliższą Sesję do składu Sądu Przysięgłych wylosowany został m. in. Rymorz Paweł z Godziszowa; w Nr 9 z dnia 24.04.1904 r. napisano, że 16 marca 1904 r. zmarła w Kisielowie Anna Malik zd. Krzywoń, która z pierwszym mężem Edwardem Halamą miała 2 synów, w tym Jana Halamę, który był przełożonym Gminy Godziszów; w Nr 26 z dnia 18.12.1904 r. w dziale – „Dary” poinformowano czytelników, że na nowy ołtarz, który w przyszłym roku ma być oddany do użytku w Goleszowie, wpłaty z Godziszowa dokonali: honorowy prezbiter Paweł Rymorz – 200 K i Andrzej Michalik – 3 Korony. Zaś w nr 1 z 7 stycznia 1906 r. napisano, że wśród wielu darczyńców na budowę ołtarza znalazły się również gospodynie z Godziszowa. Ciekawa informacja znalazła się na stronach czasopisma Nr 8 z 15 kwietnia 1906, gdzie Starostwo powiatowe w Bielsku wzywa przełożonych gmin, aby wspierali składki, daniny na cele humanitarne. W sporządzonym sprawozdaniu za lata 1899 do końca 1905 r. wypłacono z tego tytułu 67355 K. A w samym 1905 r. wypłacono pogorzelncom ze Skoczowa, Ustronia i Pogórza kwotę 220 K. W roku bieżącym (1906) wpłaty już

dokonały następujące gminy: Bystra, Godziszów, Grodziec, Kisielów, Pogórze, Roztropice, Simoradz, Strumień, Skoczów, Ustroń i Wilamowice”.

Natomiast w Sprawozdaniu Towarzystwa Rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego za rok 1889 wśród hodowców trzody chlewnej rasy yorkshire wymieniony został Miętus z Godziszowa, a Jan Miętus i Paweł Sikora zostali wymienieni jako członkowie honorowi towarzystwa. W Sprawozdaniu za rok 1895 podaje się do wiadomości czytelników, że od roku towarzystwo posiada własną siedzibę i liczy sobie 6 członków honorowych, 1 dożywotniego i 1430 członków zwyczajnych. Do członków dożywotnich zaliczeni zostali m. in. Jan Miętus, Paweł Sikora i Adam Rymorz z Godziszowa.

Powszechnie jest wiadome, że w „dawnych” czasach ludność wiejska pracowała u gospodarzy w swojej miejscowości, a niekiedy i wędrowała w inne rejony, by w ten sposób pomagać rodzinie w przeżyciu.

Na wsi odnajdujemy posiadaczy ziemskich (rolników), chałupników, półrolników i innych mieszkańców (bez bliższego określenia, czym się zajmowali). Były też pokojówki, parobkowie, pacholki, pasterze bydła i woźnice, służące, wyrobnicy, najemnicy i pracownicy dniówkowi. Mieszkali też na wsi bezdomni, a niekiedy przebywali i domokrażcy. Stopniowo mieszkańcy zdobywali różne umiejętności, które pozwalały im podejmować rozmaite wyzwania na miarę panujących wówczas warunków. Niekiedy zakładali własne, małe, rodzinne „firmy”, a innym razem umiejętności te dawały szansę na podejmowanie innych wyzwań.

Skoro Gmina posiadała swój majątek, a w jednym przypadku dom nr 4 został określony jako „gminny dom pasterza”, to może dlatego wśród tej grupy społeczeństwa znaleźli się pasterze gminni. Trudno obecnie powiedzieć, czy gmina posiadała własny dobytek żywy, a może prowadziła gospodarkę zarobkową i wynajmowała pasterzy właścicielom ziemskim. Wśród tej grupy znaleźli się również młynarze. Najczęściej zamieszkiwali oni w domach o nr 1 i 2. Przez długie lata, a może i wieki domy te znajdowały się w Rejonie I, w obrębie obecnych ulic: Gazdów, Centralnej i Tęczowej. Ale coś się stało, że domy zniknęły. Tak dzieje się do dnia dzisiejszego. Nastąpiła zmiana właścicieli, a pierwotne numery zostały przekazane nowym domom, położonym w innym rejonie Godziszowa. Numer 1 otrzymał dom na granicy Godziszowa i Kozakowic, gdzie wybudowano niewielki młyn, a nr 2 otrzymał dom, który współcześnie został określany jako „młyn”. Pierwsza informacja na temat właściciela młyna z nr 2 pojawiła się w roku 1900 (Zyder Paul). Nazwisko to znajduje się w spisie mieszkańców Godziszowa z roku 1890 oraz w wykazie uczniów Oddziału I, Szkoły Powszechnej w Godziszowie z roku szkolnego 1903/1904. Skoro tylu młynarzy, to ile zatem było młynów? Z przekazów ustnych wynika, że na początku XX wieku były dwa młyny w Godziszowie,

w okolicach obecnych stawów. Czy w XVIII wieku one już miały zboże? Pojawiła się też informacja o trzecim, niewielkim młynie pod Chełmem. Spośród całkiem sporej grupy kowali prawdopodobnie większość pracowała na miejscu. Prywatną kuźnię posiadali Johann Wapienik, Józef Raszka i prawdopodobnie Józef Broda. Niektórzy specjaliści tej branży zaczęli poszukiwać pracy poza Godziszowem – w Cieszynie i Trzyńcu. Na liście specjalistów pojawiła się też grupa krawców, szewców i stolarzy. A zakłady stolarskie posiadali: Jan Klus, Jerzy Niemiec i Jerzy Josiek. Na przełomie XIX i XX wieku spora grupa mieszkańców rozpoczęła pracę w Hucie „Trzyniec”, Cementowni „Goleiszów” i w Zakładzie Kolejowym.

Jak w każdym społeczeństwie od zarania dziejów, wszyscy narażeni byli na różnorakie choroby. A jak wyglądało to u naszych mieszkańców? Jakiego wieku dożywali mieszkańcy Godziszowa ?

W latach 1787–1839 odnotowano 472 zgony w Gminie Godziszów. Z tego mieszkańców Godziszowa było 469, obu wyznań, a pozostałe osoby to mieszkańcy Kozakowic. W jakim wieku nasi poprzednicy w tym okresie żegnali się z ziemską tułaczką? Wiekowi 90 lat doczekały 4 osoby w latach 1796, 1799, 1809, 1825; 86 lat – 1 osoba w 1838 r.; 81 lat – 2 osoby w 1834 r. i 1835 roku ; 80 lat – 5 osób w latach: 1793, 1796, 1803, 1808 i 1834 r.; 70 do 79 lat – 22 osoby ; 60 do 69 lat – 38 osób, z tego jedna z Kozakowic.

W latach 1840–1926 w ewidencji „Starego Cmentarza” Gminy Godziszów odnotowano 1139 pochówków, z tego 557 mężczyzn i 582 kobiety. Spośród nich 895 osób to mieszkańcy Godziszowa, 231 to mieszkańcy Kisielowa, 11 – Kozakowic, 1 – Łączki, 1 mieszkaniec Goleiszowa. Pomimo że zgony zostały odnotowane w ewidencji, to na tym cmentarzu spoczęło 1069 osób, zaś pozostałe osoby spoczęły w innych miejscowościach: 10 w Kisielowie, 18 w Kozakowicach, 5 w Goleiszowie, 4 w Ogrodzonej, 1 w Ustroniu, 24 w Międzywiciu, 5 w Skoczowie, a przypadku 3 zmarłych nie wskazano w ewidencji miejsca pochówku.

W tym okresie najwięcej zgonów było: w roku 1887 – 24, 1869 – 20, 1868 – 19, 1855 – 18, 1865 – 17, 1864 – 16 zgonów. W jakim przedziale wiekowym byli mieszkańcy, których żegnali ziomkowie? W okresie życia do 1 roku odnotowano 388 zgonów, od 1 do 5 lat – 165 zgonów oraz od 6 do 18 lat – 71 zgonów.

Co najczęściej było w tym okresie przyczyną zgonów? Były to: gruźlica, obrzęk płuc, zapalenie płuc, duszności, gorączka – bez bliższego określenia, tyfus (w latach 1855 i 1876 r.), krwotoki, odra, nawet angina. Najwięcej jej przypadków zostało odnotowanych w roku 1865. Bardzo dużo przypadków astmy również zapisano w tym przedziale czasowym.

To zaledwie niewielki wycinek informacji na temat Godziszowa i jej mieszkańców, z którym być może przyszło nam się zmierzyć po raz pierwszy. Aby

próbować zachować swoją tożsamość naszej małej Ojczyzny, chcemy poznawać dzieje mieszkańców, którzy wyprzedzili nasze pokolenia, aby pamięć o nich nigdy nie zaginęła albo w zawirowaniach historii nie uległa „wypłukaniu”.

Może obecnie nie jest tak, jak wielu z nas czasami sobie marzy, ale nie chcemy, aby tamte czasy kiedykolwiek do nas powróciły. Tego życzymy wszystkim mieszkańcom na nadchodzące lata, a nawet na kolejne wieki.

Wykaz osób zamieszkałych w niektórych domach na terenie Godziszowa od końca XVIII do początku XX w. ze wskazaniem np. zawodów, którymi się trudnili, znajduje się u autorów tekstu.

Źródła opracowania:

- Śląska Biblioteka Cyfrowa, rok 1445 dokument pergaminowy;
- Urbarz Cieszyński z 1577r. pod redakcją Idziego Panica, wydany w roku 2001;
- Urbarz Cieszyński z 1621r. pod redakcją Idziego Panica, wydany w roku 2003;
- Pamiętnik Cieszyński, T 4; 1992 pod redakcją Idziego Panica;
- Śląska Biblioteka Cyfrowa, odpisy korespondencji dot. organizowania się protestantów we wsiach Księstwa Cieszyńskiego, rękopis z 1708 r.;
- Marian Gumowski, „Herby i pieczęcie miejscowości województwa śląskiego”;
- Digitální archiv Zemského archivu v Opavě, JOSEFSKÝ KATASTR (1723)1785–1792(1855) • NAD 11 • č. pom. 1518 • inv. č. 954 • sig. II/221 /1788/ ;; Parcelní protokol pro katastrální obec Hodišov;
- Archiwum Państwowe w Cieszynie – inwentarz 14/41/104, 14/41/107, 14/41/115, 14/41/116, 14/41/118, 14/102/53,54,70,132, 14/207/1872;
- Śląska Biblioteka Cyfrowa, Wojskowy Instytut Geograficzny, „Zestawienie znaków topograficznych map Austriackich, Niemieckich i Rosyjskich”, 1925;
- Metryka zgonów dla Gminy Godziszów, z Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Goleszowie.
- Metryka zgonów dla Gminy Godziszów, z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Goleszowie;
- Śląska Biblioteka Cyfrowa, Sprawozdanie Towarzystwa Rolniczego w Katowicach, czasopisma „Nowy Czas” za lata 1880, 1904 i 1906;
- Archiwum Państwowe w Bielsku-Białej, wybory w 1890 i 1900 r., inwentarz 13/2/972 i 1006;
- Śląska Biblioteka Cyfrowa, Sprawozdania Towarzystwa Rolniczego w Katowicach za lata 1895 i 1889.

Kozakowice

Pierwsze udokumentowane zapisy związane z Kozakowicami znajdujemy w „Księdze uposażeń Biskupów Wrocławskich” z roku 1305 roku. Mowa w niej o wsi Goschegowitz. W 1577 roku pojawia się w dokumentach pod inną nazwą, jako wieś Kozakowice. Od XVII wieku zaczęto wyróżniać Kozakowice Górne i Dolne, a przez pewien czas Wielkie i Małe. Obecna nazwa wsi (z podziałem na Górne i Dolne) pojawiła się w 1900 roku.

Z roku 1679 pochodzi protokół wizytacyjny kościoła goleszowskiego. Wymienia on między innymi Kozakowice, wskazując na obowiązek płacenia 3 talarów rocznie w zamian za używanie gruntów parafialnych. Dokument ten zobowiązywał także chałupników i komorników do płacenia po 1 groszu rocznie na rzecz utrzymania kościoła. Zawiera także informację, iż na terenie wsi znajduje się staw rybny.

Marian Gumowski w książce „Pieczęcie miejscowości województwa śląskiego” podaje, iż gmina Kozakowice Dolne posługiwała się herbem z wyobrażeniem kosi i grabi skrzyżowanych razem (żółte na niebieskim tle). Herb można zobaczyć na pieczęci gminnej – jest tam 1866 rok w środku i napis na otoku: Gemeinde Nieder Kosakowitz. Nowsza pieczęć jest już bezherbowa, z samym napisem. Natomiast gmina Górne Kozakowice zarówno w czasach austriackich, jak i polskich używały pieczęci bezherbowej.

Do niedawna na terenie miejscowości funkcjonowała szkoła podstawowa, początkowo jako samodzielna placówka, a od 1946 roku będąca punktem filialnym Szkoły Podstawowej w Golezowie. Wstępne prace nad budową szkoły rozpoczęto w 1898 – powołano wówczas Komitet Budowy. Ostatecznie budynek oddano do użytku w 1901 roku, a jego poświęcenia dokonał 8.09.1901 r. ks. Arnold Zlik. W roku tym szkoła liczyła 58 uczniów, lecz już w roku 1912 było ich 119. Naukę prowadzono nieprzerwanie (również w czasie II wojny światowej) aż do 1975 roku. Reaktywowano działalność dopiero w 1981, by w 2001 roku zamknąć ostatecznie.

Kozakowice nie mogą poszczycić się żadnym wyjątkowym zabytkiem architektury, można jednak znaleźć parę ciekawych, przybliżających historię punktów.

Charakterystycznym elementem krajobrazu jest, powstała w 1935 roku, kaplica ewangelicka oraz położony obok cmentarz z 1929 roku, z nagrobkami

pochodzącymi z początków ubiegłego stulecia. Pole pod budowę cmentarza przekazał Jerzy Zlik (niegdyś Kozakowice Dolne 23).

Obok głównej drogi Dra Andrzeja Cinciały znajduje się budynek pochodzący również z początków ubiegłego stulecia (znajdowała się w nim gospoda). Obecnie dzięki nowym właścicielom nabiera nowego blasku. Również w Kozakowicach Górnych znajduje się cmentarz z ciekawym krzyżem ufundowanym przez młodzież.

Ochotnicza Straż Pożarna w Kozakowicach

Ochotnicza Straż Pożarna w Kozakowicach powstała w 1924 roku, kiedy Kozakowice były niewielką wioską, liczącą sobie 291 mieszkańców. Wówczas to zebrano się kilkunastu mieszkańców Kozakowic i wybrali spośród siebie zarząd składający się z sześciu osób, a byli to: Jan Cymorek – naczelnik, Jerzy Mamica – z-ca naczelnika, Józef Krużolek – sekretarz, Jan Małysz – d-ca oddziału, Jan Kubok – skarbnik, Jerzy Niemiec – oddział ratunkowy.

Jednym z pierwszych działań, jakie podjął Zarząd po uchwaleniu statutu, było pozyskanie obiektu dla straży. W tym celu wraz z pozostałymi członkami postanowiono zbierać materiał na budowę strażnicy, którą wybudowano w czynie społecznym i oddano do użytku w 1926 roku. Strażnica ta wybudowana została naprzeciwko cmentarza w Kozakowicach Górnych, obecnie w tym miejscu znajduje się skrzyżowanie ul. Dra Andrzeja Cinciały z ul. Główną. Powstała strażnica była skromna i mała, ale na ówczesne czasy i możliwości wystarczająca. Znalazło się tam pomieszczenie dla zakupionej od straży w Cieszynie w 1924 roku ręcznej sikawki, która na typowym, konnym wozie strażackim służyła jednostce i mieszkańcom do 1948 roku, bo w latach II wojny światowej nie pozwoliły na to, by unowocześnić sprzęt strażacki.



Fot. z arch. A. Czudek



Fot. z arch. M. Machalicy

Po wojnie, w roku 1948 z pomocą Gminnej Rady Narodowej w Goleiszowie i mieszkańców Kozakowic postanowiono zakupić motopompę marki Leopolia M-800, która też, niestety, musiała być wieziona do ćwiczeń czy pożaru wozem konnym na tzw. stajwoku z zaprzęgiem konnym rolnika Józefa Krużółka. Marzeniem ówczesnego zarządu, którego prezesem był Jan Śliz, a naczelnikiem Karol Nowak, było jednak zdobycie samochodu, toteż w roku 1950 zakupiono ciężarówkę marki Fordson, która po przystosowaniu do przewozu sprzętu i strażaków była wówczas cennym nabytkiem dla OSP. Zakup nowego sprzętu pociągnął za sobą konieczność znalezienia większego pomieszczenia dla jednostki. Powstał pomysł



budowy nowej strażnicy.

Było to w lipcu 1957 roku. Od tego czasu zaczęto gromadzić materiał na nową strażnicę, chociaż lokalizacji na nowy obiekt jeszcze nie było. W roku 1958 zakupiono pod budowę parcelę przyległą do cmentarza. Wykonany został projekt nowej strażnicy z przystosowaniem do terenu. Z upływem czasu okazało się, że owa parcela jest za mała na ówczesne wymagania. Wyszukano inną parcelę o powierzchni 22 arów, na której do dziś stoi strażnica. Wszystkie nieporozumienia dotyczące wielkości parceli i związane z tym czynności notarialne oraz niszczący materiał zniechęciły strażaków do kontynuowania prac. Jednak w roku 1965 odnowiono Społeczny Komitet Budowy Strażnicy, którego przewodniczącym został Gustaw Pieszka i od tego czasu ruszyła budowa nowej remizy.



Był to przełomowy moment w naszej jednostce, bowiem już w następnym roku wmurowano kamień węgielny i akt erekcyjny

w fundament strażnicy. W tym samym roku przydzielony nam został samochód z demobilu marki Dodge ¾ na miejsce złomowego Fordsona. Przyspieszyło to przekazanie w październiku 1967 roku naszej obecnej strażnicy. Kolejny samochód marki Gaz – 63, wycofany z wojska w roku 1971, zastąpił jeszcze starszego Dodge ¾.

W roku 1976 nasza jednostka wytypowana została do zawodów strefowych grupy drugiej w Rudzie Śląskiej, gdzie po Katowicach i Opolu nasza sekcja wywalczyła III miejsce, za co ówczesny Komendant Rejonowy SP mjr. Karol Błanik nagroził nas nową motopompą typu Polonia M-800, która była w pełni eksploatowana do roku 1993.

W roku 1978 następuje kolejna zmiana samochodu Gaz-63 na samochód typu GM na podwoziu Stara 21, który wśród samochodów innych gmin woj. bielskiego też już wyglądał na staruszka.

Lata 1980 – 1984 r. to pierwsza modernizacja obiektu : wykonano centralne ogrzewanie, ogrodzono przyległą do budynku działkę.

Dwa lata później, w 1986 roku Komenda Rejonowa w Cieszynie przydzieliła nam samochód typu Star 660 GBM. W trzy lata później, w 1989 roku Star 600 przekazany został do OSP w Cisownicy, natomiast na jego miejsce otrzymaliśmy 6. już, licząc od roku 1950 roku, samochód Star-25 typu GBAM, wycofany z OSP Ustroń –Polana, a eksploatowany w naszej jednostce do dnia 05.01.2006r.

1994 r. to kolejna modernizacja obiektu: odnowiono wnętrze budynku i elewację zewnętrzną, wykonano również prace porządkowe i drobne remonty bieżące.

W roku 2002 zakupiono z własnych środków mundury koszarowe oraz bojowe dla Jednostki Operacyjno-Technicznej.

W roku 2003 dzięki wspólnej inicjatywie mieszkańców oraz dużym zaangażowaniu ówczesnego sołtysa Kozakowic, Krzysztofa Kohuta, podpisano porozumienie z Urzędem Gminy w Goleszowie i rozpoczęto budowę boiska sportowego na terenie byłego Kółka Rolniczego w Kozakowicach Dolnych. Celem tej inicjatywy było powstanie boiska do piłki nożnej, boiska do siatkówki oraz placu zabaw dla najmłodszych. Budowę zakończono w 2009 r., kiedy to w maju nastąpiło oficjalne otwarcie. OSP była administratorem terenu do 2015 r.

W latach 2004 – 2005 wymieniono część stolarki okiennej oraz w części budynku instalację grzewczą.

W roku 2005 w wyniku zorganizowania wspólnie z Radą Sołecką oraz KGW obchodów 700-lecia sołectwa przed budynkiem remizy odsłonięto pamiątkowy obelisk upamiętniający to wydarzenie.

W roku 2006 za wycofanego Stara-25 został zakupiony wspólnie z Urzędem Gminy w Goleszowie od jednostki OSP Koniaków Star 266 typu GBM, który



znacznie poprawił sprawność bojową jednostki. Zakupiono również ze środków własnych dla Jednostki Operacyjno-Technicznej agregat prądotwórczy wraz ze sprzętem, przenośny sprzęt oświetleniowy oraz pompę pływającą „Niagara”.

W roku 2008 przystąpiono do VI edycji konkursu „Działaj Lokalnie”, organizowanego przez Cieszyńskie Stowarzyszenie Młodzieży Twórczej. Celem projektu pod nazwą „Od juniora do seniora” była budowa ogólnodostępnego placu zabaw dla dzieci. Powstał on na terenie OSP, obok remizy.

W tym też roku Jednostka Operacyjno-Techniczna otrzymała nową pompę szlamową zakupioną dzięki dotacji ZOSP RP oraz Urzędu Gminy w Goleszowie

Rok 2008 to przystąpienie OSP do realizacji pierwszego projektu ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Dzięki pozyskanym środkom finansowym na przestrzeni lat 2008 – 2012 przeprowadzono kilka projektów, które pozwoliły mieszkańcom i strażakom na pozyskanie nowych umiejętności i kwalifikacji zawodowych, jak również pozyskano środki na zakup wyposażenia obiektu i przedziału bojowego.

W 2009 roku zrealizowano trzy projekty ze środków Unii Europejskiej, a rok 2010 to kolejne 4 projekty, w tym szkolenia dla strażaków w ramach obsługi pił spalinyowych i kwalifikowalnej pierwszej pomocy.

Rok 2011 to realizacja projektu „Pomysł na Sukces”, w ramach którego uczestnicy zajęć pozyskiwali wiedzę i umiejętności w zakresie własnej działalności gospodarczej.

W tym też roku pierwsza kobieta w OSP Kozakowice ukończyła kurs podstawowy dla strażaków – ratowników i weszła w skład przedziału bojowego jednostki.

W roku 2012 zrealizowano kolejne dwa projekty. Pierwszy dla mieszkańców gminy Goleszów, a drugi projekt to pierwsze w powiecie szkolenie dla strażaków

ochotników w zakresie ratownictwa wysokościowego. Uczestniczący w nich drużyny i druhowie szkoli się na obiektach Państwowej Straży Pożarnej w Jastrzębiu-Zdroju, Chorzowie oraz w jaskiniach Jury Krakowsko – Częstochowskiej.

Na przestrzeni lat 2009–2012 jednostka wzbogaciła się, w ramach realizowanych projektów, w profesjonalne pilarki spalinowe, zestaw PSP R-1, umożliwiający działania ratownictwa medycznego, jak również w sprzęt do ratownictwa wysokościowego. Została wyposażona również w aparaty powietrzne i podłączona do systemu radiowego alarmowania. W tym też okresie wykonano dalsze prace modernizacyjne obiektu takie, jak: dalsza modernizacja instalacji grzewczej, wymiana części stolarki okiennej, wymiana instalacji elektrycznej. Prace te wykonano ze środków własnych.

28 września 2012 roku w Skoczowie istniejąca w OSP Kozakowice Żeńska Drużyna Pożarnicza zajęła 1. miejsce w zawodach Sportowo – Pożarniczych na szczeblu powiatowym, a tym samym zakwalifikowała się na szczebel wojewódzki tych zawodów.

W 2014 r. jednostka otrzymała zakupionego od Urzędu Miasta w Ustroniu Stara 266 GBAM 2,5/16+8, który po remoncie służy jednostce do dnia dzisiejszego.

W 2017 r. przeprowadzono remont części bojowej strażnicy. Polegał on na przebudowie światła wjazdów do garaży z montażem nowych bram garażowych. Wykonano również remont części dachu, pomalowano garaże, wymieniono instalację elektryczną oraz zamontowano nowe szafki ubraniowe dla strażaków.

Na zakończenie przypomnimy, jak na przestrzeni lat wyglądała obsada stanowisk prezesów i naczelników naszej jednostki.

Prezesi: 1924–1945 Jan Cymorek, 1946–1951 Józef Krużołek, 1952–1958 Jan Śliż, 1959–1960 Paweł Hławiczka, 1960–1961 Paweł Łyżbicki, 1961–1963 Jan Sikora, 1963–1967 Jan Śliż, 1967–1999 Gustaw Pieszka, 2000 – nadal Marian Machalica

Komendanci i Naczelnicy: 1924–1931 Ludwik Śliż, 1932–1945 Józef Krużołek, 1946–1967 Karol Nowak, 1967–1974 Edward Rakowski, 1974–2004 Jan Pszczółka, 2004 – nadal Władysław Cieślak.

W dzisiejszych czasach znaczenie jednostki takiej, jak OSP Kozakowice znacznie się zmieniło. Choć doskonale wyposażona, nie jest to jednostka należąca do Krajowego Systemu Ratownictwa Gaśniczego, więc jej znaczenie jest bardziej lokalne. Nie znaczy to, że niepotrzebne. Jednostka jest zaangażowana w wiele inicjatyw społecznych na terenie Kozakowic, jak również gminy Goleiszów, polepszając komfort życia oraz atrakcyjność miejscowości.

KGW Kozakowice

Koło powstało w 1963 roku, obecnie liczy 25 osób. W czasie działalności odbyło się dużo różnych przedsięwzięć. Organizowane były dziecińce, które to pomagały w okresie żniw opiekować się dziećmi. Dla dzieci również były organizowane: Dzień Dziecka, Mikołaj. Przeprowadzono różne konkursy takie, jak: „Więcej mleka lepszej jakości”, „Więcej owoców warzyw i kwiatów”, „Nasze kulinarne dziedzictwo”, „Nasze Kozakowice w oczach dzieci” (konkurs plastyczny).

Były też kursy: gotowania, szycia, pielęgnacji urody oraz porady lekarskie, a także szkolenia rolnicze (agronomie).

Panie reprezentowały Gminę Golezów w 2009 roku na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, w Kroczytach w konkursie regionalnych potraw oraz w powiatowych konkursach: 2 razy w Kończycach, w Skoczowie, Wiśle, Ustroniu.

Realizowane były projekty unijne i kurs gotowania (24 certyfikaty).

Razem z Radą Sołecką i OSP organizowały Dożynki, zabawy, festyny, Dzień Seniora, pomoc dla pogorzalców (3 razy), wycieczki, kiermasze, Gwiazdkę, Dzień Kobiet, smażenie jajecznicy, kuligi.

Na Wielkanoc seniorki z KGW otrzymują „zawijoki” z makiem. Kilkanaście razy była prowadzona dystrybucja piskląt, którą prowadziła Emilia Chmiel.



Fot. z arch. A. Czudek

Ewangelicki Chór Mieszany w Kozakowicach

Ewangelicki chór mieszany w Kozakowicach został założony w styczniu 1985 roku. Pomysł kościelnego Jana Mrozka podchwyciła grupa entuzjastów: Jan i Helena

Mrózek, Zuzanna Michalik, Helena Łomozik, Zofia Cieślak, Gustaw Broda, Wanda i Jerzy Wantulokowie.

Chórem zaferował się kierować i prowadzić go Bronisław Uryga, nauczyciel w miejscowej szkole. Czynił to do sierpnia 2000 roku, z małymi przerwami, kiedy to zastępowała go Renata Rucka, Ernest Pinkas lub Gustaw Pinkas. W latach 2000–2017 chór prowadziła Joanna Lipowczan-Stawarz, sporadycznie zastępowana przez p. Annę Stanieczek lub p. Jolantę Pecold. Od sierpnia 2017 roku chórem dyryguje Halina Pinkas-Molin. Opiekę nad chórem objął ksiądz Roman Dorda, później sprawował ją ksiądz Łukasz Stachelek, a aktualnie opiekunem jest ks. Bogusław Sebesta. W Poniedziałek Wielkanocny, 8 kwietnia 1985 roku miał miejsce pierwszy występ chóru w kościółku w Kozakowicach – w składzie były wówczas:

soprany: Stefania Broda, Zofia Cieślak, Helena Łomozik, Zuzanna Michalik, Emilia Sikora, Wanda Wantulok, Helena Żwak;

altzy: Emilia Chmiel, Alina Pszczółka, Iwona Niemiec, Helena Mrózek, Urszula Łyżbicka;

tenory: Sławomir Cieślak, Józef Nieboras, Adolf Pszczółka, Jerzy Wantulok;





basy: Gustaw Broda, Mirosław Broda, Jan Mrózek, Jerzy Raszka, Jan Sikora.

Od samego początku, oprócz ćwiczenia pieśni i śpiewu na nabożeństwach, chór był miejscem spotkań, rozmów i przyjaźni chórzystów. Już w pierwszym roku smażono wspólnie jajecnicę na Zielone Świątki oraz organizowano imprezy i wycieczki, a na każde święto założenia kościoła wspólnie pieczono kołocz. Chórzyści czynnie uczestniczą w pracach związanych z utrzymaniem w dobrym stanie kościołka oraz lokalnych cmentarzy. Członkowie chóru organizują także doroczne spotkania dla osób starszych przy kawie i ciście (po nabożeństwie). Te tradycje zostały po dziś dzień i sprawiają, że chór jest małą lokalną wspólnotą, a śpiewające w nim osoby łączą wieloletnią przyjaźń.

W ciągu blisko trzydziestu pięciu lat działalności chór śpiewem ubogacał nie

tylko nabożeństwa w naszym kościółku, ale też w kościele w Goleszowie i pozostałych filiałach parafii. Występował także poza parafią. Chór śpiewał między innymi: w Poznaniu, Warszawie, Szczecinie, Sopocie, na Mazurach i Suwalszczyźnie, w Cieplicach i we Wrocławiu, a także w wielu parafiach Śląska Cieszyńskiego

i Górnego Śląska. Śpiewali także w Prewidzy, na Słowacji. Bierze czynny udział w dorocznym diecezjalnym zjazdach chórów, a także w lokalnych i regionalnych imprezach kościelnych (np. Pro Christ, nabożeństwa ekumeniczne) i gminnych (np. dożynki, Dzień Strażaka, koncerty).

W czasie całej działalności chóru uczestniczyło w nim blisko 100 osób czynnie śpiewających, wielu już zmarło lub postarzało się i nie może służyć swoim głosem. Aktualnie chór liczy 15 osób – „wszyscy postarzeliliśmy się i mimo wstąpienia do chóru trzech osób ze średniego pokolenia nadal odczuwalny jest brak młodych śpiewaków”.

Informacje ogólne

Dyrektent: 2017–nadal Halina Molin-Pinkas, 2000–2017 Joanna Lipowczan-Stawarz, wcześniej: Bronisław Uryga – ok. 13 lat, Renata Rucka – 2 lata. Zastępstwa pełnili: Gustaw Pinkas, Ernest Pinkas oraz Anna Staniecsek.

Prezes: od 2012 roku Irena Niemiec, wcześniej: Halina Franek 5 lat, Gustaw Broda ok. 20 lat.

Próby: czwartki, godz. 17.00; wcześniej wtorki, 19.30.

Aktualny skład chóru: sopran: Halina Rucka, Helena Żwak, Helena Macura, Ewa Szkandera, Urszula Łyżbicka, Irena Niemiec; alt: Helena Łomozik, Anna Pi-skorczyk, Monika Kiełbicka; tenor: Jan Hławiczka, Mirosław Broda, Eugeniusz Szurman; bas: Gustaw Broda, Roman Hess, Karol Krużolek.

Chór w Kozakowicach zaprasza wszystkich chętnych do śpiewania, by zasilili nas swoim głosem i włączyli się w nasze szeregi.

Znane osoby pochodzące z Kozakowic

Dr Andrzej Cinciała (1825–1898) – działacz narodowy, autor „Słownika dialektycznego”, „Zbioru przysłów śląskich”, „Pieśni ludu Śląskiego z okolic Cieszyna”, „Pamiętnika”, współtwórca Czytelni Ludowej w Cieszynie, Towarzystwa Rolnego. Był jednym z redaktorów „Tygodnika Cieszyńskiego”, później przemianowanego na „Gwiazdkę Cieszyńską”.

Paweł Kowala (1913–2004) – pilot 122 Eskadry Myśliwskiej podczas kampanii wrześniowej, a następnie pilot 308 „Krakowskiego” Dywizjonu Myśliwskiego.

Paweł Lipowczan (1933–1980) – pilot PLL LOT, kapitan samolotu IŁ-62 „Mikołaj Kopernik”, który rozbił się 14.03.1980 r. w Warszawie.

Laureaci Srebrnej Cieszynianki z Kozakowic

Gustaw Pieszka – wieloletni członek, Prezes i Honorowy Prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Kozakowicach. Dzięki jego zaangażowaniu kozakowicka jednostka systematycznie się rozwijała. Inicjator społecznego komitetu budowy nowej siedziby OSP Kozakowice. Do dziś jest jedynym obiektem kulturalno-oświatowym tej wsi i jest wykorzystywana do organizacji wielu uroczystości, imprez okolicznościowych i szkoleń.



Pan Gustaw w swojej strażackiej działalności pełnił również funkcję wiceprezesa Zarządu Gminnego w Goleszowie, jak również był członkiem Zarządu Powiatowego i Wojewódzkiego ZOSP RP. Przez te wszystkie lata aktywnie działał w szeregach związku, przyczyniając się do jego rozwoju w naszym regionie. Za swoje zasługi był wielokrotnie nagradzany m.in. Złotym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa, najwyższym odznaczeniem – Złotym Znakiem Związku (1996 r.) czy Medalem Honorowym im. Bolesława Chomicza (1998 r.).

Działalność Gustawa Pieszki nie sprowadzała się tylko do sfery przeciwpożarowej. Wiele lat poświęcił na działania, które poprawiły warunki życia mieszkańców miejscowości. Na początku lat 90. był społecznym inicjatorem i współorganizatorem dużych inwestycji przy udziale mieszkańców, takich jak: budowa sieci gazyfikacyjnej i wodociągowej, budowa pawilonu handlowego oraz budowa sieci telefonicznej. Inwestycje wykonane przy udziale społecznym (z ramienia społeczności Kozakowic kierował nimi Gustaw Pieszka), były na ówczesne czasy bardzo nowoczesne i do dnia dzisiejszego służą mieszkańcom Kozakowic.

W latach 1994–1998 był radnym Gminy Goleszów, a do roku 2007 członkiem Rady Sołeckiej w Kozakowicach. Większość swojego aktywnego życia poświęcił działaniom nastawionym na rozwój naszej gminy. Działając w strukturach strażackich, stale zabiegał o poprawę bezpieczeństwa mieszkańców.

Anna Czudek to mieszkanka Kozakowic Górnych. Z zawodu kucharz, z pasją realizuje się w tej roli. Propagatorka kuchni regionalnej, którą aktywnie promuje poprzez organizowanie świątecznych kiermaszy. Wielokrotnie nagradzana była w konkursach kulinarnych. Jako działaczka i przewodnicząca KGW brała udział w regionalnych i powiatowych konkursach takich, jak: „Nasza Kulturalne dziedzictwo”, „Konkurs na zapusty i Wielkanoc”, „Konkurs



wyrobów kulinarnych na Święta Bożego Narodzenia” czy „Regionalne spotkania z tradycją”. Jest inicjatorką wielu imprez organizowanych w Kozakowicach. Więcej można przeczytać o niej w Kalendarzu Goleiszowskim 2019.

Ks. Janusz Sikora – uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Kozakowicach, a od V klasy do szkoły w Goleiszowie. Następnie ukończył LO im. Kopernika w Cieszynie. Studiował teologię ewangelicką w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie w latach 1973–1978. Z dniem ordynacji, która odbyła się 19 listopada 1978 roku, w Goleiszowie, został skierowany na stanowisko wikariusza parafii w Cieszynie. Od września 1980 do listopada 1984 pełnił obowiązki Ogólnopolskiego Duszpasterza Młodzieżowego. W 2000 roku Zgromadzenie Parafialne Parafii w Cieszynie wybrało ks. Janusza Sikorę na urząd Proboszcza. Funkcję tę pełnił do lutego 2019.



Od 1992 do 2008 roku był przewodniczącym Komisji ds. Chórów i Orkiestr Diecezji Cieszyńskiej. Uczestniczył w licznych teologicznych konferencjach zagranicznych. W latach 1996–2006 był członkiem Synodu Kościoła. Przez dwie kadencje w latach 2001–2011, zasiadał w Konsystorzu Kościoła. Jest jednym z założycieli Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie, przez ponad 20 lat był jego prezesem. Towarzystwo prowadzi liceum ogólnokształcące (od 1993), gimnazjum (od 1999), szkołę podstawową (od 2005) oraz przedszkole (od 2006).

Obok swej działalności duszpasterskiej ks. Sikora dał się poznać jako propagator, mecenas i aktywny uczestnik życia kulturalnego cieszyńskiej parafii i miasta.

Z dużym zaangażowaniem włączył się w pracę na rzecz konserwacji zabytków, w tym zabytkowych organów.

Za wysiłki i osiągnięcia w dziedzinie edukacji ks. Janusza Sikorę w 2003 r. odznaczono Medalem Komisji Edukacji Narodowej „za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania”. W 2013 roku został laureatem Nagrody Miasta Cieszyn w dziedzinie kultury, natomiast w 2016 roku był kandydatem w plebiscycie „Człowiek Roku 2016 w Cieszynie”. W 2016 r. wyróżniony został Złotą Odznaką Honorową za zasługi dla województwa śląskiego. Pod koniec pracy duszpasterskiej, dzięki pomocy ówczesnej wiceprzewodniczącej Sejmiku Województwa Śląskiego Sylwii Cieślars, udało mu się pozyskać na remont cieszyńskiego kościoła ewangelickiego ponad 17 mln zł.

Rozdział VII

Dzieje samorządu i administracji

Wojciech Świąs

Dzieje samorządu i administracji w Goleszowie w latach 1973–1998

Rys historyczny

W latach 1972–1975 miały miejsce reformy administracyjne, modyfikujące strukturę i kompetencje terenowych organów władzy oraz wprowadzające nowy podział terytorialny. Gromadzkie rady narodowe prowadziły działalność do 31 grudnia 1972 r. 1 stycznia 1973 r. powrócono do podziału na gminy, tworząc ich 2365 w miejsce 4313 dotychczasowych gromad. Granice gmin próbowano wytyczać w taki sposób, aby były one spójne społeczno-ekonomicznie, co miało przełożyć się na wzrost produkcji rolnej i postęp wsi. Wraz z przywróceniem gmin gromadzkie rady narodowe zostały zastąpione gminnymi radami narodowymi (dalej: GRN), stanowiącymi od tej pory podstawowy organ władzy państwowej na terenie wsi. W listopadzie 1973 r. zmodyfikowana została, stanowiąca podstawę działalności rad narodowych wszystkich szczebli, ustawa styczniowa z 1958 r., rozszerzając zmiany strukturalno-funkcjonalne wprowadzone pod koniec poprzedniego roku w gminie rozszerzone zostały na pozostałe stopnie systemu rad narodowych, tj. powiaty i województwa. W 1975 miała miejsce największa reforma administracyjna od ćwierćwiecza. 1 czerwca, w myśl Ustawy o dwustopniowym podziale administracyjnym państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych (Dz. U. 1975, nr 16, poz. 91)¹, m.in. likwidacji uległy powiaty. Do 49 zwiększono natomiast liczbę województw, których dotychczas funkcjonowało 17 (wraz z pięcioma tzw. miastami wydzielonymi). Pomimo tego, że rady narodowe zostały nazwane w ustawie „podstawowym organem samorządu społecznego”, reformy lat 1972–1975 nie wprowadziły samorządu terytorialnego we współczesnym rozumieniu tego terminu. Demokratyczny charakter rad poszczególnych szczebli (gminnych, miejskich, wojewódzkich) pozostał fasadowy, gdyż niezmiennie podlegały one radom wyższego stopnia. Niezachwiane pozostawały monopartyjne rządy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: PZPR), oprócz której – dla zachowania pozorów istnienia „demokracji ludowej” – istniały

¹ Tekst ustawy dostępny on-line w bazie: Internetowy System Aktów Prawnych, <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19750160091/O/D19750091.pdf> [dostęp 15 XI 2017].

wasalne względem niej ugrupowania koalicyjne w postaci Stronnictwa Demokratycznego (dalej: SD) oraz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (dalej: ZSL).

Ustrój chylił się ku upadkowi od początku lat osiemdziesiątych. W związku z postępującymi przemianami demokratycznymi państwo wprowadziło stan wojenny, który obowiązywał od 13 XII 1981 r. do 22 VII 1983 r. Z końcem stanu wojennego zbiegło się wprowadzenie nowej ustawy, uszczegóławiającej i wzmacniającej kompetencje rad narodowych (mimo zapowiedzi o zmianach w obowiązującym do tej pory systemie). W 1983 r. Front Jedności Narodu (dalej: FJN) został rozwiązany, jego kompetencje przejął jednak utworzony w lipcu 1982 r. Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego (dalej: PRON), który działał do listopada 1989 r. Na przełom lat 1989–1990 przypada okres transformacji ustrojowej w Polsce. Pod koniec grudnia 1989 r. państwo zmieniło nazwę z Polska Rzeczpospolita Ludowa (PRL) na Rzeczpospolita Polska (RP), a w styczniu 1990 r. rozwiązano PZPR.

Wcześniej, bo w listopadzie 1989 r., w Sejmie powołana została Komisja do Spraw Samorządu Terytorialnego, która do marca 1990 r. wypracowała projekt ustawy o samorządzie terytorialnym. Na podstawie tejże ustawy 26 V 1990 r. swoją działalność zakończyła Gminna Rada Narodowa w Goleszowie. 27 V 1990 r. odbyły się pierwsze po drugiej wojnie światowej w pełni wolne i demokratyczne wybory. W kolejnych latach reforma administracji miała być kontynuowana, ostatecznie jednak dopiero pod koniec listopada 1997 opublikowano projekt ustawy o samorządzie powiatowym (weszła w życie jako Ustawa z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym, Dz. U. 1998, nr 91, poz. 578². Tego samego dnia ogłoszono Ustawę o samorządzie województwa³). 2 IV 1997 r. uchwalono nową Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej (do tej pory od 1989 r. obowiązywała tzw. nowela grudniowa, wprowadzająca zmiany do Konstytucji PRL z 1952 r.). 1 I 1999 r. zaczęła obowiązywać reforma administracyjna wprowadzająca w Polsce m.in. trzystopniową strukturę podziału terytorialnego i nowy podział na województwa (16 w miejsce dotychczasowych 49)⁴.

² Tekst ustawy dostępny on-line w bazie: Internetowy System Aktów Prawnych, <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19980910578/U/D19980578Lj.pdf> [dostęp 15 XI 2017].

³ Tekst ustawy dostępny on-line w bazie: Internetowy System Aktów Prawnych, <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19980910576/O/D19980576.pdf> [dostęp 15 XI 2017].

⁴ Na podstawie: Sylwester Zawadzki, Józef Chwistek, *Rady narodowe w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1981, s. 39–51; Ewa Nowacka, *Samorząd terytorialny w systemie władzy publicznej w Polsce. Studium politycznoprawne*, Wrocław 1993, s. 49–73, 80–85, 92–130; Katarzyna Bucholc-Srogosz, *Samorząd terytorialny w Polsce w XX wieku (studium historyczno-prawne)*, „Gubernaculum et Administratio”, 1, 2001, s. 41–44 (dostępne on-line na SBC, <http://dlibra.bg.ajd.czest.pl:8080/dlibra/docmetadata?id=1876&from=publication> [dostęp: 14 XI 2017]); Marek Chmaj, *Geneza samorządu terytorialnego*, [w:] *Ustrój samorządu terytorialnego w Polsce*, red. Marek Chmaj, Warszawa 2005, s. 28–35; Gracjana Dutkiewicz, *Dzieje samorządu terytorialnego w Polsce po II wojnie światowej*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych”, 2, 2010, s. 198–201 (dostępne

Podział administracyjny

Podział na gminy z wyszczególnieniem sołectw w województwie katowickim dokonał się mocą Uchwały nr XX/99/72 Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach z dnia 6 grudnia 1972 r. w sprawie utworzenia gmin w województwie katowickim⁵. Na jej mocy w powiecie cieszyńskim w miejsce 26 gromad powołano do życia 9 gmin (Brenna, Chybie, Dębowiec, Goleszów, Hażlach, Istebna, Skoczów, Strumień i Zebrzydowice). Administracyjnie wydzielone były miasta Cieszyn, Ustroń i Wisła. W skład gminy Goleszów weszły sołectwa: Bażanowice, Cisownica, Dziegielów, Godziszów, Goleszów, Kisielów, Kozakowice, Leszna Górna, Puńców. Do gminy Goleszów powróciły więc Cisownica i Leszna Górna, a ponadto przyłączone zostały Dziegielów, Puńców i Kisielów. Mnisztwo, należące uprzednio do gromady Puńców, włączono do Cieszyna. W ten sposób gmina Goleszów została największą gminą w powiecie cieszyńskim⁶. Reforma administracyjna kraju weszła w życie 1 stycznia 1973 r. Bezpośrednio za granice sołectw odpowiadała GRN, posilkując się swoim wewnętrznym regulaminem i *uwzględniając naturalne warunki przestrzenne, tradycje oraz istniejące więzi między mieszkańcami, a także opinię mieszkańców*. Podziału dokonano 25 stycznia 1973 r. Dodatkowo na mniejsze sołectwa podzielono Goleszów, tworząc Goleszów Górny, Goleszów Dolny i Goleszów Równię⁷. W wyniku reformy administracyjnej z 1975 r. zlikwidowano powiaty, a gminę Goleszów włączono do województwa bielskiego. Transformacja ustrojowa lat 1989–1990 nie przyniosła nowego podziału administracyjnego, który został wprowadzony dopiero 1 stycznia 1999 r.

Organy gminy

Od 1 stycznia 1973 r. organem władzy państwowej i podstawowym organem „samorządu społecznego” (taki to termin pojawił się w ustawie) gminy była Gminna

on-line w bazie: BazHum, <http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Colloquium/Colloquium-r2010-t2/Colloquium-r2010-t2-s193-206/Colloquium-r2010-t2-s193-206.pdf> [dostęp: 14 XI 2017]; Kazimierz Wiselka, *Blaski i cienie samorządności*, „Kalendarz Goleszowski”, 2010, s. 57 oraz treści ustaw. Najbardziej aktualna na chwilę obecną książka o historii samorządu terytorialnego: Wojciech Wytrążek, *Samorząd terytorialny w XX wieku w Polsce*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2009. Szersze informacje na temat sytuacji na Śląsku Cieszyńskim w omawianym okresie zob. w: *Śląsk Cieszyński w latach 1945–2015*, red. Krzysztof Nowak, Cieszyn 2015 („Dzieje Śląska Cieszyńskiego od zarania do czasów współczesnych”, t. 7, red. Idzi Panic), s. 20–24, 61–71, 395–397, 405–418, zwł. 415. Informacje na temat gminy Goleszów w okresie 1973–1980 zob. *Goleszów*, opr. red. Robert Danel, Bielsko-Biała 1980.

⁵ „Dziennik Urzędowy Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach”, nr 12 z 20 grudnia 1972, poz. 103.

⁶ Karol Wawracz, *Dzieje Cisownicy do 1973 r.*, [Cisownica 1974], s. 49.

⁷ Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Cieszynie (dalej: APC), Gminna Rada Narodowa (dalej: GRN) w Goleszowie, sygn. 6, k. 41. Uchwała WRN proponowała sołectwa Goleszów – bez podziału.

Rada Narodowa. Członkowie GRN byli w większości przydzieleni do prac w komisjach stałych. W skład komisji mogły też wchodzić osoby niebędące członkami GRN (proponowani i wybierani przez członków GRN), większość jednak stanowić musieli członkowie rady. Liczba komisji stałych dla gminy Goleszów w omawianym okresie wahała się od 4 do 6. Bywało, że powoływano także komisje doraźne do pracy nad określonym bieżącym zadaniem. Rada posiadała także prezydium, w skład którego wchodził wybierani w tajnym głosowaniu przewodniczący i jego zastępca lub zastępcy oraz przewodniczący stałych komisji. Wedle instrukcji, rada miała pozostawać w ścisłym współdziałaniu ze społeczeństwem oraz miejscowymi organizacjami gospodarczymi, społeczno-politycznymi oraz samorządowymi. Rada spotykała się na ustanowionych w rocznym harmonogramie pracy sesjach (co najmniej czterech w roku) oraz nieprzewidzianych w rocznym planie sesjach nadzwyczajnych, zwołanych na wniosek prezydium bądź pisemne żądanie co najmniej 1/4 radnych.

Organem wykonawczym GRN był urząd gminy z jednoosobowym kierownictwem w osobie naczelnika gminy. Zgodnie z ustawą naczelnika gminy powoływał na czas nieokreślony przewodniczący prezydium WRN (wojewoda) po zaopiniowaniu przez GRN lub – w wyjątkowych przypadkach – bezpośrednio przewodniczący prezydium WRN. Naczelnik gminy wybierany był spoza GRN. Urząd gminy składał się ponadto z biura i ośrodka służby rolnej, przy czym pierwszą z tych instytucji kierował sekretarz gminy, drugą natomiast – straszy instruktor. Uzupełnienie urzędu gminy stanowił – również działający w jego strukturach – urząd stanu cywilnego.

System samorządu terytorialnego na najniższym szczeblu – sołectw uzupełniały instytucje zebrania wiejskiego oraz sołtysa i podsołtysa, a od 1984 r. – zgodnie z regulaminem wewnętrznym gminy – także rady sołeckiej. Jednym z głównych zadań zebrania wiejskiego był wybór sołtysa i podsołtysa. Jeśli sołtys nie był jednocześnie radnym GRN, jego wybór musiał zostać zaaprobowany przez prezydium GRN na wniosek naczelnika gminy. Sołtys pozostał, jak w poprzednich latach, pośrednikiem pomiędzy GRN oraz naczelnikiem gminy a mieszkańcami sołectwa. Poza wybieraniem sołtysa i podsołtysa zebrania wiejskie zwoływano celem omówienia wspólnych bieżących spraw sołectwa. Organizowanie zebrań wiejskich oraz przewodniczenie im było jednym z zadań sołtysa. Jego, przed upływem kadencji, mogło odwołać zgromadzenie wiejskie lub GRN (a naczelnik gminy – zawiesić). Działalność samorządów poszczególnych sołectw regulowały ich własne wewnętrzne statuty, które jednakże musiały uzyskać akceptację GRN.

W latach 1990–1998 podstawowe organy gminy, określone w ustawie, stanowiły rada gminy (organ uchwałodawczy i kontrolny) oraz zarząd gminy (organ

wykonawczy). Rada obradowała zgodnie z zatwierdzonym na dany rok kalendarzowy planem pracy na sesjach zwyczajnych (przynajmniej czterech w roku) oraz sesjach nadzwyczajnych zwołanych na specjalny wniosek rady lub jej zarządu. Jak w poprzednich latach, rada posiadała stałe komisje. W gminie Golezów rada liczyła w omawianym okresie 22 członków reprezentujących wszystkie sołectwa. Spośród radnych wybierany był przewodniczący rady oraz jeden zastępca przewodniczącego rady. Zarząd gminy Golezów liczył pięć osób wybranych w gronie rady gminy – przewodniczącego, będącego jednocześnie wójtem gminy, zastępcę i trzech radnych⁸. Przewodniczący i zastępca rady gminy nie byli tożsami z przewodniczącym i zastępcą zarządu gminy. W sołectwach urzędowali wybrani przez zebrania wiejskie sołtysi, których działalność wspierały rady sołeckie. Rada gminy uchwałała statut gminy oraz sołectw, gdzie uregulowane były m.in. uprawnienia sołtysa⁹.

Wybory

W latach 1973–1983 kandydatów do rad narodowych poszczególnych stopni ustalały właściwe – wojewódzkie, miejskie, dzielnicowe i gminne – komitety FJN na podstawie wniosków organizacji (politycznych, zawodowych czy spółdzielczych) działających w jego ramach, teoretycznie po zasięgnięciu opinii wyborców na zebraniach terenowych. W 1983 r. kompetencje FJN przejął PRON. Choć mogły to być osoby bezpartyjne, to musiały posiadać zgodę na start ze strony PZPR. Wg ustawy, wybory miały charakter czteroprzymiotnikowy (powszechne, równe, bezpośrednie i tajne). Głosować mogli obywatele od 21 roku życia. Wybory odbywały się w okręgach wyborczych. Okręg taki stanowiło z reguły jedno sołectwo, jedynie w szczególnie uzasadnionych przypadkach mogło to być kilka sołectw lub część sołectwa. Definitywne decyzje co do okręgów wyborczych – podziale, liczbie kandydatów etc. – należały do prezydium WRN.

Kandydatów do urzędu sołtysa i podsołtysa zgłaszał wiejski komitet FJN lub mieszkańcy sołectwa (jednak w przypadku, jeśli nie był on członkiem GRN, musiał zostać zaakceptowany przez prezydium GRN i naczelnika gminy). Terminy zebrań wyborczych ustalała GRN. Głosowanie na sołtysa i podsołtysa miało charakter jawny i odbywało się na zebraniu wiejskim przy udziale co najmniej 1/5 mieszkańców sołectwa uprawnionych do głosowania (w przypadku braku wymaganej frekwencji organizowano tzw. drugi termin, już bez wymaganej frekwencji).

⁸ Liczba osób wchodzących w skład zarządu gminy oraz liczba zastępców wójta była zależna od liczby mieszkańców gminy.

⁹ Na temat organów gminy Golezów po 1990 zob. Janusz Gabrys, *O samorządności*, „Kalendarz Golezowski”, 2002, s. 41–48.

Od 1990 r. obowiązywała nowa ordynacja wyborcza do rad gmin. Określała m.in. prawo zgłaszania kandydatów na radnych przez partie polityczne oraz komitety wyborcze, które mogły zawiązywać i rejestrować w komisjach wyborczych przedstawicieli lokalnych społeczności. W pierwszych po II wojnie światowej w pełni demokratycznych wyborach 27 V 1990 r., obok ogólnopolskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” (dalej: KO), kandydatów do Rady Gminy w Góleszowie wystawiły m.in. komitety wyborcze: Polskie Towarzystwo Ewangelickie (dalej: PTE) oraz Rada Sołecka. Głosować mogli osoby, które ukończyły 18 lat.

Kadencje

Ustawa z dnia 22 listopada 1973 r. o zmianie ustawy o radach narodowych (Dz. U. 1973, nr 47, poz. 276), odwołując się do ustawy styczniowej z 1958 r., nie określała długości kadencji rad narodowych, która w Ustawie z dnia 19 grudnia 1963 r. o zmianie kadencji rad narodowych (Dz. U. 1963 nr 57 poz. 306)¹⁰ określona została na cztery lata. Potwierdzenie czteroletniej, od dnia wyborów, kadencji rad narodowych nastąpiło w Ustawie z 31 marca 1977 r. o zmianie ustawy o radach narodowych (Dz. U. 1977, nr 11, poz. 44)¹¹. W 1982 r. wybory do rad narodowych nie odbyły się jednak ze względu na stan wojenny, a kadencja została przedłużona do 1984 r. Zmiany ustrojowe spowodowały, że zaczynająca się w 1988 r. kadencja była dla radnych dwuletnia.

Wybory na sołtysów ustawowo miały być przeprowadzone w czasie do trzech miesięcy od wyborów do GRN – teoretycznie więc kadencje były ze sobą zbieżne. Sołtysów wybierano jednak w roku 1982, ale długość kadencji została ograniczona do dwóch lat tak, by w 1984 r. wybory na sołtysów i podsołtysów ponownie mogły odbyć się bezpośrednio po wyborach do GRN. Również dwuletnia kadencja miała miejsce w latach 1988–1990. Naczelnik gminy powoływany był na czas nieokreślony.

W latach 1990–1998 kadencja rady gminy, zarządu gminy, wójta oraz sołtysa dalej wynosiła cztery lata.

Praca rozszerzona o wykaz urzędników (naczelnicy, sołtysi) oraz członków rad znajduje się w zbiorach autora i Gminy Góleszów

¹⁰ Tekst ustawy dostępny on-line w bazie: Internetowy System Aktów Prawnych, <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19630570306/O/D19630306.pdf> [dostęp 14 XI 2017].

¹¹ Tekst ustawy dostępny on-line w bazie: Internetowy System Aktów Prawnych, <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19770110044/O/D19770044.pdf> [dostęp 15 XI 2017].

Rozdział VIII

Kolejny rok za nami Przegląd wydarzeń w gminie z ostatnich 12 miesięcy

Listopad 2018

- Koncert jubileuszowy chóru męskiego „Cantus” Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Goleszowie z okazji 40-lecia istnienia
- Anna Czudek otrzymała Laur Srebrnej Cieszyńianki
- pierwsza sesja Rady Gminy Goleszów VIII kadencji, w trakcie której odbyło się uroczyste ślubowanie nowo wybranych radnych oraz wójta gminy Sylwii Cieślar
- Gminny Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Wójta Gminy Goleszów
- Międzynarodowy Konkurs Skoków Narciarskich „Mikołaj z Goleszowa”
- Michał Szczypka został podwójnym medalistą Indywidualnych Mistrzostw Polski Młodzików w badmintonie
- wydarzenie patriotyczne „Niepodległa w Dzięgielowie”
- początek rozgrywek Amatorskiej Halowej Ligi Piłki Siatkowej sezon 2018/2019
- zakończyły się roboty drogowe na ul. Cieszyńskiej w Puńcowie
- Teresa Waszut z Cisownicy oraz Paweł Stanieczek z Goleszowa laureatami nagród Powiatu Cieszyńskiego im. ks. Leopolda Jana Szersznika w dziedzinie kultury
- mikołajkowy turniej piłki siatkowej
- Międzynarodowy Turniej Szachowy w ramach ogólnopolskiej akcji PZSzach „100 turniejów na 100 lecie niepodległości”
- Danuta Bujok otrzymała tytuł „Lady D” w kategorii sport
- Złote „Odznaki Honorowe za Zasługi dla Województwa Śląskiego” otrzymała Rzymsko-Katolicka Parafia pw. św. Jerzego w Puńcowie oraz jej proboszcz ks. Dariusz Kowala,
- wspólne kolędowanie mieszkańców i chórów z goleszowskich parafii
- spotkania świąteczno-noworoczne w sołectwach

Grudzień 2018

- 25-lecie działalności Dziecięco-Młodzieżowego Zespołu Pieśni i Tańca „Goleszów”
- 4 grudnia 2018 r. Rafał Glajcar został powołany na zastępcę wójta Gminy Goleszów
- zakończono budowę kanalizacji w rejonie ul. Osiedlowej w Goleszowie Równi

Styczeń 2019

- 27. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Goleszowie
- Obchody Dnia Babci i Dziadka
- gminny turniej piłki siatkowej chłopców
- na Budzinie oraz na ul. Zadni Gaj w Cisownicy kręcono sceny do filmu „Legiony”
- turniej „Z Innej Bajki” – XXXV Międzynarodowy Turniej Szachowy

Luty 2019

- 18 lutego – początek zebrań wiejskich połączonych z wyborami sołtysów oraz nowych rad sołeckich

- Krystyna Morys-Grochal oraz Edyta Herzyk nominowane do finałowego etapu konkursu na Oryginalną Kobiętę Śląska Cieszyńskiego 2018 roku
- charytatywny turniej piłki halowej „Gramy dla Andrzeja”
- piąty turniej szachowy z cyklu „Kania Finanse Olimpia i Przyjaciele”
- 27 lutego zmarł Józef Waszut z Cisownicy

Marzec 2019

- zakończenie rozgrywek Amatorskiej Halowej Ligi Piłki Nożnej Gminy Goleśzów – sezon 2018/2019
- zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła Pszczelarzy z Dziegielowa
- 5. edycja imprezy „Babski Comber”
- gminne eliminacje Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej 2019 „Młodzież zapobiega pożarom”
- Gmina Goleśzów otrzymała dofinansowanie na realizację polsko-czeskiego projektu „Życie i praca na Śląsku Cieszyńskim w dobie rewolucji przemysłowej”
- Koła Gospodyń Wiejskich z każdego sołectwa zorganizowały Dzień Kobiet
- sprzątanie sołectw – akcja we wszystkich sołectwach
- finałowa runda rozgrywek Amatorskiej Halowej Ligi Piłki Siatkowej
- koncert charytatywny na rzecz zakupu sztucznej nerki dla Szpitala Śląskiego w Cieszynie
- Anna Staniecsek, Przemysław Konecki, Ilona Sztwiertnia otrzymali nagrody za znaczące wyniki sportowe

- szósty turniej szachowy z cyklu „Kania Finanse Olimpia i Przyjaciele”

Kwiecień 2019

- na ul. Miodowej w Lesznej Górnej zakończyły się prace budowlane związane z budową mostu
- Przemysław Konecki po raz trzeci wywalczył tytuł Mistrza Polski Halowych Mistrzostwa Polski Juniorów Młodszych w łucznictwie
- odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze KGW Dziegielów
- kolejna edycja biegów górskich Beskidzka 160 „Salamandra Ultra Trail”
- Kiermasz Wielkanocny w Goleszowie
- na parterze Urzędu Gminy Goleśzów uruchomiono biuro podawcze
- rozpoczęły się rozgrywki Goleszowskiej Ligi Szóstek Piłkarskich
- widowisko regionalne pn. „Hań downi na muzyce”

Maj 2019

- uroczystości związane z Dniem Strażaka organizowane przez sołectwa
- Międzynarodowy Konkurs Skoków Narciarskich Dzieci i Młodzieży „Memoriał im. Leopolda i Władysława Tajnerów”
- Ilona Sztwiertnia zdobyła złoty medal w deblu i drużynie, srebro w grze pojedynczej oraz brąz w mikście na Indywidualnych i Drużynowych Mistrzostwach Polski Kadetów w Tenisie Stołowym
- uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Jury Gajdzicy w Cisownicy laureatami XXVI edycji Międzynarodowego

- Konkursu Plastycznego „Mieszkam w Beskidach”
- pierwsza edycja Międzyprzedszkolnego Przeglądu Tańców Regionalnych „Tańce regionalne – moja miłość, moje korzenie”
- trzecia edycja imprezy „Ze strażą pożarną bezpieczniej”
- zawody w kolarstwie górskim CROSS X BIKE
- Przegląd Dorobku Kultury TON 2019
- wręczenie nagród w konkursie plastycznym „Poznajemy środowisko przyrodnicze w gminie Goleiszów”
- podpisanie umów na dofinansowanie zadań z zakresu „Budowy lub modernizacji dróg lokalnych”
- Elwira Kaczmarczyk zdobyła II miejsce w IX edycji Międzynarodowego Konkursu Literackiego „Zostań pisarzem z ... Łukaszem Dębskim pt. *Coś pozytywnego*”.
- XXII edycja Cieszyńskiego Rodzinnego Rajdu Rowerowego
- Piotr Ostachowski, Dawid Jachnicki i Sebastian Musiołek z najlepszym wynikiem w tenisie stołowym na Igrzyskach młodzieży szkolnej 2018/2019
- XVI Rajd Młodzieżowy Gminy Goleiszów
- Michał Niesyt, Maja Nieckarz, Karolina Myrmus, Mateusz Myrmus z sukcesami na Indywidualnych Mistrzostwach Śląska Juniorów w szachach – awans do turnieju makroregionalnego uzyskali także Krzysztof Niemczyk, Dawid Marekwica i Mateusz Macura.
- LKS Goleiszów uzyskał historyczny awans do rozgrywek ligi okręgowej
- Gmina Goleiszów otrzymała dofinansowanie na realizację projektu pn. „Zielona pracownia w SP w Goleiszowie – Zielony zakątek”
- kolejna edycja imprezy „Noc Świętojańska”
- uroczyste wręczenie umów organizacjom pozarządowym i grupom nieformalnym w ramach lokalnego konkursu grantowego „Działaj Lokalnie 2019”
- 70-lecie Ludowego Klubu Sportowego TEMPO Puńców

Czerwiec 2019

- Dziecięco-Młodzieżowe Zawody Wędkarskie z okazji Dnia Dziecka
- Piknik Rodzinny Gminy Goleiszów
- Międzygminne Zawody Pożarnicze grupy A z udziałem reprezentacji z gminy Goleiszów
- Dzień mamy i taty w przedszkolach na terenie gminy Goleiszów
- Dzień Dziecka w sołectwach gminy Goleiszów

Lipiec 2019

- XXVIII Gminne Drużynowe Zawody Wędkarskie
- XVII Piknik Spadochroniarzy
- otwarte Mistrzostwa Gminy Goleiszów w Siatkówce Piłkowej
- VI Rajd „Retro po sąsiedzku”
- prace wzdłuż ul. Stalmacha w Bażanowicach i ul. Lipowej w Dziegielowie

- pierwsza edycja „Sztajfy”, czyli jazdy indywidualnej na czas
- Ilona Sztwiertnia w grze podwójnej z Anną Wróbel z Gdańska, wywalczyła brązowy medal w Ostrawie na Mistrzostwach Europy Juniorów i Kadetów w Tenisie Stołowym
- Marcin Sikora został reprezentantem rolników z gminy Golezów w Radzie Powiatowej Śląskiej Izby Rolniczej
- Przemysław Konecki zdobył złoty medal oraz tytuł Mistrza Polski w Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych w łucznictwie bloczkowym na dystansie 50 metrów
- „Dzień Miodu” w Pszczelim Miasteczku w Dziegiełowie
- Dożynki Gminne – Dni Gminy Golezów
- Jan Kubok z Golezowa Równi obchodził swoje 101. urodziny
- prace związane z modernizacją dróg gminnych w Cisownicy, m.in. ul. Pawła Łyżbickiego oraz ul. Jana Ożany
- walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze w Ludowym Klubie Sportowym „Golezów”
- Dziecięco-Młodzieżowe Zawody Wędkarskie z okazji zakończenia wakacji

Sierpień 2019

- Wójt Gminy Golezów Sylwia Cieślak podpisała umowę na dofinansowanie przebudowy ul. Stromej w Kisielowie
- Wójt Gminy Golezów Sylwia Cieślak podpisała umowę w ramach konkursu „Inicjatywa Sołecka”, na dofinansowanie realizacji dwóch projektów: „Budowa placu zabaw w Kisielowie” oraz „Cztery pory roku z Kołem Gospodyń Wiejskich w Godziszowie”.
- Anna Staniecsek zajęła pierwsze miejsce w klasyfikacji kobiet, a Przemysław Konecki wygrał klasyfikację mężczyzn w finałowej rundzie Pucharu Polski w łucznictwie bloczkowym
- „Koncerty przy fontannie” – cykl koncertów
- zakupiono namiot w ramach projektu „Kultura bez granic/Kultura bez hranic”, wykorzystywany podczas imprez organizowanych przez gminę
- Wzrosnąć się roboty drogowe na ul. Osiedlowej w Golezowie Równi
- turniej szachowy w ramach Pucharu Gminy Golezów 2019 – „37. Mokate Open”
- CROSS RUN „O Złoty Dziegiel”
- Misyjny Klub Sportowo-Rekreacyjnym „CENTRUM” Dziegiełów obchodzi 20-lecie swojego istnienia
- Narodowe Czytanie w Golezowie
- spotkanie par małżeńskich z gminy Golezów świętujących jubileusz 50 i 60 lat wspólnego pożycia,
- gmina Golezów otrzymała tytuł „Przyjaźni rowerzystom”
- „Jesienne Zawody Wędkarskie”
- pierwsza edycja Górskich Mistrzostw Polski w Kolarstwie Szosowym Masters i Cycloport
- polsko-czeska wymiana młodzieży, realizowana w ramach projektu „Polska – Czechy – łączy nas Śląsk Cieszyński – nasza Mała Ojczyzna”

- IV Rodzinny Rajd Rowerowy Gminy Goleiszów
- 20 września 2019 r. zmarła Irma Podzorska z Godziszowa
- oficjalne otwarcie pracowni przyrodniczo-ekologicznej, stworzonej w Szkole Podstawowej w Goleiszowie, w ramach projektu „Zielona pracownia w SP w Goleiszowie – Zielony zakątek”
- polsko-czeskie Muzyczne Pożegnanie Lata
- wizyta niemieckiej młodzieży z Reiskirchen w ramach reaktywacji polsko-niemieckiej wymianę młodzieży
- Ochotnicza Straż Pożarna w Bażanowicach otrzymała nowy wóz bojowy
- uczniowie Szkoły Podstawowej w Goleiszowie oraz w Bażanowicach, a także członkowie OSP w Bażanowicach wzięli udział w Światowym Dniu Przywracania Czynności Serca, bijąc rekord w udzielaniu pierwszej pomocy

Październik 2019

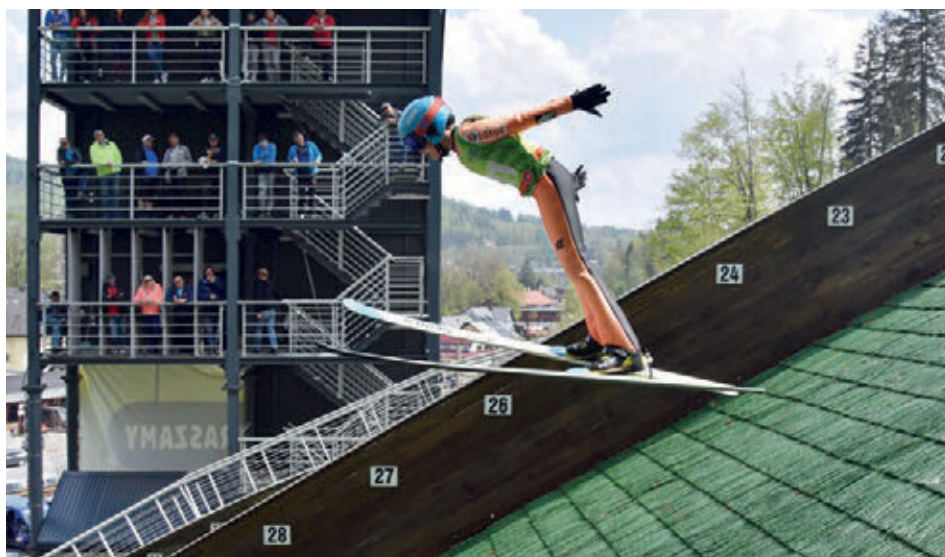
- Ilona Sztwiertnia, Mateusz Nieboras, Anna Staniecsek, Andrzej Pustówka otrzymali wyróżnienia podczas Gali Sportu Starostwa Powiatowego w Cieszynie
- Zespół Śpiewaczy „Przocielki” z Cisownicy oraz Zespół Regionalny „Czantoria” z Lesznej Górnej wystąpiły w Wędrynie
- Strona internetowa sołectwa Godziszów otrzymała wyróżnienie w konkursie „Piękna wieś województwa śląskiego”
- 70-lecie Koła Gospodyń Wiejskich w Godziszowie
- Turniej Piłki Siatkowej
- „Jesienne Zawody Wędkarskie”
- zakończyła się wymiana młodzieży z partnerskiej gminy Reiskirchen z Niemiec
- zakończenie rozgrywek w ramach Goleiszowskiej Ligi Szóstek Piłkarskich 2019
- Wójt Gminy Goleiszów Sylwia Cieślak podpisała w Bielsku-Białej akt założycielski Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Subregionu Południowego Województwa Śląskiego „Aglomeracja Beskidzka”



Pierwsza sesja Rady Gminy Goleiszów VIII kadencji, w trakcie której odbyło się uroczyste ślubowanie nowo wybranych radnych oraz wójta gminy Sylwii Cieślak



Zawody w kolarstwie górskim CROSS X BIKE w Dzięgielowie



Międzynarodowy Konkurs Skoków Narciarskich Dzieci i Młodzieży „Memoriał im. Leopolda i Władysława Tajnerów”



Gospodarzami Dożynek 2019 byli Karina Chwastek-Kamieniorz i Krystian Kamieniorz



70-lecie Koła Gospodyń Wiejskich w Godziszowie

